

Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

PRAWOSŁAWNE ROZPRAWY TEOLOGICZNE.

1.

EUGENJUSZ SAKOWICZ,
KANDYDAT ŚW. TEOLOGJI PRAWOSŁAWNEJ
PETERSBURSKIEJ AKADEMJI DUCHOWNEJ.

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W POLSCE

W EPOCE SEJMU WIELKIEGO
1788 — 1792.

1935.

NAKŁADEM WARSZAWSKIEJ METROPOLJI PRAWOSŁAWNEJ.



PRAWOSŁAWNE ROZPRAWY TEOLOGICZNE.

1.

EUGENJUSZ SAKOWICZ,

KANDYDAT ŚW. TEOLOGJI PRAWOSŁAWNEJ
PETERSBURSKIEJ AKADEMJI DUCHOWNEJ.

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W POLSCE

W EPOCE SEJMU WIELKIEGO

1788 — 1792.

1 9 3 5.

NAKŁADEM WARSZAWSKIEJ METROPOLJI PRAWOSŁAWNEJ.

~~Wielmożnemu~~
Jaśnie Wielmożnemu Panu

Dyrektorowi ~~Wielmożnemu~~

~~Wielmożnemu~~ pracy i opiaru.

Eug Sakowski

20. X. 1935.

PRAWOSŁAWNE ROZPRAWY TEOLOGICZNE.

1.

EUGENJUSZ SAKOWICZ,

KANDYDAT ŚW. TEOLOGJI PRAWOSŁAWNEJ
PETERSBURSKIEJ AKADEMJI DUCHOWNEJ.

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W POLSCE

W EPOCE SEJMU WIELKIEGO

1788 — 1792.

1 9 3 5.

NAKŁADEM WARSZAWSKIEJ METROPOLJI PRAWOSŁAWNEJ.

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W POLSCE

W EPOCE SEJMU WIELKIEGO
1788—1792.

N A P I S A Ł

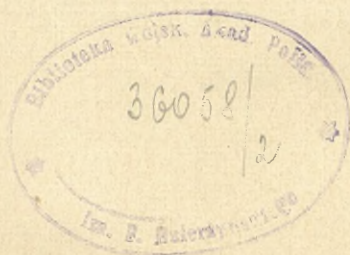
EUGENJUSZ SAKOWICZ,

KANDYDAT ŚW. TEOLOGJI PRAWOSŁAWNEJ
PETERSBURSKIEJ AKADEMJI DUCHOWNEJ.

1 9 3 5.

W A R S Z A W A.

43/438/8:525



PRZEDMOWA.

Prawosławne piśmiennictwo naukowe w Polsce posiada długie dzieje i może się pochlubić świetną tradycją. Zwłaszcza złoty wiek prawosławnej nauki teologicznej, która wspaniale rozkwitła na żyznym gruncie wiekopomnej Akademji Mohylańskiej w drugiej połowie XVII w., uczynił siedzibę tej Akademji, Kijów, prawdziwą stolicą wiedzy naukowej, skąd promieniowała ona w ciągu XVII i XVIII stuleci na cały świat prawosławny. Tak bogata w czasach późniejszych, szczególnie w drugiej połowie XIX stulecia, rosyjska prawosławna nauka teologiczna wzięła początek właśnie z tego źródła i została zapłodniona przez myśl naukową, wyrosła w murach Akademji Mohylańskiej.

Burze dziejowe, jakie rozszalały się nad Rzeczpospolitą Polską w drugiej połowie XVII i w XVIII stuleciu, zerwały związek państwowy pomiędzy tem obfitem źródłem prawosławnej nauki teologicznej a Państwem Polskiem, doprowadzając wreszcie do katastrofy historycznej, która przerwała samodzielny rozwój prawosławnej teologicznej pracy naukowej na ziemiach polskich. Upłynęły prawie dwa wieki, zanim w granicach wyzwolonej Polski został ponownie zorganizowany Autokefalny Kościół Prawosławny, a w jego łonie zakiełkowała znowu myśl naukowa w nowym ośrodku prawosławnego życia kościelnego, w Warszawie, i poczęły się tworzyć ogniska pracy naukowej.

Publikacje o prawosławnej teologicznej i historycznej treści naukowej przeszły od tego czasu szereg etapów. Kościół Prawosławny w Polsce od pierwszych chwil swej działalności w odrodzonym Państwie Polskiem powołał do życia organy prasowe, w których już w pierwszych latach poczęto umieszczać krótkie rozprawy, wspomnienia, szkice i przyczynki o treści przeważnie historycznej, lecz także i teologicznej.

Z biegiem czasu potrzeby rozwijającego się życia wewnętrznego Kościoła Prawosławnego w Polsce podyktowały konieczność przystąpienia do organizacji normalnej naukowej pracy prawosławnej w łonie tego Kościoła. Formą zewnętrzną tej organizacji stało się Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, utworzone w r. 1925. Gdy koło tej wyższej prawosławnej uczelni teologicznej skupiły się dość nieliczne początkowo teologiczne siły naukowe, prawie od początku dała się odczuć potrzeba stworzenia takiego organu, który umożliwiłby uczonym, wykładającym na Studium, ogłaszanie drukiem wyników ich prac naukowych i krzewienie w ten sposób wiedzy teologicznej w nowych, sprzyjających warunkach, wytworzonych przez odrodzoną państwowość pol-

ską. Wówczas to, a mianowicie w r. 1926, rzuciłem myśl wydawania specjalnego pisma naukowego, na które składałyby się prace profesorów Studium Teologii Prawosławnej, a które ukazywałyby się w miarę potrzeby i w miarę przygotowania prac naukowych, mogących się złożyć na jego treść. P.p. profesorowie Studium mieli już wówczas szereg przygotowanych prac, ja zaś podjąłem się obowiązków redaktora, i w rezultacie na jesieni 1926 r. ukazała się pierwsza książka „Elpis“ o pokazanych, jak na nasze warunki, rozmiarach 8-miu arkuszy druku. Zawierała ona 4 większe prace, oraz cały szereg notatek bibliograficznych i kronikarskich.

Od tego czasu „Elpis“ ukazuje się dość regularnie, ostatnio dwa razy na rok, i jego zeszyty przyniosły dotychczas szereg cennych prac naukowych i przyczynków. Poza tem p. p. profesorowie i wykładowcy Studium Teologii Prawosławnej zamieścili w tym okresie czasu liczne prace naukowe w innych periodykach naukowych i literackich, oraz wydali je oddzielnie w formie książek lub broszur. Również pracownicy naukowci, stojący poza Studium, nie ustają w swej działalności i także wydali w tej lub innej postaci szereg prac przeważnie o treści historycznej.

Ta wzmożona działalność naukowa dość już znacznej liczby osób, która w ostatnich latach została zwiększona przez dopływ świeżych sił z pośród młodych magistrów teologii Uniwersytetu Warszawskiego, absolwentów Studium Teologii Prawosławnej, coraz wyraźniej wskazuje na potrzebę utworzenia specjalnego wydawnictwa, którego wyłącznym celem byłoby ułatwianie ukazywania się większych prac naukowych, wyników gruntownych i dłuższych studjów nad zagadnieniami prawosławnej nauki teologicznej. Obecny kryzys gospodarczy który, jak powszechnie wiadomo, szczególnie dotkliwie dał się odczuć na rynku wydawniczym, gdzie publikacje naukowe, nawet nader wartościowe, lecz z natury rzeczy przeznaczone tylko dla nielicznych kół zainteresowanych, są wielce utrudnione z braku środków finansowych, stał się jedną więcej pobudką do realizacji tego zamierzenia.

Przystępując do jego skutecznienia, otwieram niniejszą pracą cykl publikacyj, którym nadaję zbiorowy tytuł „Prawosławne Rozprawy Teologiczne“. Tytuł ten wymaga pewnego wytłumaczenia. Oznacza on, że prace, które będą się ukazywały w tem wydawnictwie, mają dotyczyć tematów najbliżej związanych z życiem Kościoła Prawosławnego i jego dziejami, i w pierwszej linii — na ziemiach polskich. Nie znaczy to, abyśmy ograniczali zgóry zakres zainteresowań ewentualnych autorów, jednakże musi być uwzględniona okoliczność, że w okresie porozbiorowym prawosławna naukowa myśl teologiczna dała bogate żniwo naukowe w innych dziedzinach wiedzy teologicznej, podczas gdy opracowanie dziejów Kościoła na ziemiach polskich i pokrewnych zagadnień zostało znacznie zaniedbane. Dlatego też, z natury rzeczy, musimy prze-

widywać, iż w tym kierunku zwrócić się obecnie wysiłki uczonych prawosławnych, pracujących w odmiennych warunkach w odrodzonym Państwie Polskiem, a przeto można przypuszczać, iż znaczna część prac, które będą ogłaszane przez nas drukiem, będzie ściśle związana z historją Kościoła Prawosławnego w Polsce w epoce przedrozbiorowej i w okresie po rozbiorach. Terminologia naukowa, przyjęta w Kościele Prawosławnym, pozwala zaliczyć do piśmiennictwa teologicznego również prace z zakresu historii Kościoła i prawa kanonicznego, a więc ukazywanie się ich w naszym wydawnictwie nie będzie stało w sprzeczności z jego ogólnym tytułem.

Jednem z naczelných wskazań naszego życia kościelnego jest nawiązanie do pięknych tradycji przeszłości Prawosławia w państwie polsko-litewskim za Zygmuntów i Władysława IV. Tem wskazaniem powinna się kierować i odradzająca się wiedza prawosławna w Polsce, aby owocnie przyczynić się do wszechstronnego rozwoju i rozkwitu Świętego Autokefálnego Kościoła Prawosławnego w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z powyższych pobudek, jako tom pierwszy naszych „Rozpraw“, ukazuje się praca p. Eugenjusza Sakowicza, kandydata teologii Petersburskiej Akademji Duchownej, p. t. „Kościół Prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego“, poświęcona dziejom Prawosławia w ostatnich latach istnienia Rzplitej przedrozbiorowej, których punktem kulminacyjnym była wielkopomna Kongregacja Pińska w 1791 r. Niezbadane wyroki Opatrzności sprawiły, że jak historyczna Konstytucja 3-go maja, uchwalona prawie u kresu istnienia upadającej Polski, stała się z jednej strony najpiękniejszą pamiątką całej historii bogatego życia przedrozbiorowej Rzplitej, a zarazem wiecznie trwałym testamentem dla wszystkich przyszłych pokoleń polskich, tak samo Kongregacja Pińska, która w czasie prawie że zbiegła się z decydującemi chwilami obrad Sejmu 4-letniego, wydała szereg uchwał, których kompleks stanowi Statut, nadany Kościołowi Prawosławnemu ówczesnej Polski, Statut,—podobnie jak Konstytucja Majowa,—nigdy nie wprowadzony w życie, lecz posiadający dla Kościoła i jego dziejów takie znaczenie, jak Konstytucja 3-go maja miała i ma dla Narodu i Państwa.

Mam nadzieję, że warunki materialne pozwolą na wydanie i dalszych prac serji „Rozpraw“, które są już na widoku. Władza Zwierzchnia Kościoła Prawosławnego w Polsce, zapoczątkowując te wydawnictwo, otoczy je ciągłą opieką i dołoży starań, aby w miarę możliwości spełniło ono swe zadanie, przyczyniając się do rozwoju prawosławnej wiedzy naukowej w Polsce, jednego z filarów, na którym ma się opierać dalszy pomyślny rozwój naszego Świętego Kościoła i życia umysłowego jego kleru i wiernych.

Metropolita Djonizy.

Warszawa.
W czerwcu 1935 roku.

SPIS RZECZY.

Przedmowa	V—VII
Spis rzeczy	VIII
Wstęp	IX—X
Źródła i literatura	XI—XII
Rozdział I. Ogólny pogląd na stan Kościoła Prawosławnego w Polsce po pierwszym rozbiórze	1—31
Rozdział II. Przywrócenie prawosławnej katedry biskupiej w Polsce (1785). Ustosunkowanie się do tego faktu wyższego duchowieństwa unickiego. Biskup Wiktor Sadkowski, jego wyświęcenie (1785), uzyskanie przywileju królewskiego (1786) i przysięga na wierność królowi i Rzeczypospolitej (1787)	32—61
Rozdział III. Działalność biskupa Sadkowskiego, jako zarządcy diecezji	62—84
Rozdział IV. Otwarcie Sejmu Czteroletniego. Pogłoski o zamierzonym buncie chłopskim na Ukrainie i Litwie. Środki zaradcze rządu. Aresztowanie Wiktora Sadkowskiego	85—105
Rozdział V. Przysięga duchowieństwa prawosławnego na wierność królowi i Rzeczypospolitej Polskiej	106—120
Rozdział VI. Śledztwo w sprawie buntów. Skład deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych. Jej rozporządzenia. Działalność miejscowych organów władzy	121—142
Rozdział VII. Działalność deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych	143—164
Rozdział VIII. Rokowania rządu polskiego z patriarchą carogrodzkim. Przygotowania do kongregacji prawosławnej	165—181
Rozdział IX. Pińska kongregacja. Jej skład i przebieg	182—196
Rozdział X. Uchwały kongregacji pińskiej	197—209
Rozdział XI. Echo kongregacji pińskiej. Zatwierdzenie jej uchwał przez sejm	210—227
Rozdział XII. Pobyt w więzieniu Sadkowskiego i jego towarzyszy. Stosunek do nich deputacji indagacyjnej i komisji wojskowej. Zakończenie ich sprawy i decyzja sejmowa	228—240
Rozdział XIII. Najwyższy Konsystorz Prawosławny i jego przewodniczący ihumen Sawwa Palmowski. Wywody ogólne	241—254
Załączniki	255—264
Skorowidz nazwisk i imion	265—269
Sprostowania i uzupełnienia	270—272
Streszczenie w języku francuskim :	I—IV

W S T Ę P.

Tematem mojej pracy jest zagadnienie sytuacji Kościoła Prawosławnego w Polsce w epoce Sejmu Czteroletniego. W dotychczasowej literaturze historycznej kwestja ta była mało opracowana, jak wogóle późniejszy okres dziejów Kościoła Prawosławnego w Polsce jest znacznie mniej znany, aniżeli czasy dawniejsze. Sprawami temi nie interesował się specjalnie żaden z historyków z wyjątkiem ks. E. Likowskiego, autora monografji p. t. „Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.w.“; poświęcił on wiele uwagi i Kościołowi Prawosławnemu, lecz jedynie słabo uwzględnił materiał źródłowy, a sprawy prawosławne rozważał z punktu widzenia dziejów Kościoła Unickiego.

Z liczby innych historyków okres ten badał ks. Kalinka w swem dziele „Sejm Czteroletni“. Lecz, ponieważ zadanie jego polegało na omówieniu całokształtu działalności Sejmu Wielkiego, nie mógł on poświęcić zbyt wiele uwagi sprawom Kościoła Prawosławnego. Również i W. Smoleński w swej pracy „Ostatni rok Sejmu Wielkiego“ niewiele miejsca poświęcił tym sprawom, gdyż i dla niego stały one na drugim planie w porównaniu z wielkimi wypadkami politycznymi 1791-1792 r. Niewiele znajdziemy na ten temat i w 6-cio tomowej pracy T. Korzona „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“.

O wiele więcej miejsca sprawom Kościoła Prawosławnego poświęcają prace pisane w języku rosyjskim. Tu należy przedewszystkiem wymienić gruntowne monografie: Sołowjowa — „Istorija padienija Polszi“ i Kostomarowa — „Poslednije gody Rieczipospolitoj“. Obaj uczeni dużo uwagi poświęcili stanowi prawnemu i sytuacji faktycznej Kościoła Prawosławnego w okresie Sejmu Czteroletniego. Dość szczegółowo mówi o tem także M. Kojałowicz, który cały rozdział (IX) swej pracy — „Istorija wozsojedinienija zapadno-russkich uniatow starych wremion“ poświęca okresowi Sejmu Czteroletniego. W. Bidnow w rozdz. 5-m swej rozprawy „Prawosławnaja Cerkow' w Polsce i Litwie“ przedstawia stan prawny Kościoła w powyższym okresie. O ile do wymienionych dzieł dodamy prace i artykuły drugorzędne, to wyczerpiemy wszystko, co nauka historii dotychczas powiedziała na obrany przez nas temat.

Należy przytem zaznaczyć, iż wszyscy wymienieni uczeni prawosławni opracowywali tematy bardziej obszernie, dlatego też mówili o położeniu Kościoła Prawosławnego w dobie ostat-

nich dwóch rozbiórów o tyle, o ile dotyczyło to głównego ich tematu i nadawało mu szersze i dokładniejsze oświetlenie. Stąd zarysowuje się główny cel mojej rozprawy, polegający na tem, aby wypełnić poważną lukę w naszej historjografji przez możliwie wszechstronne przedstawienie w świetle materiałów źródłowych położenia Kościoła Prawosławnego w Rzplitej w takim ważkim okresie, jak ostatnie lata jej niezależnej egzystencji.

Temat mój wybrałem w porozumieniu z s. p. W. Bidnowem, — wybitnym uczonym i doskonałym znawcą dziejów Kościoła Prawosławnego w Polsce. Poczuję się przeto do głębokiej i szczerzej wdzięczności wobec zmarłego prof. W. Bidnowa, który nie tylko nasunął mi pomysł opracowania powyższego tematu, lecz z dużem zainteresowaniem obserwował przebieg moich prac i stale z właściwą mu życzliwością chętnie udzielał mi swych cennych uwag i wskazówek w rozmaitych szczegółach, a nawet osobiście, z własnej inicjatywy, dostarczał potrzebne mi książki z biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i Studium Teologii Prawosławnej.

J. E. Ks. Metropolita Djonizy, Głowa Kościoła Prawosławnego w Polsce, łaskawie podjął wydanie niniejszej pracy w Drukarni Synodalnej, jako pierwszego tomu serji „Prawosławnych Rozpraw Teologicznych“.

Podezas gromadzenia materiałów, pisania, przygotowania do druku oraz drukowania niniejszej pracy doznałem czynnej pomocy ze strony szeregu osób i instytucyj, które ułatwiły mi doprowadzenie do końca mojego dzieła.

Najcenniejsze i bardzo obfite materiały znalazłem w zbiorach rękopiśmiennych muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie; mniej liczne, lecz o doniosłym znaczeniu manuskrypty i materiały drukowane — w Warszawie: w bibliotekach ordynacyi Krasieńskich i Zamojskiej oraz w Archiwum Głównem Akt Dawnych. We wszystkich tych zakładach spotykałem się zawsze z największą życzliwością i pomocą zarówno ze strony Dyrekcji, jak i pracowników. Całe tomy dokumentów z Muzeum Czartoryskich sprowadzano do mojej dyspozycji z Krakowa na dłuższy czas, za łaskawem pośrednictwem biblioteki Krasieńskich, co ułatwiało mi korzystanie z tak cennych źródeł. Dyrektor biblioteki ordynacyi Zamojskiej, prof. Ludwik Kolanowski, udzielił mi zezwolenia na wydanie w charakterze załączników do mojej pracy dokumentów, dotyczących kongregacyi pińskiej.

P.p. profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego O. Halecki, A. Łotocki i W. Bidnow łaskawie zechcieli odczytać moją pracę w rękopisie wkrótce po jej ukończeniu, przyspieszając przez to jej wydanie.

Wszystkim wyżej wymienionym osobom i instytucjom, oraz wszystkim, którzy zechcieli mi w ten lub inny sposób okazać pomoc i ułatwienie w mej pracy, a których nie mogę tu wymienić, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

ŹRÓDŁA I LITERATURA.

I. ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE:

A. Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (Skrót—Czart.).

- № 722. Korespondencja Polska (1781-1792).
- № 846. Korespondencja Potockiego, posła w Stambule, 1789-1792.
- № 885. Protokół oryginalny delegacji sejmowej 1789-1792.
- № 934. Pisma różne względem religii grecko-dyzunickiej w Polsce 1757-89.
- № 949. Papiery przez Mackiewicza złożone względem buntu chłopów 1787-1789.
- № 950. Papiery komisji wojskowej względem buntu chłopów 1787-1789.
- № 951. Papiery komisji wojskowej względem buntu chłopów 1789-1792.
- № 952. Papiery oryginalne do buntu chłopów. Indagacje przez deputację wyprowadzone 1789-1792.
- № 953. Papiery od komisji porządkowych 1789-1791.
- № 954. Papiery od urzędów grodzkich 1789.
- № 955. Papiery od urzędów grodzkich W. Ks. Litewskiego i od urzędu do Nieświeża zesłanego 1789.
- № 956. Papiery deputacji do rozpoznawania buntów chłopskich 1789.
- № 957. Raporta do sejmu i inkwizycje względem buntów chłopskich 1789.

B. Biblioteka ordynacji Kasińskich w Warszawie (Skrót—BOK).

- № 273. Djarjusz poselstwa do Turcji Franciszka Piotra Potockiego, starosty szczyrzeckiego, 1789-1792.
- № 3791. Djarjusz seimu ordynaryjnego warszawskiego, pod zwiazkiem konfederacji obojga narodów odprawionego roku 1788. Tom I.
- № 3797. Djarjusz sejmu 1789. Tom VI.
- № 3844. Djarjusz sejmu 1790.
- № 4068. Korespondencja metropolitów Smogorzewskiego i Rostockiego.

C. Biblioteka ordynacji Zamojskiej w Warszawie (Skrót—BOZ).

- № 1751. Bułhak Jozafat, metropolita unicki, biskup brzeski. T. II. Dokumenty historyczne, wywody praw, raporty do Bułhaka, akta kongregacji pińskiej 1791 r. etc., dochodzą do r. 1829.

D. Archiwum Główne Akt Dawnych (Skrót—AGW).

- K. № 203. Archiwum Królestwa Polskiego. Interessa za Sieversa i Igelstoma przez Friesego a 24 Xbris 1792 ad 19 apr. 1794.
- Ks. № 207. Archiwum Królestwa Polskiego. Mowy Jego Królewskiej Mości w ciągu sejmów ab anno 1761 ad annum 1793 inclusive.
- K. III, № 7. Archiwum Królestwa Polskiego. Treść rozmowy przypadkowej między N. P. a X. Potemkinem w Fastowie i inne dokumenty z lat 1780-1791.
- № 2/146. T. zw. metryka litewska. Akta komisji wojskowej obojga narodów, raporty i noty 1789-1792.

XII

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE:

- Akty, wydawamyje Wilenskoj Archeograficznej Komissij. Tom XVI. Wilno, 1889 (Skrót—AWK).
- Annexa do części pierwszej relacji w materji o buntach, na sejmie w 1790 roku uczynionej. W Warszawie (Skrót—Annexa).
- Archeograficzny Sbornik dokumentow, odnoszających się do historii siewierozapadnoji Rusi, wydawamyj pri uprawnieniu uczebnego okruga. Wilno. Tomy II, V, XI. Tom II—1867, V—1871, XI—1890 (Skrót—A. Sb.).
- Archiw Jugo-Zapadnoji Rossii. Część III, tom V. Kijów, 1902. (Skrót—AJZR).
- Dzieła kongregacji Generalnej obrządku starożytnego Greckiego Orientalnego, z mocy prawa na sejmie w r. 1791 agitującym się zapadłego, w przytomności J. W. Michała Korwina Kochanowskiego, posła województwa sandomierskiego, przez Najjaśniejszego Króla Imci Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego etc. etc. Stanisława Augusta i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Stany, delegowanego komisarza, w mieście Rzeczypospolitej wolnem Pińsku, roku 1791, dnia 15 miesiąca czerwca odbytej, porządek cerkiewny dla monasterów i cerkwi, oraz członków tegoż obrządku przepisujące.
- Gazeta Narodowa i Obca. Rok 1791 i 1792.
- Gazeta Warszawska. Rok 1789-1792.
- Relacja deputacji do egzaminowania sprawy o bunt oskarżonych. W Warszawie 1790 (Skrót—Relacja).
- Waliszewski K. Ostatni poseł polski do Porty Otomańskiej. Akta legacji. Tom I. Paris, 1894.
- Volumina legum. Tomy VII i VIII. Petersburg, 1860.
- „ „ Tom IX. Kraków, 1889.

III. LITERATURA.

- Bidnow W. Dokumenty, odnoszące się do historii Jekatierinosławskiej duchownej seminarii. Jekatierinosław, 1912.
- Bidnow W. Prawosławna cerkiew w Polsce i Litwie (po Volumina legum). Jekatierinosław, 1908.
- Chołmsko-Warszawski Jeparchialnyj Wiestnik. R. 1903. № 17. Artykuł prot. Orłowskiego p. t. „Jeżegodnyj koszelkowyj sbor w kijewskoj jeparchii s 1764 po 1792 god dla wspomoszczestwowanija błażoczeistywm monastyriam i cerkwam, nachodiaszczimsia w Polsce i podwiedomstwiennym kijewskomu mitropolitu“.
- Czistowicz. Oczerk istorii zapadno-russkoj cerkwi. Cz. II. Petersburg, 1884.
- Fiłaret. Istoriko-statisticzeskoje opisanije Czernigowskoj jeparchii. Ks. I. Istoriceskij spisok episkopow i potom patriarchow swiatoj i wielikoj cerkwi Christowej, nachodiaszczejsia w Konstantinopole, ot 38 goda po R. Chr. po 1834. Petersburg, 1864.
- Kalinka. Sejm Czteroletni. T. I. Kraków, 1880.
- Kojałowicz. Istorija wozszojedinienija zapadno-russkich uniatow starych wremion. Petersburg, 1873.
- Korzon Tadeusz. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Tomy I i III. Warszawa, 1897.
- Kostomarov. Poslednije gody Rieczy Pospolitoj. Petersburg, 1905.
- Likowski. Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII—XIX w. Warszawa, 1906.
- Parchomenko. Oczerk istorii Perejasławsko-Borispolskoj jeparchii. Połtawa, 1908.
- Smoleński. Ostatni rok Sejmu Wielkiego. Kraków, 1897.
- Sołowjow. Istorija padienija Polshi. Moskwa, 1863.
- Titow. Russkaja prawosławna cerkiew w Polsko-Litowskom Gosudarstwie w XVII—XVIII w.w. T. II. Kijów, 1906.
- Titow. Zapadnaia Ruś w bor'bie za wiero i narodnost' (1654-1725). Kijów, 1905.

ROZDZIAŁ I.

OGÓLNY POGLĄD NA STAN KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE PO PIERWSZYM ROZBIORZE.

Od czasu zawarcia Unji Brzeskiej (1596) Państwo Polsko-Litewskie stało się areną wyteźonej walki religijnej pomiędzy prawosławiem a unją, prowadzonej ze zmiennem powodzeniem i trwającej dwa stulecia. W walce tej unja, która była stroną atakującą, uporeczywie posuwała się z zachodu na wschód, krzewiąc się i utrwalając w odwiecznych domenach prawosławia, zagarniając prawosławne świątynie i monastera i nawracając całe parafje. Prawosławie w miarę sił broniło swych pozycy i walczyło z grożącym mu niebezpieczeństwem, lecz naogół bez większych sukcesów, i musiało stopniowo ustępować. Rozwój unji na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie w połowie XVIII w. spowodował przeniesienie do Radomyśla katedry metropolitów unickich. W owym czasie w granicach samej tylko polskiej Ukrainy liczono już do 2000 parafij unickich¹⁾. Resztki ocalałych prawosławnych świątyń i parafij zachowały się do samego końca istnienia niepodległej Polski głównie na wschodnich i południowo-wschodnich krańcach państwa: na Słuczczyźnie, w powiatach pińskim i mozyrskim, w województwach kijowskim i braclawskim (Międzyrzecze, Moszna, Śmilańszczyzna i po części pogranicze Wołoszczyzny)²⁾.

Ludność Słuczczyzny i Śmilańszczyzny znajdowała się w szczególnie pomyślnych warunkach pod względem możności zachowania wiary prawosławnej. Pierwsza należała do książąt Radziwiłłów, a druga — do książąt Lubomirskich: jedni i drudzy nie odmawiali prawosławnym poparcia i obrony. Na Słuczczyźnie ustaliły się takie stosunki, iż jeśli ksiądz przechodził na unję, to nie miał prawa zmuszać parafjan, aby go naślado-

¹⁾ Kojalowicz. Istorija wozsojedinienija zapadno-russkich uniatow starych wremion. S. Petersburg. 1873, 6.

²⁾ Krótkie zawiadomienie o stanie hierarchji ruskiej. Rps BOZ № 1751.

wali, i nie mógł przekazać unitom świątyni, co wielu powstrzymywało od ryzykownego kroku ¹⁾). Co dotyczy znaczenia dla prawosławia książąt Lubomirskich, to było ono tak wielkie i tak bardzo cenione przez prawosławnych, że biskup Wiktor Sadkowski w jednym z swych listów do księcia Ksawerego Lubomirskiego pisał, iż Śmilańszczyzna odegrała taką samą rolę w zachowaniu prawosławia, jak arka Noego w ocaleniu rodu ludzkiego przed potopem. Na Śmilańszczyźnie prawosławni mogli bez przeszkód odprawiać nabożeństwa, odnawiać stare i budować nowe świątynie i bez trudności uzyskiwali prezenty dla nowo mianowanych księży ²⁾). Jeden z dokumentów unickich zawiera skargę, że na Śmilańszczyźnie wydawano księżom prawosławnym prezenty nawet do tych świątyń, któremi już dysponowali księża unicy. Na południowych kresach państwa, na pograniczu rosyjskiem i wołoskiem, gdzie ziemi było dużo a ludności mało, magnaci polscy, usiłując zaludnić swe posiadłości, udzielali rozmaitych ulg prawosławnym osadnikom, sprowadzali z zagranicy Greków i Wołochów, budowali dla nich świątynie i nawet zmuszali unitów, jak podaje to samo źródło, aby uczęszczali do nich ³⁾).

Gminy prawosławne, wprawdzie nieliczne, istniały i w innych miejscowościach państwa, nawet w Polsce etnograficznej, naprz.: w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Piotrkowie, Łowiczu. Kolonja prawosławna w Warszawie, składająca się z kupców greckich i nielicznych Rosjan, nie posiadając własnej świątyni, uczęszczała do kaplicy poselstwa rosyjskiego, która często była przenoszona z jednego lokalu do drugiego ⁴⁾). Proboszczem tej świątyni był kapelan poselstwa, posiadający do pomocy wikariusza i kilku sług cerkiewnych i zadawałający potrzeby religijne ludności prawosławnej Warszawy ⁵⁾).

Gmina prawosławna w Poznaniu składała się z kilkudziesięciu Greków, którzy w liczbie 10-ciu rodzin przybyli z Ma-

¹⁾ Uwagi biskupa Koniskiego. Annexa, 98-100.

²⁾ Biskup Sadkowski do księcia Lubomirskiego 13.XII. 1786. Annexa, 318-320.

³⁾ Krótkie zawiadomienie o stanie hierarchji ruskiej. Rps BOZ. № 1751.

⁴⁾ Doniesienie Sadkowskiego synodowi 18.VIII. 1786. Annexa, 278-280.

⁵⁾ Stanowisko kapelanów przy poselstwie rosyjskiem początkowo było skromnem, lecz z biegiem czasu znaczenie ich wzrosło: z zwykłego duszpasterza kapelan warszawski stopniowo stał się pośrednikiem w stosunkach pomiędzy posłem a ludnością prawosławną Polski. Pod tym względem rola i znaczenie kapelana polegały na tem, że występował on przed posłem w charakterze orędownika w sprawach licznych petentów oraz referował mu wpływające skargi i podania.

cedonji do Polski, osiedlili się w Poznaniu i tu trudnili się handlem. Tutaj w domu jednego z członków kolonji urządzili oni kaplicę, w której odprawiał dla nich nabożeństwa w języku greckim duchowny, specjalnie sprowadzony przez nich z Macedonji, z m. Moschopolisu, ksiądz Konstantyn Chartofilaks. Na jednym z przedmieść Grecy nabyli kawałek ziemi, ogrodzili go i urządzili tam swój cmentarz. Emigranci greccy czuli się tu tak dobrze, iż zaczęli myśleć o pobudowaniu stałej świątyni i szkoły, prosząc króla o udzielenie przywileju na ich budowę¹⁾.

Lubelska gmina prawosławna również składała się z Greków, emigrantów z Macedonji. Dla tych wychodźców początkowo odprawiał nabożeństwa i pełnił dla nich posługi religijne mnich klasztoru brzeskiego Dezyderjusz Chałambowicz. Zestarzawszy się, Dezyderjusz nie mógł więcej pełnić swych funkcyj, i został przeniesiony w stan spoczynku. Wówczas Grecy sprowadzili dla siebie z Macedonji księdza Michała Prendę²⁾. Korzystając z posług religijnych mnicha monasteru brzeskiego, Grecy lubelscy udzielali monasterowi poparcia materialnego swemi ofiarami pieniężnymi³⁾.

Potrzeby religijne Greków prawosławnych, zamieszkujących w Łowiczu i Piotrkowie, zaspakajał od r. 1786 ksiądz zakonnik Jerzy, również Grek, który dobrowolnie, na prośbę swych ziomków, objął te funkcje⁴⁾.

Liczbę parafij prawosławnych, które przetrwały do czasu Sejmu Czteroletniego, można ustalić jeśli nie zupełnie ściśle, to z dostatecznem prawdopodobieństwem za pomocą zestawienia rozmaitych danych historycznych i statystycznych. Deputacja sejmowa 1789-1792 r., o której działalności będziemy szczegółowo mówili niżej, obliczyła, że na początku 1785 r. prawosławni posiadali w Polsce 94 świątynie, lecz do jesieni 1788 r. liczba ich wzrosła do 300-tu⁵⁾. Nie kwestjonując wiarygodności tej ostatniej cyfry, nie można zaufać pierwszej. Deputacja ustaliła ją na podstawie synodalnego ukaz, danego Wiktorowi Sadkowskiemu, wówczas archimandrycie słuckiemu,

¹⁾ List Greków poznańskich do Sadkowskiego 18.X. 1788. A. Sb. T. V, dok. № 84, str. 234-235.

²⁾ Grecy lubelscy do Sadkowskiego 10.X. 1793. A. Sb. T. XI, dok. № 147, str. 203-204.

³⁾ Sadkowski do Greków lubelskich 13.X. 1786. Annexa, 303-304.

⁴⁾ Suplika Greków 7.IX i odpowiedź Sadkowskiego 7.X. 1786. Annexa, 287-288, 301-302.

⁵⁾ Relacja, 132-133.

z dn. 25 stycznia 1785 r. Do ukazu były dołączone „formy commemoracji Imion Najwyższych“, które miały być odmawiane podczas nabożeństw w świątyniach; owych druków przyślano 94 egzempl. Należy mniemać, że wymienione 94 egzemplarze były przeznaczone nie dla wszystkich parafij prawosławnych, jakie istniały wówczas w Polsce, lecz tylko dla słuckiej archimandrii, bowiem jurysdykcji archimandrytów słuckich podlegała nie cała Polska (w r. 1771 archimandryja słucka zarządzała 95-ma parafjami, jak wynika z urzędowego wykazu zestawionego przez nią¹⁾). Ponadto historyk perejasławsko-boryspolskiej djecezji W. Parchomenko, na podstawie danych, zaczerpniętych z archiwum św. synodu (akty N. 98 r. 1785), stwierdza, że w chwili kasaty tej djecezji (r. 1785) w jej części zadnieprzańskiej (t. j. na polskiej Ukrainie) istniała 181 świątynia²⁾. Oprócz tego, w r. 1771 i później ihumen pińskiego monasteru zarządzał 27 świątyniami. Jeżeli więc dodać liczbę świątyń Słuczczyzny (94), Ukrainy (181) i Pińszczyzny (27), to otrzymamy 302 świątynie dla całej Polski.

Następnie weźmiemy pod uwagę dane, które znaleźliśmy w źródłach rękopiśmiennych. W pewnym dokumencie bez tytułu, daty i podpisu, znajdującym się wśród papierów, pochodzących z lat 1783-1789 i zawierających rozmaitego rodzaju korespondencję w sprawach prawosławnych w Polsce, znaleźliśmy notatkę o liczbie świątyń prawosławnych z podziałem ich według przynależności administracyjnej. Zgodnie z tą notatką, w archimandrii słuckiej było 59 świątyń, podzielonych na 3 protopopje: słucką (44), petrykowską (6) i mozyrską (9). Pod władzą ihumena pińskiego monasteru znajdowało się 27 świątyń: z ich liczby 7 podlegało zarządowi duchownemu w Pińsku, 13 — w Dawidgródku i 7 — w Turowie. 3 świątynie należały do zagranicznej djecezji mohylowskiej, i w ten sposób na Białorusi i na Polesiu naliczono 89 świątyń. Na Ukrainie wspomniana notatka liczy 182 świątynie, a mianowicie: w czerhyńskim zarządzie duchownym — 85, w śmilańskim — 82, w protopopji korsuńskiej — 8 i w bohusławskiej — 7. Razem daje to 271 świątynię dla całej Polski³⁾.

¹⁾ Prof. Titow. Russkaja prawosławnaia cerkow' w Polsko-Litowskom Gosudarstwie w XVII—XVIII w. w., II, Kijów, 1905, 182.

²⁾ W. Parchomenko. Oczerk istorii Perejasławsko-Borispolskoj jeparchii. — Połtawa, 1908, 17.

³⁾ Pisma różne względem religji grecko-nieunickiej w Polsce. Rps Czart. № 934.

Wreszcie sam Wiktor Sadkowski w r. 1791 oświadczył deputacji sejmowej, iż jako archimandryta słucki zarządzał on 49 cerkwiami, gdy zaś został biskupem, to podlegało mu przeszło 300 cerkwi, przyczem nie mógł ustalić, ile przybyło za jego rządów, wspomniawszy, że wierni cały czas zasypywali go suplikami o budowę nowych świątyń¹⁾.

Porównując wyżej przytoczone cyfry, widzimy, że jakkolwiek źródła, które bierzemy pod uwagę, niezbyt odbiegają od siebie, jednakże podają rozmaite liczby świątyń prawosławnych w tym samym okresie czasu. Nie należy się temu dziwić. W owych czasach nie było i nie mogło być ścisłej statystyki w danej sprawie, ponieważ sama liczba świątyń prawosławnych nie była stałą i niezmienną, lecz ulegała ciągłym zmianom, zwiększając się lub zmniejszając w zależności od mniejszej lub większej aktywności metropolitów unickich z jednej strony, a energii prawosławnych władcyków perejaśławskich — z drugiej. Reasumując wszystko wyżej powiedziane, można z wielką dozą prawdopodobieństwa twierdzić, że w okresie Sejmu Wielkiego w Polsce istniało około 300 prawosławnych świątyń parafjalnych, czyli — uznać za prawidłową drugą cyfrę, wskazaną przez deputację z zastrzeżeniem, że te 300 świątyń (a nie 94) istniały i w r. 1785, i że liczba ich nigdy, nawet w czasach najgorszych dla prawosławia, nie spadała o wiele poniżej tej cyfry. Konsystorz słucki również liczył pod swym zarządem 300 parafij, gdyż na zapytanie synodu co do liczby niezbędnych dla Polski egzemplarzy książki pisma św. z krótkimi pytaniami i odpowiedziami, dn. 9 paźd. 1788 r. zażądał przysłania 300 egzemplarzy tej książki²⁾.

Przed przywróceniem djecezji prawosławnej w Polsce (27 marca 1785 r.), świątynie parafjalne i duchowieństwo Słuczczyzny i Pińszczyzny pod względem kanonicznym podlegały metropolicie kijowskiemu, a świątynie i duchowieństwo Ukrainy — biskupowi perejaśławskiemu³⁾.

Metropolici kijowscy zarządzali zagraniczną częścią swej

¹⁾ Zeznanie Sadkowskiego I.X. 1791. Rps Czart. № 952.

²⁾ Raport konsystorza. Annexa, 370.

³⁾ Należy nadmienić, że w Rosji parafje polskie uważano za „zagraniczne” części poszczególnych djecezji — kijowskiej i perejaśławskiej, natomiast w Polsce uważano, że podlegają one metropolicie kijowskiemu, zaś biskup perejaśławski był traktowany jako wikariusz metropolity. Pod względem formalnym polski punkt widzenia był słuszniejszym, gdyż gruntował się on na p. IX-ym traktatu 1686 r. o pokoju wieczystym pomiędzy Polską a Rosją.

diecezji za pośrednictwem archimandrytów słuckich i ihumców pińskich, przy których istniały zarządy duchowne, a biskup perejasławski — bezpośrednio przez „zadnieprzańskie“ zarządy duchowne i protopopje. Liczba protopopij na Ukrainie była również niestała i podobnie jak liczba parafij ulegała zmianom, w zależności od sukcesów lub niepowodzeń prawosławia¹⁾. Wobec tego, że parafje prawosławne były naogół nieliczne i rozrzucone na znacznem terytorjum, władza protopopów w niektórych wypadkach obejmowała duże obszary i sięgała miejscowości nader odległych od siedziby protopopji²⁾.

Nie zachowało się żadnych bezpośrednich danych statystycznych o liczebności ludności prawosławnej i cyfrę jej można ustalić tylko przypuszczalnie, na podstawie przybliżonych obliczeń teoretycznych. Próbę wyświeatlenia tej kwestji podjął w swoim czasie znany historyk Tadeusz Korzon. Opierając się na mniej więcej wiarogodnych obliczeniach, ustalających liczebność ludności prawosławnej w 1825 r. w granicach Polski przed rozbiorami, przyjmując pod uwagę naturalny przyrost ludności i uwzględniając masową konwersję na prawosławie w latach 1794-1796, która dała (według Kojałowicza, na którego powołuje się autor) w ogólnym wyniku przeszło półtora miliona ludzi, Korzon dochodzi do wniosku, że w r. 1791 w Polsce było nie więcej niż 300.000 prawosławnych. Jednakże autor czyni słuszną uwagę, że zadanie, które próbuje rozwiązać, jest nader trudnem, i że jego obliczenia nie mogą być uważane za absolutnie ściśte³⁾.

Podejmujemy próbę sprawdzenia wywodów Korzona za pomocą własnych obliczeń, przeprowadzonych na całkiem innych podstawach.

1) Dn. 27-go listopada 1777 r. archimandryta słucki Pa-

¹⁾ W. Parchomenko naliczył 10 protopopij, które istniały „za Dnieprem“ w 1771 r., lecz w materiałach, które zbadaliśmy z okresu 9-go dziesięciolecia XVIII w. znaleźliśmy wskazówki tylko co do 8-iu ukraińskich protopopij: śmilańskiej, moszeńskiej, kaniowskiej, bohusławskiej, korsuńskiej, czerkaskiej, olszańskiej i czechryńskiej.

²⁾ Tak naprz., protopop Łukasz Romanowski, proboszcz w miasteczku Czeccelniku w Śmilańszczyźnie, zarządzał nie tylko rozległym powiatem zwinogródzkim, lecz nawet tak odległemi parafjami w granicach województwa braclawskiego, jak Raszków na lewym brzegu Dniestru na samej granicy Wołoszczyzny (Sprawa ks. Delimerko. A. J. Z. R. Cz. III, t. V, 745-749).

³⁾ Tadeusz Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Warszawa, 1897, I, 172-174.

weł Wołczański złożył konsystorzowi kijowskiemu „wykaz protopopiji i cerkwi... podlegających archimandrii słuckiej“, w którym między innymi wskazywał, że przy archimandrii liczono dworów 7184¹⁾.

2) Ile osób ludności mogło przypadać wówczas na 1 dwór? Dane statystyczne, które W. Parchomenko zebrał o djececji perejasławsko - boryspolskiej co do początku 8-go dziesięciolecia XVIII w., mogą nam pomóc udzielić odpowiedzi na to pytanie, a mianowicie: w wymienionej djececji, oprócz „zagranicznej“ jej części, liczono wówczas 34109 dworów i ludności prawosławnej — 443949 osób płci obojga²⁾, co daje średnio około 13 osób na jeden dwór.

3) Jeśli podobny stosunek istniał również w granicach archimandrii słuckiej, to trzeba będzie stwierdzić, że zamieszkiwało tam 93.392 (7184×13) osoby wyznania prawosławnego.

4) W owych czasach, jak ustaliliśmy, archimandryja słucka posiadała 94-96 parafij, a więc na każdą parafię przypadało średnio około 1000 wiernych.

5) Jeśli przyjąć, że na każdą parafię prawosławną w Polsce przypadała średnio taka sama liczba wiernych, zaś wszystkich parafij było około 300, to ogólna liczba ludności prawosławnej w Polsce w pierwszych latach po pierwszym rozbiore wyrazi się cyfrą 300000. Przyznajemy, że ustalona przez nas cyfra jest nader problematyczną i nieścisłą, gdyż została oparta na przesłankach bardzo dowolnych, wszakże na jej korzyść przemawia to, iż uderzająco odpowiada ona wynikom obliczeń Korzona.

Ludność prawosławna Polski stale zachowywała swoją łączność duchową z Kijowem, nie bacząc na to, że wymienione miasto od r. 1686 leżało w granicach innego państwa. Ten związek znajdował wyraz głównie w licznych pielgrzymkach, jakie ludność Ukrainy a nawet Polesia corocznie odbywała do Kijowa i jego relikwii. Pielgrzymi zazwyczaj już od wiosny poczynali przygotowania do drogi do Kijowa na „odpust“. Włościanie w tym celu zaopatrywali się w zezwolenia u „gubernatorów“ majątków, a księży — u swych władz duchownych. W pielgrzymkach uczestniczyli również unicy tak wło-

¹⁾ Artykuł prot. Orłowskiego. Chołmsko-Warszawskij Jeparchialnyj Wiestnik, 1903, № 17.

²⁾ Parchomenko, 19.

ścianie, jak i księża. Pielgrzymi częstokroć mieli do załatwienia rozmaite interesy, naprz. kupić dla swej świątyni szaty lub księgi liturgiczne albo inne utensylja kościelne; często było to związane z wykonaniem pewnego votum. W podobnych wypadkach z parafjanami zazwyczaj udawali się księża, jako osoby doświadczone i kompetentne¹⁾.

Pielgrzymki do Kijowa miały doniosłe znaczenie dla prawosławnych, podtrzymując w nich potęgę uczuć religijnych i przywiązanie do swej wiary, lecz w Polsce traktowano podobne stosunki z Kijowem nieprzychylnie, upatrując w tem zjawisku, nie bez podstaw, moment polityczny, sprzeczny z interesami państwa. Przeciwno tym pielgrzymkom występował metropolita Rostocki, głosy krytyczne rozlegały się także w sejmie: mniemano, że wrażenia kijowskie wytwarzają wśród pielgrzymów z Polski nastroje wrogie dla państwa. Jednakże pragnąc nie drażnić ludności, władze nie stawiały przeszkód pielgrzymkom do Kijowa, i odbywały się one przez cały czas.

Monastery odegrały wielką rolę w dziejach Kościoła Prawosławnego w Polsce. Ujawniły one znaczną odporność i przetrwały w prawosławiu w względnie większej liczbie, niż zwykłe parafje. Niektóre z pośród nich istniały jako prawosławne w znacznej odległości na zachód od terytorjum zamieszkałego w masie przez ludność prawosławną, nawet tam, gdzie już oddawna znikły parafje prawosławne. Wszystkich monasterów, które bez przerwy przetrwały jako prawosławne do ostatnich lat istnienia niepodległej Rzeczypospolitej, można naliczyć 39. Można je podzielić na kilka grup, przyczem przynależność do tej lub innej grupy byłaby zawarunkowana czy to sytuacją geograficzną monasteru, czy to ich wzajemną zależnością.

Największą grupę stanowiły monasterium litewskie, czyli t. zw. starszeństwo wileńskie. Głównym wśród monasterów tej grupy był 1) wileński bracki męski monaster Św. Ducha. W nim zamieszkiwał jego ihumen, który był jednocześnie przełożonym wszystkich podwładnych mu monasterów; nazywał się starszym i posiadał stopień hierarchiczny archimandryty (w w. XVII i w początku XVIII), a później ihumena.

¹⁾ Prot. Rasławski do Sadkowskiego 18.III. 1789. Rps Czart. № 934. W tym liście Rasławski, m. in., prosi Sadkowskiego w imieniu całego duchowieństwa protopopji Dawidgródzkiej o upoważnienie do udzielania pozwoleń duchowieństwu wyjeżdżać do Kijowa w niektórych pilnych sprawach miejscowej administracji kościelnej, pomijając konsystorz słucki, do którego podróż była długa i trudna, szczególnie w porze wiosennej.

Wileńskiemu starszemu podlegały następujące monastery: męskie—2) kroński Św. Trójcy w pow. kowieńskim, 3) kejdański Przemienienia Pańskiego w b. księstwie żmudzkiem, 4) surdecki Św. Ducha w pow. wilkomierskim, 5) drujski Zwiastowania w pow. brasławskim, 6) miński Śww. Piotra i Pawła, 7) hrozowski Św. Jana Teologa w pow. nowogródzkim, 8) wewejski czyli jewejski Uspieński w wojew. trockiem; żeńskie: 9) miński Śww. Piotra i Pawła bracki i 10) wileński Zwiastowania, który znajdował się obok monasteru Św. Ducha¹⁾.

Grupę drugą stanowiła t. zw. słucka archimandryja, z podlegającymi jej monasterami. Na czele tej grupy stał 11) słucki monaster Św. Trójcy, w którym przebywał archimandryta, noszący tytuł namiestnika metropolji kijowskiej i korzystający z szczególnych przywilejów tytularnych i praw nie tylko względem zakonników, lecz i duchowieństwa świeckiego, przynależnego do słuckiej archimandryji. Archimandrycie słuckiemu podlegały następujące monastery: męskie — 12) słucki Przemienienia Pańskiego bracki, 13) zabłudowski Uspieński, 14) starczycki Uspieński, 15) hrozowski Św. Mikołaja, 16) morocki Uspieński i żeński 17) słucki Św. Eljasza²⁾.

Grupę następną stanowiły tak zw. monastery podlaskie. Należały do niej: 18) brzeski zamuchawiecki monaster Św. Symeona, 19) brzeski monaster Narodzenia Chrystusa Pana, 20) jabłecznyński Św. Onufrego, 21) bielski Św. Mikołaja, 22) drohiczyński Św. Trójcy i 23) drohiczyński Przemienienia Pańskiego. Monastery te nie zawsze stanowiły jednolitą zwartą grupę. Sporadycznie tylko, wobec wyjątkowych okoliczności i wypadków, z własnej inicjatywy lub na mocy wskazówek z Kijowa, grupowały się one dookoła brzeskiego monasteru Św. Symeona, który stawał się wówczas naczelnym wśród nich, a ihumen jego był jeśli nie przełożonym, to przynajmniej kierownikiem wszystkich monasterów grupy³⁾.

Odrębne miejsce zajmowały dwa monastery poleskie, które nie mogą być zaliczone do żadnej z poprzednich grup, a mianowicie: 24) piński monaster Objawienia Pańskiego i 25) dzieciołowski Przemienienia Pańskiego. Ihumen pińskiego mo-

¹⁾ Titow, II, 82-83. Czistowicz. Oczerk istorii zapadno-russkoj cerkwi. Petersburg, 1884, cz. II, 151, 175-184.

²⁾ Titow, 83-84. Czistowicz, 184-193.

³⁾ Titow, II, 86. Czistowicz, 205-218.

nasteru zarządzał nie tylko zakonnikami, lecz i okolicznem świeckiem duchowieństwem ¹⁾).

Wszystkie wymienione monasterzy litewskie, podlaskie i poleskie podlegały metropolitom kijowskim.

Dość znaczna grupa monasterów znajdowała się na Ukrainie, częściowo należąc do kijowskiej, a częściowo do perejaśławskiej djecezji. Do djecezji kijowskiej należały następujące monasterzy: 26) pustyno-medwedowski Św. Mikołaja, 27) pustyno-żabotyński Św. Onufrego, 28) łebedyński Św. Jerzego, i żeńskie: 29) czechryński Św. Trójcy i 30) łebedyński Św. Mikołaja. Pomiedzy temi monasterami istniała tylko zewnętrzna łączność, powodowana z jednej strony przynależnością ich do jednej djecezji, a z drugiej — sytuacją geograficzną w jednej okolicy. Zdarzało się zresztą, że kijowska władza djecezjalna polecała ihumenowi monasteru medwedowskiego nadzór nad monasterami tej grupy, czyniąc go jakby przełożonym ²⁾).

Grupa monasterów djecezji perejaśławskiej była nieco liczniejsza. W jej skład wchodziły monasterzy: 31) motreniński Św. Trójcy, 32) moszeński czyli mosznohorski Wniebowstąpienia, 33) irdyński winohradzki Uspieński, 34) korsuński albo hulanicki Św. Onufrego, 35) trechtemirowski Podniesienia Krzyża Św., 36) bohustawski Św. Mikołaja, 37) ryszczewski Przemienienia Pańskiego, 38) berszadzki Przemienienia Pańskiego ³⁾. Do liczby tych dawnych monasterów należy dodać jeszcze jeden — 39) niemirowski żeński, o którym jako o nowozałożonym znajdujemy wzmiankę w liście biskupa Wiktora z dn. 2 grudnia 1786 r. do archimandryty monasteru motrenińskiego Irynarcha Bałanowskiego ⁴⁾. W tej grupie przewodnią rolę odgrywał monaster motreniński w osobie swych ihumenów. Gdy djecezja prawosławna w Polsce została przywrócona, obejmując terytorjum całego państwa, wszystkie monasterzy i parafje znalazły się w zależności kanonicznej od nowego biskupa, a bezpośredni nadzór nad wszystkimi ukraińskimi monasterami chwilowo, do czasu wydania przez nowego biskupa specjalnych zarządzeń, został przez metropolitę powierzony archimandrycie motrenińskiemu. Osobnym „instrumen-

¹⁾ Titow, II, 86-87. Czistowicz, 193-203.

²⁾ Titow, II, 87-88.

³⁾ Parchomenko, 16.

⁴⁾ Annexa, 315-316.

tem“ metropolity z dn. 1 lipca 1785 r. polecono wszystkim ukraińskim ihumenom i przełożonym monasterów oraz mni-
chom okazywać posłuszeństwo temu archimandrycie, donosić
mu o swych potrzebach, prosić o rady i wskazówki, wykony-
wać jego nakazy, o ile nie będą one sprzeczne Prawu Bożemu
i będą konieczne dla dobra wiary prawosławnej oraz zacho-
wania pokoju wewnątrz Kościoła. Wszystkie monastery ukraiń-
skie uznały ten ustrój i podporządkowały mu się, za wyjątkiem
medwedowskiego ihumena Wissarjona, który poskarżył się
Sadkowskiemu na to, że archimandryta Irynarch posyła mu
swoje polecenia: najwidoczniej ihumen medwedowski nie chciał
uznać się za osobę podwładną archimandrycie motrenińskiemu,
wszelako biskup Wiktor wyjaśnił Wissarjonowi, że rozporzą-
dzenie metropolity z dn. 1 lipca 1785 r. dotyczy go także¹⁾.
Archimandryta motreniński był nie tylko kierownikiem du-
chownym podległych mu monasterów ukraińskich w sensie
wykonywania nadzoru za porządkiem i sprawowaniem, lecz
pełnił także funkcje administracyjne, wchodzące w sferę kom-
petencji konsystorskiej. Irynarch Bałanowski naprz. mianował
ks. Tymoteusza Boczkowskiego na stanowisko kapelana przy
monasterze niemirowskim. Wiktor Sadkowski akceptował tę
nominację, udzielając przytem wskazówki Irynarchowi, aby
nadal postępował podobnie, za wyjątkiem tych wypadków,
gdy już zupełnie nie można pominąć udziału biskupa lub kon-
systorza²⁾.

W r. 1789 przestał istnieć monaster trechtemirowski, le-
żący na prawym brzegu Dniepru, prawie naprzeciwko m. Pe-
rejasławia. Nastąpiło to w takich okolicznościach. Najpierw
budynki monasteru zostały zajęte przez komorę królewską.
Zamieszkali tu komendant oraz rewizor komory wraz z rodzi-
nami, uczyniwszy z lokali klasztornych mieszkania prywatne.
Przez terytorjum monasteru przeprowadzono drogę publiczną,
prawidłowy bieg życia klasztornego został naruszony, a wszy-
scy bracia rozbiegli się, za wyjątkiem dwóch księży zakon-
nych³⁾. Dnia 29 stycznia 1789 r. starszy z mnichów Teofil
udał się do Perejasławia po wino mszalne, lecz gdy na drugi
dzień powracał, to straż graniczna nie wpuściła go do mona-

¹⁾ List Sadkowskiego do Wissarjona 2.XII. 1786. Annexa, 313-314.

²⁾ Sadkowski do arch. Irynarcha 2.XII. 1786. Annexa, 315-316.

³⁾ „Reprezentacja Synodu do Imperatorowej“ 2.V. 1785. Annexa, 145-146.

steru, powołując się na rozkaz z Warszawy, aby nie przepuszczać na terytorjum polskie prawosławnych duchownych, przybywających z Rosji, nie przyjmując pod uwagę, że ów mnich był stałym mieszkańcem monasteru i że wyjeżdżał tylko na krótki czas. Niefortunny zakonnik, wielce zaniepokojony o losy majątku monasteru i swego osobistego oraz pieniędzy kościelnych, które pozostały pod opieką jedynego zakonnika, niezwłocznie (31 stycz.) doniósł o wypadku metropolicie, błagając go o pomoc¹⁾. Również komendant perejaśławski został o tem poinformowany, lecz i jego prośba, aby nie stawiano przeszkód Teofilowi w jego powrocie do monasteru, pozostała bez skutku. Dnia 26 marca monaster był przemianowany na unicki, drugi zakonnik także musiał wyjechać do Perejaśławia, a w monasterze ulokował się duchowny unicki, który zawładnął całym majątkiem monasteru²⁾.

Na czele każdego monasteru prawosławnego w Polsce zazwyczaj stał przeor. W słuckim monasterze Św. Trójcy przeor nosił godność archimandryty, zaś we wszystkich pozostałych przełożeni nazywali się ihumenami. Stanowisko przeora we wszystkich monasterach, za wyjątkiem wileńskiego monasteru Św. Ducha i słuckiego—Św. Trójcy, było obieralne. Metropolita kijowski sam mianował zazwyczaj starszych archimandrytów wileńskiego i słuckiego, a zakonnicy i bractwa tych monasterów korzystali tylko z prawa zanoszenia prośb o nominację przeora w osobie ich kandydata. Piastowanie godności archimandryty słuckiego było uważane pośród uczonych mnichów kijowskich XVIII w. za tak zaszczytne, że czasami nader niechętnie przechodzili oni z niej na stanowisko przeorów monasterów rosyjskich, nawet kijowskich. Zdarzały się wypadki, gdy archimandryci słuccy wymawiali się od mianowania nawet na takie zaszczytne stanowisko, jak archimandryty kijowskiego-brackiego monasteru i rektora akademji kijowskiej³⁾.

W pozostałych monasterach nominacja ihumenów odbywała się w inny sposób. Tu zakonnicy, w porozumieniu z bractwem, wybierali z liczby znanych im osób kandydata na stanowisko ihumena swego monasteru i zaopatrzywszy go w odpowiednie pismo wysyłali do Kijowa celem wyświęcenia na ihumena.

¹⁾ Annexa, 412-413.

²⁾ Teofil do m. Samuela. Rps Czart. № 949.

³⁾ Titow, II, 96-97, 100.

Nierzadko zdarzało się, że zakonnicy przedstawiali jednego kandydata, a bractwo—drugiego. Zdarzało się również, że zakonnicy i bractwo pozostawiali wybór kandydata do uznania metropolity. Kijowska władza djecezjalna wysoko ceniła działalność ihumenów monasterów polskich i uważała ją za przejściowy etap do wyższych stanowisk w właściwej, nie „zagranicznej“ części djecezji kijowskiej. Za szczególnie odpowiedzialne było uważane stanowisko przełożonego monasteru Św. Ducha w Wilnie. Na to stanowisko zazwyczaj wybierano kandydatów z wielką oględnością, z pośród posiadających zdolności administracyjne. Niektórzy z nich zajęli następnie wybitne stanowiska w Kościele w XVIII i początku XIX w., jak naprz.: Hieronim Wołczański, Ambroży Juszkievicz, Barlaam Szyszacki, Daniel Natok-Michajłowski i inni¹⁾.

Monastery posiadały doniosłe znaczenie dla ludności prawosławnej Polski, gdzie świątynie szczególnie w drugiej połowie XVIII w. były bardzo nieliczne, a w niektórych okolicach na przestrzeni dziesiątków a nawet setek kilometrów nie było ich zupełnie. W tych wypadkach monastery stopniowo uzyskiwały znaczenie świątyń parafjalnych, okoliczni mieszkańcy prawosławni zbierali się do monasterów na nabożeństwa, tutaj spowiadali się i przyjmowali komunię, zawierali małżeństwa i chrzcili swe dzieci²⁾. Takie znaczenie posiadały nie tylko monastery w zapadłych miejscowościach, lecz nawet i te, które znajdowały się w miastach, gdzie obok nich istniały zwykłe świątynie parafjalne. Niektóre monastery, zwłaszcza posiadające kilku księży zakonnych, posyłały tych ostatnich do sąsiednich wsi celem odprawiania nabożeństw i udzielania posług religijnych w razie śmierci proboszcza lub porzucenia przez niego parafji, co w owych czasach zdarzało się dość często. Wierni prawosławni chętnie uczęszczali do monasterów, szczególnie w dni uroczystych świąt i odpustów, gdy odprawiano w nich uroczyste „soborne“ nabożeństwa i wygłaszano kazania w zrozumiałym języku. Przybywając do monasterów nawet z dalszych okolic, lud otrzymywał w nich pociechę duchową i umacniał się w wierze³⁾.

W połowie XVIII w. liczne polskie prawosławne mona-

¹⁾ Titow, II, 97-100.

²⁾ Titow. Zapadnaja Ruś w bor'bie za wien i narodnost'. (1654 1725). Kijów, 1905. 291. Kojalowiez, 252.

³⁾ Titow. Zapadnaja Ruś..., 292-293.

stery, na skutek niepomysłnych okoliczności, znalazły się w upadku, ich poprzednia wspaniałość i bogactwo należały do przeszłości. Zakonnicy w tych monasterach, za małymi wyjątkami, byli bardzo nieliczni, nierzadko w monasterze było tylko 2-3 mnichów. Ubóstwem i pustką uderzały one każdego nowoprzybyłego.

Najsmutniejszy obraz nędzy i pustki dawały monastery grupy litewskiej i podlaskiej, nie wyłączając „stołecznego“ monasteru Św. Ducha. W drugiej połowie XVIII w. przy cerkwi wileńskiego monasteru liczono tylko kilkudziesięciu parafjan¹⁾. Podobne stosunki panowały i w innych miastach Litwy. Środki materialne monasterów kurczyły się czy to wskutek tego, że rozmaite osoby przyswajały sobie starożytnie klasztorne fundusze²⁾, czy też wskutek nieudolnego, niedbałego, a czasem niesumiennego administrowania przeorów majątkami monasterów. Upadek monasteru wileńskiego, zdaniem bractwa, datował się od czasów jego przeora Jakinf Pelkińskiego, który przez nieogłębność wydał rozmaitym osobom konsensy czyli zezwolenia na użytkowanie działek ziemi klasztornej, zawarłszy z temi osobami kontrakty na zasadzie prawa czynszowego. Liczni z pośród tych dzierżawców, nie tylko, że nie płacili monasterowi za to użytkowanie, lecz nawet zawładnęli pogranicznymi ziemiami monasterskimi i przyłączyli je do swych posiadłości. Z tego powodu monaster ponosił wielkie straty³⁾. W monasterze surdeckim długo nie było stałego przełożonego; Jakinf Pelkiński mianował tam corocznie namiestników z liczby zakonników któregośkolwiek monasteru, których działalność polegała na tem, że przybywali oni do monasteru i zabierali z niego „świece, kadzidło, olej i szaty“, odsyłając wszystko do monasteru wileńskiego. Mieszkało w nim dwóch mnichów, i ci co roku zmieniali się. Tym czasem sytuacja monasteru surdeckiego mogłaby ulec zmianie na lepsze, gdyby posiadał on stałego przełożonego i gdyby jego dochody pozostawały na miejscu, a nie były wywożone do Wilna. W monasterze surdeckim znajdował się obraz cudowny Matki Boskiej, który sprawiał,

¹⁾ Doniesienie ihumena Azarjusza metropolicie kijowskiemu Arsenjuszowi 13.I. 1765. A. Sb., t. XI, 125.

²⁾ List ihumena Daniela do W. Sadkowskiego 25.XI. 1795. A. Sb., t. XI, str. 210-219.

³⁾ Listy do W. Sadkowskiego: członków bractwa 3.VI. 1793 i „starosty cerkiewnego“ z Wilna 11.VII. 1793. A. Sb., t. XI, str. 193-195.

że napływali doń liczni pątnicy, w tej liczbie i kupcy ryscy, którzy dawali ofiary na świątynię¹⁾.

Nie w każdym monasterze archimandrii wileńskiej można było znaleźć chociażby jednego księdza zakonnego, nie mówiąc już o nowicuszach, koniecznych w każdym monasterze. W monasterze w Jewju obowiązki kapłańskie pełnił ksiądz świecki, a monaster kejdański, całkowicie pozbawiony zakonników, przez długie lata był opuszczony i świątynia jego była zamknięta, co wywoływało nieprzychylne opinie inowierców o wierze prawosławnej. Bezpośredni następstwem niedbałości przełożonych i braku zwykłych mnichów był stopniowy upadek monasterów: budynki niszczały i nie były remontowane, majątek był rozkradany, ziemie klasztorne stawały się łupem sąsiadów, środki utrzymania wyczerpywały się i monastery zbliżały się do „ostatecznej ruiny“²⁾.

Sytuacja monasterów podlaskich była także nie do pozazdroszczenia. Zubożały one również i posiadały nader nie licznych zakonników. W monasterze jabłeczyńskim budynki, świątynia i dzwonnica były zrujnowane, dachy przeciekały, wskutek czego w świątyni i w celach wszystko gniło, na remont nie było „ani kopijki“ i nie było nadziei na otrzymanie skądkolwiek pieniędzy. Ihumen monasteru Hury uważał, że jedyne źródłem, z którego dałoby się pokryć wydatki na remont, mogły być vota srebrne w liczbie 80-ciu, oddawna znajdujące się w świątyni, gdyby stopić je i sprzedać³⁾. Ihumen monasterów drohiczyńskich Djonizy uskarżał się, że rozporządza tylko jednym księdzem zakonnym zdatnym do spełniania swych funkcji, i że dzięki wielkiemu brakowi mnichów monaster Przemienienia Pańskiego nie ma możliwości całkowicie wykorzystać ziemię, należącą do niego i będącą głównym źródłem jego utrzymania⁴⁾. Posiadłości monasterów drohiczyńskich dawały b. mały dochód. Leżały one w niskich miejscach i prawie co rok nawiedzała je klęska powodzi, wskutek czego bracia tych monasterów często cierpieli nawet głód i wielki brak najkonieczniejszych rzeczy⁵⁾. Zarazem i sam ihumen nie ujaw-

¹⁾ M. Samuel do W. Sadkowskiego 24.VIII. 1788. A. Sb., t. XI, str. 167-168.

²⁾ Doniesienie ihumena Szyszackiego Sadkowskiemu 2.XI. 1788. A. Sb., t. XI, str. 172.

³⁾ Raport ihumena do konsystorza mińskiego 6.III. 1794. A. Sb., t. XI, str. 207.

⁴⁾ Prośba Djonizego do W. Sadkowskiego 6.II. 1789. Annexa, 413-415.

⁵⁾ Artykuł prot. Orłowskiego. Chólm-Warsz. Jęp. Wiestnik, 1903, Nr. 17.

niał należytej troski o pomyślność powierzonych mu monasterów i utrzymanie ich w należytym stanie. Zachowała się wiadomość, że rozporządzając kwotą około tysiąca złotych, nie przystępował on do remontu świątyni i nie prowadził żadnej buchalterji ¹⁾.

Monastery brzeskie pod względem stanu swych budynków i braku środków na utrzymanie braci stały znacznie niżej monasterów jabłeczyńskiego i drohiczyńskich ²⁾. Bielski monaster, po przeniesieniu ihumena Gabriela na stanowisko kapelana poselstwa rosyjskiego w Warszawie (1785), prawie przez 4 lata pozostawał bez przełożonego, dotkliwie odczuwając jednocześnie brak zwykłych księży zakonnych. Pozostało w nim tylko trzech mnichów: namiestnik Thalaszusz—wiekowy starzec, Hijob, bardziej skłonny do „ekonomji“, niż do pracy pasterskiej, i wreszcie trzeci—Izajasz, jedyny ksiądz zakonny, który stale trudnił się „odprawianiem nabożeństw i pełnieniem innych powinności kapłańskich“. Ponieważ zaś monaster bielski był zarazem świątynią parafjalną dla ludności prawosławnej miasta i jego okolicy, członkowie bractwa i parafjanie nie zawsze mieli zapewnione dostateczne zaspokojenie swych potrzeb religijnych, szczególnie w okresie wielkiego postu ³⁾.

W równie ciężkich warunkach znajdował się i monaster zabłudowski. Dach jego świątyni zrujnowany i zmurszały przeciekał, budynek gnił i wymagał gruntownego remontu, lecz brakowało środków na to, aby ustawić przepisowy ikonostas, zamiast którego w świątyni wisiały tylko przymocowane w niektórych miejscach stare ikony. W monasterze, oprócz ihumena Sofronjusza, było tylko dwóch księży zakonnych i jeden kapłan świecki. Jednakże energiczny ihumen troszczył się o dobro monasteru i ujawniał inicjatywę w poszukiwaniu środków materialnych. Wyjednał on zezwolenie władzy djecezyjalnej na termin trzyletni na zbieranie specjalnej składki od wiernych, a po pewnym czasie prosił księżnę Zofję Radziwiłłową o zezwolenie na bezpłatną dostawę budulca i obróbkę jego celem oształtowania świątyni oraz na bezpłatny połów ryb na potrzeby monasteru w środy, piątki i inne postne dni chociażby w jednym z najgorszych stawów. Z uwagi na „uczciwość“ ihumena

¹⁾ Zeznanie Karola Sęczyny 20.V. 1789 Rps Czart. № 950.

²⁾ Chołm.-Warsz. Jep. Wiestnik, 1903, Nr. 17. Art. Orłowskiego.

³⁾ Doniesienie mieszczan m. Bielska konsystorzowi słuckiemu 10.III. 1786. A. Sb., t. XI, str. 154-155.

księżna zezwoliła na połów ryb w jednym ze swych stawów na cały okres jego przeorstwa i na bezpłatną obróbkę drzewa w swym tartaku. Korzystając z przychylności księżnej fundatorki, ihumen zabłudowski doznawał zupełnie odmiennego stosunku ze strony proboszcza parafji katolickiej w Zabłudowie. Wysunięty dość daleko na zachód i leżący w kraju z olbrzymią przewagą ludności katolickiej, monaster zabłudowski, jako placówka prawosławia, oraz mnisi, jako jego przedstawiciele, stali się celem nieprzyjaznych wystąpień ze strony ks. Kułakowskiego. W swych skargach, składanych z tego powodu, ihumen mówi nie tylko o obelgach słownych, lecz i o pobiciu jego samego i zakonników przez przyjaciół i sług ks. Kułakowskiego ¹⁾).

Monaster Św. Trójcy w Słucku wraz ze wszystkimi sześcioma podwładnemi mu znajdował się w lepszej sytuacji w porównaniu z monasterami litewskimi i podlaskimi. Oprócz innych źródeł dochodu, archimandrja słucka liczyła przeszło 7000 dworów, których mieszkańcy nie skąpili ofiar swym świątyniom i monasterom. Jednakże nie zapewniało to dostatecznych środków, a przeto świątynia katedralna w Słucku w ciągu prawie 150 lat nie była odnawiana i w końcu XVIII w. była w smutnym stanie, wymagając gruntownej naprawy ²⁾).

Archimandrja słucka odczuwała prawie taki sam brak mnichów, jak wileńska i podlaska grupy monasterów. Słucka świątynia katedralna w r. 1784 rozporządzała tylko trzema duchownymi, zdatnemi do pełnienia funkcij kapłańskich, a monastery morocki i brozowski posiadały tylko po jednym mnichu, co dawało podstawy do obaw, że wymienione monastery wskutek braku w nich zakonników mogą być przekazane unitom ³⁾).

W monasterach ukraińskich zakonnicy byli o wiele liczniejsi, niż w litewskich, białoruskich i podlaskich. Tutaj zewnętrzne warunki były dużo pomyślniejsze, gdyż na Ukrainie było o wiele więcej wiernych, dbających o zapewnieniu egzystencji swym monasterom i świątyniom, aniżeli na Litwie i na Podlasiu, a oprócz tego względna bliskość takiego poważnego ośrodka życia religijnego, jakim był Kijów, zapewniała mni-

¹⁾ Prośby, doniesienia, protestacje i memorjał ihumena Sofronjusza z braćmi do różnych osób i instytucyj z lat 1786 i 1787. A. Sb., t. XI, dok. № 108-111, 115-117, str. 156-159, 163-166.

²⁾ List W. Sadkowskiego do księcia Lubomirskiego 13.XII. 1786. Annexa, 318-320.

³⁾ Prośba W. Sadkowskiego do metropolity 20.VI. 1784. Annexa, 74-75.

chom to oparcie moralne, którego często tak bardzo potrzebowali. Do monasterów ukraińskich chętnie i w znacznej liczbie napływali pątnicy tak z Polski, jak i z pogranicznych miejscowości Rosji, szczególnie w dni uroczystych świąt i odpustów. Tutaj również szukali schronienia zakonnicy z Rosji, gdzie w drugiej połowie XVIII w. skasowano dużo monasterów, wskutek czego wielu zakonników pozostało bez stałej siedziby. Monastery ukraińskie stanowiły swojego rodzaju rezerwę, z której można było w razie potrzeby przenosić zakonników na wolne miejsca do pustych monasterów na północy Polski¹⁾.

Niektóre cyfry świadczą o tem, jak ludne były monasterzy ukraińskie; tak w monasterze berszadzki w r. 1789-ym było 26-ciu zakonników²⁾, a w medwedowskim—23-ch, licząc w tem i ihumena³⁾. Nie posiadamy ścisłych danych o liczebności mnichów w poszczególnych monasterach ukraińskich, lecz niektóre wskazówki pośrednie pozwalają ustalić, że w każdym monasterze było przeciętnie od 10-ciu do 15-u mnichów. Gdy w r. 1789-ym wysunięto sprawę przysięgi duchowieństwa prawosławnego, do Żytomierza w ciągu lata przybyło, aby zamanifestować swoją wierność Rzeczypospolitej, około 150 mnichów, jak wynika to z kijowskich aktów grodzkich, przyczem cyfry te dotyczą wyłącznie monasterów męskich⁴⁾.

Celem zapewnienia pomocy materialnej prawosławnym monasterom i świątyniom, znajdującym się w Polsce, w djecezji kijowskiej od r. 1769-go do 1792-go corocznie dokonywano t. zw. „koszelkowej“ zbiórki, z którego to źródła wpływało corocznie do dyspozycji metropolity 1469 rb. 9 kop. Z tego funduszu otrzymywały zasiłki pieniężne następujące monasterzy polskie: wileński z filjalnymi, piński, drobiczyńskie, medwedowski, żabotyński i łebedyński. Jednym z tych monasterów udzielano zasiłków corocznie, innym — co dwa, trzy i cztery lata, jednym w większym, innym — w mniejszym rozmiarze.

Z sum wspomnianej „koszelkowej“ zbiórki wydawano również osobiste zasiłki po 100 rb. rocznie starszemu ihumenowi wileńskiemu na reprezentację w stolicy Litwy oraz ka-

¹⁾ Rezolucja W. Sadkowskiego na doniesieniu ih. Szyszackiego 2.XI 1788. A. Sb., t. XI, str. 172.

²⁾ Decyzja braclawskiej komisji porządkowej 9.VI. 1789. AJZR, 739-740.

³⁾ Zeznanie ih. Wissarjona 27.V. 1789. Rps¹ Czart. № 950, str. 489.

⁴⁾ Wypisy z ksiąg grodzkich województwa kijowskiego. Rps Czart. № 954.

pelanowi poselstwa w Warszawie, któremu był powierzony obowiązek, połączony z [znacznymi wydatkami, dozoru postępowania sądowego w powództwach, zgłaszanych do wyższych sądów warszawskich i trybunału brzeskiego przez pełnomocników monasterów w sprawach o utracone posiadłości.

Oprócz tego z funduszu „koszelkowego“ wypłacano koszty podróży nowomianowanym ihumenom monasterów polskich oraz wysyłanym z Kijowa do tychże monasterów hieromnichom, hierodjakonom i mnichom. Wreszcie z tego samego funduszu zakupywano dla tych monasterów księgi i szaty liturgiczne i rozmaite utensylja kościelne¹⁾.

Życie klasztorne, które wymagało od mnichów ciągłej pracy, często nawet fizycznej i wielkiej abnegacji, nie pociągało zakonników. Przeciwnie, mnisi często opuszczali swe monaster, przytem bardzo rzadko osiadali gdziekolwiek na stałe, lecz wędrowali z miejsca na miejsce, lubili uczęszczać na jarmarki i do karczem, zbierali jałmużnę i często prowadzili życie zdrażne, ku wielkiemu zgorszeniu wiernych. Niektórzy z pośród wędrownych mnichów zarabiali na życie, uprawiając jakiekolwiek rzemiosło: naprz. wyrabiali łyżki drewniane, lub pracowali w charakterze czeladników u krawców. Wśród tych włóczęgów trafiali się 70-cio letni starcy, którzy wędrowali już od kilkunastu lat. Zazwyczaj wędrowali oni bez żadnych dokumentów, często wywołując u ludności wątpliwość co do swej ucieiwości i rzetelności. Częstoż władze aresztowały ich z powodu podejrzenia o kradzież lub jako włóczęgów bez dokumentów. Nie zdejmując podczas swych wędrówek kapicy i szat zakonnych, rzucali się oni w oczy ludowi i zwracali na siebie powszechną uwagę²⁾. Liczbę wędrownych mnichów zwiększali wychodźcy z Rosji, Wołoszczyzny i Grecji, tak iż pod koniec XVIII-go w. dosłownie przepełniali oni polską Ukrainę i Białoruś. Pod płaszczykiem szat duchownych nierazdo ukrywały się rozmaite podejrzanе osobistości. Ukrywając się w lasach czechryńskich, czerkaskich i śmılańskich, ci mnisi, rzeczywiście lub rzekomi, prowadzili życie gorszące, uprawiali wszelkiego rodzaju rozpustę i wogóle byli żywiołem niepożądanym i szkodliwym

¹⁾ Art. prot. Orłowskiego w CWJW, 1903 r. № 17.

²⁾ Indagacje z czerców w areszcie bohusławskim zostających 18.I i 20.II. 1789. Rps Czart. № 950.

dla państwa i społeczeństwa¹⁾. Wędrowni mnisi sprawiali trudności i duże kłopoty nie tylko władzom państwowym i duchownym prawosławnym, lecz także unickim władzom kościelnym, właścicielom ziemskim i ich administratorom, którzy często byli w kłopotcie, nie wiedząc co robić z temi wagabundami²⁾.

Liczbę mnichów, wędrujących bez celu i zajęcia, zwiększali księża prawosławni nieposiadający stanowisk, którzy utracili swe parafje i świątynie na rzecz unji w drugiej połowie XVIII w. Księża ci w większości wypadków byli zmuszeni zamieszkiwać jako osoby prywatne w tych miejscowościach, gdzie poprzednio byli proboszczami. Wielu zwracało się do metropolity Samuela, prosząc o wyznaczenie im parafji. Metropolita trzymał się zasady, że prośby takich księży należy uwzględniać przed innemi i że nie należy nikogo wyświęcać na księdza lub djakona, dopóki nie otrzymają stanowiska wszyscy ci wygnańcy³⁾. Niektórzy księża godzili się z nowym losem i z utratą parafji, nie szukali nowej, lecz pozostawali w poprzednich miejscowościach, dzierżawiąc od właścicieli ziemskich grunt, płacąc czynsze i wszystkie powinności narówni z włościanami. Ponieważ częstokroć całe parafje prawosławne przepisywano na unję, nie licząc się z wolą i życzeniami większości parafjan, więc ci ostatni, pozostając faktycznie prawosławnymi, ignorując nowych księży unickich, często zwracali się o posługi religijne do usuniętych księży prawosławnych, którzy chodzili po chatach z modlitwą przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocą, z wodą święconą po Jordanie oraz spełniali posługi religijne i udzielali sakramentów. Odwiedzając włościan, ci księża w rozmowach z nimi, jak uskarżają się sprawozdania unickich władz kościelnych, często lżyli religję katolicką, złorzeczyli jej i wzbudzali nienawiść do rzymian i unitów. Wśród tego duchowieństwa wytworzył się nawet szczególny rodzaj ludzi, nieuznających nad sobą żadnej władzy kościelnej, ani prawosławnej, ani unickiej. Jeden z wizytatorów unickich donosił, że księża prawosławni bez stanowisk, zamieszkujący po wsiach, w lasach i młynach, nie uznają nad sobą ani tutejszej, ani zagranicznej władzy. Nie

¹⁾ List W. Sadkowskiego do nieznaney osoby 10.XII. 1787. Annexa, 369.

²⁾ List m. Smogorzewskiego do Sadkowskiego, 9.I. 1788. Rps BOK № 4068, str. 577.

³⁾ M. Samuel do Sadkowskiego 16.VII. 1786. Annexa, 270-273.

uważają siebie oni ani za prawosławnych, ani za unitów. Według ich wyrażenia, są oni „sami sobie i od nikogo nie zależą”. Na perswazję, aby przyjęli unję, odpowiadają, że jest im dobrze w ich obecnej sytuacji: Perejaśław ich nie kontroluje, Radomyślowi nie do nich i nikogo się nie boją¹⁾.

Księża, którzy siedzieli na czynszach, sprawiali dużo kłopotów władzom unickim, które nie wiedziały, jak mają się uwolnić od tego niewygodnego elementu. Dn. 10.VI. 1789 r. metropolita Rostocki wystosował do kijowskiej komisji wojewódzkiej pismo, w którym prosił o wysiedlenie z granic państwa wszystkich siedzących na czynszach i pasiekach księży prawosławnych, którzy „w parochjach zjednoczonych pokątnie bawiąc, nabożeństwa po chałupach odprawiają, wody święcą, katolicką religję upadlają i ochydzają, niektórzy i drugi raz chrzczą oraz śluby którym osobom w małżeński stan wchodzić nie godzi się, błogosławią i inne bezprawia czynią”²⁾.

W województwie braćwalskiem, gdzie parafje prawosławne były rzadsze, mniej było i księży bez stanowisk³⁾.

Polskie duchowieństwo prawosławne, zakonne i świeckie, naogół nie stało na wysokości swego zadania. Jerzy Koniski, który długo był biskupem na Białorusi, zauważył w podwładnem mu duchowieństwie zakonnem skłonność do samowoli i był zdania, że z mnichami nie należy surowo postępować, aby ich nie rozpędzić i nie opróżnić całkowicie monasterów, lecz przeciwnie—należy ich traktować jak kapryśnych chorych, nieznoszących ostrych lekarstw. Również i duchowieństwo świeckie nie odznaczało się przywiązaniem do dyscypliny

¹⁾ Kojalowiez, 253, 257.

²⁾ Do swego listu metropolita załączył listę szczegółową tych księży, których zdołał on ustalić w granicach województwa kijowskiego, z wymienieniem imienia, nazwiska (zresztą nie zawsze), miejsca zamieszkania (dekanat, wieś lub miasteczko) i miejsca uzyskania święceń (perejaśławskie, wołoskie, lub unickie). Lista zawiera 109 nazwisk: z tej liczby 36-ciu miało święcenia perejaśławskie, 14-tu — wołoskie, i 21 — unickie (metropolitów Szeptyckiego, Hrebnickiego i głównie — Wołodkowicza). O miejscu uzyskania święceń pozostałych 36-iu księży wzmianki brakuje. Na księży wyświęconych przez metropolitę Wołodkowicza przypada największy odsetek konwersyj z unji na prawosławie. Prawdopodobnie liczni księża uniccy przeszli na prawosławie w okresie hajdamaczyzny (1766-1768), po której uśmierzeniu zostali pozbawieni swych parafij i przeszli na czynsz. (Rps Czart. № 953).

³⁾ W r. 1789 w braćwalskich aktach ziemskich było zarejestrowano 50-ciu księży, którzy złożyli przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, w tej liczbie 26-ciu bez stanowisk, a w winnickim sądzie grodzkim — 52-ch, w tej liczbie 37-iu bez stanowisk. (Raporty do deputacji indagacyjnej 12 i 20.XI. 1789. Rps Czart. № 954).

i posłuszeństwem. Zarazem nie wszyscy byli niewzruszeni w swych przekonaniach religijnych i świadomie i szczerze przywiązani do wiary prawosławnej. Zastosowanie surowych kar do winowajców czasami powodowało przechodzenie na unję, przyczem, według spostrzeżeń Koniskiego, wypadki konwersji na unję i powrót tych samych osób na prawosławie szczególnie często zdarzały się na Ukrainie, podczas gdy w Słuczczyźnie i Pińszczyźnie panowały bardziej ustalone stosunki ¹⁾).

Sprawozdania innego hierarchy (Sadkowskiego) mówią o rozwydrzeniu i zepsuciu duchowieństwa ukraińskiego, o nadużyciach materialnych, oszustwach i kradzieżach, popełnianych w kołach duchownych ²⁾: najwidoczniej zaburzenia i zamieszki początku drugiej połowy XVIII w. wyrzuciły na wierzch dużo ludzi, którzy nie uznawali żadnego porządku i dyscypliny w administracji kościelnej.

Jerzy Koniski wskazuje na ciemnotę i brak wykształcenia duchowieństwa, jako na przyczynę upadku wśród niego dyscypliny ³⁾. Rzeczywiście, prawosławni kandydaci do stanu duchownego nie mieli możliwości otrzymania na miejscu odpowiedniego wykształcenia i przygotowania pasterskiego, a to wobec prawie całkowitego zaniku w państwie w XVIII w. dobrze zorganizowanych i prawidłowo postawionych szkół duchownych. Tylko co do monasteru Św. Ducha w Wilnie posiadamy sporadyczne wzmianki o tem, że tu zachowała się mniej więcej stała szkoła, w której kształciły się dzieci świeckich członków bractwa, parafjan monasteru. Następnie, już w 2-iej połowie XVIII w. zorganizowano szkołę w Słucku przy archimandrii ⁴⁾, dzięki staraniom archimandryty Dositeja Goliachowskiego ⁵⁾.

W protokóle papierów „ze słuckiej archimandrii wychodzących“ z r. 1785 znaleźliśmy następującą notatkę: „Zalecenie duchownemu słuckiemu rządzeniu o wysłaniu wszystkich dzieci kapłańskich od 7-go roku i wyżej dla należytego rozporządzenia uczenia się po rosyjsku i po łacinie w archimandrię“ ⁶⁾. Z tego można wyciągnąć wniosek, że szkoła słuc-

¹⁾ Uwagi Koniskiego. Annexa, 98-100.

²⁾ Listy Sadkowskiego: z Bohusławia 18.I i z Żabotyńia 18.III. 1788. Annexa, 373, 377.

³⁾ Uwagi Koniskiego. Annexa, 98-100.

⁴⁾ Titow, II, 109.

⁵⁾ Czistowicz, 192.

⁶⁾ Rps Czart. № 954.

ka była czemś więcej, aniżeli zwykłą szkołą początkową i że kurs nauk, których w niej udzielano, mniej więcej odpowiadał programowi ówczesnych seminarjów rosyjskich, przynajmniej — ich niższych klas. Znamy nawet nazwisko jednego z prefektów „słuckich greko-orientalnych szkół”: tak mianuje się w aktach pińskiej kongregacji jednego z jej wybitnych członków — Pantelejmona Illikiewicza-Korbuta ¹⁾, a pod nazwą szkół w danym wypadku należy rozumieć nie odrębne zakłady naukowe, lecz tylko oddziały jednej i tej samej szkoły ²⁾. Najprawdopodobniej, szkoła słucka (nazwijmy ją nawet seminarjum) składała się ze „szkoły” klasy rosyjskiej i „szkoły” klasy gramatyki łacińskiej. Jerzy Koniski, którego poważnie zajmowała sprawa przygotowania oświeconych pasterzy do działalności w Polsce, jednak nie widział potrzeby rozszerzenia słuckiej szkoły do rozmiarów pełnego seminarjum z „szkołami” filozofji i teologii. Wobec tego, że w Słucku istniało seminarjum kalwińskie i ponieważ kalwini traktowali prawosławnych przychylnie, więc, zdaniem Koniskiego, dzieci prawosławnego duchowieństwa i sług kościelnych mogły za skromną opłatą pobierać w niem ogólne wykształcenie, zaś prawosławni utrzymywaliby na swój koszt tylko profesora teologii oraz języka greckiego ³⁾. Od dn. 1 maja 1785 r. szkoła słucka zaczęła otrzymywać od rządu rosyjskiego stałe subsydjum w wysokości 2000 rb. rocznie ⁴⁾. Taką samą kwotę wypłacano na początku XIX w. na utrzymanie personelu seminarjów rosyjskich ⁵⁾. Subsydując „seminarjum” słuckie, rząd rosyjski stawiał za warunek, aby program i metody nauczania w niem były dostosowane do wzorów przyjętych wówczas w Rosji, oraz wyrażał nadzieję, iż koadjutor metropolity kijowskiego dołoży usiłowań, aby otworzyć początkowe szkoły przy monasterach i świątyniach wyznania prawosławnego w Polsce ⁶⁾. Oprócz pieniędzy seminarjum słuckie otrzymywało z Rosji również podręczniki ⁷⁾.

¹⁾ Dzieła Kongregacji Generalnej, str. 13.

²⁾ W. Bidnow. Dokumenty, odnoszące się do historii Jekatierinosławskiej duchownej seminarji. Jekatierinosław. 1912, str. 58, 65.

³⁾ Uwagi Koniskiego. Annexa, 98-100.

⁴⁾ Sadkowski do Koniskiego 12.VI i Ukaz Imperatorowej 10.VII. 1785. Annexa, 156-157, 175-176.

⁵⁾ Bidnow. Dokumenty, 82-83.

⁶⁾ Ukaz Imperatorowej 10.VII. 1785. Annexa, 175-176.

⁷⁾ Ukaz 16.XII. 1787. Annexa, 370.

Nie posiadamy ścisłych danych co do szkół przy innych monasterach, jednakże można mniemać, że szkoły, w których udzielano nauki początkowej, istniały jeśli nie przy wszystkich, to przynajmniej przy niektórych monasterach. Na rzecz tego przypuszczenia przemawia to, że pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego było dość rozpowszechnione przynajmniej elementarne wykształcenie, o czym świadczą podpisy osób duchownych na rozmaitych urzędowych ówczesnych papierach. Zarazem należy stwierdzić, że wśród ówczesnego duchowieństwa niepiśmienność wcale nie była wyjątkowym zjawiskiem. Fakt ten w szczególności potwierdzają dwa naoczne przykłady: 1) z pośród 16-tu mnichów monasteru medwedowskiego, którzy złożyli deklarację o swej gotowości złożenia przysięgi na wierność Rzeczypospolitej, tylko sześciu podpisało tę deklarację, a pozostałych dziesięciu własnoręcznie postawiło krzyżyki¹⁾; 2) drugi przykład: z liczby 36-ciu księży, którzy przybyli do Żytomierza celem zgłoszenia gotowości złożenia w każdej chwili takiej przysięgi, tylko 15-tu złożyło podpisy, reszta zaś musiała się ograniczyć z powodu niepiśmienności stawianiem krzyżyków²⁾. Wszakże należy przypuszczać, że nawet ci członkowie kleru, którzy nie umieli pisać, bądź co bądź umieli czytać, w przeciwnym razie bowiem nie mogliby odprawiać nabożeństw. Pomimo to umiejętność czytania i śpiewu kandydatów do stanu duchownego, których posyłał przeorowie monasterów celem wyświęcenia, były czasami tak „nie-dostateczne“, że biskupi, a w szczególności Jerzy Koniski, nie zawsze decydowali się udzielać święceń takim kandydatom, aby uniknąć „zgorszenia ludzi i grzechu przed Bogiem“³⁾.

Jeszcze jedną przyczyną braku poczucia dyscypliny i samowoli polskiego duchowieństwa prawosławnego była okoliczność, że pewna jego część podlegała kompetencji metropolity kijowskiego, a pozostała—biskupa perejaśławskiego, których nadzór nad zagranicznymi częściami ich djecezyj zawsze był tylko zaocznym, a przeto słabym i niedostatecznym. Korzystając ze słabości i odległości nadzoru swej władzy djecezjalnej, przeorowie monasterów niejednokrotnie dopuszczali się nadużycia władzy, zakonnicy często odmawiali posłuszeństwa swe-

¹⁾ Deklaracja mnichów 19.VI. 1789. Rps Czart. № 950.

²⁾ Wypis z ksiąg grodzkich zamku żytomierskiego 4.VII. 1789. Rps Czart. № 954.

³⁾ List ihumena Pełkińskiego do Koniskiego 12.VI i odpowiedź Koniskiego 30.VI. 1778. A. Sb., t. XI, str. 152-153.

mu ihumenowi, a czasami miały nawet miejsce spory i starcia pomiędzy monasterami. Podobne obyczaje można było stwierdzić i wśród świeckiego duchowieństwa. Takie zaburzenia w trybie życia polskich monasterów prawosławnych i duchowieństwa nikogo nie powinny dziwić, jeśli przyjąć pod uwagę, że wszystko to działo się w Polsce w XVIII w., gdy wobec słabości władzy państwowej powstały anarchja i samowola szlachty, rozmiłowanej w wolności, które zarażały duchowieństwo, w przeważającej większości niezdolne wznieść się ponad ducha czasu i okoliczności.

Jedynym z objawów upadku dyscypliny i dobrego prowadzenia się była dość rozpowszechniona wśród duchowieństwa wada pijaństwa. Ujawniał ją nie tylko zwykli księża, lecz nawet osoby piastujące wyższe stanowiska kościelne. Tak naprz. na ihumena monasteru pińskiego wpływały skargi, że dzięki temu zgubnemu nałogowi i niedbałemu traktowaniu swych obowiązków doprowadza on monaster do upadku, który grozi mu ruiną¹⁾; podobne skargi wpływały i na ihumena drohiczyńskiego, który również swarzył się z bractwem²⁾. Niektórzy z zapisujących się księży na tyle upadli moralnie, że nie działały na nich żadne środki perswazji i kary. Przedstawiciele duchowieństwa słuckiej protopopji w liczbie 14-tu zgłosili do aktów grodzkich województwa nowogródzkiego zawiadomienie o zasuspendowaniu proboszcza doroskiego, ks. Jana Minkiewicza, za nieustanne pijaństwo, któremu się on oddawał, zapominając o swej godności i często popadając w całkowite zbydłęcenie. Dawał on konsystorzowi zobowiązania na piśmie, że poprawi się i nazawsze zaprzestanie pić, jednakże przyrzeczenia tego nie spełniał i ponownie rozpoczynał pić, za co nakładano nań kary i suspendowano na rozmaite terminy: na kilka miesięcy, na pół roku, a czasami nawet na rok. „A gdy jego“, mówi się w oświadczeniu duchowieństwa, „ani wstyd ludzki, ani uwaga charakteru, ani bojaźń Boża od nałogu pijaństwa powściągnąć nie mogły, przeto troskliwa zwierzchność o powszechne dobro postanowiła go od wszelkich administrowania sakramentów i ceremonji cerkiewnych jako niegodnego odłączyć“.

W tej samej deklaracji znajdujemy wskazówkę, że byli

¹⁾ Sadkowski do metropolity Samuela 29.IX. 1786. Annexa, 294-299.

²⁾ Sprawa Karola Sęczyny. Rps Czart. № 954.

jeszcze inni księża, przypominający pod tym względem Minikiewicza, których skłonił on do składania fałszywych skarg na swego dziekana, którym duchowieństwo słuckie zalecało nie wierzyć¹⁾. O tem, na ile wada pijaństwa była wówczas rozpowszechniona, świadczy uchwała konsystorza słuckiego, nakazująca zobowiązać na piśmie młodego księdza Mikołaja Lipińskiego (czyli Łupyne), wyświęconego dn. 18 grudnia 1788 r. i mianowanego na stanowisko „całoparochjalnego“ proboszcza we wsi Samhorodku, aby „pilnie dbał o porządek w cerkwi i postępował tak, jak wymaga tego obowiązek uczciwego człowieka i godność kapłańska, i żeby nie chodził „dla napoju“ do karczmy ani z parafjanami, ani z innymi osobami“²⁾.

Ten duchowny był synem zamożnego włościanina ukraińskiego Andrzeja Łupy, który z własnych funduszy zbudował świątynię w swej wsi z warunkiem, że proboszczem przy niej zostanie mianowany jego syn³⁾. Wyświęcanie kandydatów, pochodzących z zamożnych rodzin włościańskich, nie było wówczas zjawiskiem rzadkiem na polskiej Ukrainie. Sprzyjał temu zwyczaj, według którego lud sam wybierał dla siebie kandydatów na księży. Wskutek tego synowie księży, nie zawsze będąc wybierani i często pozostając bez parafij, byli obracani w poddaństwo, a wdowy i sieroty duchowieństwa, pozostając bez pomocy, popadały w ciężką sytuację materialną⁴⁾.

Zaznaczając braki życia kościelnego w epoce Sejmu Czteroletniego i ujemne cechy wielu przedstawicieli Kościoła, nie można przemilczeć jego stron dodatnich i nie wskazać również bardziej godnych przedstawicieli stanu duchownego. Lepszy przedstawiciel duchowieństwa wykazywali dbałość o pomyślność i utrzymanie na należytych poziomach swych monasterów, świątyń i parafij, ujawniając przytem niezwykłą energię i umiejętność w zdobywaniu środków materialnych. Pod tym względem należy podkreślić działalność moszeńskiego protopopa Aleksego Andrzejowskiego, który dużo pracował we wsi Babicach, gdzie był proboszczem. W świątyni babickiej zastał on nędzę i ubóstwo, posiadała ona mało szat liturgicznych i ksiąg, brakowało pieniędzy i kadzidła, a pod ołtarzem w fun-

¹⁾ Deklaracja księży słuckich, 29.VII. 1789. Rps Czart. № 951.

²⁾ Konsystorz słucki do prot. Lewandowskiego 6.II. 1789. Rps Czart. № 950, str. 587.

³⁾ Zeznanie Andrzeja Łupy 17.IX. 1789. Rps Czart. № 952.

⁴⁾ Kojałowicz, 324, 325.

damentach zgniły belki. Andrzejowski urządził pasiekę kościelną, uporządkował wpływy do kasy kościelnej t. zw. pieniędzy „kanunnych“ i, gdy zjawiły się środki, odnowił świątynię i nabył cztery komplety szat liturgicznych¹⁾. Również dodatkowo przedstawia się osoba medwedowskiego ihumena Wissarjona Teodorowicza. Był to człowiek głębokiej wiary, niezdolny do kompromisów z sumieniem, ofiarny i stały w swych przekonaniach. O staraniach i dbałości o interesy swych monasterów ihumenów zabłudowskiego i jabłeczyńskiego mówiliśmy już wyżej. Należy także zwrócić uwagę na to, że wśród duchowieństwa prawosławnego w Polsce znajdowali się ludzie z wyższym wykształceniem. Takimi byli naprz. znany nam już protopop Łukasz Romanowski, ihumen monasteru łebedyńskiego Daniel Natłok-Michajłowski, prezbiter mozyrski Piotr Mitkiewicz, — wszyscy oni kształcili się w akademji kijowskiej.

Wybitne miejsce w szeregu ówczesnych organizacyj kościelnych zajmowały bractwa parafjalne, na których spoczywał obowiązek niezłomnego trwania na straży prawosławnej wiary oraz obrony materialnych i duchownych interesów swych świątyń i instytucyj parafjalnych. Rozkwit działalności bractw, które istniały przy każdym monasterze i w wielu parafjach, przypada na XVI i XVII w.w., lecz z biegiem czasu, w miarę tego, jak całe djecezje prawosławne przyjmowały unję, a liczba monasterów i parafij kurczyła się stopniowo, zwężała się i słabła działalność bractw, których ilość zmniejszała się w tym samym mniej więcej stopniu. Do końca XVIII-go wieku zachowało się niewiele bractw, przyczem istniały one przy monasterach i większych parafjach. Na pińską kongregację 1791 r. przybyli w liczbie innych delegatów, przedstawiciele 17-tu bractw: 12-tu — z Litwy, Białorusi, Półlasia i Polesia i 5-ciu z Ukrainy. Prawdopodobnie, istniało więcej bractw, lecz nie odznaczały się one szczególną aktywnością i w niczem jej nie ujawniały. Działalność ówczesnych bractw nie sięgała poza swoje parafje i monastery. Natomiast członkowie bractw ujawniali duże zainteresowanie wszystkimi stronami życia parafjalnego i monasterskiego i jeśli, na przykład, monaster ponosił straty wskutek nieobecności ihumena lub dzięki jego niezaradności, albo wskutek niedostatecznej liczebności mnichów, — to o wszystkich tych brakach członkowie bractwa

¹⁾ Zeznanie prot. Andrzejowskiego 13.V. 1789. Rps Czart. № 953.

zazwyczaj komunikowali władzy djecezejalnej, prosząc zarazem o zastosowanie środków zaradczych.

Stan prawny Kościoła Prawosławnego w Polsce w drugiej połowie XVIII-go w. opierał się na traktatach i poszczególnych aktach, zawartych pomiędzy Polską a Rosją w latach 1768, 1773 i 1775, które były zatwierdzone przez sejmy i wskutek tego uzyskały moc prawa obowiązującego.

Treść tych aktów, o ile dotyczyły one Kościoła Prawosławnego, była następująca. Religją panującą w Polsce pozostawała wiara katolicka. Konwersja z katolicyzmu na inne wyznanie była traktowana jako przestępstwo, apostata był skazywany na banicję. Wszystkie spory i pretensje pomiędzy katolikami i prawosławnymi, które wynikły przed 1-ym stycznia 1717 r., były uznane za przedawnione i nikt pod żadnym pozorem nie mógł ich wznowiać. Świątynie prawosławne i wszelkie budowle, należące do świątyń i duchowieństwa, były uznawane nazawsze „za istniejące“, można je odbudowywać, odnawiać i nanowo budować, nie wyjednávając na to pozwolenia duchowieństwa rzymsko - katolickiego. Prawosławni korzystali ze swobody wyznawania swej religji pod wszystkimi względami: mogli wyświęcać i zapraszać księży, odprawiać sakramenty, nauczać w każdym języku, śpiewać hymny, zawierać związki małżeńskie, publicznie grzebać zmarłych, odwiedzać chorych, udzielać im sakramentów, dzwonić w dzwony. Ich przełożonym („starszym“) zezwalano odbywać wizytacje świątyń bez wszelkiej przeszkody z czyjejkolwiek strony. Została przywrócona wolność druku prawosławnych ksiąg liturgicznych i prawo zakładania drukarni pod warunkiem, że nie będą w nich drukowane książki heretyckie, a w spornych punktach nie będą dopuszczane drwiny i obelgi. Prawosławni nie mieli być w żaden sposób zmuszani do zmiany wiary, monastery i duchowieństwo prawosławne miały być zrównane z rzymsko-katolickimi pod względem ponoszenia ciężarów publicznych. Wszystkie świątynie i monastery ze wszystkimi należącymi do nich majątkami i kapitałami, nieprawnie odebrane prawosławnym, powinny być być zwrócone im po złożeniu odnośnych dowodów. Sprawy te mogły być rozpatrywane i decydowane przez specjalne mieszane sądy. Prawosławni panowie mieli korzystać z prawa patronatu — z zastrzeżeniem, że do kościołów katolickich, znajdujących się w ich posiadłościach, mieli przedstawiać księży katolickich,

natomiast posesorowie katolicy do świątyń prawosławnych, znajdujących się w ich posiadłościach, mieli wydawać prezenty duchownym wyznania prawosławnego. Religia nie miała być przeszkodą dla prawosławnych w uzyskaniu pełnych praw obywatelstwa i szlachectwa¹⁾.

W traktacie, zawartym w r. 1773, rząd rosyjski zapewnił wolność wyznania religii katolickiej i unickiej w tych dzielnicach, które objęła Rosja po rozbiorze Polski. Z drugiej strony Rosja zawarowała sobie prawo przestrzegania porządku w Rzeczypospolitej oraz opieki nad bezpieczeństwem jej obywateli prawosławnych.

W r. 1775 został podpisany specjalny akt, zawierający szereg postanowień, z których na szczególną uwagę zasługuje art. 9, na mocy którego wzajemne skargi unitów i prawosławnych winny były być rozpatrywane i decydowane przez specjalną komisję mieszaną, która miała być mianowana w ciągu trzech miesięcy od daty ratyfikacji tego aktu. Przytem zostało zastrzeżone, że uchwały komisji mieszanej powinny być niezwłocznie wprowadzane w życie, i aby usunąć nowe powody do wznawiania skarg, obydwie strony obowiązywały się surowo nakazać swym poddanym, aby w zupełnym spokoju oczekiwali decyzji tej komisji, oraz zabronić dowódcom wojskowym ingerować w podobnych sprawach i okazywać komukolwiek pomoc²⁾.

Wspomniane umowy, potwierdzając panujące w Polsce stanowisko religii rzymsko-katolickiej, ochraniały jednocześnie integralność i nienaruszalność unji, karając apostazję i likwidując spory i pretensje w sprawach między katolikami-unitami a prawosławnymi, wynikłe przed 1-ym stycznia 1717 r. Nie bacząc na to, unicy w dalszym ciągu zdradzali niepokój i zabiegali o dalsze wzmocnienie swej sytuacji, przywiązując wielką wagę do kwestji apostazji. W pewnym projekcie unickim, złożonym Sejmowi Czteroletniemu, czytamy co następuje: „Apostaci aby żadną miarą cierpieni nie byli, aby odtąd podobnego gatunku ludzi do swoich wsi (posesorowie) nie przypuszczali i onym pod żadnym pozorem siedlić się nie pozwalali, a tem bardziej gwałtem odbierać lub do odbierania pomagać świątynie w jedności będących aby nie ważyli się.

¹⁾ Akt osobny pierwszy 1768 r. Volumina legum, t. VII, str. 256-276. Petersburg. 1860.

²⁾ Volumina legum. T. VIII, str. 21-28, 47-50

— —

Prócz tego ponowić by należało konstytucje broniące przejścia od wiary r.-katolickiej do jakiego innego bądź wyznania i oświadczyć, iż się nigdy nie godziło i godzić nigdy na potem nie będzie katolikom od religji prawowiernej odbiegać, gdyż Polska zawsze się brzydziła apostatami i na nich przykładne kary przepisała, a nawet i konstytucje 1768 i 1775 nie pozwalają odstępować od katolickiego wyznania, gdy kto raz do prawowierności przystąpił, ponieważ ustanawiają na apostatów karę wygnania z kraju“.

Przy końcu projektu autor mimowoli wyznał, że kara banicji nie wykorzeniła apostazji, i wskazywał, iż dla podobnych ludzi należałoby ustanowić jakąś inną karę, „gdyż z potrzebą Rzeczypospolitej nie zgadza się całe parochje wyganiać, a tym samym kraj z ludności ogołacać“¹⁾.

Pozatem wyżej przytoczone umowy regulowały sytuację prawosławnych, oddając ich jednocześnie w obronę i pod opiekę rządu rosyjskiego, a tem samem otwierając temu ostatniemu pod pozorem motywów religijnych drogę i stwarzając możność ingerencji w wewnętrzne sprawy Państwa Polskiego, co oczywiście nie dawało się połączyć z suwerennością tego państwa. Nie napróżno jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej polskiej myśli państwowej, poseł na Sejm Czteroletni Kochanowski zupełnie słusznie wyraził się w jednym ze swych przemówień, że traktaty 1768 i 1775 r. zostały podpisane przez Polskę pod naciskiem siły zewnętrznej, „pod obuchem“, i mogą być raczej nazwane moskiewskimi „ukazami“, aniżeli traktatami międzynarodowemi. Opinia Kochanowskiego odzwierciadlała ówczesne nastroje społeczeństwa polskiego. Zewnętrznym wyrazem stanu rzeczy wytworzonego wówczas, na którego mocy duchowieństwo i ludność prawosławna Polski uważały rząd rosyjski za swego obrońcę i protektora, był ustalony wtedy porządek odmawiania podczas nabożeństw modłów za dom panujący: najpierw wymieniano członków rosyjskiego domu panującego, poczynając od cesarzowej Katarzyny, a na samym końcu wymieniano króla Stanisława Augusta. Jak widzieliśmy wyżej, z Rosji przysyłano do Polski odpowiednio przygotowane teksty modlitw.

Wkrótce nastąpiła otwarta ingerencja rządu rosyjskiego w sprawę polskie w związku ze skargami duchowieństwa

¹⁾ Krótkie zawiadomienie. Rps BOZ № 1751.

na wzrastającą po roku 1775 „misyjną“ działalność unitów, którzy podjęli energiczną ofensywę na prawosławnych, skłaniając ich na unję, odbierając świątynie i wyznaczając im swych duchownych. Skargi te, popierane nawet przez księcia Ksawerego Lubomirskiego, były zazwyczaj kierowane do biskupa perejaśławskiego Hilarjona, a od niego szły do synodu. Stąd sprawy kierowano do kolegium spraw zagranicznych celem przestania ambasadorowi w Warszawie hr. Stackelbergowi. W r. 1782, gdy zebrała się już znaczna liczba skarg, na imię Stackelberga został wydany reskrypt z poleceniem interwenjowania u króla i Rady Nieustającej z powodu postępowania unitów, sprzecznego z traktatami 1768 i 1775 r. Reskrypt kończył się oświadczeniem, że wobec wytworzonej sytuacji byłoby bezużytecznem wyznaczać tę komisję mieszaną, która miała się zebrać nie później, jak w 3 miesiące po ratyfikacji traktatu 1775 r., albowiem sprawa zaszła już tak daleko, że należy myśleć, według słów reskryptu, „nie o zwrocie przymusem zagarniętego, lecz o zachowaniu w całości tego, co pozostało“ ¹⁾). Tak więc owa komisja nie była zwołana ani razu, wbrew opinii i wnioskowi synodu, który w swem obszernem memorandum (z dn. 2 maja 1785 r.) usiłował dowieść, że wyznaczenie komisji jest na czasie i może być uważane za konieczne, mniemając, że w ten sposób zostałaaby utrwalona sytuacja prawosławnych i byłby położony kres ofensywie unitów ²⁾). Zwołanie komisji mieszanej najwidoczniej nie wchodziło w plany rządu rosyjskiego, o czem prawdopodobnie Stackelberg był dobrze poinformowany.

Nacisk rządu rosyjskiego na politykę polską ujawnił się ze szczególną siłą po 2-ch latach (r. 1784), gdy była podniesiona sprawa erygowania w Polsce djecezji prawosławnej.

¹⁾ Kojałowicz, 227.

²⁾ Annexa, 139-150.

ROZDZIAŁ II.

PRZYWRÓCENIE PRAWOSŁAWNEJ KATEDRY BISKUPIEJ W POLSCE (1785). USTOSUNKOWANIE SIĘ DO TEGO FAKTU WYŻSZEGO DUCHOWIEŃSTWA UNICKIEGO. BISKUP WIKTOR SADKOWSKI, JEGO WYŚWIĘCENIE (1785), UZYSKANIE PRZYWILEJU KRÓLEWSKIEGO (1786) I PRZYSIĘGA NA WIERNOŚĆ KRÓLOWI I RZECZYPOSPOLITEJ (1787).

Od r. 1710 na terytorjum Rzeczypospolitej istniała tylko jedna prawosławna katedra biskupia — białoruska, z siedzibą w Mohylowie n/Dnieprem. Istnienie tej djecezji „ze wszystkimi należącymi cerkwiami, monasterami i ich funduszami“ było potwierdzone traktatem 1768 r., który m. in. gwarantował, że białoruski biskup prawosławny „konserwowany wiecznie będzie przy religji greckiej orjentalnej nie-unickiej... i w swojej djecezji ma używać jurysdykcji swej równie jak i biskupi rzymscy w swoich djecezjach używają, bez żadnej od nikogo przeszkody“¹⁾. Władza ówczesnego biskupa Jerzego Koniskiego pod względem prawnym i kanonicznym nie mogła przekraczać granic jego djecezji, lecz faktycznie odgrywał on rolę wodza duchowego prawosławnego ludu i duchowieństwa całej Polski, przyjmował składane mu oświadczenia i podania, udzielał rad i pouczeń oraz występował w charakterze orędownika przed władzami państwowemi.

W r. 1772, wskutek rozbioru Polski, część Białorusi wraz z Mohylowem przeszła pod panowanie Rosji, a wobec tego w Polsce nie pozostało ani jednego biskupa prawosławnego. Ludność doznawała wskutek tego poważnych niedogodności, będąc zmuszona zwracać się do biskupów zagranicznych: metropolity kijowskiego, biskupów perejaśławskiego i mohylowskiego, a nawet do biskupów w Mołdawji i Wołoszczyźnie. Niedogodność podobnej sytuacji dała się odczuwać tak sil-

¹⁾ Akt osobny pierwszy z r. 1768, art. I, § VIII. Volumina legum, t. VII, str. 262.

nie, że zaraz po r. 1772 powstała myśl o konieczności przywrócenia w Polsce katedry biskupa prawosławnego. Przeto, gdy w r. 1780 na Podolu zjawił się grecki biskup prezremski Euzebjusz, głosząc, że posiada pełnomocnictwo od króla do zarządzania prawosławnymi, duchowieństwo i wierni chętnie uznali jego władzę hierarchiczną i słuchali go jako swego biskupa. Euzebjusz objeżdżał parafje, celebrował nabożeństwa, wyświęcał księży i djakonów, a nawet obiecał staroobrzędowcom wyświęcić dla nich biskupa. Samozwańcza działalność Euzebjusza zaniepokoiła rząd rosyjski. Z tego powodu wywiązała się korespondencja dyplomatyczna, w której wyniku Euzebjusz otrzymał nakaz opuszczenia Polski z ostrzeżeniem, iż w przeciwnym razie zostanie wydany Turkom¹⁾.

Przeświadczenie o konieczności posiadania własnego biskupa na miejscu celem zapewnienia normalnego kierownictwa sprawami religijnymi było tak bardzo rozpowszechnione wśród prawosławnych, że wiedzieli o niem rz.-katolicy i unicy. Podzielali je i uważali za zupełnie usprawiedliwione magnaci polscy, właściciele wielkich posiadłości na Ukrainie: Potoccy, ks. Adam Czartoryski, bratanek króla Poniatowski i in.²⁾ Popierając postulaty prawosławnych, kierowali się oni tak uczuciem tolerancji religijnej, jak i względami politycznymi, uważając, że posiadanie przez prawosławnych własnego biskupa sprzyjałoby uspokojeniu mas i mogłoby zażegnać niebezpieczeństwo rozruchów na tle religijnem. Podobne humanitarne i zdrowe poglądy podzielały i niektóre osoby z najbliższego otoczenia króla, jak naprz. Badeni, ulubieniec króla, regent koronny, znany jako człowiek szerokiego sumienia i „nie skrupulant“. Wypowiadał on często opinię, iż „lepiej będzie, kiedy biskup nieunit, w kraju będący, będzie sprawował jurysdykcję nad swoimi nieunitami“³⁾.

Rząd rosyjski, zawierając z Polską traktat w r. 1775, również domagał się utworzenia w jej granicach prawosławnej katedry biskupiej, jednakże bezskutecznie. Należało oczekiwać bardziej odpowiedniej chwili, która nadeszła dopiero w r. 1783, gdy rząd rosyjski zgodził się na przywrócenie unickiej kated-

¹⁾ Kojałowicz, 172-179.

²⁾ Uwagi Koniskiego. Annexa, 98-100.

³⁾ List Lewińskiego do m. Smogorzewskiego, 24 stycznia 1786 r. AWK, t. XVI. Wilno, 1889. Wszystkie listy Lewińskiego cytowane poniżej zaczerpnęliśmy z t. XVI AWK, str. 351-384.

ry biskupiej w Połocku, dla tej części Białorusi, która przeszła w jego posiadanie, co było ustępstwem na rzecz Polski i papieża. Wzamian za to dwór petersburski zażądał od Polski zgody na utworzenie katedry biskupiej dla prawosławnych w Polsce. W omawianiu tego projektu żywy udział brali metropolita kijowski Samuel i biskup Jerzy Koniski. Ten ostatni dnia 5-go stycznia 1784 r. wystosował do metropolity pismo, szczegółowo przedstawiając swe zapatrywania na tę kwestję. Aby nie wytwarzać sprzeczności z postanowieniami traktatu 1686 r., w myśl których metropolita kijowski zachowywał władzę nad wszystkimi prawosławnymi w Polsce, Koniski proponował, aby wszystkie polskie świątynie i monastera zostały oddane pod zarząd archimandryty słuckiego, który miał się stać wikariuszem metropolity, z tytułem biskupa perejasławskiego i boryspolskiego; utworzenie wikarjatu prawosławnego przy słuckiej archimandryi nie stanowiłoby żadnej nowości w Polsce i mogłoby nastąpić narazie bez przywileju, który wraz z reskryptem nominacyjnym mógłby być otrzymany od króla dopiero po pewnym czasie¹⁾. Na korzyść Słucka jako rezydencji przyszłego biskupa mogły przemawiać jeszcze następujące okoliczności: 1) Słuck był najdogodniejszy z punktu widzenia na swoje prawie centralne położenie względem polskich świątyń i monasterów i z niego najłatwiej można by zarządzać tak białoruską, jak i ukraińską częścią diecezji; 2) monaster Św. Trójcy w Słucku mógł zapewnić biskupowi przyzwoite utrzymanie; 3) Słuck leżał w posiadłościach książąt Radziwiłłów, którzy byli kollatorami monasteru Św. Trójcy i przestrzegali tradycji swego rodu okazywania poparcia protestantom i prawosławnym. Koniski zalecał jako kandydata na słucką katedrę swego wychowanka, kapelana warszawskiego, ihumena Wiktora Sadkowskiego, który wówczas starał się o mianowanie go archimandrytą słuckim, zamiast zmarłego we wrześniu 1783 r. Pawła Wołczańskiego.

Wiktor (w życiu świeckiem Bazyli) syn Symeona Sadkowski, syn księdza, urodził się w Kijowie w r. 1737 lub 1738²⁾. Rodzice jego, pochodzący z Polski, zmarli na dżumę w r. 1774. Bazyli Sadkowski kształcił się w akademii kijowskiej w tym czasie, kiedy Jerzy Koniski był jej rektorem. Mając 19 lat, Sadkowski wyjechał do Mohylowa, gdzie objął stanowisko profesora

¹⁾ Uwagi Koniskiego. Rps Czart. № 934. Annexa, 95-98.

²⁾ Sadkowski w r. 1789 podczas badania zeznał, iż ma lat 51 lub 52.

w seminarjum duchownem¹⁾. Około roku 1765 złożył śluby zakonne z imieniem Wiktora, a po dwóch latach został wyświęcony na kapłana i mianowany prefektem seminarjum. W r. 1767 Sadkowski towarzyszył Koniskiemu w jego podróży do Wilna, Brześcia i Warszawy, pełniąc obowiązki jego sekretarza. W r. 1768 Koniski, uważając dalszy pobyt w Polsce za niebezpieczny dla siebie w związku z utworzeniem Konfederacji Barskiej, wyjechał do Smoleńska, a Sadkowskiego zamianował swym namiestnikiem czyli audytorem, przekazawszy mu władzę nad duchowieństwem djecezji oraz nad seminarjum. Na tem stanowisku Sadkowski przebywał do r. 1775-go, t.j. do czasu powrotu Koniskiego do Mohylowa. W tym samym roku został wyświęcony na ihumena mścisławskiego tupiczewskiego monasteru i wkrótce potem był mianowany na stanowisko kapelana przy poselstwie rosyjskiem w Warszawie²⁾. Zajmując to stanowisko w ciągu dziewięciu lat, miał on możność gruntownie obznajmić się z sytuacją prawosławia w Polsce. W tym okresie Sadkowski dzięki taktownemu i umiejętnemu postępowaniu z niższymi, równymi i wyższymi, tak Polakami, jak i Rosjanami, pozyskał szerokie sympatje. Rosjanie mówili, że kapelanem mogą się szczycić, a Polacy prosili o godną dla niego nagrodę³⁾.

Unici bacznie śledzili tok rokowań w sprawie przywrócenia w Polsce djecezji prawosławnej i nominacji Sadkowskiego. Pertraktacje były prowadzone przy czynnym udziale posła rosyjskiego w Warszawie hr. Stackelberga. Pełnomocnik metropolity Smogorzewskiego, arcydjakon Stefan Lewiński (od r. 1786 biskup łucki), utrzymując zażyłe stosunki z królem i posiadając znajomości wśród sekretarzy i radców poselstwa rosyjskiego, stale informował swego patrona nie tylko o rozmaitych etapach tej sprawy, lecz komunikował mu także różne dochodzące do niego pogłoski, często bezpodstawne. Dn. 15 stycznia 1784 r. pisał on do Smogorzewskiego: „Zasłyszałem ja tu i doniosłem komu należało, a nawet nuncjusza w Petersburgu ostrzegłem, że ów wiadomy kapelan tutejszy moskiewski W. Sadkowski promowuje się pierwiej na wakujące opactwo

¹⁾ W dniu koronacji króla Stanisława Augusta, dn. 25 listopada 1764 r. Sadkowski wygłosił kazanie w świątyni brackiej w Mohylowie po liturgji, wobec licznie zgromadzonych mieszczan i szlachty.

²⁾ Zeznanie Sadkowskiego 2.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

³⁾ Titow, II, 203.

słuckie, a potem chce być nowym biskupem nieunickim w Polsce, i że ten interes ma się actu robić w synodzie petersburskim. Okoliczność ta nie lada wyciąga, ażeby i Vestra Excellentia wcześniej et pro omni eventu napisał tu do kancelerza i do Petersburga do nuncjusza“. Przypuszczenia Lewińskiego, oparte na pogłoskach, po miesiącu stały się pewnością, że Sadkowski wkrótce zostanie archimandrytą słuckim, a następnie biskupem, co doprowadzało go do rozpacz i powodowało skargi, że „połęga zagraniczna wiele u nas dokazuje“. Informacje Lewińskiego były ściśle. Sadkowski, otrzymawszy list polecający od Stackelberga, udał się do wojewody wileńskiego ks. Radziwiłła po otrzymanie prezenty na archimandryję słucką, poczem wyjechał do Kijowa, gdzie uzyskał godność archimandryty¹⁾. Przebywając w Kijowie, widział się z Potemkinem, któremu Koniski polecił go, jako kandydata na biskupa²⁾. Dn. 4 marca 1784 r. Lewiński pisał do Smogorzewskiego, że Sadkowski już wyjechał do swej słuckiej archimandrii i że metropolita kijowski i biskup mohylowski, przy których pomocy wziął on górę nad swymi rywalami—dzieciołowski i humenem Buwajło-Leśnickim i brzeskim—Hryniewieckim, czynią starania, aby został on biskupem w Polsce, w charakterze sufragana, z miejscem pobytu w Warszawie, gdzie za pieniądze rosyjskie mają zbudować murowaną cerkiew, seminarjum i pałac biskupi. „Zapobiedz temu wszystkiemu vix possibile“, z goryczą konkluduje Lewiński.

Pogłoski o murowanej świątyni, seminarjum i pałacu biskupim były oczywiście zmyślone, a wogóle cała sprawa Sadkowskiego bynajmniej nie szła tak szybko i gładko, jak się to zdawało Lewińskiemu. Już od roku toczyły się rokowania pomiędzy Warszawą a Petersburgiem i dopiero 27 marca 1785 r. wydany został ukaz cesarzowej Katarzyny do synodu o utworzeniu djecezji w Polsce. Katarzyna „rozkazywała“, aby był osobny biskup koadjutor metropolii kijowskiej; aby ów biskup tytułował się perejaśławskim i boryspolskim, przebywał w słuckim monasterze, którego miał być zarazem archimandrytą; aby na to stanowisko został wyświęcony archimandryta monasteru słuckiego Wiktor. Wykonując powyższy ukaz, synod dn. 31 marca postanowił: 1) zakomunikować o tem archi-

1) Zeznanie Sadkowskiego 2.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

2) Zeznanie Sadkowskiego 3.VI. Ibidem.

mandrycie Wiktorowi, polecając mu niezwłocznie udać się do Kijowa celem otrzymania święceń; 2) polecić metropolicie Samuelowi wraz z biskupem Hilarjonem i innymi przebywającymi w Kijowie biskupami, dokonać obrzędu mianowania i wyświęcenia Wiktora na biskupa, 3) polecić metropolicie, aby zaopatrzył swego koadjutora w szaty liturgiczne ze swej zakrystji, 4) nakazać biskupowi Wiktorowi, aby oczekiwał w Kijowie specjalnych wskazówek co do zarządzenia wiernymi¹⁾.

Jerzy Koniski, wysuwając kandydaturę Wiktora na tak odpowiedzialne stanowisko, zarazem poważnie obawiał się o niego, lękając się, czy da on sobie radę ze swem nowem zadaniem. Gratulując Wiktorowi godności biskupiej, Jerzy m. in. pisał mu dn. 13 kwietnia 1785 r.: „Wy teraz i więcej godni i bogaci, bogatsi bardziej nad drugich rosyjskich biskupów, lecz nie zaniedbajcie pamiętać i o powinności obowiązującej Was daleko więcej, jak dawniej. Starajcie się o ludzi dla Waszej pomocy, i o znających się, i o zupełną ich liczbę... Synod mocno dogląda biskupów, i jedne lekkie doniesienie o Was, tem bardziej, że on Was nie egzaminował, może wrażenie dane o Was łatwo przewrócić. Ja to piszę dla odwrócenia złego i od Was i od siebie, ledwie nie zaręczyciela Waszego“²⁾.

Metropolita Samuel śpieszył wykonać uchwałę synodalną i dn. 24 kwietnia wysłał do Wiktora przez specjalnego gońca do Słucka list, prosząc go, aby natychmiast przybył do Kijowa. „Nie wątpię“, pisał metropolita, „iż Wy podróż swoją bez wszelkiego odkładania przedsięweźmiecie... i będziecie kontynuować podróż swoją przez takie drogi, które do prędszego i łatwiejszego waszego przybycia posłużyć mogą“³⁾. Sadkowski otrzymał pismo metropolity 4/15 maja, lecz nie był przygotowany do niezwłocznego wyjazdu i w odpowiedzi na ten list obiecywał wyjechać dopiero około 12/23 maja, usprawiedliwiając się złym stanem dróg⁴⁾. Nominacja Sadkowskiego na biskupa odbyła się 6/17 czerwca, z udziałem czterech, a wyświęcenie — 9/20 czerwca z udziałem pięciu biskupów⁵⁾. Z polecenia metropolity do Kijowa przybyli z Polski wszyscy ihumeni, aby przedstawić się nowemu biskupowi i złożyć mu

¹⁾ Annexa, 115-118.

²⁾ Annexa, 134-135.

³⁾ Annexa, 137-138.

⁴⁾ Sadkowski do m. Samuela 9.V. 1785. Annexa, 153-154.

⁵⁾ Sadkowski do Koniskiego 12.VI. 1785. Annexa, 156-157.

hołd¹⁾. Po wyświęceniu Wiktor jeszcze długo pozostawał w Kijowie, zajęty przygotowaniami do swej działalności arcy-pasterskiej w Polsce. Oczekiwał on na przyrzeczone mu wskazówki synodu, czekał również na wybranie i odesłanie do Słucka aktów, dotyczących jego djecezji i znajdujących się w konsystorzu perejasławskim, angażował chórzystów i urzędników kancelarii, wreszcie zatrzymywała go choroba oraz brak gotowych i poświęconych antyminsów, które pragnął on zabrać ze sobą²⁾.

Wspomniane wskazówki synodalne nadeszły wraz z re-skryptem z dn. 4 lipca. Były one zawarte w 11-tu punktach. Pierwszy mówi o przekazaniu Wiktorowi wszystkich aktów, dotyczących jego djecezji z konsystorzy kijowskiego, mohylowskiego i perejasławskiego oraz drukowanych egzemplarzy traktatów i aktów z lat 1768, 1773 i 1775, a także rozmaitych, dotyczących tych spraw, reskryptów synodalnych. Biskup mohylowski miał zaopatrzyć go w polskie akty prawodawcze, wydane w różnych czasach na korzyść prawosławnych. Po przybyciu do Słucka miał on zorganizować konsystorz i ulokować się wraz z nim w klasztorze Św. Trójcy. Urzędników konsystorza należało zaangażować z pośród miejscowych mieszkańców, synów sług kościelnych, znających język oraz prawo polskie.—Zarządzając djecezją, Wiktor miał we wszystkim postępować w myśl Słowa Bożego, prawideł św. apostołów, soborów powszechnych i lokalnych oraz tradycji Kościoła Prawosławnego, na podstawie traktatów i aktów 1768, 1773 i 1775 r. (p. 2).—Wiktor był obowiązany ściśle ustalić, jakie monasterie stały się unickimi po r. 1717; odnośne informacje należało otrzymać z konsystorzy kijowskiego, mohylowskiego i perejasławskiego i przesłać je synodowi (p. 3).—Sprawować jurysdykcję nad wszystkimi świątyniami i monasterami „aktualnie“ pozostającymi w prawosławiu, a w „materjach“ religijnych — również nad ludnością prawosławną, zalecając jej, a w szczególności duchowieństwu wystrzegać się „nieprzyzwoitych postępów przeciwko rzymianom i unitom“, nie dawać powodów do wrogich wystąpień i scysyj (p. 4). — Mieć baczenie nad monasterami, aby mnisi „przepędzali“ życie godne ich powołania, a majątek monasterów użytkowali na ozdabia-

¹⁾ Zeznanie Sadkowskiego 6.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

²⁾ Sadkowski do Koniskiego 28.VIII. 1789. Annexa, 187-188.

nie świątyń, unikając zbytecznych wydatków (p. 5). — Przedłożyć synodowi zdanie w sprawie organizacji szkoły dla przygotowania godnych pasterzy (p. 6). — W razie skarg duchowieństwa na uciążliwości ze strony unitów, gdyby nie można było innym sposobem uzyskać zadośćuczynienia, znosić się z posłem rosyjskim w Warszawie. Jednakże nadawać bieg skargom tylko w razie wyraźnych i dostatecznych dowodów ich słuszności, aby nie narażać posła na zbyteczne trudności, a na siebie nie ściągnąć z racji bezpodstawnych oskarżeń, narzekających ze strony polskiego „ministerjum“ (p. 7). — Gdyby zaś wpływały skargi na kogokolwiek z duchowieństwa prawosławnego, należy takowe niezwłocznie rozpatrywać i udzielać słusznej satysfakcji petentom, aby szybką decyzją dawać przykład stronie przeciwnej (p. 8). — Nie mianować księży przy tych świątyniach, które były uważane za sporne przed zawarciem traktatu 1768 r., lecz oczekiwać na rezolucję komisji, przewidzianej traktatem 1775 r. (p. 9). — Korespondując z rzymskimi i unickimi metropolitami i biskupami, tytułować się koadjutorem metropolii kijowskiej (p. 10). — Po przybyciu do Słucka i objęciu urzędowania zaraportować o tem synodowi, a następnie zgromadzić i nadesłać dane: o stanie djecezji, o liczbie świątyń prawosławnych i duchowieństwa oraz sług kościelnych przy nich, o budynkach parafjalnych, o liczebności przystępujących do spowiedzi i komunji, o monasterach, gdzie się takowe znajdują i wielu posiadają zakonników, o przeorach monasterów i o dochodach każdego monasteru, kościelnych i ekonomicznych, zebranych w ciągu trzech lat (p. 11)¹⁾.

Osobny reskrypt z dn. 7 sierpnia 1786 r. polecił Sadkowskiemu wystosować orędzie arcybiskupie do wiernych w duchu pokojowym i łagodnym, szczególnie w stosunku do wyznawców wiary rz.-katolickiej, panującej w Polsce. Metropolita Samuel radził Wiktorowi skorzystać w tym wypadku z współpracy kijowskiego protopopa Jana Lewandy, jako człowieka nader zdolnego i doświadczonego w podobnych sprawach, oraz wzorować się na orędziu Jerzego Koniskiego, wydanem po objęciu przez niego djecezji. Zdaniem metropolity, należało napisać orędzie uroczystym stylem kościelnym, zaopatrzyć je w odpowiednie cytaty z Pisma Św. i ułożyć w dwóch redakcjach: dla duchowieństwa i dla wiernych²⁾.

¹⁾ Annexa, 157-166.

²⁾ M. Samuel do Sadkowskiego 23.VIII. 1789. Annexa, 181.

W myśl otrzymanych wskazówek orędzie zostało napisane. W niem Sadkowski wzywał swoich „kapłanów“ i wiernych do zachowania ducha „miłości i łagodności“ i unikania nieprzyjaźni wzajemnej i swarów¹⁾.

Już pierwsze rozporządzenia Sadkowskiego, wydane jeszcze w Kijowie, wskazują, że starał się on ściśle przestrzegać udzielonych mu nakazów. Upominał on protopopów, że donosząc o rozmaitych krzywdach doznanych ze strony unitów, poprzestają oni na ogólnikach. Żądał, aby o wszystkim donoszono szczegółowo, wymieniając imię, nazwisko i stanowisko krzywdziciela i pokrzywdzonego, wskazując przytem, czy

¹⁾ „...Podług woli... Imperatorowej... Katarzyny“... głosiło orędzie, „zostawszy ja konsekrowanym na biskupa perejaśławskiego i boryspolskiego, koadjutora... prawosławnej metropolji kijowskiej a przytem... przywilejem... (Króla) Stanisława Augusta dla bezprzeszkodnego urzędu mojego biegu opatrzoney i zmocnionej, żądałbym was, o bracia i dzieci miłe, nadewszystko pierwiej odwizytować i podać wam, ...jak mówi Apostoł: pewny dar duchowny; ...lecz jak tego wprędce uczynić nie można, dla tego pismem tem wizytuję was, i w niem dar duchowny... podaje. Wiadoma jest wszystkim własność tak powszechnej miłości i łagodności, jak przeciwnie nieprzyjaźni i zemsty. Nieprzyjaźń rodzi nieprzyjaźń i podejrzenie jedno ciągnie za sobą inne nieskończone; ale spokojne obchodzenie się i nieprzyjaźń w samym jej natężeniu osłabia, i łagodność jednej strony podejrzenie drugiej w samym zawrzaniu... Tej cnoty uczy nas Sam Zbawiciel Nasz Chrystus, i ucząc Samego Siebie za przykład wystawuje...; tę naukę swoją nazywa On jarzmem dobrem i brzemieniem lekkim. Ciężko zdaje się cierpieć bez winy i nieprzeciwieć się w pomnażającej się krzywdzie. Ale, jeżeli cierpliwość przynosi prawdziwy pokój, i przez swoją naturę krzywdziciela w dobroczynęć i wilka w baranka przemienia, więc jak to jarzmo Chrystusowe nie będzie słodkie? i brzemie to komu nie będzie lekkie?... A ponieważ nieprzyjaźni najwięcej rodzą się z sporów i weksy zwyczajnie między różnowiercami zdarzających się, więc... Apostoł (Paweł) w listach swoich do Tymoteusza i Tytusa, formując w tych dwóch uczniach swoich kapłanów, jakimi być należy, najbardziej ich zastrzega od tej świerzbiaćzki, nasienia wiela złego... Nauczyciel świata łagodność, przytym i cichość w nas, jako przyczynę szczęśliwości ludzkiej ukorzenia. Scyssyj zaś i sporów, jak nasion największego złego, wsiewać żadną miarą niedozwala. Nie oczekujcie drugiej ewangelji, w Chrystusie bracia i dzieci kochane, oprócz tej Chrystusowej i Apostolskiej nauki. Przyjmijcie pokój Boski do serca waszego, okazujcie go wszystkim ludziom, ucałujcie łagodność i cichość... Nauczyciel i Zbawiciel Nasz Chrystus nie wytknął, ani okrzyknął, ani słyszał też kto na rozdrożach głos Jego, jednak cały świat Sobie podbił; stańmy się podobni Chrystusowi, jeżeli prawdziwi Jego uczniowie jesteśmy, i łagodnością zwyciężemy niesnaski, przeistaczając i samych zwaśnionych, w braci naszych. W czym najbardziej na was powinność zalega, o kapłani i słudzy cerkiewni. Listy Pawła do Tymoteusza i Tytusa, właśnie jakby do was samych sądzić, są napisane; dla tego i sami rozterek strzeżcie się i parafjanów waszych odciągajcie od tego, i sami łagodnością i pokorą Chrystusowi bądźcie podobni, i dzieci wasze duchowne na tenże sam wizerunek przeistaczajcie. O to was łagodnością i cichością Chrystusa proszę, życząc niech Bóg pokoju da wam pokój zawsze w każdym sposobie, i Ducha łagodności uszczepi w serca wasze“... (Annexa, 182-187).

miały miejsce jakiekolwiek groźby i krzywdy, jaki ksiądz doznał ich i kiedy. Zalecał również powstrzymywać się od wszelkich gwałtownych wystąpień przeciwko rzymianom i unitom i nie dawać żadnego powodu do zatargów i swarów¹⁾.

Podczas gdy Sadkowski, przebywając w Kijowie, gotował się do odjazdu do Słucka, w obozie unickim panował wielki niepokój. Lewiński zasypywał metropolitę Smogorzewskiego listami, w których prawda często była przeplatana fantastycznymi pogłoskami. Erygowanie djecezji prawosławnej w Polsce uważał on za „fatalny“ wypadek i nieszczęście dla unji. Pierwszą myślą wyższego duchowieństwa unickiego i łacińskiego było użyć wszelkich sposobów i środków, aby nie dopuścić tego „wielkiego nieszczęścia dla religji i dla kraju“. Dn. 31 maja 1785 r. Lewiński pisał Smogorzewskiemu, że nuncjusz papieski przygotowuje od siebie notę, i radził metropolicie napisać do króla lub do kanclerza koronnego. Nuncjusz wkrótce wygotował swą notę, lecz Smogorzewski, który niewiadomo dlaczego nie decydował się pisać do króla lub dostojników koronnych, przysłał na ręce Lewińskiego swoją opinię, którą ten niezwłocznie zakomunikował królowi, prymasowi i nuncjuszowi. Sprawa była omawiana i na dworze polskim, lecz tymczasem poseł rosyjski otrzymał reskrypt z Petersburga, nakazujący mu poinformować rząd polski o mianowaniu, na zasadzie traktatu 1768 r., nowego biskupa i prosić o dopuszczenie go do pełnienia jego obowiązków oraz o zadośćuczynienie jego słusznym prośbom²⁾, innemi słowy o wydanie mu przywileju i udzielenie poparcia. Rząd polski nie chciał wywoływać z tej racji zatargu z dworem rosyjskim i zgodził się na wydanie Wiktorowi przywileju, który został wygotowany, dn. 27 lipca podpisany przez króla i w głębokiej tajemnicy przechowywany u podkanclerzego litewskiego Chreptowicza³⁾. Przywilej głosił, że król na prośbę swych dostojników, zapragnął położyć kres niedogodnościom, jakie wynikły dla jego prawosławnych poddanych, którzy na skutek rozbioru Polski pozostali bez biskupa i byli zmuszeni z wielkimi trudnościami i kosztami zwracać się do biskupów zagranicznych — kijowskiego i perejasławskiego, a przeto mianuje przedstawionego mu z pośród miejscowych archimandry-

¹⁾ Sadkowski do ks. Jana 13.VIII. 1785. Annexa, 200-201.

²⁾ Kopja reskryptu 18.V. 1785. Annexa, 155.

³⁾ List Lewińskiego do m. Smogorzewskiego 2.VIII. 1785.

tów godnego kandydata Wiktora, któremu na mocy traktatów 1768 i 1773 r. udziela prawa zarządzania prawosławnymi, zalecając mu przytem zachowywać pokój w stosunku do wiary panującej oraz dochowywać wierność królowi i Rzeczypospolitej ¹⁾).

Smogorzewski, jako bardziej doświadczony polityk i lepszy znawca stosunków polsko-rosyjskich, pierwszy z pośród duchowieństwa unickiego zrozumiał niemożliwość niedopuszczenia Wiktora do Polski oraz przeszkodzenia wydania mu przywileju, lecz powziął myśl przy tej sposobności pokierować sprawę w taki sposób, aby unieszkodliwić go, krępując specjalnymi warunkami działalności arcypasterskiej w Polsce. Warunki te zostały ułożone przez Smogorzewskiego, a Lewiński sformułował je ostatecznie w 24-ch punktach pod ogólnym tytułem: „Minuta sponsionis dandae per novum episcopum nonunitum in Polonia“.

W p.p. 1 i 2 stawiany był warunek, żeby Wiktor czynił wszystko, pisał i wydawał swe rozporządzenia w imieniu króla polskiego nie zaś cesarzowej rosyjskiej. — Dalej, od Wiktora wymagano: aby uznawał wiarę katolicką za panującą (p. 2), aby zarządzał tylko temi świątyniami, duchowieństwem i wiernymi, którzy nigdy nie należeli do wiary katolickiej, lecz od dawna przebywali w prawosławiu (p. 3), aby wymieniał podczas nabożeństwa imię króla i modlił się za niego (p. 4), aby nigdy nie rościł żadnych pretensyj do świątyń, mienia i monasterów, stanowiących własność religji rzymskiej (p. 5), aby dla zapewnienia spokoju zwrócił katolikom wszystkie te świątynie, majątki i monastery, które zostały im odebrane po r. 1768-ym (p. 6), aby nie przyjmował wiernych, mnichów i księży porzucających wiarę katolicką i nie udzielał im opieki, lecz aby przeciwnie starał się, aby powrócili na katolicyzm (p. 7), aby zasuspendował księży, osiadłych na czynszach w rozmaitych wsiach, nieposiadających żadnych pełnomocnictw kanonicznych i podburzających pospólstwo przeciwko wierze katolickiej, oraz aby zasuspendował wędrownych księży i ogłosił, iż są oni pozbawieni prawa pełnienia obowiązków kapłańskich (p. 8), aby nie przyjmował księży, przybywających z zagranicy bez uprzedniej aprobaty władz państwowych, lecz aby właśnie współdziałał w wydaleniu ich z granic państwa (p. 9), aby ułożył w obecności komisarza-katolika spisy

¹⁾ Reskrypt króla. Annexa, 177-179.

prawosławnych monasterów, świątyń i parafjan oraz mnichów i księży i dostarczył je w oryginale władzom (p. 10), aby zniósł i zamknął kaplice i nie pozwalał budować ich nadal (p. 11), aby niezwłocznie zabronił osobom duchownym wędrówek po jarmarkach, jako nader szkodliwych i obrażających religję (p. 12), aby corocznie dn. 1 stycznia składał przysięgę na wierność Rzeczypospolitej od wszystkich parafij i parafjan, a oprócz tego aby wymagał przysięgi od wszystkich mianowanych na stanowiska (p. 13), aby corocznie urządzał uroczystość na cześć króla (p. 14), aby nikomu nie stawiał przeszkód w powrocie do panującej wiary (p. 15), aby nie szukał protekcji zagranicą i nie przyjmował stamtąd poleceń bez wyraźnego pozwolenia królewskiego, aby nie utrzymywał także z zagranicą żadnych sekretnych stosunków (p. 16), aby nie wyjeżdżał zagranicę sam i nie pozwalał czynić tego swym podwładnym bez zezwolenia rządu; gdyby zaś pozwolono mu spędzić pewien czas zagranicą, to aby nie posyłał stamtąd żadnych pism ani reskryptów swemu klerowi i wiernym (p. 17), aby sprawy wynikające pomiędzy katolikami a prawosławnymi kierował do konsystorza katolickich (p. 18), aby corocznie składał rządowi zupełnie ściśle sprawozdanie o swym klerze (p. 19), aby surowo nakazał swemu duchowieństwu bez zwłoki donosić najbliższym władzom świeckim o przygotowywanych w danych miejscowościach buntach (p. 20), gdyby władza państwowa, powodowana racją stanu, uznała za konieczne wprowadzić jednolity kalendarz i skrócić liczbę świąt, aby przyjął to zarządzenie wraz z unitami i żądał wykonania (p. 21), aby posłusznie spełniał sam i dbał o wykonywanie przez swych podwładnych wszystkich ustaw, dekretów i rozporządzeń króla, Rady Nieustającej oraz innych władz państwowych (p. 22), aby, wzorem katolików, corocznie wpłacał subsidium charitativum (p. 23), aby nie szukał i nie powoływał się na żadne preteksty celem usprawiedliwienia niedostatecznego spełnienia powyższych przyrzeczeń i aby nawet zgłosił gotowość odpowiadać przed sądem i wreszcie, aby potwierdził tę przysięgę swym podpisem i pieczęcią (p. 24) ¹⁾.

Nie bacząc na to, że w powyższych stypulacjach bezpieczeństwo i nietykalność katolicyzmu i unji były zapewnione najpoważniejszymi gwarancjami, nuncjusz był z nich niezado-

¹⁾ Papiery deputacji do rozpoznawania buntów chłopskich. Rps Czart. № 956.

wolony, chociaż zresztą pochwalił gorliwość pasterską Smogorzewskiego. Nie chcąc uznać dokonanego faktu przywrócenia w Polsce prawosławnej katedry biskupiej, zgłosił on rządowi protest i począł usilnie przez Lewińskiego doradzać Smogorzewskiemu zorganizować taki sam protest unickiego episkopatu i duchowieństwa¹⁾. Smogorzewski sam pojmował, że należy to uczynić. Protesty już oddawna przygotowywano, i to nawet jednocześnie w dwóch redakcjach, i zbierano na nich podpisy. Protestacja od hierarchów unickich była ułożona w formie petycji na imię króla. Zaczyna się ona od pochwały królewskiej „dla wiary katolickiej szczególności“, którą król wykazał w r. 1772: gdy „bezprawny“ prawosławny (białoruski) biskup przechodził pod władzę Rosji, król przeprowadził na sejmach, aby „cierpionym“ w Polsce „nieunitom“ nie dano prawa posiadania zamiast tego—nowego biskupa. Dalej czytamy: „Każdy w ojczyźnie i zagranicą w tem jest i być musi przekonany, że dozwolone liberum religionis exercitium nie nadało zagranicznym prawa, aby swoich w Polsce ustanawiać mogły biskupów, a takowej istoty dzieła, praw kardynalnych dotykające, od sejmowej zależą jednomyślności. Rosyjskie zaś mocarstwo, przyjąwszy na siebie obowiązek dotrzymywania nam praw naszych, możeżli przeciwko tymże dla polskich nieunitów dziś swego tu biskupa ustanawiać, naród z mocy prawodawczej wysuwać i monarszą... władzę względem prawa kollacji i nominacji pokrzywdzać? Jakże nieunja... swego dziś w polskim kraju zasadzać pasterza żąda, kiedy ani w związkach pod rokiem 1773 zawartych, ani w dziele roku 1775 osobno nastąpionym, żaden nie okaże, żeby się nowy jaki dla niej w polskich dzierżawach miał ustanawiać biskup, a panowaniem rosyjskiem zajętego zastępował? Kiedy zatem w nadmienionych leciech stan polskich nieunitów takim był, iż żaden dla ich wyznania nie zostawał w Polsce biskup, toć w takimże a nie w innym stanie i napotym zostać powinni, ani tego żadnym pozorem wymagać mogą, czego strony, przymierze między sobą czyniące i ułożeń swoich odmianę sobie na wzajem zachowujące nie dozwoliły.

Bo też i z katolickiego wyznania żądanym pomnożeniem, a przynajmniej utrzymaniem to się zgodzić nie może, żeby w kraju naszym był zawsze (prawosławny biskup), któryby, dla

¹⁾ List Lewińskiego 5.VII. 1785.

samą swoją z nami różnicę utrzymywania, ba i powiększania, sąsiedzkiej potęgi blaskiem i zaszczytem, a widocznym unitów zewsząd opuszczonych, poniżonych, uciemnionych upadkiem—lud pospolity od poznania prawdy odrażał, i te jedności onym mierzył wyznanie, którego jak Kościół Św. powszechnie pożąda, zgubie tylu dusz chrześcijańskich zapobiegając, tak samo ojczyznę wyciąga szczęśliwość, na tem najszczególniej zasadzona, żeby się wszyscy poddani, w szczerem ku jej pożytkowi przywiązaniu, i w stałej ku Panującemu wierności nie różnili.

Jeżeli więc okropnym dla Panującego i dla ojczyzny jest wnioskiem, dopuszczać do swoich państw zwierzchnika, który i przez jednostajność religji i przez obowiązek własnego opatrzenia i przez wdzięczność owszem przysięgi powinnoś mocniejsze ku obcemu mocarstwu przywiązanie, a sroższą ku szlachetności i katolicytwnu nienawiść zaszczeplając, zaiste duch burzliwości i gwałtowności według ukorzonego zwyczaju, podsilać w nich i powiększać będzie daleko łatwiej i zręcznie, niżeli, albo ów nieunicki biskup Euzebjusz, sztucznie do Niemirowa podsuniony, mocą jednak rozkazu Pańskiego dobrze z kraju wystraszony, albo ów mnich prosty Melchisedek, buntu i rzezi poradnik nie tak dawno w Ukrainie dokazywał“.

Następnie petycja dowodziła, że wszystkich polskich „nieunitów“ można podzielić „na dwojaki gatunek“: 1. dawnych, „od kościelnej jedności oderwanych“ staraniem patriarchy carogrodzkiego za Zygmunta III-go i „w swoim do dzisiaj trwających odstępstwie“, oraz 2. „niedawnych od wiary katolickiej przechodniów, a sławnych rzezunów“. Pierwsi nie mogą być oddani pod jurysdykcję „rosyjskiego“ biskupa, gdyż zawsze zależali od patriarchów carogrodzkich. W r. 1589 z zezwolenia króla odwiedził ich patriarcha Jeremjasz i wogóle nie znali oni duchownej jurysdykcji rosyjskiej do chwili odpadnięcia Kijowa od Polski. Drugi zaś, na podstawie traktatów, gwarantowanych przez samą Rosję, powinni być albo wygnani z państwa, albo powróceni na unję.¹⁾

¹⁾ Metropolita z swojemi biskupami i archimandrytami do króla 5/16. VIII. 1785. Kopia. Rps BOK № 4068, str. 2-3. Druga protestacja była złożona w imieniu duchowieństwa. W tej sprawie traktuje się o wiele łagodniej. Duchowieństwo prosi, aby nie był wpuszczony w granice Polski biskup dla nieunitów, mianowany przez władzę zagraniczną wbrew wszystkim traktatom, jeśli zaś nie można tego uczynić, to aby uzyskał on prawo pełnienia swych obowiązków nie wcześniej, aniżeli po złożeniu przysięgi na wierność królowi i Rzeczypospolitej i po przyjęciu znanych nam już warunków. (Kojałowicz, 295).

Zasługują na uwagę poglądy wypowiedziane w danej sprawie przez biskupa chełmskiego (późniejszego metropolitę) Rostockiego, które sformułował on w jednym z swych prywatnych listów do Smogorzewskiego. Uważa on za „wielką nowość“ utworzenie w Polsce koadjutorji metropolji kijowskiej. Jakkolwiek paktami Grzymułtowskiego zastrzeżona jest jurysdykcja metropolity kijowskiego nad jego współwyznawcami w Polsce i zezwolone są swobodne stosunki z nim polskich biskupów prawosławnych, wszelako metropolicji kijowskiej nigdy nie utrzymywali w Polsce swych koadjutorów-biskupów, lecz zawsze „uskuteczniali swą jurysdykcję za pośrednictwem namiestników nie biskupów“. Na jakiej więc podstawie prawnej pragną oni rządzić za pośrednictwem namiestników-biskupów? Być może z biegiem czasu zaczną oni żądać, aby w Polsce był i metropolita prawosławny wbrew traktatom i umowom? „Dlaczego, w rzeczy samej, nie może być metropolity, jeżeli może być biskup, jego koadjutor?“ „Dyssydenci“ przyzwyczaili się działać stopniowo i realizować swe plany w odpowiedniej chwili. Lecz panująca religja powinna „wyraźnie dbać“ o swoją całość i nie dopuszczać tego, co przeczy jej panującemu stanowisku¹⁾.

„List hierarchiczny“ biskupów unickich został wręczony królowi przez Lewińskiego około 16/27 września w przeddzień wyjazdu króla do Łowicza. Król natychmiast rozkazał odczytać sobie to pismo, dołączył je do innych papierów, które zamierzał wziąć ze sobą na drogę, powiedział, że wszystko rozpatrzy w Łowiczu wraz z prymasem i udzieli metropolicie odpowiedzi po powrocie. Należy wątpić, aby król zamierzał udzielić jakiejkolwiek pocieszającej odpowiedzi, a i sam Lewiński nie wierzył w powodzenie swych protestacyj. Widział on, że rząd nie przedsięwzięje żadnych kroków przeciwko nominacji Sadkowskiego, wiedział, że już został podpisany dla niego reskrypt królewski, i słyszał od nuncjusza, że król miał się wyrazić, iż ta nominacja w żaden sposób nie może być cofnięta. Przypuszczał on tylko, że protestacje wywrą pewien nacisk moralny na rząd i „pomogą przynajmniej do wyrobienia od Rady Nieustającej uniwersału, nakazującego obydwom stronom zachowanie się in statu quo“.

Pogodziwszy się z nieuniknionym faktem ukazania się w Polsce biskupa prawosławnego, unicy ześrodkowali swą uwagę

¹⁾ List Rostockiego 22.III. 1786 r. AWK, t. XVI.

na samej osobie Sadkowskiego. Obecnie wydawał się im bardziej realnym i wykonalnym plan, polegający na tem, aby uzupełnić przywilej królewski temi uwagami i zastrzeżeniami, które ułożył Smogorzewski i którym następnie Lewiński nadał ostateczną redakcję (znane 24 punkty). Nawet nuncjusz, który najdłużej ujawniał nieustępliwość i najbardziej stanowczo protestował przeciwko nominacji Sadkowskiego, wreszcie złożył broń, lecz z zamiarem domagania się, „aby X. Wiktor podług refleksyj Smogorzewskiego opasanym jak wąż został warunkami“.

Aby łatwiej skutecznić ten plan, należało przedewszystkiem uzyskać dokładny tekst przywileju królewskiego celem jego zmodyfikowania lub uzupełnienia w pożądanym sensie, a po wtóre poczynić starania, aby wręczenie Wiktorowi przywileju odbyło się w Warszawie, gdzie, jak się zdawało, najłatwiej było „wytargować“ od Wiktora maximum ustępstw. Całą sprawę Sadkowskiego polecono było prowadzić z ramienia rządu Chreptowiczowi, który „solus et unicus“ z pośród ministrów polskich porozumiewał się z posłem rosyjskim i przechowywał „fatalny“ reskrypt królewski. W początkach listopada Lewiński udał się do niego i w imieniu Smogorzewskiego prosił o zakomunikowanie mu poufnie brzmienia reskryptu. Chreptowicz stanowczo odmówił, oświadczywszy, iż jakkolwiek uważa się za starego i wiernego przyjaciela metropolity, wszakże nie może mu okazać przysługi w sprawie powierzonej mu z urzędu ministra, a oprócz tego metropolita nie wyciągnie żadnej korzyści z posiadania tekstu dokumentu, którego nie można już ani przerobić, ani zmienić. Pragnąc pocieszyć Lewińskiego, Chreptowicz dodał, że gdy Sadkowski przybędzie do Warszawy, wówczas będą zastosowane wszystkie uwagi metropolity „cum pipere et croco“. Podczas następnej rozmowy Chreptowicz prosił, aby Lewiński zapewnił metropolitę, iż po przybyciu Sadkowskiego będzie zrobione wszystko co tylko możliwe: „wszyscy jesteśmy katolikami i znamy nasze obowiązki względem religji“. Wszakże Lewiński już wkrótce tajemnie wszedł w posiadanie tekstu reskryptu, którego kopję wydestał z kancelarii Chreptowicza, i zakomunikował Smogorzewskiemu i nuncjuszowi. Przywilej wydał im się mniej przykrym, aniżeli mogli się spodziewać, chociaż Lewiński nie upatrywał w nim dostatecznego zabezpieczenia religji panującej i wogóle nie widział w nim nic dobrego. Jediną pociechą, wprawdzie bardzo słabą, było dla Lewińskiego to, że przywilej Wiktora

był stwierdzony tylko pieczęcią Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaś pieczęci koronnej brakowało, co, jego zdaniem, mogło dać podstawy do twierdzenia, że nie dotyczy on Ukrainy, jako stanowiącej część składową Korony, nie zaś Litwy.

Zapoznawszy się z brzmieniem przywileju, unicy poczęli usilnie zabiegać o to, czego poprzednio usiłowali uniknąć, t. j., aby Wiktor koniecznie otrzymał przywilej i w tym celu przybył do Warszawy. Spodziewali się oni skrupować go przysięgą, zamierzali narzucić mu znane nam już warunki, a nawet skłonić go do przeniesienia świąt na dni niedzielne oraz do przyjęcia nowego kalendarza.

Główny winowajca tego popłochu i zamieszania przez cały czas był obiektem niesłabnącej obserwacji ze strony unitów. Lewiński gromadził o nim szczegółowe informacje i podchwytywał wszelkie pogłoski o miejscu pobytu, ruchach i zamiarach Sadkowskiego, o wszystkim donosząc Smogorzewskiemu w swych regularnych listach-sprawozdaniach. W lipcu 1785 r. Lewiński dowiedział się o dokonaniem wyświęceniu Wiktora na biskupa i sądził, że powinien on już być w Słucku i rozpocząć swoją działalność. Dalsze doniesienia przyniosły Lewińskiemu niepomyślną wiadomość, jakoby Wiktor zamierza utworzyć seminarjum w Słucku lub Warszawie, gdzie cesarzowa rosyjska chce zakupić jakiś pałac. W końcu sierpnia Lewiński stracił z oczu Sadkowskiego, a w początkach września uwierzył pogłosce, że przybył on już do Słucka, lecz „jeszcze cicho siedzi“ i nie objął zarządu djecezją. W końcu października w Warszawie rozeszły się pogłoski, że Wiktor przybędzie tam, jak tylko ustali się droga sanna. Po miesiącu Lewińskiemu zakomunikowano, że Sadkowski przebywa w Mohylowie „u starego Koniskiego“, zaś jeszcze później, w grudniu, jacyś warszawscy przyjaciele Sadkowskiego zapewniali, że z Mohylowa udał się on do Petersburga, aby wyjednać środki na urządzenie w Słucku seminarjum i że po powrocie z Petersburga, przyjedzie do Warszawy. W rzeczywistości Sadkowski nie jeździł ani do Petersburga, ani do Mohylowa, lecz opuścił Kijów dn. 15/26 listopada i udał się wprost do Słucka, dokąd przybył 14/25 grudnia ¹⁾.

Przybycie Sadkowskiego do Słucka w godności biskupa, ze swiłą arcybiskupską do takiego stopnia wzmoгло zaniepo-

¹⁾ Sadkowski do Koniskiego 2.I. 1786. Annexa, 243.

kojenie unitów, iż początkowo uwierzyli oni pogłosce, jakoby jest on otoczony w Słucku żołnierzami rosyjskimi w liczbie 300-tu, nie bacząc na to, że i poseł rosyjski i Chreptowicz kategorycznie temu zaprzeczali. Wkrótce Lewiński sam przekonał się o niedorzeczności tej pogłoski, otrzymawszy ze Słucka wiarogodną informację o przybyciu Sadkowskiego bez asysty wojskowej, lecz w licznej otoczeniu urzędników i z 20-tu śpiewakami. „Zapewne już dzisiejsze Jordańskie nabożeństwo hucznie odprawuje“, pisze Lewiński w liście z dn. 17 stycznia.

Po przybyciu do Słucka, Wiktor zajął się organizacją zarządu djeceżalnego. Na 19/30 grudnia wyznaczył on otwarcie konsystorza, w którym mieli zasiadać: przeor brackiego monasteru Przemienienia Pańskiego ihumen Rafael i hieromnich katedry słuckiej Porfirjusz. Pełnienie obowiązków pisarza Sadkowski zlecił księdzu Stefanowi Symonowiczowi, który przybył z nim, a poprzednio zajmował analogiczne stanowisko w konsystorzu perejaśławskim¹⁾. Symonowicz, według jego własnego oświadczenia, miał sobie polecone dostarczyć z Perejaśławia do Słucka wszystkie akty, zgromadzone w konsystorzach mohylowskim, kijowskim i perejaśławskim i dotyczące polskich świątyń prawosławnych²⁾. Odjazd Symonowicza z Perejaśławia sprawił dużą przykrość metropolicie Samuelowi, który pisał Sadkowskiemu dn. 20 marca 1786 r.: „Kapłana perejaśławskiego Symonowicza nie zaniedbajcie w najprędszym czasie ekspedjować do Kijowa, dla odebrania od niego workowych i innych pieniędzy i innych interesów. On przez swój odjazd zdradziecko uczyniony podał i mnie i konsystorz pod wielką niespokojność i zatrudnienie. Sądząc po takim jego postępku, nie można o nim dobrego położyć zdania“³⁾. Sadkowski w liście z dn. 24-go marca usprawiedliwiał się przed metropolitą i usprawiedliwiał Symonowicza: „Jerej Stefan pojechał tam na czas, aby tylko wypatrzeć, czyli zgodnie będzie jemu tu zostać się na zawsze; lecz jako już on rezolwował się to uczynić, więc ja mu poleciłem wszystkie piśmienne konsystorskie interesa i nazwałem go aktualnym pisarzem i dla tego nie powrócił on jeszcze do swojego domu. Proszę pocierpieć i zostawić go w pokoju“⁴⁾. Zajmując stanowisko

¹⁾ Zwołanie konsystorza słuckiego. Annexa, 191-192.

²⁾ Zeznanie Symonowicza 17.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

³⁾ Annexa, 252-253.

⁴⁾ Annexa, 257-258.

pisarza konsystorskiego, Symonowicz zarządzał kancelarią i jej personelem, otrzymywał i ogłaszał rezolucje biskupa, układał reskrypty, wydawał i rozsyłał wszystkie rozporządzenia po diecezji. Według słów Symonowicza, zajmował się on i osobistą korespondencją Sadkowskiego, układając i przygotowując mu papiery, które biskup tylko podpisywał¹⁾. Tak więc, Symonowicz, nazywając się pisarzem, w istocie był sekretarzem konsystorza, pełniąc zarazem obowiązki sekretarza osobistego biskupa.]

Wiktorowi Sadkowskiemu jednakże nie było sądzone odrazu i całkowicie oddać się pracy nad organizacją swej diecezji, która, według jego własnych słów, „rozpostarła się tak szeroko, jak szeroka jest Polska, jak daleko leży Dźwina od Dniestru i Dniepr od granic Śląska“²⁾. Stało przed nim kolejno nader ważne zadanie: uregulować swój stosunek do rządu polskiego i legalizować swoją sytuację, t. j. otrzymać przywilej królewski. Stackelberg zawiadomił Sadkowskiego listem z dn. 21 stycznia 1786 r. o tem, że ów przywilej jest podpisany przez króla i znajduje się na przechowaniu u podkanclerzego Chreptowicza, prosząc go, aby przyjechał do Warszawy po to, aby być przyjętym przez króla, otrzymać z jego rąk przywilej i omówić z nim (posłem) sprawy dotyczące zarządu powierzonym mu Kościołem³⁾. Odjazd Wiktora do Warszawy uległ odroczeniu, ponieważ nawiązał on w tej sprawie korespondencję z synodem, prosząc o pozwolenie na tę podróż. Pozwolenie było mu udzielono⁴⁾, lecz ostrożny i niezdecydowany Wiktor uważał za konieczne uprzednio udać się do Mohylowa do Koniskiego i otrzymać od niego wskazówki co do swego pobytu w Warszawie. Koniski radził Wiktorowi jechać niezwłocznie, lecz rozmaite sprawy i zajęcia, połączone z jego nowem stanowiskiem, zatrzymały go do 25 czerwca⁵⁾. Przed wyjazdem Sadkowski pragnął, m. in., ostatecznie rozstrzygnąć sprawę obsadzenia stanowiska sekretarza swego konsystorza. Pismem z dn. 23 czerwca zakomunikował on metropolicie, iż Symonowicz wyjedzie do Kijowa najpóźniej w trzy dni po jego odejździe do Warszawy, a jednocześnie, zapewne

¹⁾ Zeznanie Symonowicza 17.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

²⁾ Kojałowicz, 289.

³⁾ Rps Czart. № 934.

⁴⁾ Ukaz Synodu 11.III. 1786. Annexa, 250-251.

⁵⁾ Sadkowski do m. Samuela 23.VI. 1786. Annexa 266. Raport Sadkowskiego Synodowi 12.VIII. Annexa, 277-278.

w obawie, że Symonowicz więcej do niego nie powróci, wystąpił do synodu o nominację na stanowisko sekretarza konsystorza mieszkańca Słucka dymisjonowanego porucznika milicji radziwiłłowskiej Onufrego syna Jana Suchozanieta. W swym wniosku Sadkowski pisał, że Suchozaniet „dobrowolnie oświadczył swoje żądanie przyjąć służbę przy konsystorzu sekretarską“, że pochodzi on z „Małej Rosji“, skąd jego przodkowie przenieśli się do Polski, że Suchozanieci zawsze byli prawosławnymi, posiadali w Słucku nieruchomość, byli dobroczyńcami i fundatorami monasteru Przemienienia Pańskiego. Według Sadkowskiego, Suchozaniet władał językami łacińskim, niemieckim, polskim i rosyjskim, dobrze znał miejscowe prawo, korzystał z najlepszej opinii u ludności miasta, a przeto był najbardziej odpowiednim kandydatem do objęcia stanowiska sekretarskiego przy konsystorzu¹⁾. W dwa dni później Sadkowski wyjechał do Warszawy.

Symonowicz zaś nie odrazu udał się do Kijowa, lecz jeszcze prawie przez miesiąc przebywał w Słucku. Metropolita, długo nie otrzymując wiadomości od Sadkowskiego, jeszcze raz pisał mu o Symonowiczu dn. 23-go czerwca: „Radzę Symonowicza, kapłana perejaśławskiego, wysłać do zdania interesów i workowych pieniędzy. Niedobrzeście uczynili, żeście go bez uwolnienia z djecezji kijowskiej zadeterminowali pisarzem w swoim konsystorzu, przy którym na mocy ukazu powinien być sekretarz. Ze wszystkiego widać, iż on niedobrych przymiotów człowiek, na niego zawsze były do mnie skargi od Waszych kapłanów²⁾. Dn. 16-go lipca metropolita znowu stanowczo wzywa do siebie Symonowicza: „Jako już termin naznaczony odemnie Symonowiczowi dawno skończył się i z przyczyny długoczasowej jego nieprzytomności interesa jego ex officio tyżące się, zostają bez rezolucji, nadto i potrzeby teraz do niego nie macie, ile że Wasz sekretarz przez tutejsze miasto do Was ekspedjował się, dla tego nie zaniedbujcie tego kapłana uwolnić na powrót i zalecić, ażeby prezentował się in dicasterio... On podpisuje się na biletach pisarzem konsystorza, a u Was jest wyznaczony sekretarz“³⁾. Dopiero w sierpniu Symonowicz zjawił się w Kijowie, a następnie i w Perejaśławiu, gdzie najwidoczniej pomyślnie przekazał wszystkie

¹⁾ Suplika Sadkowskiego synodowi 23.VI. 1786. Rps Czart. № 934

²⁾ Annexa, 267-268.

³⁾ Ibidem, 270-273.

swe sprawy konsystorskie, gdyż dn. 26-go grudnia otrzymał polecenie metropolity, aby ponownie przybył do Kijowa i stał się na rozkazy Wiktora Sadkowskiego ¹⁾).

Lewiński był dobrze poinformowany o korespondencji pomiędzy Wiktorem a posłem oraz o rokowaniach posła z Chreptowiczem w sprawie wezwania Wiktora do Warszawy. Wobec tego przyspieszył on ostateczne zredagowanie 24 punktów przysięgi i 14-go lutego przesłał je Smogorzewskiemu do przejrzenia, prosząc o zwrot z pierwszą pocztą, gdyż, według pogłosek, Sadkowski „ruszył ze Słucka i po drodze wizytować zaczął swoje monastery“, a przeto „periculum in mora“. Otrzymawszy z powrotem swe punkty, Lewiński złożył je w odpisach królowi, w ministerstwie i nuncjuszowi, który „niewypowiedzianie z nich kontent i wzdycha do Boga, aby je podpisał Sadkowski“. Gotując się na przyjęcie Sadkowskiego, Lewiński w głębi duszy nie przestawał pragnąć, aby Wiktor w ostatecznym wyniku wyjechał z Polski i „dał im spokój“. Pogłoski, które się rozeszły o ciężkiej chorobie metropolity Samuela, pozwoliły Lewińskiemu pocieszać się myślą, że „gdyby metropolita umarł, zapewneby Wiktor Słuck opuścił“. W kołach unickich mówiono także o tem, że Sadkowski jest jakoby apostatą, Lewiński najwidoczniej pragnął tę okoliczność wykorzystać w jakikolwiek sposób przeciwko Sadkowskiemu, lecz prymas odradzał tego. „Może to być nieszczęśliwą prawdą“, mówił on: „ale wszelako nie radziłbym szukać dowodów w rzeczy, na którą stawia 20 odwodów, i tym uwierzyć rozkaz, a nasze gdyby były najprawdziwsze dowody, za fałszywe allegata ex odio twierdzić będą“.

Lewińskiego niepokoiło to, że Wiktor tak długo nie przybywał. Rzeczywiste powody opóźnienia były mu nieznane. Około 14 marca Lewiński otrzymał informację, że Sadkowski wyjechał ze Słucka i wizytuje monastery podlaskie (zabłudowski, bielski i drohiczyński), za co ma go jakoby spotkać wymówka od posła, ponieważ czyni to przed otrzymaniem przywileju. Jednakże był on pewien, że to Sadkowskiemu nie zaszkodzi, a unitom nie pomoże. Dalsze wiadomości o Sadkovskim były sprzeczne: według jednych miał on powrócić do Słucka, gdzie spędzi święta Wielkanocne i dopiero uda się do Warszawy; później Lewiński pisał, że Sadkowski ma przybyć

¹⁾ Zeznanie Symonowicza 17.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

jeszcze nieprędko, dopiero w jesieni, na sejm. Taka powolność czyniła wrażenie, że Sadkowski niezbyt dba o przywilej królewski, i skłaniała Lewińskiego do podejrzewania, czy nie zamierza on skutecznie swą legalizację przez sejm, w jesieni. Wreszcie, około 13 czerwca Lewiński otrzymał wiadomość, że Wiktor jedzie, lecz nie sam, a z dużą świtą: wiezie on ze sobą chór z 24-ch śpiewaków oraz tyluż, jeśli nie więcej, mnichów, którzy mają mu asystować w nabożeństwach, ponieważ zamierza wynająć pałac i uroczyście w nim celebrować. W rzeczywistości ta wiadomość, podobnie jak wiele poprzednich, była owocem fantazji informatorów Lewińskiego. Odwiedziwszy po drodze monastery brzeski, jabłeczyński i oba drohiczyńskie, Sadkowski przybył do Warszawy dnia 9/20 lipca bez żadnej pompy, lecz nader skromnie i zamieszkał u kapelana poselstwa na Liśnie.

Nazajutrz po przyjeździe Sadkowski złożył wizytę posłowi, innych wizyt nie składał, ponieważ nie uważał za stosowne przedstawiać się osobom wyższych sfer przed otrzymaniem przywileju. Tymczasem przywilej w dalszym ciągu znajdował się u Chreptowicza, który na lato wyjechał do swego majątku, zabierając dokument z sobą. Wiktor zmuszony był beczynnie pozostawać w Warszawie i czekać na powrót Chreptowicza, który nie obiecywał przyjechać wcześniej, aż dopiero w jesieni na sejm. Taki obrót sprawy nie podobał się Lewińskiemu. Napisał on do Chreptowicza, prosząc go, aby powrócił do Warszawy. Podkanclerzy odpowiedział, że z powodu owego przywileju nie chciałby przerywać odpoczynku letniego, a przeto niechaj Wiktor przyjedzie do niego sam dla rokowań, w przeciwnym razie i wobec natarczywych próśb będzie musiał przysłać przywilej w takiej redakcji, w jakiej go posiada. Lewiński, otrzymawszy taką odpowiedź, począł się poważnie obawiać, aby Wiktora rzeczywiście nie posłano do Chreptowicza po przywilej i aby nie otrzymał go on bez wszelkich zmian i warunków. Nietylko Lewiński był zaniepokojony niezrozumiałem postępowaniem i powolnością Chreptowicza. „Jeżeli podkanclerzy litewski“, — pisał biskup Rostocki do Smogorzewskiego, „słabym jest i nieprzytomnym w Warszawie, to Warszawa innych naleść może ministrów, którzyby rzecz tak wielkich konsekwencyj ukartowali. Od tego przypuszczenia i pozwolenia jurysdykcji biskupowi zagranicznemu a jeszcze obcej wiary... bardzo wiele nietylko dla religji, ale i dla samej Rzeczypos-

spolitej zawisło, pominąwszy świąt umniejszenie i przyjęcie kalendarza, o którym takó¿ teraz jest czas mówienia, kartowania i udeterminowania. Sam niepokój ustawiczny, który koniecznie pomiędzy różnowiercami w religji następować będzie, wyciąga tego, aby teraz rzecz zgodnie umówić i ułatwić, kiedy z jednej strony wspomnianemu biskupowi idzie, aby był dopuszczony, z drugiej strony sejm odprawia się w Warszawie, który może, przy legacie Stolicy Apostolskiej, wiele na pośle rosyjskim wymódzi, a przynajmniej od fatalnych religiję zasłonić konsekwencyj, aby tylko było komu koło tego chodzić i gorliwość w zgromadzonych stanach pobudzić¹⁾.

Zaniepokojenie Lewińskiego wzrosło, gdy dn. 8/19 sierpnia, będąc na obiedzie u pośła, dowiedział się od niego, iż Sadkowskiemu wyznaczono na dzień 10/21 audjencję u króla. Przypuszczał on, że Chreptowicz wykonał swą zapowiedź i przesłał królowi reskrypt, który zostanie wręczony Sadkowskiemu podczas tej niespodziewanej audjencji. Ponieważ czasu zostawało mało, Lewiński pośpieszył do króla i przypomniiał mu swe wielokrotne prośby, aby Wiktor, przed wydaniem mu reskryptu królewskiego, był ograniczony w swej działalności odpowiednimi warunkami „dla całości wiary panującej i dla spokojności krajowej“.

Lecz tym razem obawy Lewińskiego nie sprawdziły się. Wiktor został przyjęty przez króla, lecz reskryptu jeszcze nie otrzymał. Nuncjusz papieski Saluzzo w następujących słowach opisywał audjencję: „Przyjechał Sadkowski w karecie ambasadora rosyjskiego; na zamku nie było nikogo prócz szambelanów. Ale zjawił się marszałek litewski... i ten przedstawił biskupa ze zwykłemi formalnościami. W przemówieniu swoim do króla biskup rzekł: „Ponieważ spodobało się Wszechmocnemu zrobić mnie biskupem wszystkich nieunitów w Polsce, a tej władzy nie mogę sprawować bez jakowegoś znaku królewskiej protekcji, przeto przychodzę prosić o nią pokornie i jej się polecić“. Król nie odpowiedział na to, ale zapytał: „Czy WPan umiesz dobrze po polsku i jak długo tu zabawisz?“ Biskup odrzekł, że nie umie dobrze po polsku i że czeka na przyjazd podkanclerzego Chreptowicza. „Proszę więc czekać w Warszawie“, rzekł król: „od niego się WPan do-

¹⁾ List Rostockiego 10.X. 1786. AWK, t. XVI.

wiesz, czego się żąda od W Pana przed Jego instalacją, tak pod względem przysięgi, jak innych warunków¹⁾.

Wiktor zakomunikował Stackelbergowi szczegóły audjencji, przyczem powiedział, że wymagano od niego przysięgi na wierność Polsce. Stackelberg wyraził mu prawdziwe lub dyplomatyczne zdumienie²⁾. Zdziwienie posła wkrótce przeszło w oburzenie, gdy przypadkiem dowiedział się on, że unicy zamierzają zmusić Wiktora do przyjęcia wiadomych warunków³⁾. Od Chreptowicza natychmiast zażądano przywileju, prawdopodobnie wskutek nalegań posła⁴⁾. Dn. 1/12 września przywilej był już w Warszawie, a 6/17-go król wręczył go posłowi nietylko bez wszelkich zmian, lecz i bez złożenia przysięgi, która, jak projektowano, miała poprzedzić wręczenie. Król zadowolnił się samem tylko przyrzeczeniem posła, że napisze on do swego dworu, aby pozwolono Sadkowskiemu złożyć przysięgę i aby surowo nakazano mu w jego urzędowaniu przestrzegać spokoju i umiarkowania. „Na nic się nie przydały i przezemnie czynione zabiegi i starania“, z goryczą woła Lewiński: „Przywilej wiadomy tylko nam pomaga, ile zmarłemu kadzidło“. Unicy przypisywali Chreptowiczowi znaczną część winy za to niepowodzenie. Gdy w Chełmie rozeszła się pogłoska o jego śmierci, Rostocki pisał do Smogorzewskiego, że ten minister „wielki rachunek P. Bogu odda. jeżeli jego list tak wielką skojarzył fatalność, że bez żadnego opisu w ten czas, kiedy najlepiej było traktować z biskupem nieu-nickim, odebrał nowy i dotąd jeszcze nie były przywilej“⁵⁾.

Tego samego dnia Stackelberg oddał przywilej Sadkowskiemu, lecz Wiktor pragnął jeszcze osobiście zobaczyć się z królem, zapewnić sobie jego łaskę i podziękować⁶⁾. Z tego powodu odkładał on swój odjazd, jakkolwiek niecierpliwił się, że napróżno siedzi w Warszawie, ponosi wydatki, nie wizytuje djecezji, nie organizuje zarządu, nie otrzymuje wykazów i nie przesyła na czas sprawozdań. Jednakże Sadkowski nie uzyskał drugiej audjencji. Dn. 26-go września /10 paźd. pisał on do metropolity: „Jeszcze z Warszawy nie wyjechałem: przyczyna temu jedynie ta, iż nie byłem u króla z podziękowa-

¹⁾ Kalinka. Sejm Czteroletni. Kraków. 1880. T. I, 394.

²⁾ Raport Sadkowskiego synodowi 12.VIII. 1786. Annexa, 277-278.

³⁾ List Lewińskiego 5.IX. 1786.

⁴⁾ Kojalowiez, 306.

⁵⁾ List Rostockiego 8.XI. 1786. AWK, t. XVI.

⁶⁾ Sadkowski do Koniskiego 9.IX. 1786. Annexa, 289.

niem za przywilej. Dla trudów i kłopotów król nie ma czasu, a gdy do sejmu było niedzieli dwie i król nie był tak obarczony, więc wtedy do kogo należało nie starać się mnie prezentować, chociaż i obiecywał¹⁾. Był to zarzut pod adresem Stackelberga.

Przymusowy pobyt Sadkowskiego w Warszawie natchnął unitów nową nadzieją, że być może uda się zmusić go do złożenia przysięgi na wierność królowi przed wyjazdem ze stolicy. Rostocki mniemał, że najdogodniej byłoby, gdyby który z gorliwych posłów na sejm przekonał króla i Stackelberga, że moment, gdy posłowie będą przysięgali na wierność królowi, byłby najbardziej odpowiedni do złożenia przysięgi przez „osobę cudzoziemską“ i że jest to konieczne, aby ustalić pokój pomiędzy „unitami a dyzunitami“. Gorliwość ujawniona przez posłów byłaby „zasłoną“ dla króla, a Stackelberga mogłaby pobudzić, aby skłonił swój rząd do ustępliwości²⁾.

Powodowany grzecznością i pragnąc utrwalić stosunki z wpływowymi ludźmi, Sadkowski wybrał się z wizytą do brata królewskiego—prymasa. Przybył do pałacu prymasowskiego 19/30 września, „ale w kącie przyjętym i brevibus expeditus został“³⁾. Natomiast serdecznego przyjęcia Wiktor doznał u Lewińskiego, u którego bywał często. Zjawił się pierwszy raz dn 31 lipca w/g. st. stylu, w wigilię postu Uspieńskiego, wraz z kapelanem poselstwa. W święto Uspienja—odpuść w warszawskiej parafii unickiej, Wiktor przyjechał do Lewińskiego na nabożeństwo, był na niem do końca i złożył swoje życzenia z racji święta. Później bywał u Lewińskiego często i bez ceremonji, a ten zawsze przyjmował go uprzejmie, częstując herbatą, a czasem i ponczem. W rozmowach czynił on na Lewińskim wrażenie człowieka skromnego i ustępliwego, którego zupełnie nie należałoby się obawiać, gdyby w rzeczywistości postępował on tak, jak przyrzeka. Zaś obiecywał on Lewińskiemu zachowywać status quo, zgodził się z nim, iż należy ukrócić księży bez parafij siedzących na łęczynszach, i zakomunikował, że otrzymał reskrypt, aby zasuspendować księży, wyświęconych przez biskupa Euzebjusza, i tylko bardziej wykształconych z pośród nich pozostawić diakami. Na pyta-

¹⁾ Annexa, 294-295.

²⁾ List Rostockiego 8.XI. 1786. AWK, XVI.

³⁾ List Lewińskiego 3.X. 1786.

nie Lewińskiego — co myśli o redukcji świąt, Sadkowski po prostu odpowiedział, że nie będzie się spierał, jeśli synod pozwoli. Przed wyjazdem z Warszawy, składając Lewińskiemu wizytę pożegnalną, Wiktor wprost oświadczył mu, że pragnie nawiązać z nim stosunki przyjacielskie, korespondować z nim. Wyraził nadzieję, że dla złożenia przysięgi ponownie przybędzie do Warszawy, jak tylko z Petersburga nadejdzie rezolucja na pismo posła. Mówił i nawet prawie przysięgał, że chce się zobaczyć z Smogorzewskim i być u niego w Radomyślu w powrotnej drodze z Kijowa. Lewiński bardzo cieszył się z tych obietnic Sadkowskiego, przyczem za szczególnie pożyteczne i ważne dla swej sprawy „et pro praesenti et pro futuro“ uważał on projektowaną wizytę u Smogorzewskiego. Swoje doniesienia o Sadkovskim Lewiński zakończył poufną informacją, że wątpliwe jest, aby Wiktor długo rządził diecezją, chociaż prawdopodobnie nie ma jeszcze 50 lat, „gdyż pije mocno“¹⁾.

Pożegnanie Sadkowskiego z Lewińskim zostało zakłócone niemiłą rozmową o wypadkach w Szerokiej Grobli, gdzie świątynia prawosławna z woli właściciela ks. Swiatopołk-Czetyrtyńskiego została oddana unitom. „Nie znaju, jak to bude“, — zakończył Sadkowski swoje opowiadanie o tem Lewińskiemu. „Tak bude“, odrzekł Lewiński, „jak chce traktat, który nie zabronił powrotu do unji, owszem wyznaczył kary na apostatów“. „Znam to dobrze“, odpowiedział Sadkowski: „ależ traktat przymuszać nie pozwolił“. Na to Lewiński odrzekł: „Te-go nam dowieść trudno, abyśmy przymuszali“. Rozmowa ta świadczy o dyplomatycznej zręczności Lewińskiego, który potrafił znaleźć pożądane dla siebie argumenty w traktacie, który tak oburzał opinię polską i był uważany za narzucony.

Nudząc się bezczynnością podczas swego trzymiesięcznego pobytu w Warszawie, Sadkowski często odwiedzał swych starych przyjaciół, z którymi widocznie nawiązał zażyłe stosunki jeszcze będąc kapelanem poselstwa. Wśród nich byli i

¹⁾ Tę charakterystykę Lewińskiego potwierdza inne świadectwo. Mianowicie, dowódcą milicji ks. Radziwiłła M. Mackiewicz w swem doniesieniu o aresztowaniu Sadkowskiego pisze, że ten ostatni, podczas pobytu w więzieniu w zamku nieświeskim, nie przyjął proponowanych mu książek i poprosił, aby mu dano „przypraw“ do ponczu. Gdy otrzymał to, czego żądał, więzień wypijał przed obiadem samej tylko wódki francuskiej cztery duże szklanki. Zauważywszy to, Mackiewicz rozkazał, aby Sadkowskiemu zmniejszono rację napojów wysokokowych, w obawie o jego zdrowie. (Informacja Mackiewicza. Rps Czart. № 949).

kupecy winni—Grecy ¹⁾). Bardzo możliwe, że w trakcie tych wizyt mieszkańcy prawosławni Warszawy rozmawiali ze swym biskupem o sprawach kościelnych przedstawiając mu swoje potrzeby i prosząc o pomoc. Możliwe, że w wyniku tych rozmów obywatele warszawscy złożyli Sadkowskiemu petycję pisemną, prosząc go o wyjednanie u posła i synodu budowy dla nich w stosownym miejscu stałej świątyni, ponieważ częste przenoszenie domu Bożego z miejsca na miejsce wywołuje nieprzyjemności i drwiny inowierców. Uznając to życzenie za słuszne, Wiktor złożył synodowi wniosek z dn. 13 sierpnia 1786 r., w którym pisał: „Mnie dokładnie wiadomo, że chociaż niemałe pieniądze na cerkiew poselską wyekspensowane, albowiem przez 17 lat za każdy rok po 150 czerwonych zł. płacono..., wygodnej jednakże cerkwi nie mieliśmy i nie mamy, ponieważ po ciasnych izbach mieścić się jesteśmy przymuszeni, i tychże nie póki my, lecz póki zechce gospodarz, używamy, bo jak prędko czas upływa kontraktu, trwającego pospolicie trzy lata, gospodarz wolny jest wypowiedzieć, jak się dzieje, żeby drugiego szukać miejsca i my, t. j. kapelan poselstwa... z cerkiewnemi, miesiąc i więcej po Warszawie włóczyć się musimy, póki dla domu Boga w proporcję 150 czerw. zł. jaki kąt nie znajdziemy. Katolicy z zadziwieniem mówią: „dla czego wy nie staracie się wystawić dla siebie cerkwi w jednym miejscu na zawsze, kiedy protestanci i reformaci mają i my swój kościół mamy w Petersburgu?“ My by, odpowiadają obywatele, to uczynili, lecz dla naszego niedostatku nie jesteśmy w siłach. Proszę, aby tam przedłożyć gdzie należy, o tej gwałtownej dla religii naszej potrzebie ²⁾).

W odpowiedzi na ten wniosek nadszedł reskrypt synodu, w którym była mowa o tem, że w sprawie budowy w Warszawie osobnej stałej świątyni „rosyjskiej“, a w szczególności —uzyskania dla niej placu należy przez posła porozumieć się z rządem polskim; wobec tego, że posłowi zakomunikowano już o tem, więc należy tylko oczekiwać ostatecznej decyzji, za pośrednictwem posła trzeba również porozumieć się z rządem rosyjskim co do asygnowania kwoty na budowę. Gdy zostanie udzielone pozwolenie i wyznaczone środki, wówczas synod pozwoli na budowę i poświęcenie tej cerkwi ³⁾).

¹⁾ Listy Lewińskiego 25 lipca i 3 sierpnia, 1786. AWK, t. XVI.

²⁾ Annexa, 278-280.

³⁾ Annexa, 293-294.

Sadkowski naogół nie był zadowolony z podróży do Warszawy. Tu jeszcze wyraźniej odczuł on i zrozumiał, jak skomplikowanem i trudnem jest jego położenie, gdy spostrzegł, że król i wyżsi dostojnicy traktują go niezbyt przychylnie, oraz zawiódł się na Stackelbergu i niejednokrotnie otrzymywał przez metropolitę Samuela skargi Ukraińców na ucisk ze strony unitów. Rozpatrzywszy się w sytuacji, Wiktor doszedł do wniosku, iż należy jak najprędzej utworzyć komisję mieszaną, przewidzianą traktatem 1775 r. O tej komisji przypominał on posłowi podczas pobytu w Warszawie i uprzedzał, że napisze o tem do synodu. Poseł nie oponował, lecz uczynił zagadkową uwagę, że być może polityka będzie wymagała, aby nie powoływać komisji. Jednakże Sadkowski tak wierzył w zbawienność komisji, bez której pomocy nie spodziewał się uporządkować swej „owczarni“, że już po powrocie do Słucka raportował synodowi o konieczności wyznaczenia komisarzy ze strony rosyjskiej, „gdyż Polacy ze swojej strony do tego gotowi“¹⁾. Pisząc o gotowości Polaków przystąpić do tworzenia komisji, Sadkowski nie mijał się z prawdą. Chreptowicz był zdania, które otwarcie wypowiadał, że „jeden sposób jest przyspieszenia spokojności i zabezpieczenia skutecznego nieszczęśliwości krajowej, to jest, przez komisję traktatową“. Przytem nadmieniał, że należy skłonić do tego i Rosję, która nie życzy sobie komisji²⁾. Sam król podczas spotkania z Potemkinem w Fastowie nazywał niesłusznemi skargi Sadkowskiego na to, iż unicy i katolicy odbierają prawosławnym świątynie³⁾, i prosił o mianowanie przez obydwie strony komisarzy celem zbadania, do jakiego wyznania należy dana świątynia⁴⁾. Natomiast sam cień komisji przejmował obawą katolickie i unickie duchowieństwo. Gdy Lewiński zakomunikował nuncjuszowi zdanie Chreptowicza o komisji, nuncjusz „zakrzyknął jak oparzony: nie chcemy, nie chcemy tej przekłetej komisji“. Należy przypuszczać, że powołanie komisji wówczas istotnie nie odpowiadało planom politycznym rządu rosyjskiego, gdyż w przeciwnym razie potrafiłby on postawić na swoim.

Sadkowski najwidoczniej spodziewał się, że wszystkie trudności rozstrzygnie w Kijowie, gdzie spodziewano się w

¹⁾ Raport Sadkowskiego do synodu 24.X. 1786. Annexa, 305-306.

²⁾ List Lewińskiego 25.X. 1785. AWK, t. XVI.

³⁾ Treść rozmowy przypadkowej między N. P. a X. Potemkinem w Fastowie. Rps AGW, ks. III, № 7. Arch. Królestwa Polskiego.

⁴⁾ Kostomarow. Poslednije gody Reczi Pospolitoj. Petersburg. 1905, 119.

początku 1787 r. przyjazdu Katarzyny i gdzie, jak przypuszczano, miała się ona spotkać z królem. W jednym z listów do metropolity Sadkowski mówi, że Kijów nie wychodzi mu z głowy i że pośpieszy on tam, jak tylko powróci do domu¹⁾.

Wyjechawszy z Warszawy dn. 8/19 października, Wiktor pośpieszył do Słucka i po drodze zatrzymał się tylko na krótki czas w monasterach bielskim i zabłudowskim, pragnąc je obejrzeć. Przybywszy do domu 22 paźd./2 listopada, Sadkowski święcił uzyskanie przywileju uroczystymi nabożeństwami i modłami za króla²⁾, a następnie począł się wybierać w nową podróż do Kijowa, dokąd usilnie wzywał go metropolita, prosząc, aby przybył wcześniej po to, aby jaknajlepiej „wyznać się i przygotować do wszystkiego, czego zajdzie potrzeba“³⁾. Metropolita był wówczas chory i liczył na to, iż Sadkowski zastąpi go przy spotkaniu imperatorowej. Sadkowski wyjechał 11/22 i przybył do Kijowa 19/30 grudnia. Cesarzowa przyjechała o miesiąc później, 29-stycznia 1787 r. i była uroczyście spotkana przy dźwięku dzwonów przez duchowieństwo z Wikto-rem na czele, który zastępował chorego metropolitę⁴⁾.

Podczas pobytu Sadkowskiego w Kijowie zapadła ostateczna decyzja co do złożenia przez niego przysięgi na wierność królowi, który, m. in., sam domagał się tego w rozmowie z Potemkinem, co ten ostatni uznał za całkiem słuszne⁵⁾. Bardzo możliwe, iż unicy pragnęli pokierować sprawę w ten sposób, aby akt przysięgi odbył się w Kaniowie, gdzie było wyznaczone spotkanie króla z Katarzyną i gdzie ta przysięga mogła wywrzeć szczególnie silne wrażenie na lud. Spotkanie króla z cesarzową odbyło się w Kaniowie dn. 26-go kwiet./6 maja, lecz przysięga została złożona przez Sadkowskiego nie tu, a nieco później, 7/18 maja, w Tulczynie, dokąd Wiktor przybył na polecenie pośła.

Przygotowania do przysięgi Sadkowskiego podniosły nadzieje unitów, że w związku z tym aktem można będzie wznowić sprawę przeniesienia świąt na dzień niedzielne i wogóle całą sprawę warunków, na jakich miał działać Sadkowski. Lewiński doradzał Smogorzewskiemu, aby osobiście zajął się

¹⁾ Annexa, 300-301.

²⁾ Zeznanie ks. Obłońskiego 10.VIII. 1789. Rps Czart. № 952.

³⁾ Annexa, 308, 312.

⁴⁾ Kostomarow, 115.

⁵⁾ Treść rozmowy... Rps AGW, ks. III, № 7.

tą sprawą i aby w tym celu zobaczyć się z królem w Wiśniowcu, Fastowie lub Kaniowie. Zabiegi unitów wszakże i tym razem doznały niepowodzenia. Rota przysięgi, przygotowana przez rząd polski, została rozpatrzona i skorygowana w myśl wskazówek dworu rosyjskiego, nie bez udziału hr. Bezborodki, zaczem nie pozostało w niej nic, co przypominałoby jakiegokolwiek zobowiązania religijne. Jedyne ustępstwem Polsce, na które przystał rząd rosyjski i które uważał za możliwe uznać metropolita, było umieszczenie w formule przysięgi oświadczenia, że Kościół Rzymsko-Katolicki jest panującym w Polsce¹⁾. Historyk ks. Likowski twierdzi, iż zgodzono się w Kijowie i na „tak zwane minuta sponsionis“, względem których Sadkowski miał tylko dać proste przyrzeczenie bez przysięgi, że je wykonywać będzie stosownie do zalecenia rządu polskiego²⁾.

Złożenie przez biskupa prawosławnego przysięgi na wierność królowi i Rzeczypospolitej było całkiem nowym wypadkiem w praktyce Państwa Polskiego. Prawosławni biskupi białoruscy nie składali przysięgi w Polsce, jakkolwiek otrzymywali prezentę od króla. Biskupi uniecy przysięgali na ręce metropolity, nie zaś króla. Biskupi łacińscy składali przysięgę w tym wypadku, gdy wchodzili w skład senatu lub innych instytucyj państwowych³⁾.

¹⁾ Z biletów metropolity do Sadkowskiego... w Kijowie... Annexa, 330.

²⁾ Ks. E. Likowski. Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku. Warszawa, 1906, 211.

³⁾ Kalinka, I, 394.

ROZDZIAŁ III.

DZIAŁALNOŚĆ BISKUPA SADKOWSKIEGO JAKO ZARZĄDCY DJECEZJI.

Przysięga tulczyńska była końcowym aktem procesu legalizacji Sadkowskiego jako osoby urzędowej w Państwie Polskim. Dopiero po dwóch latach od chwili otrzymania święceń uporał się on ze sprawami nadzwyczajnymi i miał możliwość całkowicie poświęcić się pracy nad uporządkowaniem djecezji i zarządem swoją owczarnią. W ciągu tego czasu Sadkowski spędził około jednego roku w Kijowie, trzy miesiące w Warszawie, pewien czas w Mohylowie i w drodze, a zaledwie około 6-ciu miesięcy przebywał w Słucku. To też nie dziwnego, że jego funkcje djecezjalne posiadały charakter dorywczy, liczne sprawy były załatwiane pośpiesznie, w podróży, korespondencja opóźniała się, parafje nie były odwiedzane, a wizytacja monasterów podlaskich została przeprowadzona tylko pobieżnie, — wogóle w ciągu tych dwóch lat zdziałał on względnie niewiele.

Cała działalność duszpasterska Sadkowskiego przed wyświęceniem go na biskupa upłynęła w Polsce na rozmaitych odpowiedzialnych stanowiskach, a przeto miał on możliwość dokładnie poznać sytuację prawosławia w kraju i ustalić jego słabe strony, potrzeby i braki. Znał on ciężką sytuację wielu parafij i monasterów, które odczuwały brak ludzi wogóle, zaś brak oświeconych mnichów w szczególności. Dlatego podczas pobytu w Kijowie w lecie i jesieni 1785 r. nie tylko zaangażował on śpiewaków dla swego soboru i urzędników konsystorza, lecz także przywiózł dwóch nauczycieli do seminarjum w Słucku: Pantelejmona Illikiewicza i Teodora Durdukowskiego¹⁾.

¹⁾ Zeznanie Obłonskiego 10.VIII. 1789. Rps Czart. № 952. Niektórzy ze śpiewaków zostali następnie wyświęceni na księży naprz. Irodjon Obłonski w Kopylu, a Daniel Szarzyński, dyrygent chóru, — przy słuckim monasterze żeńskim. (Zeznanie Szarzyńskiego 1.X. 1789. Rps Czart. № 955).

W tym samym czasie Sadkowski napisał list do metropolity, oświadczając, że zamierza zwolnić ihumena Iakinfę Pełkińskiego wobec jego podeszłego wieku i mianować na jego miejsce innego godnego kandydata oraz wyznaczyć przeorów monasterów łebedyńskiego, bielskiego i innych, w których nie było ihumenów. Nie widząc wśród księży zakonnych polskich monasterów kandydatów, którzy byliby zdolni i godni pełnić funkcje przeorów, Sadkowski prosił metropolitę o zwolnienie z djecezji kijowskiej pewnej liczby wzorowych, w sile wieku i wykształconych księży zakonnych, którzy mogliby zajmować stanowiska przeorów w monasterach jego djecezji. Szczególną wagę przywiązywał on do obsadzenia godnym kandydatem stanowiska starszego ihumena monasterów grupy wileńskiej¹⁾. Po upływie roku na to stanowisko wysunął on kandydaturę Barlaama Szyszackiego, wówczas rektora seminarjum duchownego w Nowogrodzie Siewierskim oraz przeora monasteru manoszyńskiego²⁾. Wysoko ceniąc zalety umysłu i wykształcenie Szyszackiego, Sadkowski gorliwie zabiegał o jego nominację nie tylko listownie, lecz i osobiście, podczas pobytu w Kijowie w r. 1787³⁾. Wniosek Sadkowskiego uzyskał aprobatę i Szyszacki w r. 1787 został wysłany do Polski. Przeorem monasteru łebedyńskiego został mianowany ihumen Daniel Nattok-Michajłowski z liczby kijowskich księży zakonnych, przyczem na tę nominację duży wpływ miało orędownictwo przed metropolitą księcia Ksawerego Lubomirskiego. Sadkowski z żywym zadowoleniem dowiedział się o wysunięciu kandydatury Daniela i listownie podziękował księciu za to, że w tej sprawie kierował się on wyłącznie wysokimi zaletami kandydata, gratulując monasterowi takiego przeora⁴⁾. Monaster bielski najdłużej pozostawał bez przeora i uzyskał go dopiero w marcu 1789 r. w osobie ihumena Sawwy Pالمowskiego.

Zapoznawszy się lepiej z życiem i stosunkami w innych monasterach, Sadkowski listownie zakomunikował metropolicie, że nie jest zadowolony z działalności i postępowania przeorów monasterów brzeskiego, drohiczynskiego i pińskiego.

¹⁾ Sadkowski do metropolity kijowskiego 13.VIII. 1785. Annexa 202-203.

²⁾ Życiorys Szyszackiego. A. Sb., t. V, str. 104. — Sadkowski do metropolity 29.IX. 1786. Annexa, 294-299.

³⁾ Zeznanie Sadkowskiego 6.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

⁴⁾ Sadkowski do Lubomirskiego 13.XII. 1786. Annexa, 318-320.

Bractwo uskarżało się na nieporządki, jakie panowały w monasterach drohiczyńskich, i prosiło o mianowanie innego ihumena. Obywatele pińscy donosili, że ihumen pije i zrujnował monaster. Tymczasem odpowiedni ihumen byłby nader potrzebny w Pińszczyźnie, gdzie zamieszkiwało dużo prawosławnej szlachty. Donosząc o tem metropoliecie, Sadkowski ponawia prośby o przysłanie mu odpowiednich ludzi, „którzy tak tu potrzebni, jak nieporządni prawowierności są szkodliwi“¹⁾. Polecając kandydatów, którzy mieli być wysłani do Polski, Sadkowski wybierał ludzi, którzy razem z nim studjowali w akademji lub których wogóle dobrze znał. Później sam oświadczył, że poszukiwał dla Polski bardziej wartościowych duchownych, możliwie najwyżej wykształconych. Brał ludzi przeważnie z Kijowa, skąd przybyło do Polski najmniej 10-ciu mnichów. Z pośród miejscowych kandydatów starał się mianować na parafje przedewszystkiem synów lub zięciów księży²⁾.

Przybywszy do Słucka jeszcze w godności archimandryty, Sadkowski zastał tam wielkie ubóstwo: archimandryja nie posiadała ani pojazdu, ani koni, w świątyni katedralnej brakowało szat liturgicznych i utensyljów. Również inne monastera znajdowały się w opłakanym stanie. Tymczasem brakowało stałych i określonych źródeł dochodu, które mogłyby zapewnić im utrzymanie. Początkowo należało poprzestać na tem, co wpływało z dobrowolnych ofiar, które czasami bywały dość znaczne: tak naprz. pewna wdowa z Berdyczowa ofiarowała na monaster słucki 3000 rb.³⁾. Metropolita zarządził, aby te pieniądze zostały użyte na budowę („kontynuację fabryki“) świątyni słuckiej⁴⁾.

Budowa ta niedawno rozpoczęta sprawiała Sadkowskiemu kłopoty i nieprzyjemności. Do metropolity doszły pogłoski, że budowa postępuje ospale, że mury popękaly i że świątynia nie będzie trwała. Metropolita pisał Sadkowskiemu, że jeśli nie zostanie dokonana naprawa, to z Rosji może być przysłany architekt celem obejrzenia budynku⁵⁾. Sadkowski uznał za niedostateczne zbierać ofiary na ten cel w kraju: prosił również metropolitę o zezwolenie na dokonywanie kwesty w djecezji kijowskiej w ciągu trzech lat. Zezwolenie zostało

¹⁾ Annexa, 294-299.

²⁾ Zeznanie Sadkowskiego 27.IX. 1791. Rps Czart. № 952.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Ukaz 7.VI. 1784. Annexa, 73.

⁵⁾ Metropolita do Sadkowskiego 16.VII. 1786. Annexa, 270-273.

udzielone pod warunkiem składania corocznie sprawozdań z wydatkowania zebranych kwot¹⁾).

Oprócz tego Sadkowski przesłał synodowi raport o sytuacji materialnej słuckich i innych monasterów swej diecezji, prosząc o zapomogę. Prośba została uwzględniona: w r. 1787 ze skarbu rosyjskiego wypłacono jednorazowy zasiłek w wysokości 24.000 rb. słuckiemu monasterowi katedralnemu, a innym najuboższym monasterom — 12.000 rb. Oprócz pieniędzy synod przekazał Sadkowskiemu rzeczy kościelne, które pozostały bez użytku po skasowaniu niektórych monasterów rosyjskich, zalecając podzielić je proporcjonalnie pomiędzy najuboższymi świątyniami parafjalnemi, zaś pozostałe rzeczy zabrać do monasteru słuckiego²⁾).

Wreszcie Sadkowski zabiegał o ofiary i ze strony społeczeństwa polskiego. W końcu 1786 r. prosił on księcia Ksawerego Lubomirskiego o ofiarowanie z jego lasów stu lip na budowę ikonostasu w świątyni katedralnej w Słucku, aby i ona mogła zostać „uczestniczką śmilańskiej palestyny szczęścia“³⁾. Później, pragnąc ugruntować byt materialny swych instytucyj, Sadkowski wprowadził w swej diecezji bezpośrednie opłaty od parafij⁴⁾ oraz opłaty od załatwiania w konsystorzu rozmaitych spraw⁵⁾.

Dość trudną sprawą dla Sadkowskiego było składanie sprawozdań synodowi o stanie diecezji. Ciągłe podróże i długi pobyt poza stolicą diecezji stały na przeszkodzie ściśtemu wykonywaniu tego obowiązku, rozległość i rozdrobnienie diecezji wogóle utrudniały gromadzenie informacji oraz ich systematyzację, przedewszystkiem zaś — duchowieństwo, przyzwyczajone do wolności i nie uważające się za poddanych ro-

¹⁾ Annexa, 77.

²⁾ Ukazy: 5.V. i 10.VI. 1787. Annexa, 358, 359.

³⁾ Annexa, 318-320.

⁴⁾ W każdej parafji miano zbierać po kilka groszy (według jednych 3, według drugih — 4) od dymu, przyczem proboszcz był obowiązany raz na rok zbierać i wpłacać te pieniądze, stosownie do liczby dymów w swej parafji. Ten obowiązek nie przypadł do gustu niektórym proboszczom i na Sadkowskiego wpłynęła skarga, że nakłada on różne podatki, „czyniąc publiczności całej... krzywdę i uciski“. (Zeznanie parochów Andrzejewskiego i Strechowicza w Mińsku 26.V. 1789. Rps Czart. № 955. — Zezn. Obłońskiego 10.VIII. 1789 w Warszawie. Rps Czart. № 952).

⁵⁾ Pobierano, na przykład, opłaty za zezwolenia na budowę świątyń, za antyminsy, za św. chryzma i inne. (Zeznania: Łupyny 17.IX. 1789, ih. Ostrowskiego 11.III. 1792, Barszczewskiego 30.X. 1789, Boczkowskiego 13.VIII. 1789, ks. St. Prorwicza — bez daty, ale prawdopodobnie w 1789 r. — Rps Czart. № 952 i 949).

syjskich, nie chciało spełniać ukazów synodalnych. Brak sprawozdań z djecezji Sadkowskiego wywoływał ponaglenia ze strony synodu oraz nakazy niezwłocznego ich składania, co dawało się we znaki Sadkowskiemu i zaprzętało jego myśli nawet wówczas, gdy przebywał on w Warszawie w oczekiwaniu przywileju. Z Warszawy Sadkowski przesłał namiestnikowi swemu do Słucka polecenie, aby rozesłał on ihumenom i „administracjom duchownym“ napomnienia, a do niektórych przeorów monasterów, leżących bliżej Warszawy pisał osobiście, „jak do braci swoich“. Odpowiedź namiestnika nie mogła zadowolić Sadkowskiego, gdyż pisał on, że ciągle jeszcze nie można ułożyć sprawozdania wobec braku danych z monasterów i zarządów duchownych, do których wystosowano ponaglenia. Ihumeni brzeski, drohiczyński i wileński odpowiedzieli Sadkowskiemu, że sprawozdania ich są jeszcze nie gotowe, lecz że dołożą oni starań, aby je ułożyć i przesłać w najbliższym czasie. „Jeżeli i z drugih miejsc podobne będą raporta“, pisze Sadkowski metropolicie, — „winienże ja będę, kiedy nierychłą i niedokładną o djecezji mojej dam wiadomość“¹⁾. Proboszczowie, m. in., mieli nadsyłać konsystorzowi dane o liczbie nowonarodzonych, wstępujących w związki małżeńskie i zmarłych oraz o spełniających obowiązki spowiedzi. Wielu księży nie pojmowało celu tych sprawozdań i myślało, że władza djecezjalna z nieznanых powodów wymaga od nich przeprowadzenia spisu ludności parafij z zaznaczeniem płci i wieku każdego mieszkańca. Jednym zdawało się, że spisy przystępujących do spowiedzi są wymysłem urzędników konsystorskich, ponieważ niektórzy księża wynajmowali kancelistów celem ułożenia tych list. Inni mniemali, że listy układało po to, aby parafjanie nie opuszczali spowiedzi; ściśle wykonywanie obowiązku spowiedzi przez parafjan zwiększałoby dochody proboszczów, a wówczas mogliby oni ze swej strony więcej wpłacać konsystorzowi. Tylko nieliczni, głównie diekani, rozumieli prawdziwe znaczenie i cel tych spisów²⁾.

Zaabsorbowany licznymi sprawami i zajęciami, Sadkowski nie zapominał o ciążyącym na nim obowiązku dokonywania wizytacji arcybiskupiej parafij i monasterów swej djecezji. Wyjeżdżając do Kijowa w grudniu 1786 r., postanowił

¹⁾ Sadkowski do metropolity 29.IX. 1786. Annexa, 294-299.

²⁾ Zeznania księży prawosławnych. Rps Czart. № 955.

on, że stamtąd pojedzie wizytować swych wiernych na Ukrainie, a przeto, zaraz po przyjeździe, odesłał do Słucka swe pojazdy, rozkazawszy swemu marszałkowi Aleksemu Czerniawskiemu, aby wraz z chórzystami wyjechał na Ukrainę po otrzymaniu stosownego rozporządzenia. W końcu maja następnego roku Czerniawski wyjechał ze Słucka, zabierając ze sobą nietylko chór, lecz i wszystkie utensylja, niezbędne do odprawiania nabożeństwa przez biskupa. Po przybyciu do Korsunia, Czerniawski pozostawił tam chór i bagaże, sam zaś udał się do Kijowa, do Sadkowskiego¹⁾.

Spędziwszy lato w Kijowie, Sadkowski w końcu sierpnia wyjechał do Korsunia, rozpoczynając wizytację od monasteru tamtejszego. Objeżdżając parafje, Sadkowski zatrzymywał się przez dłuższy czas w monasterach, skąd pisał listy i wydawał polecenia. Jego kancelarją podróżną zajmował się znany nam już Symonowicz, stale towarzyszący biskupowi podczas wizytacyj. Podczas choroby Sadkowskiego, która zatrzymała go w Bohusławiu około czterech miesięcy, Symonowicz był najbliższym pomocnikiem biskupa. Drugim stałym towarzyszem Sadkowskiego był ksiądz zakonny Cyprian Ostrowski, który przybył do Bohusławia z listem od metropolity i zastał biskupa chorym. Gdy wyzdrowiał on i wznowił wizytację, Ostrowski wszędzie towarzyszył mu. Dn. 3-go maja otrzymał on godność ihumena, wkrótce potem wyjechał z bagażem biskupa do Słucka i następnie został mianowany przeorem słuckiego monasteru Przemienienia Pańskiego. Nie bacząc na chorobę Sadkowskiego, zjeżdżali się do niego z Ukrainy liczni duchowni interesanci, a szczególnie częstym gościem był zarządca części dekanatu śmilańskiego protopop Stefan Lewandowski, który czasami, podczas choroby Sadkowskiego, spędzał w Bohusławiu po kilka dni, wysłuchując wskazówek i zaleceń biskupa, aby „cerkwie były w dobrym porządku“²⁾. Sadkowski wizytował monastery ukraińskie w następującej kolejności: korsuński, mosznohorski, łebedyński, medwedowski, bohusławski i żabotyński³⁾. Stamtąd dn. 25-go września 1788 r. wyjechał on przez Śmiłę na Litwę, spędziwszy na Ukrainie przeszło

¹⁾ Zeznanie Czerniawskiego 28.XI. 1789. Rps Czart. № 952.

²⁾ Zeznanie Czerniawskiego 28.XI. 1789. Ibidem.

³⁾ Listy Sadkowskiego z tych monasterów. Annexa, 365, 366, 373. Zeznanie Czerniawskiego. Rps Czart. № 952.

rok. Duchowieństwo miejscowe odprowadziło swego arcypasterza aż do Śmiły¹⁾

Wizytacja owczarni ukraińskiej wywarła na Sadkowskim przynębiające wrażenie. Szczególnie dużo kłopotów i „nieznośnych umartwień“ miał „dodawanych przez swoich pocziwowych popków“. „Powróciwszy od wrót śmierci“, — pisał on do kogoś z Bohusławia, — „lękam się, ażeby znowu na grożącą powrotem nie wpaść ścieżkę, szczególnie z przyczyny niepowściągniętego i zepsutego tutejszego duchowieństwa. Od przeciwnej strony spodziewałem się kłopotów, lecz prawie ich nie widzę, a co mam od swoich, niech tylko Bóg da to znieść“²⁾. W innym liście pisze, że gdyby powrócił na Boże Narodzenie do Słucka, to nie dostrzegłby tych nadużyć, oszustw i malwersacji, które ujawnia obecnie. „Bóg wie co czyni, i ja teraz wiem, że bytność tu moja była wielu złoczyńcom biczem, a pocziwym ludziom niesłusznie cierpiącym — folgą i ożywieniem“³⁾. Na Ukrainie Sadkowskiego uderzył brak wewnętrznego porządku i systemu w administracji kościelnej, monastery zastał on w stanie „krańcowego upadku“, był niezadowolony z duchowieństwa świeckiego i zarządów duchownych, przeraził się olbrzymią ilością wędrownych mnichów⁴⁾.

Z tem ostatniem złem Sadkowski stykał się już poprzednio i bezwzględnie je zwalczał. Jeszcze w r. 1786 nakazał on ihumenowi drohiczyńskiemu, aby surowo ukarał pojmanego mnicha włóczęgę: po zbadaniu należało zdjąć z niego szaty duchowne, ostrzyć mu długie włosy i brodę i wymierzyć sto batów, „aby z obcej religji widzieli karność“ prawosławnych⁵⁾. Na Ukrainie Sadkowski postępował jeszcze bardziej pewnie i stanowczo. W liście do jakiegoś personata, tytułowanego księciem, prosił o wydanie polecenia administratorowi majątków, aby chwycił on wędrownych mnichów i odsyłał ich do monasterów, a gdyby monastery nie uznawały ich za mnichów i nie przyjmowały, to aby kazał zdejmować z nich habity, strzyć im włosy i brody i wysyłać na przymusowe roboty publiczne. „Nie trzeba tu żadnych konsekwencyj, któreby jaką turbację

¹⁾ Zeznanie ihumena Wissarjona 10.III. 1792. Rps Czart. № 952. Można przypuszczać, że podczas tej podróży wizytacyjnej Sadkowski złożył wizytę Smogorzewskiemu i był następnie przez niego rewizytowany (Sadkowski do Smogorzewskiego 10.I. 1788. Rps BOK № 4068, str. 577).

²⁾ Pod stroną przeciwną rozumiał Sadkowski unitów.

³⁾ Annexa, 377.

⁴⁾ Kojałowicz, 324.

⁵⁾ Annexa, 305.

przyczynić mogły, wnosić“, pisał Sadkowski. „Czynię ja to jako pasterz, jako obywatel, w której powinności utwierdzony jestem przywilejem samego Najjaśniejszego Króla Imci, Pana Mojego miłościwego“... Tego „motłoku jeżeli się trzeba strzec, osobiwie pod terażniejszy wojenny czas“¹⁾.

Mniej więcej w tym samym czasie i w tych samych wyrażeniach pisał Sadkowski do Smogorzewskiego: „Włóczęgów bez świadectw godnych wiary od przełożonych monasterów po kiermaszach i karczmach błakających kazać chwytać i zdjawszy habit, przytem obizunowawszy do tacek czy do drugiej jakiej czarnej roboty przystawiać upraszam uniżenie“²⁾.

Surowych metod załatwiania się z wędrownem duchowieństwem, zalecanych i stosowanych przez Sadkowskiego, doświadczył na sobie ihumen Rafael Orłow, były przeor słuckiego monasteru Przemienienia Pańskiego i członek pierwszego składu konsystorza. Na własną prośbę został on zwolniony z zajmowanych stanowisk, otrzymał od Sadkowskiego paszport i wyjechał do Kijowa do metropolity, od którego uzyskał zezwolenie na pobyt w monasterze bohusławskim. Tam nie mógł się pogodzić z ihumenem, wobec czego ten ostatni prosił Sadkowskiego o uwolnienie go od Rafaela. Prawdopodobnie Wiktor uczynił zadość prośbie ihumena. Są dane, że Rafaelowi wyznaczono miejsce pobytu w monasterze motrenińskim, lecz krnąbrny ihumen zamiast tego, aby się tam udać, opuścił Bohusław i rozpoczął wędrówkę od wsi do wsi. W owym czasie wpłynęła na niego skarga, że pewnego razu przybył do wsi Isajki i tam, ubrawszy się w szaty liturgiczne, odczytał modlitwę za zmarłych nad grobem zmarłego unity, który został pochowany z obrzędami religijnymi przez swego unickiego proboszcza. Za pośrednictwem surrogata Suszyckiego, skarga doszła do Smogorzewskiego, powodując napisanie przez niego listu do Wiktora z prośbą o zwrócenie uwagi na ten wypadek i zastosowanie odpowiednich środków. Wiktor niezwłocznie odpowiedział, że jeśli tylko uda się pojmać Rafaela, to napewno on już nie będzie w swoim życiu czytać modlitw nie tylko nad unitami, lecz i nad prawosławnymi. Po stanowiwszy surowo ukarać Rafaela, Wiktor polecił Lewandowskiemu schwytać winnego mnicha i zakuć go w kajdany. Rafaela pojmano w Humaniu, zakuto w kajdany i w takim

¹⁾ Annexa, 369.

²⁾ List Sadkowskiego 10.I. 1788. Rps BOK № 4068, str. 577.

stanie przewieziono najpierw do monasteru zabotyńskiego, a stamtąd do Słucka¹⁾. Rafael, starzec 79-cioletni, pozostawał uwięziony w monasterze morockim do wiosny 1789 r. i odzyskał wolność dopiero po uwięzieniu samego Sadkowskiego. Po uwolnieniu zwrócił się on do księcia Radziwiłła, prosząc o zezwolenie na wolny wyjazd do Kijowa po to, aby zabrać tam swoje mienie, powrócić do Polski i osiąść w ławrze poczajowskiej²⁾.

Sadkowski sądził, że granica polsko-wołoska jest źle pilnowana i że właśnie dzięki temu do Polski napływa niezliczona ilość włóczęgów, czy to rzeczywiście duchownych, czy też tylko maskujących się szatami duchownymi, którzy mówą i postępowaniem burzą ludność, podniecają przeciwko Polakom i skłaniają do buntu i rozbojów. Podczas wizytacji w pewnej świątyni zauważył on, że drzewcami chorągwi służą spisy³⁾. Gdy zapytał, co to ma oznaczać, odpowiedziano mu: „Aby sława kozacka nie ginęła“. Również w ołtarzach Sadkowski znajdował ukryte dzidy. Pobudziło go to do udzielenia parafjanom surowego upomnienia i wyjaśnienia im, że przechowywanie broni w świątyniach jest barbarzyństwem i sprzeciwia się duchowi chrześcijaństwa. Nakazał on usunąć spisy i dzidy z świątyni, porąbać je na drobne kawałki i spalić na cmentarzu. Za to na Ukrainie nazywano go „zlaszonym biskupem“, wyrażając w ten sposób potępienie jego postępowaniu⁴⁾.

Jeszcze większe niezadowolenie wśród duchowieństwa ukraińskiego wywołała nakazana przez Sadkowskiego zmiana formy modłów za dom panujący. Wizytując parafje i monastery, zauważył on, że w wielu miejscowościach podczas liturgji i innych nabożeństw imię króla wymieniano nie wtedy i nie

¹⁾ Konwojowali go dwaj husarzy rosyjscy, których Sadkowski wyprosił specjalnie w tym celu od majora Karpuszczenki, dowódcy oddziału kawalerji rosyjskiej, który stał wówczas w Kalnem Błocie na polskim terytorjum. Dostarczywszy więźnia do Słucka, obaj husarzy pozostali przy Wiktorze, pełniąc rolę jego straży przybocznej i towarzysząc biskupowi w podróżach. (Zeznania w sprawie Orłowa: Sadkowskiego 12.III. 1792, Ostrowskiego 16.VI. 1789 i 11.III. 1792, Symonowicza 10.III. 1772 i Kopyścińskiego 31.X. 1789. Rps Czart. № 952.—Sadkowski do Smogorzewskiego 10.I. 1788. Rps BOK № 4068, str. 577).

²⁾ Orłow do ks. Radziwiłła 22.V. 1789. Rps Czart. № 949. — Podobne oświadczenie złożył on i pułkownikowi Mackiewiczowi, przyczem podpisał się: „Rafael Orłow, ihumen i Poczajowskiej Ławry zakonnik“. Pozwala to przypuszczać, iż Orłow przeszedł na unję. (Orłow do Mackiewicza 29.VII. 1789. Rps Czart. № 949, str. 289).

³⁾ Według służki a zarazem subdjakona Kopyścińskiego, była to świątynia medwedowska. Zeznanie 31.X. 1789. Rps Czart. № 952.

⁴⁾ Informacja Mackiewicza 3.VI. 1789. Rps Czart. № 949.

tak, jak należało, a mianowicie—dopiero po wymienieniu cesarzowej rosyjskiej. Uznał on to za niestosowne i ułożył inną formę modlitwy, w której na pierwszym miejscu wymieniał imię króla, a na drugim—cesarzowej, jako opiekunki prawosławnych. Odpisy tej modlitwy nakazał on przesać do wszystkich monasterów i zarządów duchownych, polecając bezwarunkowo odmawiać ją pod strachem surowej odpowiedzialności¹⁾. Sadkowskiemu nie odrazu udało się wprowadzić tę nowość: według jego słów, niektórzy duchowni „jeszcze sprzeciwiali się wymieniać imię Jego Królewskiej Mości gdzie należy w ceremonjach religijnych“.²⁾ Nie bacząc na to, Sadkowski, po powrocie do Słucka, wydał analogiczne rozporządzenie dla tamtej części diecezji³⁾, a nawet poszedł jeszcze dalej. Dn. 13 lutego 1789 r. zarządził on, aby we wszystkich monasterach i świątyniach parafjalnych w dniu — imienin króla (27 kwiet./8 maja) i koronacji (14/25 listopada) odprawiano liturgję, a po niej moleben dziękczynny z biciem w dzwony⁴⁾.

Podczas pobytu Sadkowskiego na Ukrainie ihumeni i protopopi uskarżali mu się na niedogodność komunikacji pocztowej pomiędzy Ukrainą a Słuckiem oraz na to, że wysyłane przez nich raporty i sprawozdania nie zawsze dochodzą na miejsce⁵⁾. Wówczas Sadkowski polecił duchowieństwu zebrać się w pewnym miejscu i wspólnie omówić tę sprawę. W październiku 1789 r. duchowni zajmujący kierownicze stanowiska zjechali się w monasterze łebedyńskim i tam uchwalili, aby wysyłać całą pocztę z Ukrainy do Słucka przez umyślnego trzy razy na rok: w maju, wrześniu i styczniu. Na wydatki asygnowano 200 rb. rocznie: na pierwszą podróż wraz z kupnem koni—100 rb., a na pozostałe—po 50. Celem pokrycia tej kwoty monastery zobowiązały się urządzić składkę, wpłacając według swych materialnych możliwości. Organizacja transportu poczty została

¹⁾ Zalecenie Sadkowskiego 8.XI. 1787 z załączeniem formy „o komemoracji Najwyższych Imion“. Annexa, 366-368.

²⁾ Kojalowicz, 323.

³⁾ Zeznania księży prawosławnych. Rps Czart. № 955.

⁴⁾ Zarządzenie konsystorza słuckiego. Rps Czart. № 954. Odpisy tego rozporządzenia najwidoczniej rozesłano tylko do monasterów i protopopij, a proboszczowie zostali o niem powiadomieni w inny sposób. Jak oświadczył Irodjon Obłoński, proboszcz kopylski, dowiedział się on o tem rozporządzeniu z przysłanej z konsystorza „kursorji“, którą przeczytał, podpisał się na niej i wysłał dalej według marszruty. Ponieważ odpisu nie zachował, więc dla pamięci zanotował sobie w drukowanym kalendarzu dnie 27 kwietnia i 14 listopada. (Zeznanie ks. Obłońskiego 22.IV. 1789. Rps Czart. № 949).

⁵⁾ Zeznanie Ł. Kopyścińskiego 31.X. 1789. Rps Czart. № 952.

powierzona protopopowi Lewandowskiemu, który miał znaleźć pewnego człowieka do przewożenia korespondencji. W tym czasie u Lewandowskiego bawił brat jego żony, syn księdza Jan Boczkowski. Był to człowiek z pewnem wykształceniem, pobierał nauki u bazylijanów w Humaniu i Winnicy; zamieszkując u ojca w Niemirowie, zajmował się czytaniem książek „moralnych” i historycznych. Będąc prawosławnym, przyjmował unickie sakramenty i uczęszczał do unickich świątyń. Ojciec nie wzbraniał mu tego, bowiem, jak zaznacza Boczkowski, „polscy dyzunicy nie są tak skrupulatni jak zagraniczni, którzy aż do utraty życia gotowi religję utrzymywać”. Boczkowski przyjechał do Lewandowskiego w poszukiwaniu zajęcia lub zarobku. Pragnąc przyjść z pomocą szwagrowi, Lewandowski zaproponował mu przyjęcie obowiązków pocztyljona i wożenie korespondencji duchowieństwa ukraińskiego do Słucka, a stamtąd z konsystorza na Ukrainę. Boczkowski zgodził się i 4 lutego wyjechał z pierwszą pocztą ze Złotopola, rezydencji Lewandowskiego. Boczkowski wioził raporty duchowieństwa, księgi metrykalne, notatki o wpływach i wydatkach, sprawozdania o postępowaniu duchowieństwa, a także pieniądze za antyminsy oraz opłaty za zezwolenia na budowę trzech świątyń¹⁾. Oprócz tego Lewandowski udzielił mu ścisłej instrukcji, jak ma rozwozić pocztę po ukraińskich monasterach i dekanatach po powrocie ze Słucka²⁾.

Wyjechawszy ze Złotopola, Boczkowski kierował się na Bohusław, Białą Cerkiew, Fastow, Radomyśl, Owruć i Mo-

¹⁾ Zeznanie Boczkowskiego 13.VIII. 1789. Rps Czart. № 952.

²⁾ Wymieniona instrukcja głosiła co następuje: „Jadąc ze Słucka, najpierw wstąpić do monasteru bohusławskiego i za pokwitowaniem oddać korespondencję adresowaną do tego monasteru, kaniowskiego protorejaja, zarządu bohusławskiego, monasterów trechtemirowskiego i rzysszczewskiego. 2) Stamtąd ma wstąpić do monasteru korsuńskiego i tam zostawić korespondencję dla monasterów winohradzkiego, moszeńskiego i protopopa Aleksego Andrzejowskiego; 3) stamtąd ma jechać do m. Horodyszcza. Tam doręczyć korespondencję pokrowskiemu popowi Piotrowi Patryce, który ma doręczyć od siebie korespondencję: do protopopa Łukasza Romanowskiego i monasteru berszadzkiego. 4) Z Horodyszcza jechać do Śmiły. Tam jakiegokolwiek księdza wysłać z pocztą do protopopa czerkaskiego, tam również do zarządu duchownego czerkaskiego można odesłać korespondencję dla monasteru moszeńskiego. 5) Ze Śmiły ma jechać do monasteru onufriewskiego i tam oddać korespondencję: do tego monasteru oraz do monasterów motrenińskiego, medwedowskiego i do czechryńskiego zarządu duchownego. Z monasteru onufriewskiego jechać do Złotopola“. (Rps Czart. № 949). Jak widać, instrukcja znacznie ułatwiała pracę pocztyljona, zwalniając go od osobistego dostarczania korespondencji według wszystkich bez wyjątku adresów i nakładając na niego obowiązek odwożenia jej tylko do pięciu miejscowości.

zwr. Dn. 25-go lutego przybył on do Słucka i oddał przywiezioną korespondencję i pieniądze. Po drodze odpoczywał u księży, korzystając z noclegu i otrzymując paszę dla koni. W podróży nie doznał żadnych przeszkód i dojechał pomyślnie. Boczkowski przypuszczał, że po upływie krótkiego czasu zostanie wysłany zpowrotem, lecz Sadkowski rozczerował go oświadczywszy, że należy ułożyć liczne odpowiedzi na nadesłane pisma, a uczynić to mogą tylko on sam i Symonowicz. Boczkowski, poczekawszy pewien czas, ponownie przypomniał o sobie Symonowiczowi, lecz bezskutecznie. Symonowiczowi nie podobały się pośpiech i niecierpliwość Boczkowskiego i oświadczył on z gniewem pocztyljonowi, że nie po to przysłano go do Słucka, „aby siedział u nich na karku“. Nie pomogło odwoływanie się do samego biskupa ze skargą na brak pieniędzy, co może zmusić pocztyljona do sprzedania koni. Sadkowski kazał mu powiedzieć: „Niech się nie turbuje, piechotą nie pójdzie“. Wreszcie, spędziwszy na oczekiwaniu dwa i pół miesiące, Boczkowski 12 maja został uwięziony w związku z pogłoskami o buntach, jako podejrzany o przywiezienie do Słucka pism, mających styczność ze spiskiem¹⁾.

Podczas gdy Boczkowski wiozł papiery do Słucka, inny goniec jechał na Ukrainę z pismami z konsystorza słuckiego. Był to Andrzej Łupyna, zamożny mieszczanin z Samhorodka na Śmilańszczyźnie, wracający do domu wraz z synem, świeżo wyświęconym i mianowanym proboszczem w rodzinnym miasteczku. Łupyna wiozł około 17 pism od konsystorza i biskupa do ukraińskich monasterów i protopopów²⁾. Tak przedsiębrano próby organizacji prywatnej, lecz stałej komunikacji pomiędzy Słuckiem a Ukrainą w sprawach dotyczących Kościoła Prawosławnego.

Wiktor Sadkowski powrócił do Słucka 7 lub 8 października 1788 r. Jakieś wykroczenia sekretarza konsystorskiego Suchozanieta sprawiły mu wielką przykrość. Przed Bożem Narodzeniem sekretarz otrzymał dymisję „dla zaszłej kłótni z kucharzem“, jak świadczy Symonowicz, który zajął jego miej-

¹⁾ Zeznania Boczkowskiego 13.VIII. 1789 i 10.III. 1792. Rps Czart. № 952.

²⁾ W marcu, w 2-gim tygodniu wielkiego postu Łupyna doręczył pakiety, adresowane do archimandryty Bałanowskiego i protopopa Lewandowskiego, który, m. in., zapytywał posłańca, czy nie spotykał on po drodze Boczkowskiego, który powinien był już powrócić. (Zeznanie Łupyńy 17.IX. 1789. Rps Czart. № 952).

sce. Suchozaniet prosił następnie Sadkowskiego o przebaczenie lecz bezskutecznie¹⁾).

W końcu 1788 r. Sadkowski brał udział w sprawach poznańskich Greków.

Od pewnego czasu ustaliły się naprężone stosunki między tymi Grekami a magistratem. Z inicjatywy magistratu, bez dostatecznych powodów, Greków poczęto prześladować, nazywać ich krzywoprzysięscami, co podważało ich kredyt u ludności. Z biegiem czasu stosunki psuły się jeszcze bardziej. Sekretarz magistratu Sobolewski bezprawnie obłożył sekwestrem ruchomy i nieruchomy majątek po zmarłym Greku Tauszańskim, na niekorzyść spadkobierców, a wkrótce potem z magistratu poczęto szerzyć pogłoski, że Grecy otruli swego kapelana (poprzednika ks. K. Chartofilaksa).

Grecy założyli protest przeciwko postępowaniu magistratu i Sobolewskiego, wpisali go do ksiąg grodzkich, a oprócz tego złożyli skargę do koronnego sądu asesorskiego. Magistrat w odpowiedzi na to nakazał swemu instygatorowi pociągnąć Greków do odpowiedzialności, oskarżając ich o wyzywające postępowanie i nieposzanowanie magistratu. Gdy spór doszedł do sądów, Grecy w obawie, że magistrat tymczasem pozbawi ich prawa prowadzenia handlu, wysłali swych przedstawicieli do podkanclerzego koronnego biskupa Garnysza, składając mu memorjał, w którym pisali, że uważają się za mocno pokrzywdzonych, obawiają się o swój los, i prosili podkanclerzego, aby nakazał magistratowi powstrzymać się od decyzji co do skargi instygatora do czasu, aż sprawa ich nie zostanie rozpatrzona przez sąd grodzki, a następnie mieszany.

Dn. 8 października 1788 r. podkanclerzy koronny przesłał magistratowi memorjał Greków z swem pismem, w którym w imieniu króla polecał udzielić wyjaśnień co do wszystkich punktów memorjału i nie pociągać Greków do swego

¹⁾ Incydent z Suchozanietem doszedł do wiadomości Koniskiego, który listownie wyraził Sadkowskiemu współczucie: „Boga proszę“, pisał on, „żeby ducha Waszego pokrzepił od wszystkich niebezpieczeństw, a w tej liczbie i od zdradzonych przez Waszego sekretarza, jedzącego chleb z Wami i rozszerzającego na Was plamę. Pośpieszyliście się Wy rekomendować tego Judasza synodowi, a zdaje się wypadało rok albo przynajmniej pół roku spróbować go przy konsystorzu Waszym... „Suchych zagnietów“ zupełnie znam, niema w nich wilgoci, wszystka wyschła i został się tylko ogień, palący się przy ich urodzeniu i wybuchający z piekła“. (List Koniskiego 18.I. 1789. Rps Czart. № 934). Te wyrażenia pozwalają przypuszczać, że Koniski znał rodzinę Suchozanietów i przytem z złej strony.

sądu, zanim wszczęty przez nich proces z magistratem nie zostanie rozpatrzony przez sąd asesorski: „Jeżeliby tak było, jak ten memorjał czynności panów zaskarża“, pisał podkanclerzy, „nie zjednalibyście panowie sobie dobrego przyjęcia i sprawilibyście królowi nieukontentowanie z takiego urzędowania. Co komu prawami narodów jest pozwolono i zabezpieczono, tego najświętobliwiej dochować należy, ani temi sposobami świętość religii panującej wmawiać należy, której fundamentem miłość i zgoda braterska“.

Po otrzymaniu tak pomyślnej decyzji podkanclerzego, Grecy dn. 18 paźdz. wystosowali pismo do biskupa Wiktora, załączając odpis wspomnianego memorjału oraz odpowiedź podkanclerzego, i prosili go, aby wystąpił do posła rosyjskiego z prośbą o interwencję. Zarazem Grecy informowali biskupa o stanie spraw parafjalnych, prosząc o pomoc w swych poczynaniach. Prosili oni o udzielenie zezwolenia na budowę świątyni, nadmienając o podjętych już staraniach celem uzyskania przywileju królewskiego na świątynię, cmentarz i szkołę, o pozwolenie korzystania z urządzonego cmentarza, o błogosławieństwo na odprawianie nabożeństw w tymczasowej kaplicy i o udzielenie zezwolenia na piśmie ks. K. Chartofilaksowi na odprawianie nabożeństw i wykonywanie obowiązków proboszcza ¹⁾.

Popierając sprawy Greków, Wiktor wystosował dwa listy: do hr. Stackelberga i do kanclerza koronnego Okęckiego, biskupa poznańskiego. Posła prosił o protekcję nad Grekami poznańskimi, a kanclerza — o zapewnienie sprawiedliwego wyroku w ich sprawach, które toczyły się w sądach: asesorskim i mieszanym.

W odpowiedzi przesłanej Grekom Wiktor wyraża im współczucie oraz zaleca im cierpliwie znosić przykrości, jak przystoi prawdziwym chrześcijanom. W sprawie zezwolenia na budowę świątyni biskup oświadczył, że może ono być udzielone dopiero, gdy Grecy okażą przywilej królewski, taki sam przywilej powinni posiadać na cmentarz. Biskup zezwolił księdzu Konstantemu, zalecanemu przez Greków i posiadającemu dodatnią opinię od kapelana poselstwa rosyjskiego ihu-

¹⁾ Grecy prosili jeszcze, aby biskup Wiktor pisał wszystkie swoje „instrumenty“ i pisma do nich nie w „słowiańskim“ lub greckim języku, lecz po polsku lub po łacinie, gdyż wszelkie urzędowe dokumenty mają być wpisywane do ksiąg grodzkich i rejestrowane w magdeburgji m. Poznania, gdzie nikt nie zna ani greckiego, ani słowiańskiego języka.

mena Gabrijela, odprawiać nabożeństwa, jednakże pod warunkiem przedłożenia dekretu o wyświęceniu i zezwolenia na wyjazd do innej diecezji, otrzymanego od swego biskupa. Pozwolenie na odprawianie nabożeństw w kaplicy, w której odbywały się one dotychczas, zostało udzielone¹⁾.

Po świętach Bożego Narodzenia Sadkowski zajął się sprawami monasterów drohiczyńskich. Wymienione monastery znajdowały się w niepomysłnej sytuacji. Członkowie bractwa uskarżali się na niegospodarność i opieszałość ihumena Djonizego Stefanowicza, na upadek monasterów, na brak rachunków z wydatkowanych sum. Rewizja, której Sadkowski dokonał w r. 1786, potwierdziła słuszność skarg. Nie zwalniając ihumena, biskup mianował w monasterze swego namiestnika, polecił wydać mu gotówkę kasy (około 1000 zł.) i nakazał rozpocząć prace remontowe, prowadząc przytem skrupulatnie rachunki.

Po upływie pewnego czasu konsystorz nakazał Djonizemu, aby przybył on do Słucka i przywiózł szczegółowy spis inwentarza obu monasterów, który miał zawierać wykaz wszystkich przedmiotów kościelnych i całego majątku ruchomego, oraz wykaz i dokumenty na nieruchomości, należące do monasterów. Ponieważ kancelarja ihumena była w wielkim nieładzie, więc prosił on o pomoc swego przyjaciela pisarza drohiczyńskiego katolika Karola Sęczynę, proponując mu wynagrodzenie w kwocie 20 czerwonych złotych za ułożenie wymaganego szczegółowego spisu inwentarza, doprowadzenie do porządku aktów majątkowych i podróż wraz z nim do Słucka. Należy przypuszczać, że ihumen obawiał się, że będzie pociągnięty do odpowiedzialności, i przeznaczał Sęczynie rolę nie tylko towarzysza, lecz ewentualnie także obrońcy przed konsystorzem i biskupem. Sęczyna, który był winien ihumenowi 20 dukatów, przyjął warunki i pracował kilka tygodni układając i porządkując potrzebne dokumenty. W r. 1789 w święto Epifanii obaj przyjaciele wyjechali do Słucka, dokąd przybyli po ośmiodniowej podróży. Ihumen i Sęczyna wspólnie byli przyjmowani przez Sadkowskiego, któremu ihumen składał sprawozdanie o stanie monasterów, w czym Sęczyna mu pomagał, dodając swoje uwagi. Sęczyna przytem udawał prawosławnego

¹⁾ Dokumenty dotyczące sprawy poznańskich Greków. A. Sb., t. V, dok. № 83-89, str. 233-242.

i członka bractwa. Obaj kilkakrotnie byli zapraszani do Sadkowskiego na obiady, podczas których biskup z Sęczyną siedzieli osobno, a ihumen z mnichami przy innym stole. Biskup często napominał ihumena: „Źle się rządysz, winienesz więcej chować księży, a ty chowasz dwóch“. Za wyjątkiem tych wy mówek, Djonizy nie poniósł żadnej kary i wraz z Sęczyną pomyślnie powrócił do Drohiczyna po czterotygodniowym poby cie w Słucku ¹⁾.

W czasie pobytu w Słucku Djonizego i Sęczyny odbywał się tam zjazd duchowieństwa, zwołany przez władzę djece zjalną. Podobne zebrania nie były nowością dla duchowień stwa słuckiego i kontynuowały dawną tradycję, ustaloną jeszcze za czasów archimandrytów Dositeja Golachowskiego i Pawła Wołczańskiego. Takie sobory zazwyczaj zwoływano w celu sprawdzenia, czy księża posiadają dostateczną wiedzę teolo giczną, oraz czy potrafią pełnić obowiązki pasterskie. Niestety, nie udało nam się odszukać żadnych aktów, dotyczących obrad duchowieństwa w Słucku, które odbywały się za Sadkowskiego na początku 1789 r., lecz tylko zeznania licznych księży, któ rzy uczestniczyli w nich. Zeznania te są jedynym źródłem, z któ rego pochodzą pewne informacje, wprowadzie bardzo niekomplet ne i nie zawsze zgodne, o tem, co działo się na tych zebraniach.

Zebrania w Słucku były nieliczne i bynajmniej nie repre zentowały całej djecezji. Uczestniczyło w nich jedynie ducho wienstwo Słuczczyzny i Pińszczyzny, natomiast zupełnie bra kowało duchowieństwa ukraińskiego. Narady trwały około dwóch miesięcy; rozpoczęły się po święcie Epifanii i odby wały się z przerwami. Duchowieństwo zapraszano do Słucka po kolei: najpierw dekanaty Słuczczyzny, później — piński, dawid gródzki i turowski. Za każdym razem przybywało 40 do 50 osób.

Podczas tych zjazdów księża byli poddawani „egzami-

¹⁾ Jak mówił ich woźnica, podróżni o niczem nie rozmawiali, lecz całą drogę spali dzięki działaniu gorzałki, wypijanej w wielkiej ilości. Ten sam woźnica był zdania, że tylko dzięki obronie Sęczyny, ihumen powrócił do monasteru i nie został usunięty. Natomiast dla samego Sę czyny podróż do Słucka miała przykre skutki. Dn. 13-go maja został on aresztowany przez kapitana Szuszkowskiego, który, pragnąc załatwić oso biste porachunki z nim, zmyślił, że Sęczyna jeździł do Słucka, aby wraz z ihumenem brać udział w tajnych naradach nad organizacją buntów. Prezydent i magistrat m. Drohiczyna wzięli Sęczynę w obronę i prosili sejm o zwolnienie go z więzienia, dowodząc bezpodstawność stawianych mu zarzutów. Sprawa została przekazana sądowi, który wyrokiem, wyda nym dn. 2 października, uniewinnił Sęczynę. (Zeznania Karola Sęczyny i świadków. Rps Czart. № 950 i 954).

nowi“ ze swych wiadomości, wzywano ich po dwóch lub po trzech po kolei przed oblicze egzaminatorów. Egzaminował sam biskup i osoby przez niego mianowane: dla jednej grupy jakiś djakon Arkadiusz, pochodzący z zagranicy, dla drugiej ks. Daniel Szarzyński, kapelan monasteru żeńskiego i dyrygent chóru. Pierwszy sprawdzał, czy księży umieją czytać, i czynił wrażenie człowieka mało oświeconego, drugi egzaminował bardziej gruntownie. Wszystkie wiadomości, których wymagano od księdza, były zawarte w książeczce „Sokraszczennyj Katichizis“ („Skrócony Katechizm“)¹⁾, którą każdy był obowiązany przestudjować i udzielać odpowiedzi na stawiane pytania. Nieuctwo, które ujawniali księży, często irytowało biskupa. Niektórych z pośród nich zatrzymał on w Słucku, gdzie mieli przebywać w monasterze i uczyć się, innym z gniewem powtarzał, że są niegodni jeść chleb, że panowie trzymają ich tylko z dobroci.

Przed powrotem księży do domów podpisywali oni zobowiązanie, że będą regularnie i przepisowo prowadzić księgi metrykalne i listy przystępujących do spowiedzi, oraz — sumiennie i dokładnie pełnić swe obowiązki pasterskie i uzupełniać swe wiadomości o sakramentach i dogmatach, w szczególności przestudjują w następnym roku „Sokraszczennyj Katichizis“. Od tego zobowiązania byli zwolnieni duchowni, którzy na egzaminie wykazali dostateczne wiadomości w dogmatach i sakramentach oraz — należyte przygotowanie do pełnienia obowiązków kapłańskich. Ci ostatni stanowili mniejszość. Zobowiązanie składano w następujący sposób. Księży zwoływano do kancelarji, gdzie odczytywano im zawczasu przygotowane zobowiązanie, poczem wszyscy podpisywali je po kolei. Urzędnicy konsystorza baczyli, aby wszyscy zebrani wiedzieli co podpisują, a przeto tekst zobowiązania czytano głośno i wyraźnie. Pomimo to, nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, co się działo na zebraniach. Tak 70-cioletni ksiądz Jan Strukowski z Polesia oświadczył, iż jakkolwiek

¹⁾ Wymieniona książeczka, wydana w Rosji i przeznaczona właściwie do używania w tem państwie, była przedmiotem szczególnej uwagi ze strony władz polskich, gdyż znajdował się w niej tekst przysięgi kapłańskiej, która była ułożona w duchu przyrzeczenia wierności państwu rosyjskiemu i domowi panującemu w niem. Dla Polski taka przysięga była naturalnie zupełnie niedopuszczalna, a przeto każdy ksiądz, posiadający tę książeczkę, mógł być podejrzewany o przywiązanie do Rosji i o nastrój antypolski, szczególnie, gdy wychodziło na jaw, że w swoim czasie, otrzymując święcenia, składał on przysięgę, zawartą w tej książeczce.

uczestniczył w soborze słuckim, lecz w rzeczywistości nie wie o jego działalności i uchwałach, ponieważ podczas posiedzeń stał z tyłu i nie wszystko słyszał; jednakże z posłuszeństwa na wezwanie kancelisty podszedł do stołu i podpisał to, co mu kazano, nie wiedząc, co podpisuje. Inni księża również składali oświadczenie, że nie znali treści papierów, które podpisywali. Wśród duchowieństwa utrzymywała się pogłoska, że niektórzy księża, przeważnie „zagraniczni“, podpisywali osobno w konsystorzu jakiś papier. Pozostali nie znali treści tych „tajemniczych“ papierów i nie śmieli wypytywać, uważając podobną ciekawość za niebezpieczną pod surowemi rządami Sadkowskiego, który nietylko wymyślał księżom i nie szczędził im obelżywych wyrażen, lecz także rozkazywał niektórym z nich wymierzać kary cielesne, a czasami, nie mogąc pohamować gniewu, własnoręcznie policzkował ich.

Po ukończeniu obrad soboru, Sadkowski rozkazał ks. Białożorowi, jako dziekanowi, przedłożyć sobie listę wszystkich księży Słuczczyzny z adnotacją o postępowaniu każdego z nich. W owej liście Białożor wydał złe świadectwo sześciu księżom, w tej liczbie ks. Janowi Minkiewiczowi, którego charakteryzował jako zawziętego pijaka i złego pasterza, który, m. in., oddał grunta kościelne w zastaw jednemu z parafjan. Za karę za naganne postępowanie wszyscy ci księża musieli pozostać w Słucku przy cerkwi Św. Mikołaja przez 9 tygodni, gdzie odbywali pokutę, a Minkiewicz zobowiązał się na piśmie wykupić zastawioną ziemię; w przeciwnym razie miał być zsuspendowany. Zamykanie w monasterze było zwykłą w tych czasach karą dla księży posiadających złą opinię. Do jednego z monasterów ukraińskich przysłano ks. Hilarjona Sasinowskiego, również za pijaństwo. Oprócz tego księży, którzy zawinili, karano grzywnami pieniężnymi, suspendowaniem, odebraniem prezenty i usunięciem z parafji. Minkiewicz i Sasinowski następnie podczas badania zeznali, że Sadkowski nie lubił i wszelkimi sposobami gnębił i prześladował miejscowych „polskich prezbyterów“, aby zwalniać stanowiska dla „kozaków i zagranicznych moskali“, którym udzielał święceń i dawał lepsze, intratniejsze parafje. Zaś księży polskich, Sadkowski jakoby nie lubił i podczas soboru słuckiego miał im mówić: „Ja was skoreniu, zniszczu, szto b i jazyka nie było waszoho proklatoho litowskoho i was samych, ja was u zsyłki pozasyłaju, albo u sołdaty pooddaju, a swoich z zakordonu ponawożu“.

Inni księża, nie pamiętając dokładnie wyrażen Sadkowskiego, twierdzili, że niektórych księży straszył on odebraniem probostw, które zamierzał oddać swym „faworytom“, groził oddaniem ich do wojska lub zesłaniem do Moskwy. Były to oczywiście czeze groźby, które nie były i nie mogły być wykonane.

Na soborach słuckich 1789 r. księża otrzymywali dla swych świątyń chryzmo św., a sami przywozili i składali w konsystorzu akta, dokumenty i pieniądze: zebrane z dymów i rozmaite opłaty ¹⁾).

Posiedzenia duchowieństwa odbywały się w apartamentach Sadkowskiego i pod jego przewodnictwem, lecz niektórzy księża ²⁾ mówią jeszcze o jakichś tajnych zebraniach, które odbywały się w lokalu konsystorza i na które zapraszano tylko wybrane osoby, jak naprz. słuckiego protopopa i dziekana Jana Białozora, ks. Daniela Petelkiewicza i in. „Sekretne“ posiedzenia jakoby odbywały się wieczorem i czasami trwały całą noc. Wszakże nikt nie mógł odpowiedzieć na pytanie, co było przedmiotem obrad tych tajemniczych posiedzeń, które jakoby gromadziły tylko ciasne kółko nielicznych uczestników, przeważnie moskiewskiego pochodzenia, związanych surowym nakazem zachowywania tajemnicy.

W zeznaniach księży o tych tajnych zgromadzeniach ujawnia się wyraźne dążenie do oczernienia Sadkowskiego i jego najbliższych współpracowników, do przypisania im roli jakichś spiskowców, odbywających konspiracyjne zebrania.

Jednakże jesteśmy skłonni inaczej rozpatrywać te poufne posiedzenia. Zwołując zjazdy duchowieństwa w Słucku w początku 1789 r., władza djecezyjna miała na względzie specjalne cele: sprawdzić kwalifikacje duchowieństwa do pracy duszpasterskiej z punktu widzenia wykształcenia, doświadczenia, moralności i sprawowania. Zadanie to było nader aktualne, biorąc pod uwagę dość niski umysłowy i moralny poziom duchowieństwa ówczesnego. Opiniować o wynikach podobnego egzaminu miały, jak zazwyczaj bywa, osoby najbliższe stojące

¹⁾ Posiadamy wiadomości, że w Słucku zbierano wówczas od duchowieństwa składki na wysłanie do Petersburga delegacji z ihumenem Ostrowskim na czele, z poleceniem zbierania tam ofiar na odbudowę monasteru Przemienienia Pańskiego. Ks. Piotr Misiewski zeznał, że zbiórki dokonywano według dekanatów i że on sam dał na ten cel jeden złoty. (Zeznania księży prawosławnych o soborach w Słucku. Rps Czart. № 949, 952, 955).

²⁾ Naprz. Sasinowski i Minkiewicz. O nagannem zachowaniu tego duchownego mówiliśmy na str. 24-25.

władzy djecezjalnej, najbardziej doświadczone i zajmujące wybitne stanowiska, a czynić to mogły tylko w swoim kole, na specjalnych poufnych naradach wieczornych, po ukończeniu zebrań dziennych. Tutaj najprawdopodobniej formułowano opinie o księżach, ustalano środki, mające powodować podniesienie ich wiedzy i poziomu moralnego, przyjmowano decyzje o karach, nakładanych na najgorszych, ustalano treść zobowiązań, które następnie przedkładano do podpisu ogółowi i t. d. Słowem, tu odbywała się ta niewidoczna, lecz doniosła praca, która obecnie również zazwyczaj przypada nielicznym jednostkom na wszystkich zgromadzeniach składających się z wielu osób.

Jakkolwiek zeznania duchowieństwa o słuckich soborach należy traktować z pewnemi zastrzeżeniami, gdyż: 1) były one składane podczas śledztwa, przytem przeważnie przez osoby uwięzione i podejrzewane o należenie do antypaństwowego spisku, a przeto usiłujące się usprawiedliwić, wobec czego mogły one składać zeznania, usiłując przypodobać się władzom przez tendencyjne oświecenie niektórych faktów; 2) niektórzy duchowni, którzy występują w roli donosicieli, a zarazem i świadków, mogli rozmyślnie przedstawiać wypadki fałszywie, aby w ten sposób zemścić się na przedstawicielach władzy djecezjalnej, która ich poprzednio karała; 3) niektórzy świadkowie, składając rozbieżne zeznania w rozmaitych instancjach sądowych, przeczyli sami sobie; 4) zeznania rozmaitych osób o tych samych faktach brzmiały bardzo sprzecznie,—wszakże zestawienie wszystkich tych zeznań daje w sumie dość wyraźny obraz soborów słuckich 1789 r.

Pełniąc funkcje arcybiskupowskie w Państwie Polskiem i piastując opiekę religijną nad prawosławnymi obywatelami państwa, Sadkowski zarazem znajdował się w zależności hierarchicznej od synodu rosyjskiego, który uważał go, jako koadjutora metropolity kijowskiego, za podwładnego sobie: synod nazywał konsystorz słucki perejasławskim, a djecezę traktował narówni z innemi leżącemi wewnątrz Rosji. Na tej podstawie synod posyłał do djecezji Sadkowskiego wszystkie swe ukazy, które posyłało do djecezji rosyjskich¹⁾.

Przytem w synodzie pilnie baczono, aby wspomniane uka-

¹⁾ Początkowo szły one przez konsystorz kijowski, a następnie dla skrócenia drogi i czasu — przez mohylowski. Ukaz 28.X. 1786. Annexa, 306 - 307.

zy nie tylko przychodziły na miejsce, lecz i były wykonywane. Sadkowski był obowiązany co miesiąc raportować bezpośrednio synodowi, jakie ukazy otrzymał w tym czasie, czy zostały one wykonane, a jeśli nie, to co przeszkodziło temu¹⁾.

Wydając zarządzenia w swej diecezji co do wykonania poleceń synodu, Sadkowski często ujawniał rozdrażnienie z powodu ich znacznej liczby oraz tego, że większość tych ukazów w niczem nie dotyczy jego diecezji, lecz są mu przesyłane tylko do wiadomości, narażając go na zbyteczne wydatki na wysyłanie odpowiedzi na nie i raportów o ich otrzymaniu²⁾. Istotnie, wśród ukazów, otrzymywanych przez Sadkowskiego, były takie, które nie posiadały żadnego znaczenia dla jego diecezji, naprz., zawiadomienie o nowych pieniądzach papierowych, wydanych w Rosji, o podróży, przedsięwziętej przez Katarzynę, o przeniesieniach wśród hierarchów rosyjskich, o tem, jak należy podpisywać podania, składane cesarzowej, jak tytułować nowonarodzoną księżniczkę Marię Pawłownę i t. p.³⁾. Gdy rozpoczęły się wojny—rosyjsko-turecka, a następnie rosyjsko-szwedzka, do Polski zaczęto nadsyłać ukazy treści wojenno-politycznej: obwieszczenie o amnestji dla dezertarów w razie, jeśli dobrowolnie powrócą do wojska, polecenie odprawiania nabożeństw błagalnych według książeczki „O pobiedzie na supostaty“ („O zwycięstwie nad wrogami“⁴⁾), manifesty o obu wojnach, ukazy o nabożeństwach dziękczynnych z racji zdobycia Oczakowa. Konsystorz słucki stale rozsyłał te ukazy w odpisach do monasterów i parafij, zalecając wykonywać je, i sam Sadkowski dawał pod tym względem przykład⁵⁾. Duchowieństwo zazwyczaj posłusznie spełniało podobne polecenia władzy diecezjalnej⁶⁾. Podobne otwarte manifestowanie uczuć wierno-

¹⁾ Kompulsa z ekspedycji egzekutorskiej św. synodu 13.V. 1786. Annexa, 263.

²⁾ Sadkowski do Koniskiego 23.XI. 1786. Annexa, 310-311.

³⁾ Annexa, 249, 255-257, 274, 276.

⁴⁾ Wymieniona książeczka, wydana w Moskwie, nie zawierała niczego, co byłoby otwarcie skierowane przeciwko Polsce, lecz były w niej napaści na Turków, których Polska nie chciała wówczas drażnić, przeciwnie — pragnąc zawrzeć z Turcją przymierze. Oprócz tego, modlić się o zwycięstwo nad Turcją było rzeczą naturalną dla poddanych Rosji, nie zaś obywateli Polski.

⁵⁾ Dn. 28-go stycznia 1789 r. w świątyni katedralnej, po liturgji odprawił on nabożeństwo dziękczynne z powodu zdobycia Oczakowa, z modłami na kolanach i biciem w dzwony, w asyście miejskiego duchowieństwa słuckiego i w obecności kleru, a wszystkim monasterom i zarządom kościelnym nakazał uczynić to samo. Raport Sadkowskiego synodowi 29.I. 1789. Annexa, 406-407.

⁶⁾ Raporta od duchowieństwa. Annexa, 408.

poddańczych duchowieństwa i ludności prawosławnej względem obcego państwa wywoływało w Polsce zrozumiałe niezadowolenie, o czym wkrótce dowiedziano się w Petersburgu. W rezultacie dn. 12-go marca 1789 r. do Sadkowskiego wysłano ukaz następującej treści: „Imperatorowa, za doszłą wiadomością, że Wasza Przewielebność, odebrawszy referujące się do ogłoszenia wszystkim jej poddanym o wojnie przeciwko Osmońskiej Porcie i Szwecji manifesta, te rozesłałeś po wszystkich monasterach i cerkwiach swojej djecezji wewnątrz Polski egzystujących, i rozkazałeś czytać publicznie tamtejszym obywatelom, którzy nie są w poddaństwie Państwa Rosyjskiego, z czego rozeszły się w Państwie Polskiem przeciwne tłumaczenia, raczyła desuper rozkazać wszystko to annihilować. In sequelam synod przykazał posłać Wam ukaz z przepisem... oznaczone manifesta i książeczki suplikacji za zwycięstwo nad nieprzyjaciółami we wszystkich monasterach i cerkwiach Waszej djecezji extra Rosji w tym punkcie skasować i na potym bynajmniej co podobnego nie publikować“¹⁾.

Podwójna zależność Sadkowskiego: z jednej strony od króla, a z drugiej — od synodu rosyjskiego była dlań źródłem wielkich trudności, szczególnie w tych częstych wypadkach, gdy interesy Polski i Rosji były sprzeczne. Gdy deputacja indagacyjna postawiła mu pytanie, jak postąpiłby w tym wypadku, gdyby synod, któremu przysięgał, zażądałby od niego spełnienia jakiegoś aktu, sprzecznego z prawem polskim, na które również składał przysięgę, — Sadkowski czuł się zaskoczony i nic nie mógł odpowiedzieć. Dopiero nazajutrz, po dłuższym namyśle, na pytanie zadane poprzedniego dnia oświadczył: „To wprowadzie był sęk dla mnie, bo i tu przysięgałem i tu przysięgałem. Bóg wie co robić w tym wypadku: możebym napisał do synodu“²⁾. Mianując się obywatelem Polski³⁾, Sadkowski wszystkimi swymi sympatjami ciążył do Rosji, zaś starał się postępować w taki sposób, aby być sumiennym wykonawcą rozkazów władzy niezależnie od tego, skąd pochodziły: z Warszawy czy z Petersburga, jakkolwiek słuszność nakazuje stwierdzić, że z Petersburgiem Sadkowski liczył się o wiele więcej, niż z Warszawą. Główne swe zadanie Sadkowski upatrywał w tem, aby ustalić i zachować „harmonję między narodami“⁴⁾ i wyznania-

¹⁾ Annexa, 420-421.

²⁾ Zeznanie Sadkowskiego 3.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

³⁾ Annexa, 369.

⁴⁾ Zeznanie Sadkowskiego 3.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

mi. Starał się on nawiązywać stosunki pokojowe a nawet przyjazne z rz.-katolikami i unitami, usiłował utrzymać status quo i unikał przyjmowania unitów na prawosławie ¹⁾, niechętnie godził się na tworzenie nowych parafij, kandydatów do stanu duchownego, m. in., oceniał i z punktu widzenia ich zdolności i umiejętności utrzymywania chłopów w wierności i posłuszeństwie panom. ²⁾).

Z drugiej strony często nie liczył się z tradycyjnem prawem patronatu i wielu księży mianował na parafje bez pańskich prezent. Wielu drażniły jego uroczyste wyjazdy, gdy niesiono przed nim pastorał i krzyż. Naturalnie zupełnie nietaktownem było korzystanie z usług huzarów rosyjskich i pozostawienie ich w swej świcie. Jako obywatel Polski, zmienił on porządek wymieniania podczas modlitwy imion osób panujących, postawił na pierwszym miejscu imię króla, lecz był to tylko środek połowiczny, gdyż imię obcej monarchini pomimo to było wymieniano, jakkolwiek dopiero na drugim miejscu.

Zato Sadkowski ślepo wykonywał wszystkie polecenia i ukazy synodu, nawet takie, które w Polsce były zupełnie niedopuszczalne, a posła rosyjskiego uważał za wyraziciela najwyższej władzy w kraju i do niego, nie zaś do władzy państwowej, zwracał się w rozmaitych sprawach. Zapytany o przyczynę tego, odpowiedział, że zwracał się do posła w sprawach kościelnych, spełniając ukazy synodu i nie uważając tego za ujmę dla władzy państwowej, a w sprawach świeckich prosił go o interwencję, ponieważ widział, jak czynili to rodowici Polacy, a przeto nie uważał za grzech iść za ich przykładem ³⁾).

Brak jednolitej taktyki szkodził Sadkowskiemu, a bezgraniczne posłuszeństwo synodowi wywoływało w Polsce nieufność do niego, która później przekształciła się w podejrzenie, że jest on agentem rządu rosyjskiego, działającym na szkodę państwa. Gdy to podejrzenie, dzięki szczególnemu zbiegowi wypadków, stało się pewnością, Sadkowski został uwięziony i przewieziony do Warszawy dla zbadania.

¹⁾ Zeznanie Symonowicza 10.III. 1792. Rps Czart. № 952.

²⁾ Annexa, 365.

³⁾ Zeznanie Sadkowskiego 6.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

ROZDZIAŁ IV.

OTWARCIE SEJMU CZTEROLETNIEGO. POGŁOSKI O ZAMIERZONYM BUNCIE CHŁOPSKIM NA UKRAINIE I LITWIE. ŚRODKI ZARADCZE RZĄDU. ARESZTOWANIE WIKTORA SADKOWSKIEGO.

Powrót Sadkowskiego do Słucka na jesieni 1788 r. prawie zbiegł się w czasie z otwarciem Sejmu Czteroletniego (1788-1792). Sejm ten miał dokonać rewizji i poprawienia zasadniczych ustaw państwowych, usuwając i naprawiając te braki mechanizmu państwowego, które ułatwiły ingerencję w sprawy wewnętrzne państwa trzech sąsiednich potencji, skutkiem czego nastąpiło oderwanie od Polski w r. 1772 kilku wielkich prowincyj i ustalenie protektoratu nad całym pozostałym państwem. Pomyślne wykonanie tego zadania, nader trudnego w swej istocie, komplikowało się przez to, że uwaga sejmu często była zajmowana bieżącymi sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej, a przeto zasadnicza praca ustawodawcza schodziła na drugi plan.

Na początku uwaga sejmu była całkowicie pochłonięta zagadnieniem ustosunkowania się do państw sąsiednich. W tej sprawie sejm podzielił się na dwie partje: jedna z nich „królewska“ pragnęła zachować poprawne stosunki z Rosją i przeprowadzić projektowane reformy pod przyjacielskim protektoratem tego państwa, druga partja „pruska“ czyli „patriotyczna“, jak się sama nazywała, domagała się zerwania z Rosją i zawarcia przymierza z Prusami w nadziei, że autorytet tych ostatnich zapewni sejmowi swobodę działania. Król, który skłaniał się do pierwszej partji, na posiedzeniu 6 list. 1788 r. wygłosił bardzo szczerą i dobrze przemyślaną mowę, broniąc przyjaźni i przymierza z Rosją¹⁾. Zarazem król ostrzegał przed niebezpieczeństwem, które na wypadek wojny może zagrażać Polsce z powodu rozruchów wewnętrznych: „Pamiętajmy“, mówił król, „jaka postać była kraju naszego, gdy się stał teat-

¹⁾ Kalinka, I, 202.

rem wojny, do którego wnieście zewsząd otwarte, gdzie w podanych własnych najłatwiej możemy, strzeż Boże, doznać nieprzyjaciół najsroższych“¹⁾).

Przemówienie króla wywołało skutki niespodziane: jego argumenty na rzecz przymierza z Rosją zostały przyjęte z oburzeniem, a ostatnie zdanie zostało zrozumiane w ten sposób, iż na polskiej Ukrainie rząd rosyjski inspirował powstanie chłopskie, a król jakoby jest o tem poinformowany i chce wyzyskać tę okoliczność, aby zmusić sejm do przyjęcia jego propozycji. Przywódcy stronnictwa „patriotycznego“ na prywatnej naradzie u marszałka Małachowskiego uchwalili wysłać do króla deputację z żądaniem, aby cała regularna polska siła zbrojna została wysłana na Ukrainę celem stłumienia tego buntu chłopskiego, na który król „napomykał“ w swej mowie²⁾. Z Warszawy na Ukrainę wysłano liczne listy, w których posłowie prosili swych korespondentów o zebranie na miejscu i zakomunikowanie im wiadomości o zamierzonym buncie chłopskim. Wielu korespondentów z prowincyj ukraińskich, nie posiadając ścisłych danych i nie rozporządzając konkretnymi faktami, lecz jedynie na mocy ogólnego przeświadczenia, że masa chłopska jest wrogo usposobiona do szlachty, nadsyłało do Warszawy pisma, pełne niepokojących wywodów i domysłów, które potęgowały trwożny nastrój stolicy. W końcu grudnia gen. Lubowidzki doniósł sejmowi, że pilnie obserwuje chłopów, ujawniających skłonność do buntu; gdy raport ten został odczytany, w sejmie powstało wrażenie, że bunt już wybuchnął. Obawy te wzrosły jeszcze bardziej po oświadczeniu młodego ks. Sanguszki dn. 9 stycz., że podczas świąt Bożego Narodzenia, spędzonych na Wołyniu, obserwował on objawy już tlejącego buntu. Wzburzony sejm zażądał od króla niezwłocznego wysłania na Ukrainę trzech pułków kawalerji. Z dużym trudem udało się królowi i bardziej opanowanym posłom uchylić ten wniosek, wskazując, że w danym wypadku należy zachować spokój, gdyż „doświadczenie wieków uczy, że nigdy w zimie czerń się nie porusza“³⁾. Lecz pomimo to postanowiono trzymać na pogotowiu

¹⁾ Djarjusz Sejmu Ordynaryjnego Warszawskiego pod zwiazkiem konfederacji obojga narodów odprawionego roku 1788. T. I, str. 182. Rps BOK № 3791.

²⁾ Kalinka, I, 205.

³⁾ Mowa króla 9.I. 1789. AGW, ks. № 207. Archiwum Królestwa Polskiego. — Kalinka, I, 336.

1000 konnicy. Dla sprawdzenia nadchodzących wiadomości na Ukrainę udał się generał Szczęsny Potocki. W swych raportach z dn. 19-go i 26-go stycznia z Ostroga i 26-go lutego z Tulczyna zapewniał on, że wszystkie wiadomości o buntach są pozbawione wszelkiej podstawy i że nie dostrzegł on żadnych ich oznak.

Pomimo uspakajających doniesień Potockiego, sejm uważał za konieczne przedsięwziąć pewne środki ostrożności. Specjalne organy policyjne były w ówczesnej Polsce nieznane i nie miał kto pilnować porządku; lecz na początku wojny rosyjsko-tureckiej w województwach ukraińskich utworzono t. zw. komisje prowiantowe, które miały dostarczać prowiantu wojskom rosyjskim, przyjmować zamówienia, dozorować regularne dostarczanie produktów i pośredniczyć przy otrzymywaniu za nie należności. Uchwałą z dn. 23-go lutego sejm rozszerzył pełnomocnictwa tych komisyj: przemianował je na „porządkowe“ i polecił im zarządzić stosowne środki, aby zapobiec buntom chłopskim. Komisje porządkowe zostały utworzone w czterech województwach: wołyńskim, podolskim, kijowskim i bractawskim¹⁾.

Wymienione środki wystarczyły, aby całkowicie uspokoić opinię publiczną i zażegnać popłoch. Na kilka tygodni w sejmie ustały debaty o buntach. Lecz uspokojenie nie było trwałem. W końcu marca zaszedł wypadek, który znowu wstrząsnął całym społeczeństwem. W nocy z 30-go na 31-go marca dwaj służący okrutnie zamordowali swoich państwa małżonków Weleżyńskich w ich własnym domu we wsi Newirkowie na Wołyniu. Zabójstwo Weleżyńskich wywołało olbrzymie wrażenie. W społeczeństwie mniemano, że Weleżyńscy byli pierwszymi ofiarami buntu, który już wybuchnął. Wiadomość o tej zbrodni rozniosła się z niesłychaną szybkością. Mówiono, że zabójstwa dokonali filiponi²⁾, że jest to pierwszy objaw szeroko organizowanego spisku, że ogólny bunt wybuchnie na Wielkanoc, że spiskowcy czekają na to, aby lasy pokryły się liśćmi, a oni zdążą utworzyć duże oddziały³⁾. Do stolicy

¹⁾ Uniwersał marszałków sejmowych. AJZR, cz. III, t. V, str. 3-5.

²⁾ Filiponami lub markietanami nazywano rosyjskich kupców domokrażnych, którzy rozwozili swe towary po Polsce. Byli to staroobrzędowcy sekty filipowców, zamieszkujący w gubernjach czerniechowskiej i mohylowskiej. Sprzedawali oni rozmaite wyroby fabryk rosyjskich.

³⁾ Przedmowa prof. Antonowicza. AJZR, 15-16.

poczęły napływać alarmujące listy, a wołyńska komisja porządkowa złożyła królowi raport, powtarzając w nim wszystkie pogłoski o spisku¹⁾.

Dnia 16-go kwietnia sejm na pierwszym posiedzeniu po zakończeniu feryj wielkanocnych wznowił debatę o buncie. Poseł wołyński książę Jabłonowski w swem przemówieniu oświadczył, że pogłoski, jakie szerzą się na Wołyniu o „zmówce buntowników“, skłoniły komisję wołyńską do wysłania do Warszawy specjalnego delegata z prośbą o pomoc zbrojną. Dla zapobieżenia mogącej nastąpić klęsce zaproponował on sejmowi uchwalenie opracowanego przez siebie projektu konstytucji pod tytułem „Zabezpieczenie spokojności publicznej“, który niezwłocznie został odczytany przez sekretarza. Nad projektem wywiązała się dyskusja. Potocki, starosta szcze-rzecki, proponował skierować projekt „ad deliberandum“, zgodnie z ustalonym zwyczajem, poseł chełmski Suchodolski gorąco przeciwko temu oponował, oświadczając, że wałęsających się bez dokumentów „markietanów, popów, czerców“ należy wypędzić, a biorących udział w buncie ukarać śmiercią. Poseł piński Butrymowicz wyraził obawę, że bunt może się rozszerzyć i na prowincję litewską, gdzie znajduje się duża liczba „poddaństwa religji schyzmatycznej“. Źródło złego upatrywał on w tem, że duchowieństwo prawosławne miało w zwyczaju głośno podczas nabożeństwa modlić się za cesarżową i wielkich książąt, co wzbudza wśród ludu nieprzychylne uczucia do swego państwa i ojczyzny. Przeto uważał on za konieczne przedewszystkiem nakazać „archimandrytom ruskim“, a przez nich całemu duchowieństwu modlić się podczas nabożeństwa publicznego za króla i „za całość królestwa polskiego“. Książę Czartoryski, przyznając słuszność wywodom Butrymowicza, znaczną część winy przypisywał wszakże wyższemu klerowi unickiemu, który w wielu wypadkach usiłował wprowadzić zamiast greckich obrzędów — łacińskie i tem zrażał do siebie lud i siał wśród niego niezadowolenie. „Jako obywatel prawdziwy i jako znawca rusin“, Czartoryski twierdził, że nabożeństwa unickie należy odprawiać „podług kraju języka“²⁾.

Po ukończeniu dyskusji, wskutek jednomyślnego żądania posłów, odczytano wszystkie raporty, listy i doniesienia, w któ-

¹⁾ Ibidem, 17.

²⁾ Djarjusz Sejmu. Sesja 16.IV. 1789. Rps BOK № 3797.

rych była mowa o buntach chłopskich, przyczem, wobec obfitości materiałów, obejmujących kilkadziesiąt arkuszy, czytało je na zmianę trzech sekretarzy przez kilka godzin¹⁾. Odczytane papiery nie zawierały żadnego materiału faktycznego, lecz tylko domysły i przypuszczenia, oparte na pogłoskach lub na zeznaniach złożonych pod przymusem. Pomimo to, wszystkie te informacje wywarły na posłach silne wrażenie. Nazajutrz sejm uchwalił wniesiony projekt konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“.

W tej konstytucji czytamy, iż król „za powszechną stanów skonfederowanych zgodą“ celem zapewnienia porządku publicznego nakazuje, „aby markietani, czyli kupcy moskiewscy, istotnie handlem się bawiący, od komisji skarbowych, lub od najbliższej jurysdykcji sądowej w Polsce brali zaświadczenie, jako rzetelnie i uczciwie handlują. Inni zaś wszyscy, pod imieniem markietanów, w krajach Rzeczypospolitej nieosiedli, włączący się, zwoszczyki, filiponi, obcy księża zagraniczni nieuanci, czerecy zwani, których urzędowe raporta o poddawianie do buntów i burzenie chłopstwa oskarżają, aby od daty publikowanego tam prawa w niedzieli dwie z granic Państwa Polskiego wyszli, inaczej, przez komendy wojskowe pojmani, do fortec, lub przykładnie i surowo karani zostaną, a gdzie komend niema, obywatele imać ich i do komend odwozić mają. Że zaś w obrządku dyzunickim był dotychczas zwyczaj, iż kapłani duchowieństwa tego, nie tylko iż na wierność krajowi polskiemu bywali nie przysięgli, ale nawet w modlitwach i służbach swoich wspominali monarchów i książąt obcych, co pospolstwo tego obrządku, w kraju polskim mieszkające, w przywiązaniu do króla osłabiać i rozdzielać mogło, a nawet powadze i niepodległości Rzeczypospolitej uwłaczało, przeto postanawia się, ażeby starsi i całe duchowieństwo dyzunickie, teraz w kraju będące, a potem swoje beneficia obejmujące, najpierw przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej Polskiej przed urzędem grodzkim lub ziemskim tego województwa czyli powiatu, gdzie beneficium leży, w czasie dwóch tygodni od daty oblaty prawa wykonywało, potym w modlitwach i służbach swoich nie wspominało odtąd nikogo z monarchów ani książąt zagranicznych, tylko króla St. Augusta i pomyślność Rzeczypospolitej; po długiem zaś życiu króla obecnego — jego następców. Jeżeli by zaś który z duchownych

¹⁾ Ibidem.

dyzunickich czynić inaczej ważył się, takiego w każdym sądzie cywilnym utraceniem beneficji i wyjściem z kraju ukarać“ należy¹⁾).

Treść tej konstytucji została opublikowana w formie uniwersału marszałków sejmowych, w którym była mowa o tem, że troskliwość króla i sejmu nie pozwala zlekceważyć skarg na to, że nieosiedli i wędrujący w granicach Rzeczypospolitej zagraniczni księża dyzunicy, cudzoziemscy „zwoszczyki“ i fili-poni, którzy pod rozmaitemi pozorami dostali się do Polski, ośmielają się, jak widać z urzędowych doniesień i wojskowych raportów, podburzać i oszukiwać miejscowych chłopów i skłaniać ich do występków. Król i sejm, pragnąc uprzedzić możliwe zaburzenia i zażegnać niebezpieczeństwo, wynikające dla majątku i życia obywateli, nadali swojej uchwale formę konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“. (Dalej przytacza się pełny tekst uchwały). Swój uniwersał marszałkowie „posyłają do wszystkich kancelarjów ziemskich, grodzkich i miejskich“, szczególnie w tych stronach, gdzie „tacy ludzie częściej widzieć się dają“; ma on być odczytany w cerkwiach i kościołach, a w miastach i miasteczkach publicznie ogłoszony. W ten sposób o nowej ustawie będą mogli się dowiedzieć i zagraniczni księża dyzunicy oraz inni cudzoziemcy, którzy pod rozmaitemi nazwami kręcą się po Rzplitej²⁾).

W związku z rozważaniami o buntach chłopskich, Wiktor Sadkowski stał się przedmiotem powszechnej uwagi. Zaczęto powtarzać pogłoski, że on i podwładne mu duchowieństwo podburzają włościan do buntu i tajemnie zaprzysięgają ich na wierność cesarzowej rosyjskiej. Nader charakterystycznym dla ówczesnych nastrojów jest następujący list, wysłany dn. 10-go kwietnia 1789 r. przez pisarza słuckiego składu tabacznego Grothusa do kontrolera tytoniowego: „O nowinach słuckich

¹⁾ Volumina legum, IX, 74. Początkowo redakcja tej konstytucji była znacznie krótsza, ograniczając się do postanowień o wysiedleniu z granic państwa „markietanów i czereców“, wałęsających się bez celu. Druga część konstytucji — o modlitwie za króla została dodana do pierwotnego projektu na żądanie Butrymowicza, który słusznie zauważył, iż wymienianie w modlitwie najpierw cesarzowej rosyjskiej, następnie wielkich książąt, a dopiero na końcu króla „jest nieprzyzwoite“ i że gdy część Polski została zagarnięta przez Rosję, w kraju tym niezwłocznie nakazano modły nie za króla polskiego, lecz za cesarzową rosyjską; dlatego uważał on za słuszne, aby w tym wypadku zastosowano taki sam środek. Punkt konstytucji o przysiędze duchowieństwa prawosławnego był dodany na wniosek marszałków sejmu. (Djarjusz Sejmu. Sesja 17.IV. 1789. Rps BOK № 3797).

²⁾ AJZR, 12-14.

donoszę panu, że garstka nas katolików w Słucku i okolicznie mieszkającą syzmą zewsząd otoczona. Czekamy tylko dnia i godziny, w której wyróżnieni być mamy, biskup albowiem syzmatycki z sprowadzonymi do Słucka kilkuset popami i diakami, całe pospolstwo religij swej nakłonił do przysięgi na wierność imperatorowej. Chłóbstwo prawie nam już wyraźnie o tem gada i czas nawet determinuje. Nasza zwierzchność do tyle jest opieszła, że żadnego kroku dla zabezpieczenia się w tej mierze nie uczyniła. Nie wiem, czy przyjdzie drugi raz pisać do pana, chyba z tamtego świata¹⁾. W drugim doniesieniu z Słucka mówi się o tem, że jakoby niektórzy chłopi przyznali się, że wobec swoich księży w cerkwiach przysięgali na wierność cesarzowej, a księża podobną przysięgę złożyli swemu biskupowi. Przytem chłopom nakazano uzbroić się, jak kto może: w kosy, soszniki osadzone na kijach, noże i t.p. Autor doniesienia nie wątpił, że „tutejszy biskup zaleca swym popom, aby do buntów chłopów namawiali“. O tem, jak wielka była pewność, że bunt nieodwołalnie ma wybuchnąć w najbliższym czasie, świadczy fakt, że gdy Sadkowski zamierzał wyjechać w jakichś sprawach ze Słucka, uproszono go, aby pozostał, w obawie, że wyjazd biskupa może stać się sygnałem buntu²⁾. Wskazywano nawet termin, gdy chłopi mieli powstać i wyróżnić panów i żydów: według jednych miało to nastąpić na Wielkanoc, według innych—9/20 maja, w dzień św. Mikołaja³⁾.

Pogłoski o roli Sadkowskiego w przygotowaniu buntu doszły do starosty słuckiego Niepokojczyckiego, który zainteresował się tą sprawą i przeprowadził wśród chłopów dochodzenie, czy rzeczywiście księża podczas spowiedzi namawiali ich do buntu. O wynikach dochodzenia przesłał on raport ks. Radziwiłłowi, donosząc, że od włościan trudno jest dowiedzieć się prawdy, lecz że Sadkowski nie wydał żadnego listu pasterskiego, w którym podżęgałby do buntu, oprócz polecenia odprawiania modłów z powodu zdobycia Oczakowa⁴⁾. W związku z tem dochodzeniem rozeszły się pogłoski, że biskup prawosławny zostanie uwięziony, podobnie jak aresztowano księży, oskarżonych o podburzanie chłopów do buntu. Około 20-go kwietnia aresztowano kopylskiego proboszcza Irodjona Obłoń-

¹⁾ Kopja listu. Rps Czart. № 957.

²⁾ Informacja Mackiewicza. Rps Czart. № 949.

³⁾ Raport ekonoma Łachewskiego Chilkiewicza. Rps Czart. № 949.

⁴⁾ Raport 14.IV. 1789. Rps Czart. № 957.

skiego. Jego żona natychmiast udała się do Słucka, gdzie z płaczem powtarzała, że gdy żołnierze aresztowali jej męża, to mówili przytem, iż podobny los czeka wkrótce i biskupa¹⁾. Taka groźba wydała się Sadkowskiemu tak nieprawdopodobną, że roześmiał się tylko, gdy sługa Łukasz Kopyściński powtórzył mu słowa żony proboszcza kopylskiego. Do Sadkowskiego już poprzednio dochodziły pogłoski o tem, że jakoby szykuje on rzeź katolików i że za to ma być aresztowany, „lecz biskup, mając czyste sumienie, zupełnie nie liczył się z tem i nie zważał na to“. Jednakże pogłoski nie ustawały i Wiktorowi poczęto radzić, aby zwrócił się on listownie do ks. Radziwiłła z powodu tego „rozpowszechnionego kłamstwa“, na co biskup odrzekł: „Ponieważ nie poczuwam się do winy, więc pisać nie będę²⁾).

W tym czasie, gdy Sadkowski spokojnie przebywał w Słucku i nic nie przedsiębrał na swe usprawiedliwienie, cały materiał, zgromadzony przeciwko niemu i duchowieństwu prawosławnemu, został przesłany sejmowi i odczytany na posiedzeniu 21 kwietnia. Po otwarciu posiedzenia głos zabrał marszałek Sapieha, który oświadczył, że z Litwy nadeszły raporty od litewskiej komisji skarbowej, od osób prywatnych i od komendanta garnizonu słuckiego. Doniesienia te mówią o wzmagających się podnieciach chłopów do buntów przez księży prawosławnych i rosyjskich markietanów oraz o tem, że słucki biskup prawosławny rozkazał wszystkim swoim księżom i czercom złożyć przysięgę na wierność cesarzowej rosyjskiej, a księża zaprzysięgali chłopów nie tylko na wierność cesarzowej, lecz także, aby wyróżnić „lachów“, przyczem zalecali, „aby chłopci w broń potrzebną do takowej rzezi przysposabiali się“³⁾. Po złożeniu przez Sapiehę sprawozdania, zostały odczytane wszystkie wspomniane raporty i doniesienia, po których wysłuchaniu wśród posłów rozległy się krzyki oburzenia i głosy, że „należy zakuć w kajdany zdrajcę“⁴⁾. Suchodolski chełmski złożył wniosek o aresztowaniu Sadkowskiego, jako głównego podżegacza do buntów, i odesłaniu go do Warszawy. Weysenhoff

¹⁾ Informacja Mackiewicza. Rps Czart. № 949. Zeznanie Kopyścińskiego. Rps Czart. № 952.

²⁾ Kojalowiec, 328. Doniesienia słuckiego katedralnego skarbnika hieronimicha Protazego i prefekta seminarjum Pantelejmona Illikiewicza.

³⁾ Djarjusz Sejmu. Sesja 21.IV. 1789. Rps BOK № 3797. Gazeta Warszawska, z dn. 25.IV. 1789.

⁴⁾ Sołowjow. Istorija padienija Polshi. Moskwa, 1863, 227.

inflancki i prawie wszyscy obecni posłowie poparli ten wniosek. Na zapytanie marszałka, czy sejm zgadza się obmyślić środki celem uprzedzenia buntu na Litwie i aresztować „biskupa ruskiego“, jednomyślnie udzielono twierdzącego votum.

Tym czasem z Litwy w dalszym ciągu napływały niepokojące wiadomości tej samej treści. Komendant fortecy nieświeskiej de Ville donosił, że buntury już zaczynają się z podszczenia „archimandryty czyli biskupa ruskiego“, który zbiera u siebie duchowieństwo, zaprzysięga je na wierność cesarzowej i nakazuje „przyłączać się do wojska rosyjskiego i „lachów“ wyrzynać“, jak tylko ukaże się ono w tej okolicy. „Popi“ podczas spowiedzi namawiają „chłopów“ do tego samego i publicznie modlą się o zwycięstwo Rosjan nad Turkami i z powodu zdobycia Oczakowa. Te raporty wraz z listą „hersztów“ buntu odczytano na posiedzeniach sejmu 4-go i 5-go maja. Posłowie inflancki i brzesko-litewski jeszcze raz złożyli wniosek o dostarczenie do Warszawy „biskupa ruskiego“, na co marszałek sejmu oświadczył, że potrzebne kroki już zostały zarządzone ¹⁾.

Istotnie, marszałkowie pośpieszyli wykonać zlecenie sejmu z dn. 21 kwietnia i wysłali ks. Radziwiłłowi nakaz aresztowania biskupa Sadkowskiego. Ks. Radziwiłł polecił wykonanie tego nakazu dowódcy swej milicji, podpułkownikowi Michałowi Mackiewiczowi. Ten ostatni miał nakazane, aby w poleconej sobie czynności postępował „z łagodnością perswazji“, a siłę zastosował tylko w tym wypadku, gdyby Sadkowski próbował zbiec. Mackiewicz niezwłocznie przystąpił do wykonania polecenia, przesyłając komendantowi słuickiemu rozkaz roztoczenia ścisłej tajnej obserwacji nad biskupem i baczego śledzenia go tak, aby nikt o tem nie wiedział i nie domyślał się niczego. Nazajutrz Mackiewicz osobiście przybył do Słucka i, aby ukryć swe rzeczywiste zamiary i wytłumaczyć ściąganie żołnierzy do tego miasta, ogłosił, iż został przysłany celem dokonania lustracji załogi fortecy, składów i zapasów wojskowych. Komendantowi zwierzył się z prawdziwych zadań swej misji, zaleciwszy mu zarządzić środki celem utrzymania w mieście porządku i spokoju, o ile pozwalały na to sytuacja w mieście oraz obecność wśród żołnierzy znacznej liczby prawosławnych.

¹⁾ Djarjusz Sejmu. Sesja 21.IV., 4 i 5 maja 1789. Rps BOK № 3797. Gazeta Warszawska z dn. 25.IV. 1789.

Następnie Mackiewicz w towarzystwie starosty udał się na przedmieście Trójczany, aby zapoznać się z położeniem rezydencji biskupiej.

Mackiewicz zastał biskupa Wiktora w ogrodzie, przywitał się z nim i oświadczył, że uważał za swój obowiązek przed wyjazdem z miasta złożyć wizytę tak szanownej osobie. Przytem powiedział on Sadkowskiemu komplement [co do czystości jego zdrowia, która pozwala mu pracować nietylko w winnicy Chrystusowej, lecz i w ogrodzie koło drzew i warzyw. W odpowiedzi na ten komplement Mackiewicz został zaproszony do domu. Po drodze Sadkowski uskarżał się swemu gościowi na febrę, która go dręczyła i zupełnie pozbawiała sił. Przechodząc przez monaster, Mackiewicz zwrócił uwagę na to, że jego pomieszczenia były przepełnione ludźmi, głównie rzemieślnikami. To wydało mu się podejrzanem, tembardziej, że od oficerów załogi słuckiej słyszał, iż w archimandrii zgromadzono 300 chłopów z siekierami, którzy przybyli tu z wsi należących do archimandrii, leżących w odległości kilku mil od Słucka, a przyszli przeważnie bocznymi drogami, skrycie. Postanowił on ostrożnie poruszyć tę sprawę w rozmowie z biskupem.

Na początku rozmowy gospodarz zadał gościowi konwencjonalne pytania o tem, skąd przybył on i jakie przywiozł nowiny. Mackiewicz ogólnikowo opowiedział o „uplantowanych“ buntach poddaństwa na Ukrainie, dodając, że tam stracono już przeszło 10 osób, w tej liczbie kilku księży prawosławnych. W odpowiedzi biskup nader obszernie wyłożył gościowi swoje poglądy na sytuację na Ukrainie. Nie przeczył, że mieszkańcy tego kraju mają skłonność do buntu, mówił, że granica polsko-wołoska jest źle strzeżona, a przeto do Polski wkradają się w wielkiej liczbie rozmaici włóczędzy, którzy, nie posiadając godności duchownej, lecz nadużywając szat zakonnych, prowadzą podburzającą propagandę, nakłaniają lud do buntów i rozbojów, ciągnąc z tego osobiste korzyści: skarżył się, że obecność tych ludzi uniemożliwia mu uporządkowanie stosunków wśród duchowieństwa. Wreszcie biskup opowiedział znany nam już fakt, że w niektórych świątyniach na Ukrainie znalazł chorągwie osadzone na dzidach, które kazał zdjąć, a w ołtarzach znajdował spisy jakoby przechowywane na Polaków, które rozkazał wyrzucić, porąbać i spalić

na cmentarzach, zalecając wiernym zaniechać podobnego barbarzyństwa, jako sprzecznego z duchem chrześcijaństwa.

Mackiewicz pochwalił gorliwość biskupa i powiedział, że chociaż z Litwy nadechodzą wiadomości o przygotowaniach do buntu, wszakże należy się spodziewać, że dzięki obecności w Słucku takiego administratora nie zajdzie potrzeby stosowania surowych środków. Na to Sadkowski odpowiedział, iż wie, że kapitan Drużyłowski posyłał do księcia Radziwiłła raporty, w których rzucał podejrzenie i na niego. Mackiewicz podchwycił tę uwagę i „po przyjacielsku“, lecz z wielkim naciskiem doradzał Sadkowskiemu, aby wyjechał do Warszawy. Mówił, że w tych warunkach, gdy wpływają na niego oskarżenia, dalszy pobyt w Słucku może się okazać szkodliwym dla jego opinii, lecz, że wyjazd do Warszawy zażegnałby wszystkie podejrzenia, że jego kollator byłby bardzo z tego zadowolony i chętnie, widziałby go, a w razie wyjazdu Sadkowskiego do Warszawy, dowiedziawszy się o takim jego zamiarze, niewątpliwie pokryje koszty podróży oraz udzieli mu gościny w swym pałacu. Wysłuchawszy tego projektu, Sadkowski odrzekł, iż w danej chwili czuje się chorym i nie może wyruszyć w drogę nie tylko do Warszawy, lecz nawet do żadnej z najbliższych miejscowości.

Widząc, że Sadkowski nie daje się namówić, i najwidoczniej pragnąc nie wzbudzić w nim podejrzenia natarczywością, Mackiewicz zmienił temat rozmowy, mówił o gazetach, o wojnie, o wypadkach politycznych — wszystko z zamiarem ujawnienia poglądów Sadkowskiego i ustalenia, czy nie utrzymuje on jakich stosunków z Warszawą. Lecz Sadkowski „tak mu ostrożnie z drogi ustępował“, że nie dał się wyciągnąć na zwierzenia, milczał lub krótko przytywardzał, nie dając swemu rozmówcy możliwości urobienia sobie określonego wrażenia.

Ujrawszy na ścianie portret cesarza Piotra III, Mackiewicz rzekł: „Jakże to śmiesz W Pan tak wielkiemu małżeństwu dawać rozwód, gdy męża u siebie w pokoju, a żony, t. j. imperatorowej, w cerkwi masz zawieszony portret“. Na to Sadkowski z żywością odpowiedział: „Przepraszam, już nie masz imperatorowej w cerkwi, bo ją schowałem, a na to miejsce jest tam teraz tylko król polski“.

W dalszej rozmowie Mackiewicz wyraził przypuszczenie, że Sadkowski posiada duże fabryki, jeśli zgromadził tak wielu ludzi z tak odległych wsi. Sadkowski wyjaśnił, że buduje świą-

tynię i dom, a oprócz tego ludzie są mu potrzebni, aby oczyścić z zarośli łąki i pola należące do niego. Zkolei Sadkowski zapytał swego gościa, jak długo zamierza zabawić w Słucku. Ten odrzekł, że wyjedzie po zlustrowaniu załogi. Sadkowski zapytał wówczas, czy Mackiewicz będzie także lustrować jego własnych żołnierzy. Na pytanie Mackiewicza, ilu posiada żołnierzy, Sadkowski odrzekł, że przywiózł „z Moskwy“ dwóch huzarów „dla asystencji“¹⁾.

Następnie Mackiewicz powrócił do poprzedniego tematu i wprost zapytał Sadkowskiego, czy zgodzi się on pojechać do Warszawy, dokąd zaprasza go w imieniu księcia. Sadkowski zapytał, czy posiada on list księcia. Mackiewicz odpowiedział, że księżę do nikogo nie pisze z powodu słabego wzroku, lecz można być pewnym, że przyjmie go mile. Sadkowski na to odrzekł: „Jeżeli ambasador Stackelberg napisze do mnie, wtenczas pojedę, a inaczej nie“. Napróżno Mackiewicz dowodził mu, że będąc biskupem w Polsce, nie zależy on od posła rosyjskiego. Sadkowski uparcie twierdził swoje: uważa on, że zależy od synodu, otrzymuje pensję od cesarzowej i ma zabronione jeździć do Warszawy bez zgody swojej władzy, a przeto mógłby odbyć tę podróż tylko na zaproszenie posła. Nie pomogło zapewnienie Mackiewicza, że gdyby Sadkowski zdecydował się na podróż, to mógłby uzyskać „dla zasłonięcia list od senatorów“. Widząc, że zadne namowy nie działają, Mackiewicz użył argumentu, który uważał za najbardziej skuteczny, mianowicie—zapytał Sadkowskiego, czy nie pojechałby nawet w tym wypadku, gdyby otrzymał wezwanie od najwyższej władzy w państwie w danej chwili, t. j. od marszałków konfederacji. Sadkowski najpierw powiedział: „Ja ob tom podumaju“, a następnie, po krótkim namyśle, powtórzył swe poprzednie słowa: „Niech Stackelberg do mnie napisze, a ja pojedę“.

Następnie Sadkowski począł się skarżyć Mackiewiczowi na aresztowania księży, którzy podlegają wyłącznie jego duchownej jurysdykcji. Na to Mackiewicz odrzekł, że po-pierwsze, księży aresztują wówczas, gdy są oni oskarżeni o pewne przewinienia, a po-drugie, nie tylko księży, lecz i on sam, biskup Sadkowski, podlega władzy państwowej Rzeczypospolitej; jeśli zaś wyraża on gotowość i zamierza sam wykonywać spra-

¹⁾ Byli to ci sami husarzy, którzy odwozili do Słucka ihumena Rafaela.

wiedliwość, wtedy on, Mackiewicz, niezwłocznie zgłasza oskarżenie przeciwko dwóm księżom, którzy spisywali chłopów, notując przytem ich wiek. Sadkowski początkowo oświadczył, że jest to niemożliwe, a następnie przyznał, że nakazał „wszystkie metryki spisywać” w tym celu, aby kontrolować zawieranie związków małżeńskich i nie dopuszczać ich w bliskich stopniach pokrewieństwa. Mackiewicz odpowiedział, że księgi metrykalne znajdują się przy cerkwiach i że każdy, pragnący zawrzeć związek małżeński, może otrzymać potrzebny wyciąg. Wreszcie zgodzono się na to, że Sadkowski napisze do tych księży, nakazując im przybyć do fortecy słuckiej i tam zbada ich w obecności Mackiewicza lub komendanta i starosty, a list wyśle przez konnego żołnierza, którego Mackiewicz obiecał mu przysłać.

Na tem rozmowa zakończyła się. Mackiewicz doszedł do wniosku, że w danem mu zleceniu perswazja nie poskutkuje i że należy użyć innych środków. O zmroku pożegnał on biskupa i odjechał do miasta. Po odjeździe Mackiewicza Sadkowski kazał zaprząć konie i wyjechał do monasteru hrozowskiego, gdzie lubił odpoczywać i dokąd wybierał się jeszcze przed wizytą niespodziewanego gościa. Biskup wyjechał, nie biorąc ze sobą żadnych bagaży oprócz pościeli.

Powróciwszy do miasta, Mackiewicz napisał do Sadkowskiego list, prosząc o wydanie wspomnianym księżom obiecanego nakazu; list posłał przez zaufanego podoficera-katolika, umiejącego czytać po „rusku”, polecając mu wziąć od Sadkowskiego pismo i pozornie jechać z niem do adresatów, a w rzeczywistości — powrócić do miasta inną drogą i oddać list Mackiewiczowi do przejrzenia. Po wysłaniu podoficera, Mackiewicz udał się do zamku, powtórzył komendantowi rozkaz baczego śledzenia Sadkowskiego i wyznaczył oddziały, którym nakazał aresztować biskupa o 4-ej rano.

Wkrótce powrócił wysłany podoficer, przywoząc wiadomość, że Sadkowski wyjechał z monasteru w kierunku wsi Iwanje, leżącej w odległości jednej mili od Słucka¹⁾. Ta wiadomość ucieszyła Mackiewicza, który odrazu zorjentował się w sposobności pochwycenia biskupa poza miastem, bez jawne-

¹⁾ Mila równała się wówczas 10 wiorstom, a nie 7-iu, jak mniemał prof. Kojatowicz. Ze sprawozdania pocztyljona Jana Boczkowskiego o przebytej drodze z Ukrainy do Słucka widzimy, że liczył on mile, rachując, że mila=10 wiorstom.

go przymusu, który mógłby wzburzyć to „ludne religii nieunikniedkiej siedlisko“ i stać się hasłem rozpoczęcia buntu. Zgromadziwszy kilkudziesięciu kawalerzystów, którzy, jak zwykle, byli na służbie patrolowej około fortecy, i rozkazawszy im opuścić miasto rozmaitemi drogami, Mackiewicz podążył z nimi w kierunku Iwanja. Tu wyjaśniło się, że biskup pojechał do Hrozowa i znajduje się w monasterze, stojącym wśród pola, w pewnej odległości od miasteczka. Mackiewicz kazał wystawić pikiety na wszystkich drogach i ścieżkach, prowadzących do monasteru, aby uniemożliwić Sadkowskiemu ucieczkę, a w razie próby ucieczki postanowił przeszkodzić jej siłą.

Gdy na drugi dzień, 29-go kwietnia, Sadkowski wyjechał z hrozowskiego monasteru w kierunku Słucka i przejeżdżał przez wieś Basławce, jeden oddział, ukazawszy się z zasadzki, zastąpił mu drogę, podczas gdy drugi dogonił go. Pojazd biskupa został zatrzymany, i Sadkowskiemu powiedziano, aby wstąpił do dworu na kawę. Sadkowski najwidoczniej od razu zrozumiał o co chodzi i rzekł: „Iż jako widzę, gdy WPaństwo każecie, muszę poniewolnie na kawę zajechać“. We dworze Sadkowski został zatrzymany, jego buzarów rozbijono (znaleziono przy nich tylko gładko szlifowane pałasze i nienabite karabiny oraz puste ładownice), a pojazd i wszystkie rzeczy zrewidowano. Sadkowski był niezmiernie wstrząśnięty tym wypadkiem i przed obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego zaklinał się ze łzami, że jest niewinny. Tego samego dnia przywieziono go na nocleg do Doktorowicz, a następnego dnia, 30-go kwietnia, do Nieświeża i przekazano komendantowi de Ville.

Na zamku nieświeskim Mackiewicz oświadczył Sadkowskiemu, że jest on aresztowany z polecenia skonfederowanych stanów. Sadkowski odrzekł, że widocznie tak spodobało się Bogu, a następnie począł tłumaczyć, dlaczego jeździł z przepychem po wsiach i dlaczego mianował księży bez prezent. Co do pierwszej okoliczności powoływał się na królewski przywilej, który pozwalał mu korzystać ze wszystkich oznak, właściwych godności biskupa, a nawet metropolity obrządku greckiego, co zaś dotyczy drugiej—to oświadczył, że oczekiwał na przyjazd księcia-wojewody, aby wyjednać u niego prezenty dla wszystkich nowo-wyświęconych księży.

Mniej więcej w tym samym czasie zostali uwięzieni: przeor monasteru brackiego ihumen Cyprjan Ostrowski, ks. Ste-

fan Symonowicz, podkanceliści konsystorza Jan Skułowski i Paweł Barszczewski, marszałek dworu Aleksy Czerniawski i służka Łukasz Kopyściński.

Chcąc dostarczyć Sadkowskiemu jakiejś rozrywki, dostępnej w danych warunkach, Mackiewicz zapytał go, czegoby pragnął, i zaproponował mu książki do czytania, lecz Sadkowski odmówił, powołując się na to, że posiada książkę, która wypełni mu wolny czas: jest to napisana w języku rosyjskim książka o życiu i działalności Piotra Wielkiego.

Po kilku dniach pobytu w Nieświeżu, Sadkowski oświadczył Mackiewiczowi, że pragnąłby wydać orędzie do wiernych, którego projekt przygotował poprzednio, i zaproponował mu wskazać punkty, które jego zdaniem należałoby umieścić w orędziu. Gdy Mackiewicz spełnił jego życzenie, Sadkowski po pewnym namyśle i naradziwszy się z ihumenem Cyprjanem, podpisał swój „uniwersał” w obecności Mackiewicza oraz komendanta nieświeskiego dn. 25 kwiet./6 maja¹⁾. Następnie wręczył orędzie Mackiewiczowi, ten zaś zachował oryginał u siebie, a odpis przesłał do Warszawy posłowi starodubowskiemu Radziszewskiemu. W swem orędziu Sadkowski nawoływał duchowieństwo i wiernych do odprawiania nabożeństw w dnie świąteczne na intencję króla i stanów sejmujących oraz za pomyślność ich działalności, nakazywał duchowieństwu, aby wzywało pospólstwo do dochowania wierności panom i zaniechania wszelkich spisków, groził klątwą każdemu duchownemu, który poważyłby się podburzać lud do buntu i zaprzysięgać, oraz nakazywał dawać znać o takich panom; wreszcie rozkazywał wszystkim—duchowieństwu i wiernym—dochowywać wierności wyłącznie Rzeczypospolitej i jej panom. Sadkowski polecał odczytać swe orędzie w cerkwiach ludowi i wszędzie, gdzie nadarzy się sposobność, wyjaśniając przytem jego treść, i komunikować mu niezwłocznie o wykonaniu tych zarządzeń²⁾.

Konsystorz słucki rozesłał ten „uniwersał” po djecezji

¹⁾ Nie można się zgodzić z poglądem Kojałowicza, że „Polacy zmusili Wiktora do wydania orędzia”. Przeciwnie, inicjatywa wydania tego orędzia wyszła od samego Wiktora, który już poprzednio starał się wykazać lojalnością względem króla, obecnie zaś mogła w nim przemawiać zupełnie naturalna chęć, aby jeszcze jednym dowodem lojalności złagodzić swoją sytuację.

²⁾ Rps Czart. № 934. Niestety, brakuje nam danych, aby ustalić, co w tym uniwersale pochodziło od Sadkowskiego, a co dodał Mackiewicz.

dn. 4/15 maja, zalecając wykonanie zawartych w nim wskazówek¹⁾.

W czasie dwutygodniowego pobytu Sadkowskiego w Nieświeżu, Mackiewicz niejednokrotnie odwiedzał go i prowadził rozmowy na rozmaite tematy. Pewnego razu Sadkowski opowiadał o ceremonjach „używanych“ przy wyświęcaniu biskupów prawosławnych. Mackiewicz wyraził zdumienie, że pod stopy biskupa kładą „orlec“. Zapytał on, skąd powstała taka ceremonia i dlaczego ujawnia się taką pogardę dla orła, którego każą deptać. Sadkowski odrzekł, że nie wie, lecz mniema, że ten ptak jest symbolem „potrzebnej bystrości biskupa do tłumaczenia religji“. Mackiewicz odpowiedział, że byłoby niestosownem deptać swój symbol, przeciwnie — należałoby nosić go na piersiach. Sadkowski długo myślał, lecz nie potrafił odpowiedzieć na to, a jego rozmówca w pytającej

¹⁾ Zachowała się wiadomość, że w niektórych monasterach nakazy uniwersału zostały ściśle wykonane. Oto jak raportuje o tem Sadkowskiemu ihumen monasteru bohusławskiego Arkadiusz z bracią w lipcu 1789 roku: „Uniwersał Przewielebnego W Pana dn. 25 kwietnia 1789 r. z Nieświeża ekspedjowany na dowód przychylności i wiernego poddaństwa Rzpltej o zanoszeniu do Boga we wszystkie uroczyste i niedzielne dni, po wszystkich klasztorach i parafjalnych cerkwiach z ludem modlitw za zdrowie króla Stanisława Augusta, za pomyślność całej Rzpltej i za dobre powodzenie niniejszego w Warszawie sejmu, żeby Bóg błogosławił pokojem, a w przypadku wojny uszczęśliwił Rzpltę znakomitem zwycięstwem, i aby wszyscy wiernymi i posłusznymi byli jako poddani Rzpltej a nie komu innemu, równie panom i dziedzicom swoim, jako tej zwierzchności, która od samego Boga jest postanowiona i przeznaczona, i nietylko postępkiem, ale ani słowem, ani myślą żeby nie odważali się przeciwko zwierzchności Rzpltej i swoich panów powstawać i sprzeciwiać pod bojaźnią najsroźszej kary i wyklęciem od Cerkwi Świętej... przezemnie z bracią dn. 26 czerwca... odebrany, a dn. 29 tegoż miesiąca w cerkwi przy zakonnych braciach i służących kościelnych, także i przy obcych ludziach był publicznie czytany, z zanieśieniem do Boga za zdrowie... króla... i za szczęście... Rzpltej i panów swoich modlitw i takowe modlenie się trwa przez wszystkie uroczyste i niedzielne dni i będzie się kontynuować na zawsze i równie w tym wszystkim, jak przepisano w uniwersale, będzie dopełniona egzekucja, tak z obowiązku przysięgłego, jako i z obowiązku tutejszego bawienia się. O czym... z najgłębszą pokorą raportuję z tym do tego usprawiedliwieniem się, że ja, strzegąc świętobliwie danych mi instrukcyj... w czasie biskupiej wizyty monasterów i cerkwi tutejszych na dniu 13 listopada 1787 r., wierności dla... króla i Rzpltej, tudzież i panów swoich dotrzymywałem i nabożeństwo za zdrowie... króla i za wszystkich przy mszach było zawsze ofiarowane, i żadnego zamysłu do jakowejkolwiek machinacji przeciwko Rzpltej i panom swoim nie tylko w istocie, lecz ani w myśli nie miałem, a teraz będąc obowiązany uroczystą powszechną przysięgą daleko większej dochowywać będę wierności, i okazywać posłuszeństwo, i życzyć całej Rzpltej i panom swoim szczęśliwego we wszystkim powodzenia mam za powinność i obowiązek“. (Rps Czart. № 949. Annexa, 431-434).

Raporty analogicznej treści i charakteru wystali ihumeni: mosznohorskiego monasteru Łazarz (13 lipca) i korsuńskiego—Samuel (20 lipca). Rps Czart. № 934 i 956. Annexa, 435-436).

formie wypowiedział następujące przypuszczenie. Gdy „w Grecji“ Hazdrubal rozkazał swemu synowi Hannibalowi zaprzysiąc Rzymianom wieczystą nienawiść, to kazał mu deptać wizerunek orła rzymskiego. Tak więc czy cerkiew grecka nie odziedziczyła tej ceremonji po narodzie greckim i czy nie symbolizuje ona starożytnej nienawiści do Rzymian¹⁾. Sadkowski uśmiechnął się i odpowiedział, że przyczyna jest inna.

Sadkowski często uskarżał się na przygnębienie i wypytywał, czy pojedzie do Warszawy i kiedy. Stale mówił, że przykrzy sobie oczekiwanie, i wypowiadał życzenie, aby jego oskarżyciel, który złożył nań skargę sejmowi, również przybył do Warszawy. Jednakże gdy data wyjazdu była już oznaczona, Sadkowski mocno się niepokoił i całą noc nie spał, zresztą tłumacząc swoją bezsenność bolesnemi skurczami nóg, skutkami przeziębienia w Kijowie.

Podczas gdy Sadkowski był uwięziony na zamku nieświeckim, sejm na posiedzeniu dn. 11 maja jeszcze raz powrócił do bolesnej sprawy buntów. Długie przemówienie wygłosił Butrymowicz, w którego słowach słyhać było obawę o swój piński powiat, jego zdaniem zagrożony przez bunt. Na dowód tego przytaczał on następujące fakty: 1) w Pińsku pojmano dwóch markietanów, u których znaleziono kilkadziesiąt zwykłych noży. Wydawało się podejrzanem, że noże były ukryte pomiędzy innemi towarami i nie zostały wymienione w świadectwie celnem. 2) Również w Pińsku pochwycono podejrzanego człowieka, ubogo odzianego, kupującego bez targu kosztowności. Podczas badania zeznawał on mętnie, a wreszcie zupełnie przestał odpowiadać na pytania. Znaleziono przy nim 260 czerwonych złotych, bitych w jednym roku. 3) W Pińsku uwięziono kilkunastu szlachciców prawosławnych, z których jedni rozpowiadali, że „wkrótce mają rżnąć lachów i żydów“, a inni zeznali, że przed rezurekcją księcia w świątyniach odczytywali odezwę jakoby od cesarzowej, zawierającą okropne wezwania do buntu i rzezi. 4) Ihumen monasteru pińskiego, po odczytaniu takowej odezwy, zawezwał do monasteru wybranych z pośród swych parafjan i coś im pokazywał: jak przypuszczają — broń, zebraną na wypadek rzezi i otrzymaną od „markietanów i popów“, którzy stale do niego przyjeżdżają

¹⁾ Zaliczenie Hazdrubala i Hannibala do Greków nie świadczy o gruntowności wiadomości Mackiewicza z zakresu historii starożytnej. Nie wiedział on również, że Hannibal nie był synem Hazdrubala.

i odjeżdżają. 5) Niektórzy „schyzmatycy“ otwarcie mówią, że księży podczas spowiedzi podmawiali ich do buntu.

Butrymowicz opisał sytuację w powiecie pińskim, podkreślając, że na ten powiat należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ „jest on przesmykiem“, prowadzącym z Wołynia i Ukrainy na Litwę, a dzięki wielkiej ilości rzek, lasów i niedostępnych błot jest dogodnym miejscem ukrycia dla zbójców. Mówca zaproponował następujące środki celem zażegnania niebezpieczeństwa: 1) komendy wojskowe mają przeszukać monastera i świątynie w celu wykrycia schowanej w nich broni; 2) odnaleźć i zbadać odezwy, które księży odczytywali na Wielkanoc. Gdyby zaś Rosja protestowała przeciwko uwięzieniu biskupa prawosławnego, rewizjom w świątyniach i monasterach, badaniu księży, zmuszaniu ich do składania przysięgi i zniesieniu modlitw za cesarzową, jako przeciwko prześladowaniu religji, to na to będzie można odpowiedzieć, że Rosja „przez miłość religji naszej chciała nas tak haniebnie mieć wyróżnionych“.

Mowa Butrymowicza wywołała w sejmie żywe echo. Poseł Suchodolski wyraził zdanie, że celem zażegnania buntów należy stosować nie tylko surowe środki, powodujące przelew krwi, lecz i pokojowe, radząc wydać uniwersał, z obietnicą darowania winy każdemu, kto przyzna się, że był do buntu podmówiony, i wyrazi szczerą skruchę. Krasziński podolski radził zabronić prawosławnym ukraińcom pielgrzymek do „pieczar“ kijowskich, ponieważ przytem zagranicą pozostają znaczne sumy, składane przez pielgrzymów na ofiary, oraz „chłopów wielka liczba“. Książę Adam Czartoryski wypowiedział się przeciwko podobnemu zakazowi, wskazując, że musiałby on wywołać jeszcze groźniejszy wybuch buntu, „zapalonego religijnym fanatyzmem pospółstwa“; radził natomiast wzorem Suchodolskiego zastosowanie środków łagodnych i spokojnych. Również Potocki lubelski podzielił tę opinię. Posiedzenie dnia 11 maja zakończyło się wybraniem deputacji do przeprowadzenia badania i sądu nad osobami, aresztowanymi jako podejrzane o udział w buntach¹⁾.

Rada Butrymowicza, aby przeszukać świątynie i mona-

¹⁾ Djarjusz Sejmu. Sesja 11.V. 1789. Rps BOK, № 3797. Owa deputacja „sądowa“, składająca się z 12 osób, dn. 26 maja była przekształcona w indagacyjną z nieznacznymi zmianami w jej składzie. Był to projekt Butrymowicza, który przeprowadził go z dużą stanowczością.

stery celem wynalezienia rzekomo ukrytej w nich broni, okazała się już spóźnioną: w wielu miejscowościach uczyniono to jeszcze w końcu kwietnia i na początku maja. W doniesieniu Barlaama Szyszackiego Koniskiemu czytamy, że „gdy poczęły się w Polsce szerzyć pogłoski o tem, że jakoby grecko-nieunicy duchowni jednej z nimi wiary lud podmawiają do buntów i jakoby w tym celu mają przygotowane u siebie noże i inne narzędzia zbrodnicze, z powodu tych pogłosek w połowie kwietnia w monasterach wileńskim i mińskim dokonano tak ścisłej rewizji, że otwierano nawet trumny zmarłych¹⁾. Podobnie ścisłą rewizję przeprowadzono 15/26 kwietnia we wszystkich świątyniach mozyrskich²⁾.

Po uwięzieniu Sadkowskiego przeprowadzono rewizję w jego katedrze. Jak podają Protazy Niewiarowski i Pantelejmon Illikiewicz, „dn. 24-go kwietnia/5 maja władze miejskie i oficerowie przychodzili szukać w katedrze, czy няма jakiej broni, przygotowanej do buntu, której szukano wszędzie, nawet w cerkwiach“³⁾. Rewizyj dokonano i w innych monasterach, w tej liczbie w hrozowskim i bielskim⁴⁾.

14-go maja Sadkowski i jego mimowolni współtowarzysze zostali odesłani do Warszawy. Ponieważ podczas podróży przy Sadkowskim dyżurowali po kolei oficerowie konwoju, więc Mackiewicz rzadziej widywał się z nim i mniej rozmawiał. W tych krótkich i urywkowych rozmowach Mackiewicz

¹⁾ Kojalowicz, 331.

²⁾ Trzej księża mozyrscy w swym raporcie o tem do konsystorza słuckiego pisali: „Roku niniejszego dn. 15 kwietnia wszystkie mozyrskie prawosławne cerkwie z racji oszczerstwa, że jest w nich ukryta jakaś broń dla szkodenia życiu ludzkiemu, zostały zrewidowane przez zbrojnych żołnierzy (z których większość należała do wyznania tatarskiego), we wszystkich najtajniejszych miejscach i zakątkach. Podczas tej rewizji w cerkwi św. Michała na rozkaz dowódcy żołnierzy podnieśliśmy górny blat „prestołu“, a w cerkwi Preczysteńskiej całkiem nawet ruszono „prestoł“ z miejsca, na którem, jak również i w wielu innych miejscach w cerkwi, skopano ziemię w poszukiwaniu broni, w cerkwiach zaś św. Mikołaja i św. Paraskewy ani „prestołu“, ani mensy nie poruszono, lecz tylko w obu tych cerkwiach zarówno w ołtarzach, jak i w innych miejscach, podnoszono podłogę i we wszystkich miejscach i zakątkach szukano tego samego; ukończywszy rewizję, owi żołnierze, widząc, że nie w cerkwiach nie znajdują, nie czyniąc więcej nic, rozjechali się“. (Raport prezbiterów mozyrskich. Rps Czart. № 949).

³⁾ Kojalowicz, 331.

⁴⁾ Ihumen Hilarjon, 17 maja 1793-go r. doniósł Sadkowskiemu, że podczas przebywania jego w areszcie żołnierze, przybywszy do monasteru bielskiego (dn. 30 kwietnia), szukali jakichś noży w mogiłach nowopogrzebanych zmarłych, w cerkwiach i pod samymi „prestołami“. Przytem „prestoły“ i mensy zostały poruszone z miejsc. (A. Sb., t. V, dok. № 98, str. 155).

usiłował rozproszyć myśli Sadkowskiego i nie pozwolić mu skupić się na domysłach, jakie mogą mu postawić zarzuty. Najwidoczniej Sadkowski podczas drogi rozpamiętywał swoją sytuację i przygotowywał się do obrony. W Słonimie zapytał on Mackiewicza, jak należy tytułować Stany Rzeczypospolitej, przyczem wyjaśnił, że zamierza wygłosić w sejmie przemówienie po łacinie. Była to ostatnia rozmowa Mackiewicza z Sadkowskim.

W poniedziałek, 25-go maja, wieczorem Wiktor wraz z ihumenem Cyprjanem i jeszcze pięcioma aresztowanymi, w towarzystwie konwoju wojskowego, przybyli do Warszawy, której ulice były przepełnione tłumami ciekawych. Sam biskup i ihumen zostali ulokowani w domu rządowym, zwanym domem Krasińskich, a ich towarzyszy zamknięto w cekhauzie. Wszystkich aresztowanych pilnowały strażę¹⁾.

W dwa dni po aresztowaniu Sadkowskiego do jego słuckiej rezydencji w nocy przybył starosta z komendantem, oficerami, prezydentem miasta i 50 żołnierzami, którzy obsadzili wrota monasteru, i zażądał wydania wszystkich aktów, pism, uniwersałów i innych papierów, znajdujących się w konsystorzu. Ihumen Porfirjusz Brzeziński i ksiądz Symonowicz, wówczas jeszcze przebywający na wolności, wydali za pokwitowaniem wszystkie papiery Sadkowskiego, oraz oryginalne akty konsystorza ze wszystkimi dotyczącymi ich ukazami z lat 1785, 1786 i 1788²⁾. Papiery te, które stanowiły tylko część archiwum konsystorskiego, zostały przesłane do Warszawy wraz z aresztowanymi. Większą część papierów pozostawiono w Słucku; były one złożone w osobnym pokoju, który opieczętowano, podobnie jak dwie skrzynie z papierami, i oddano pod opiekę oddziału piechoty, który zaciągnął warty³⁾.

Komendant słucki Popini 24-go maja donosił ks. Radziwiłłowi, że po aresztowaniu Sadkowskiego wśród chłopów w okolicach Słucka „gadania“ ustały, lecz że, nie bacząc na to,

¹⁾ Gazeta Warszawska z dn. 27 maja 1789. Prof. Kojałowicz przytacza ciekawe podanie: gdy biskupa Wiktora oddzielono od jego towarzyszy, aby ulokować ich osobno, biskup udzielił im błogosławieństwa arcypasterskiego, a oni odśpiewali mu: „is polla eti, despota“. (Kojałowicz, 330).

²⁾ List Porfirjusza Brzezińskiego, odebrany 22.IV. st. st. w Nieświeżu. Rps Czart. № 934.

³⁾ 3-go czerwca Mackiewicz złożył sejmowi raport o wykonaniu danego mu zlecenia p. t. „Informacja o wzięciu w areszt ks. Sadkowskiego archimandryty“. (Rps Czart. № 949). Z tego obszernego raportu zaczerpnęliśmy wszystkie szczegóły, dotyczące aresztowania Sadkowskiego.

obserwuje on wszystko nader pilnie i że dotychczas na drogach i przewozach stoją postawieni przez niego ludzie w liczbie do 40-tu z chorągwi ziemian umundurowanych ¹⁾).

Stackelberg próbował ująć się za Sadkowskiego, interwenjując u króla i u Małachowskiego, wskazując, że Sadkowskiego nie należało przewozić do Warszawy tak otwarcie i czynić obiektem drwin i nienawiści tłumów, jeśli oprócz podejrzeń niczego mu zarzucić nie można. Małachowski na to odpowiedział: „Kolejno chodzą rzeczy na świecie. Przed 20-tu laty porwaliście dwóch biskupów oraz senatora i posła zpośrodku sejmu, a oni nie byli waszymi poddanymi; my teraz przystawiliśmy do Warszawy opata słuckiego, poddanego naszego, obwinionego o najstraszniejszy przeciw ojczyźnie naszej zamysł. Dopiero będziemy dochodzili prawdy, a tymczasem dyskretnie się z nim obchodzimy“. Stackelberg odpowiedział: „Prawda, że w wielu razach nasi źle sobie poczynali z wami przed laty, aleby już trzeba teraz tego zapomnieć, a przyjaźń zachowywać“ ²⁾).

Interwencja Stackelberga nie poskutkowała i wszyscy aresztowani pozostali w Warszawie w oczekiwaniu badania i sądu.

¹⁾ Rps Czart. № 949.

²⁾ Kalinka, I, 390. 391

ROZDZIAŁ V.

PRZYSIĘGA DUCHOWIEŃSTWA PRAWOSŁAWNEGO NA WIERNOŚĆ KRÓLOWI I RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Uniwersały marszałków sejmowych z załączonym tekstem konstytucji — „Zabezpieczenie spokojności publicznej“ zostały szybko rozesłane do miejskich i ziemskich władz z nakazem niezwłocznego ich ogłoszenia w ustalonym przez ustawę dwutygodniowym terminie. Konsystorz słucki, w którym po aresztowaniu biskupa Wiktora, ihumena Cyprjana, księdza Symonowicza i kancelistów, pozostali tylko — namiestnik ihumen Porfirjusz Brzeziński i kancelista Jan Kogodowski, pośpieszył z pomocą władzom i dnia 20 kwietnia/1 maja postanowił „rozesłać ten uniwersał i nakazać ogłosić go w monasterach i cerkwiach w pierwszy dzień niedzielny lub świąteczny po liturgji wobec zgromadzonego ludu, odprawić nabożeństwo dziękczynne na intencję króla i pomyślność Rzeczypospolitej, nigdzie nadal nie wymieniać imperatorowej, przybić na drzwiach cerkiewnych kopię uniwersału i wszystkich niezwłocznie zaprzysiąc na wierność królowi i Rzplitej, łapać i dostarczać władzom wałęsających się kupców, izwoszczyków i filiponów, a także mnichów i mniszki, nieposiadających świadectw¹⁾“. Aby uprzystępnąć uniwersał ludowi, w konsystorzu przetłumaczono go na język „ruski“, przyczem Mackiewicz baczył, aby tłumaczenie było zupełnie ścisłym, a mianowicie: w konsystorzu chciano zastąpić ogólnikowe wyrażenie: „iżby odtąd za monarchów i książąt obcych nie modlili się“ ścisłym określeniem: „iżby za imperatorową i następnika nie modlili się“. Mackiewicz wymógł, aby zachowano dosłowne wyrażenie uniwersału²⁾.

Władze miejscowe po otrzymaniu uniwersału przystąpiły do jego wykonania. Duchowieństwo prawosławne w olbrzymiej

¹⁾ Kojalowicz, 332.

²⁾ Informacja Mackiewicza. Rps Czart. № 949.

większości nie okazywało sprzeciwu i złożyło przysięgę względnie zgłosiło gotowość wykonać nakazy uniwersału. Wyjątki były nadzwyczaj rzadkie. Pierwszym, kto okazał nieposłuszeństwo, był ihumen Barlaam Szyszacki. Uniwersał o przysiędze zastał go w Mińsku, dokąd przybył on niezadługo przedtem z Wilna, pozostawiwszy jako zastępcę namiestnika o. Sylwestra Bułaja. Ten ostatni był zdania, że Szyszacki wiedział o uchwaleniu przez sejm konstytucji i umyślnie wyjechał z Wilna przed jej ogłoszeniem, aby uniknąć przysięgi¹⁾. Istotnie, gdy Szyszacki wraz z czterema mnichami i jednym księdzem został wezwany 30 kwietnia do sądu, gdzie zaproponowano mu, aby złożył przysięgę, odmówił on wykonania tego żądania na tej podstawie, że jest on „przysięgłym“ poddanym rosyjskim, do Polski został przysłany tylko czasowo i przybył wyłącznie powodując się posłuszeństwem zakonem, że nie posiada w tym przedmiocie żadnych wskazówek i wiadomości od swej władzy duchownej i że musi w tej sprawie skomunikować się z posłem rosyjskim. Analogiczne oświadczenie złożył również ksiądz zakonny Zosima Szczyrkiewicz²⁾. Sąd udzielił obu terminu dwutygodniowego, uprzedzając ich, iż jeśli w tym czasie nie złożą przysięgi, to będą musieli „z państwa polskiego nieodwołalnie wydalić się, pod groźbą w przeciwnym razie kary, grożącej w konstytucji i dekreście sądu grodzkiego, wydanego na jej podstawie“. O tem wszystkiem Barlaam 1-go maja raportował z Mińska Sadkowskiemu, oczywiście nie wiedząc, iż biskup był już wówczas uwięziony³⁾. Zosima nie powążył się okazać nieposłuszeństwa prawu i złożył przysięgę w ustalonym terminie, a pozostali mnisi mińskiego monasteru⁴⁾ uczynili to jeszcze 30 kwietnia. Co dotyczy Barlaama, to, porzuciwszy całe swoje mienie i między innemi dużą bibliotekę, o której później wspominał z wielkiem zaniepokojeniem o jej los, opuścił Polskę i wyjechał do Mohylowa⁵⁾.

¹⁾ List pisarza grodzkiego województwa wileńskiego 25 maja 1789. Rps Czart. № 955.

²⁾ Raport grodu mińskiego 30.IV. 1789. Rps Czart. № 955.

³⁾ Raport Szyszackiego Sadkowskiemu. A. Sb., t. V, dok. № 91, str. 244-245.

⁴⁾ Hilarjon, Arsenjusz i Gedeon wraz z żabowskim proboszczem Bazylim Birukowiczem.

⁵⁾ Barlaam Szyszacki, od r. 1805 arcybiskup mohylowski, później powoływał się na ten fakt, jako na dowód swej wierności tronowi rosyjskiemu, wyjaśniając, dlaczego w roku 1812 złożył przysięgę Napoleonowi. A. Sb., t. II, str. XCIV.

Gdy wiadomość o nieposłuszeństwie Barlaama doszła do Warszawy i marszałek Sapieha na posiedzeniu 29 maja zakomunikował sejmowi raport o tem z grodu mińskiego, poseł Suchodolski wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że jeśli we własnym narodzie znajdują się obywatele, podlegający obcemu państwu, którzy będą uchylali się od wykonania uchwał sejmu i komunikowali się w podobnych wypadkach z cudzoziemskimi ministrami, to skutki takiego nieposłuszeństwa mogą być dla państwa okropne. Wobec tego zgłosił on wniosek o niezwłocznem wydaniu uniwersału o zwołaniu extra-kadencyjnych sądów dla rozpatrzenia spraw tych osób, które dopuściły się nieposłuszeństwa prawu, z tem, aby takich nieposłusznych należycie karać. Projekt Suchodolskiego został poparty przez Zaleskiego trockiego i jednogłośnie uchwalony przez sejm¹⁾. Dowódcom komend wojskowych województw brzeskiego i mińskiego nakazano odszukać ukrywającego się „ihumena wileńskiego i jego socjusza“ z tem, aby obu zatrzymać i dostarczyć do sądu²⁾, jednakże poszukiwania okazały się bezowocnymi³⁾.

Po ucieczce Szyszacckiego zarząd monasterów grupy wileńskiej objął namiestnik Bułaj. Po ogłoszeniu uniwersału w Wilnie, odpis jego przysłano do monasteru i wręczono namiestnikowi, który, zapoznawszy się z treścią dokumentu, odrazu postanowił wykonać, co nakazywał uniwersał. Dnia 16 maja zebrał on mnichów monasterów wileńskiego, krońskiego i jevejskiego i wraz z nimi przybył do kancelarii grodu wileńskiego, gdzie wszyscy złożyli przysięgę i podpisali akt. Ogółem przysięgło 8 mnichów: Bułaj, 4 mnichów wileńskich, rezydent monasteru krońskiego i dwóch mnichów z Jewja.⁴⁾

W Bielsku przysięga odbyła się nie tak gładko, jak

¹⁾ Gazeta Warszawska z dn. 3.VI. 1789.

²⁾ Nota komisji wojskowej 30 maja 1789. AGW. T. zw. metryka litewska. Akta komisji wojskowej obojga narodów, raporty i noty 1789-1792.

³⁾ Raporty: 16.VI. 1789. z Koszyrskiego Kamienia i 24.VI z Pińska. Rps Czart. № 950. Dnia 26 maja w grodzie mińskim złożyli przysięgę księża Mikołaj Andrzejowski i Tomasz Strechowicz, a przy tej okazji poskarżyli się, że Sadkowski w zimie, 1789-ym roku rozkazał Andrzejowskiemu okazać sobie i oddać prezentę od ks. Radziwiłła i hramotę o wyświeceniu od biskupa, zatrzymał obydwie te dokumenty i dotychczas nie zwrócił. Uskarżali się również na to, że duchowieństwo doznaje od Sadkowskiego rozmaitych krzywd i ucisku oraz zmuszone jest opłacać wyznaczony przez niego podatek po 3 grosze od dymu na rok. (Doniesienie z Mińska 26.V. 1789. Rps Czart. № 955).

⁴⁾ Akt przysięgi. Rps Czart. № 955.

w Wilnie. Gdy w grodzie otrzymano uniwersały, ihumen Sawwa Palmowski dwa razy był wzywany do ratusza dla złożenia przysięgi i dwukrotnie odmawiał. Wreszcie, za trzecim razem przybył on wraz z mnichami do kancelarji grodzkiej, lecz tu wszczął spór z pisarzem Trojanowskim, dowodząc, że uniwersał ich nie dotyczy, gdyż są oni tam nazwani dyzunitami. Pisarz odpowiedział na to, że nikt nie może kwestjonować poleceń najwyższej władzy w państwie, a ma tylko wykonywać jej nakazy. Wreszcie Palmowski uległ i wraz z 4 mnichami zaprzysiągł wierność i posłuszeństwo królowi i Rzeczypospolitej. Gdy przysięga już odbyła się, pisarz zapytał ihumena, co oznacza znaleziony w monasterze podczas rewizji, dokonanej 30 kwietnia, okólnik biskupa perejaślawnskiego, nakazujący odprawiać uroczyste nabożeństwa na intencję króla corocznie 27 kwietnia według starego stylu i dlaczego „ta attencja dla króla polskiego“ została okazana dopiero w 25-tym roku jego panowania? Ihumen powiedział, że jego rzeczą jest wykonywać ukaz, a kto „ukazuje“, ten powinien wiedzieć, dlaczego to czyni¹⁾.

W grodzie brzeskim przysięga odbyła się bez wszelkich incydentów 12 maja. Przybyli tam: ihumen brzeski Spirydon Hryniewiecki z trzema mnichami i jabłeczyński Hury Hryhorowski z dwoma²⁾.

W Pińsku przysięgali zakonnicy i duchowieństwo świeckie pomiędzy 11 maja a 12 czerwca. Pierwsi przysięgali: ihumen piński Jerzy Janowski z 4 mnichami. Z pewnem opóźnieniem (27 maja) przybył ihumen dziecięciłowicki Melecjusz Bujajło-Leśnicki z 6 mnichami. Poprzednio wysłał on delegację do Nowogródka z oświadczeniem, że mnisi dziecięciłowiccy nie mogą przybyć tam wobec dużej odległości, lecz że są oni gotowi złożyć przysięgę i w tym celu postarają się w najkrótszym czasie przybyć do Pińska. Z pośród duchowieństwa świeckiego złożyło przysięgę 29 osób, przeważnie z dekanatów pińskiego, dawidgródzkiego i turowskiego³⁾.

Duchowieństwo Słuczczyzny składało przysięgę w Nowo-

¹⁾ List Trojanowskiego, pisarza ziemi bielskiej, do starosty brańskiego, 3.V. 1789. Rps Czart. № 954.

²⁾ Z duchowieństwa świeckiego 18 maja przysięgał ks. Cyprjan Klewacki, zamieszkały w monasterze jabłeczyńskim, — ogółem więc w Brześciu złożyło przysięgę 8 duchownych. Akty przysięgi. Rps. Czart. № 955.

³⁾ Registr księży nieunitów w p. pińskim, którzy przysięgę wykonali. Rps Czart. № 955.

gródku, w kancelarii grodzkiej, od 8 do 30 maja. Ogółem przez ten czas złożyło przysięgę 112 duchownych, przyczem pośród przysięgających było kilku „popowiczów“. Pierwszy przysięgał dnia 8 maja namiestnik katedry słuckiej ihumen Porfirjusz Brzeziński. 10-go maja przysięgało 11 mnichów słuckich i dwóch hrozowskich, 16 — skarbnik archimandrii Protazy Niewiarowski, kapelan monasteru żeńskiego Daniel Szarzyński i 12 mnichów słuckich, hrozowskich i morockich, w pozostałe dni — duchowieństwo świeckie i synowie księży Słuczczyzny. Do liczby tych, którzy złożyli przysięgę, należy dodać sześciu zaprzysiężonych w samym Słucku w starostwie: byli to chorzy lub bardzo starzy ludzie, którym było trudno przedsięwziąć podróż do Nowogródka. Aby ustrzec ich od ewentualnych przykrości, jeden z księży słuckich Daniel Petelkiewicz wziął w starostwie zaświadczenie, że te osoby złożyły przysięgę, i zawiózł je do Nowogródka, gdzie okazał w kancelarii grodzkiej (18 lipca)¹⁾.

Na Ukrainie sprawa przysięgi duchowieństwa prawosławnego powstała na kilka tygodni przed wydaniem konstytucji sejmowej, a to z następującego powodu. Do gen. Jerlicza, dowodzącego oddziałem wojska na Ukrainie, doszła pogłoska, że ksiądz prawosławny w Szpole jakoby odczytywał w świątyni jakieś pismo, w którym pospólstwo nawoływano do buntu. Po księdza posłano oddział, który miał go aresztować i dostawić do generała celem złożenia wyjaśnień: co mianowicie czytał on w świątyni i co przy tem przekładał wiernym? Ksiądz pokazał generałowi tekst manifestu z powodu wydania przez Szwecję wojny Rosji i oświadczył, że czytał go ludowi w świątyni na zlecenie swego dziekana protopopa Lewandowskiego. Wówczas i ten ostatni został wezwany do generała do Lisianki dla złożenia wyjaśnień. Gdy generał zapoznał się z tekstem manifestu, w którym poddanym rosyjskim zalecano modlić się za swoją ojczyznę, której „król szwedzki niesłusznie wydał wojnę“, to nie znalazł on w nim nic takiego, co mogłoby być podstawą do oskarżenia proboszcza i protopopa. Obaj zostali zwolnieni, otrzymawszy przytem pouczenie, aby unikali wszystkiego, co mogłoby rzucić na nich cień podejrzenia o podburzanie ludu do buntu, i nakaz, aby wyraźnie tłumaczyli pospólstwu sens manifestu. Wreszcie generał poradził Lewandow-

¹⁾ Przysięgi w Nowogródku, w kancelarii grodzkiej. Rps Czart. № 955.

skiemu i proboszczowi szpolańskiemu, aby za przykładem swego biskupa złożyli oni przysięgę, że w żadnym wypadku nie zamierzają szkodzić państwu, i jeśli posłuchają tej rady, wówczas unikną podejrzeń¹⁾.

Lewandowski podchwycił myśl Jerlicza i zapragnął zrealizować ją w szerszym zakresie. Przedewszystkiem nakazał on swemu namiestnikowi, aby w niedzielę 8 marca po liturgji wytłumaczył wiernym sens wspomnianego manifestu i przytem pouczył swych słuchaczy, „by swojej powinności w poważaniu swoich panów naturalnej i zakonnej władzy i mocy szczerze i wiernie wypełniali“, aby śledzili tych, którzy pozwalają sobie używać hultajskich słów i popełniać wykroczenia, i takich przekazywaliby władzy gubernatorów. Po wykonaniu tego Lewandowski posłał Jerliczowi zawiadomienie, w którem między innemi pisał: „Odważam się nieco Panu donieść... Monasterów w kijowskiem i bractawskiem nieunickich znajduje się podług rejestru“ 11, oprócz trzech panieńskich. „Tych ihumenowie nie naszej są ojczyzny, a nadane oni od metropolity kijowskiego i biskupa perejasławskiego z matecznych Moskwie zaprzysięgłych ludzi... Królowi i tej ojczyźnie na wierność nie są przysięgli... Przeto jeżeli tej ojczyzny rządności powszechnej są takowe z wyrażonej okoliczności suspicjentami, nie od rzeczy by było, końcem niepodejrzenia, a bardziej w obrębach pokoju rządu i prawa zabezpieczenia, gdyby... cisnąć się ludziom ze wsiów i miasteczek... do monasterów na nabożeństwo i spowiedź... Bogu, monarsze i ojczyźnie wierność wrażli... Podług ułożonej od Pana roty, w jedno gdzieby centrowe miejsce za obesłanym literalnym rozkazem zebrano, w przytomności od wojskowej komendy oficera przysięgą obowiązani byli wraz z protoprezbiterami: czeczelnickim Romanowskim, moszeńskim Andrzejowskim, bohusławskim Krupą, kaniowskim-czerkaskim Borzakowskim, czechryńskim Krzywickim, którzyby protoprezbiterowie, po wykonaniu owej przysięgi, swoich podkomendnych parochów wszystkich po tejże rocie w przytomności swojej obowiązali i w tym Panu raportowali. Po wykonanej wszystkiemi urzędnikami duchownemi i ich podkomendnemi takowej przysięgi, bez żadnego podejrzenia już można wolny im na granicy z potrzeby prze-

¹⁾ Kopia raportu Jerlicza gen. 5.IX. 1789. Rps Czart. № 951.

jazd uczynić rozkazać. O czym wysokiej władzy i przezorności Pana podaję¹⁾.

Jerlicz przychylnie przyjął pomysł Lewandowskiego i polecił mu organizować wszystko za pośrednictwem archimandryty Bałanowskiego. Ten ostatni, otrzymawszy od protopopa nakaz Jerlicza, niezwłocznie zawiadomił o tem najbliższych ihumenów i protopopów, którzy zjechali się w monasterze motrenińskim i po naradzie postanowili złożyć przysięgę w Szpole dnia 2 kwietnia²⁾. Jerlicz rozkazał trzem oficerom przybyć w tym dniu do Szpoły i tam odebrać przysięgę od zgromadzonych duchownych prawosławnych, spisać akt, podpisać go wraz z przysięgającymi i przedstawić mu. W rozporządzeniu Jerlicza, między innemi, była mowa o tem, że ochrona bezpieczeństwa publicznego powierzona jest głównie uwadze i przezorności komend wojskowych, i że on, pragnąc zapobiec możliwym nieprzyjemnym wypadkom, gorliwie starał się zalecić zamieszkującym w okolicy prawosławnym ihumenom i księżom, aby oni nie tylko sami dochowywali wierności Rzeczypospolitej, lecz zalecali to i pospółstwu, gdyby bowiem gdziekolwiek wybuchnął bunt, monaster i protopopi pierwsi byłiby pociągnięci do odpowiedzialności.

2 kwietnia do Szpoły przybyli, oprócz archimandryty Bałanowskiego, ihumeni: moszeński Łazarz Kryłowski, winohradzki Dawid Jewtuszewski, łebedyński Daniel Mirdamski, bohusławski Arkadiusz Zakrzewski, rzysszczewski Gerwazy Bożkiewicz, korsuński Samuel Swiderski i protopopi: Lewandowski, Romanowski, Krupa, Borzakowski, Krzywicki i mikołajewsko-olszański Radzimowski — ogółem 13 wyższych duchownych. Wszyscy oni dobrowolnie złożyli przysięgę i podpisali akt w obecności oficerów, proboszcza unickiego, burmistrza, szlachty i liczного zgromadzenia zaproszonych przedstawicieli ludności, ludzi godnych zaufania³⁾.

¹⁾ Lewandowski do Jerlicza 10.III. 1789. Rps Czart. № 957.

²⁾ Bałanowski do Jerlicza 19.III. 1789. Rps Czart. № 957.

³⁾ Ordynans Jerlicza 1.IV. 1789 i akt przysięgi w Szpole. Rps Czart. № 957. Forma przysięgi była następująca: „Ja NN przysięgam..., iż królowi Stanisławowi Augustowi i Rzpltej wiernym, życzliwym, powolnym, obowiązany i posłusznym być chcę: wszelkim okolicznościom, któreby krajowi szkodzić mogły, a mnie były wiadome, jaknajrzetelniej odkryję i obiecuje oraz jaknajusiluiej wszystkiemu temu zapobiegać i parafjan swoich dobrego myślenia, zgadzającego się z dobrym sumieniem i przychylnością dla panów swoich nauczać będę, a nie przeciwnego i szkodliwego Rzpltej tak przez siebie jakoteż przez subordynowane osoby nie uczynić... tak mi Boże dopomóż... Według tej formuły złożyli przy-

Osobom nie wtajemniczonym w przebieg pertraktacyj Lewandowskiego z Jerliczem zdawało się, że względem duchowieństwa prawosławnego dokonano gwałtu, że księży składają przysięgę pod przymusem i podpisują sami nie wiedząc co. Tak, ksiądz A. Staszewski, który uciekł z Polski do Perejaśławia, opowiadał, że komendy polskie, zmuszając wszystkich prawosławnych czerców i księży do składania przysięgi na wierność królowi, aresztują ich; że zamieszkujący we wsi Tulińcach pow. kaniowskiego protopop Jan Krupa wraz z 12-tu podległymi mu księżmi, zgromadzonymi z rozmaitych miejscowości, został odesłany do Żytomierza, że w tem mieście oraz w Kamieńcu Podolskim gromadzą jeszcze innych księży prawosławnych i że sam on, pragnąc uniknąć przysięgi, uciekł i przeprawił się na lewy brzeg Dniepru¹⁾. W podobnie tendencyjnym oświetleniu traktował te wypadki metropolita Samuel, który raportował synodowi o przysiędze duchowieństwa w Szpole w następujących słowach: „Jakiś pułkownik z oddziału generała Jerlicza wprowadził ihumenów i protopopów do karczmy, gdzie jako świadkowie tej przysięgi była zebrana cała gromada szpolańska, t. j. mieszkańcy tamtejsi, i tam, w karczmie, położył na stół Ewangelię i krzyż i zaprzysiągł ich....., poczem podpisywali, nie wiedząc co, i wszyscy poczęli się niepokoić“²⁾. W rzeczywistości, jak widzieliśmy, sama myśl o zaprzysiężeniu całego duchowieństwa prawosławnego i plan jej realizacji pochodziły od protopopa Lewandowskiego, a zamiar ten poparli przychylnie archimandryta Bałanowski, ihumeni i protopopi, nie napotykając naogół sprzeciwu ze strony duchowieństwa, które złożyło przysięgę zupełnie dobrowolnie i świadomie.

Sam Lewandowski, który był inicjatorem tego dzieła i głównym jego promotorem, omal nie doznał losu Sadkowskiego. Gdy aresztowano znanego nam „pocztyljona“ Boczkowskiego, starosta słucki odesłał go wraz z innymi aresztowanymi do Nieświeża wobec, jak pisał, braku odpowiedniego

sięgę nie tylko wyżej wymienieni ihumeni i protopopi, lecz i kilkudziesięciu księży, którzy wraz z nimi przybyli do Szpoły dn. 2 kwietnia. Generał Jerlicz kontynuował swe dzieło i po wydaniu konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“ i jego komendy zaprzysięgały duchowieństwo do dn. 6 maja włącznie. W ciągu tego czasu złożyło przysięgę 88 osób. (Wypis z ksiąg grodzkich województwa kijowskiego. Rps Czart. № 954).

¹⁾ Raport premier-majora von Foka gubernatorowi kijowskiemu 28.V. 1789. AJZR, 720-721.

²⁾ Kojałowicz, 332-333.

więzienia w Słucku; starosta pisał przytem Mackiewiczowi, że należy niezwłocznie postać oddział wojska na Ukrainę celem aresztowania Lewandowskiego, który „o wszystkim znać pisał do biskupa i o buntach wie pewnie”¹⁾. Komisja wojskowa 30 maja wydała rozkaz aresztowania Lewandowskiego i odsłania go do Warszawy, lecz protopop widocznie przewidział to lub został uprzedzony o grożącym mu aresztowaniu i 6 czerwca zbiegł do Rosji, gdyż zamieszkał na samym brzegu Dniepru, stanowiącego granicę²⁾. W sejmie panowało niezadowolenie z powodu, że Lewandowski umknął. Uważano go za jednego z głównych kierowników spisku. Podejrzewano, że za pośrednictwem swego szwagra i agenta Boczkowskiego przysyłał on do Słucka papiery politycznej treści. Poruszano nawet pytanie, czy nie należy zwrócić się do rządu rosyjskiego z żądaniem wydania Lewandowskiego Polsce³⁾. Komisji wojskowej polecono zbadać, w jaki sposób Lewandowski, będąc już uwięzionym, został przez generała Jerlicza wypuszczony na wolność. Jerlicz musiał złożyć wyjaśnienie, w którym podawał, dlaczego i kiedy rozkazał aresztować Lewandowskiego i że miało to miejsce jeszcze przed utworzeniem sejmowej deputacji indagacyjnej, gdy zaś z Warszawy nadszedł rozkaz uwięzienia Lewandowskiego, to jego nie było już w Polsce⁴⁾. Lewandowski rzeczywiście był wybitną postacią wśród ówczesnego duchowieństwa. Odznaczał się on energią, aktywnością, zdolnościami administracyjnymi, umiejętnością przystosowania się do okoliczności i zmysłem politycznym, lecz podniesiony przeciwko niemu zarzut, że jakoby trzymał on w swej ręce nici rzekomego buntu chłopskiego, jest oczywiście oparty na nieporozumieniu.

Uniwersał marszałków sejmu o przysiędze duchowieństwa został ogłoszony w województwie kijowskim 4-go maja. Jednocześnie wojewódzka komisja porządkowa ogłosiła ludności, że przysięga, którą duchowieństwo prawosławne złożyło na ręce władz wojskowych, nie może być uważana za dostateczną i że wszyscy bez wyjątku, niezależnie od tego, czy składali już przysięgę, czy też nie, „powinni stawić się

¹⁾ List z dn. 21.V. 1789. Rps Czart. № 949.

²⁾ Protokół oryginalny delegacji sejmowej. Sesja 19.VI. 1789. Rps Czart. № 885.

³⁾ Protokół... Sesja 20.VI.

⁴⁾ Protokół... Sesja 19.VIII i 14.X. 1789.

przed jurysdykcjami sądowymi i dopełnić to, co prawo przepisało¹⁾. Dwutygodniowy termin, którego udzielono w tym celu, upływał 18-go maja, a tymczasem nikt z duchowieństwa do Żytomierza w tym czasie nie przybył i przysięgi nie wykonał. Komisja porządkowa uważała to za objaw nieposłuszeństwa i miała zamiar zastosować do opornych środki represyjne²⁾.

Jednakże, nie miały tu miejsca objawy nieposłuszeństwa ze strony duchowieństwa, lecz parafje prawosławne znajdowały się w znacznej odległości od miasta wojewódzkiego (w niektórych wypadkach—40 mil), a przeto zawiadomienia komisji porządkowej zostały doręczone z dużem opóźnieniem. Wskutek tego zjazd duchowieństwa do Żytomierza rozpoczął się dopiero w pierwszych dniach czerwca. Księża i zakonnicy przybywali, pragnąc złożyć przysięgę, lecz w sądzie powstały wątpliwości, czy należy ją przyjmować po terminie. Gdy duchowni zaczęli przytaczać w swej obronie argumenty, że opóźnienie wynikało nie z ich winy, czy też nieposłuszeństwa, lecz wskutek tego, że nie zawiadomiono ich na czas o wydanej ustawie, gdy przedłożyli oni zaświadczenia komendantów wojskowych o złożeniu przysięgi w nakazanym terminie, gdy wreszcie obecni przy tej rozmowie urzędnicy wojewódzcy i obywatele poczęli domagać się, aby sąd przyjął przysięgę od tak licznie przybyłych duchownych, upatrując w tem gwarancję swego bezpieczeństwa, — sąd przystąpił do przyjmowania aktów przysięgi. Trwało to prawie miesiąc: od 6-go czerwca do 3-go lipca włącznie. W tym okresie czasu Żytomierz odwiedziło 385 prawosławnych duchownych—księży, diakonów i mnichów. Wszyscy oni złożyli przysięgę, przyczem sąd każdego z nich oddzielnie badał, czy „z dobrej woli tę ofiaruje przysięgę“.

Duchowni przybywali do Żytomierza i po 3-im lipca, lecz sąd przestał już przyjmować od nich przysięgę, podzielając obawę, której wyraz dawali urzędnicy i obywatele miejscy, że tak daleko idące prolongowanie terminu może być przez kogo „opacznie tłumaczone“.

Dn. 4-go lipca do sądu wojewódzkiego przybyło 36-ciu księży z powiatu czehryńskiego, lecz tam nie chciano przyjąć od nich przysięgi. Wówczas udali się oni do sądu grodzkiego po-

¹⁾ List Jana Hańskiego podwojewódzkiego sądowego 6.VII. 1789. Rps Czart. № 954.

²⁾ Komisja kijowska do braćławskiej 20.V. 1789. AJZR, 148.

wiatu żytomierskiego i prosili o wpisanie do ksiąg grodzkich następującego ich oświadczenia. Będąc posłuszni władzy kraju polskiego i powolni rozkazom komendantów wojskowych, wykonali oni przysięgę w obecności rotmistrza Dobrzańskiego we wsi Lubomirce klucza medwedowskiego, lecz gdy później dowiedzieli się, że przysięga ta nie jest dostateczną, przeto „końcem dokładnego uskutecznienia onej jak tylko mogąc” pośpieszyli do Żytomierza, leżącego w odległości 30-tu mil od Czehrynia. Gdy zaś sąd wojewódzki „dla wyszłego już czasu” przysięgi wysłuchać nie chciał, przeto „udając się do obrony prawa i zapobiegając, aby jakowego stąd nie ponieśli uszkodzenia”, oświadczają oni, że gotowi są spełnić wymaganie prawa w każdym czasie i przed każdym sądem¹⁾. Tego rodzaju „manifestacje” wpływały do sądu żytomierskiego przez cały lipiec i pierwsze dni sierpnia (do 6-go włącznie), ogółem od 84-ch manifestantów²⁾. Gród kijowski zakomunikował o żytomierskich przysięgach i manifestacjach deputacji indagacyjnej, prosząc o wyjaśnienie, czy postąpił on prawidłowo, przyjmując przysięgę od duchowieństwa po terminie w tych wypadkach, gdy opóźnienie wynikło nie na skutek złej woli przysięgających, lecz z przyczyn od nich niezależnych. Deputacja rozstrzygnęła wątpliwości grodu kijowskiego w sensie pozytywnym, uznając jego postępowanie za prawidłowe, „gdy spóźnienie nie wynikało ze wstrętu do uskutecznienia prawa, ale z niewinnego tych osób przypadku, które terminu poprzedzić nie mogąc były i są skłonnymi wiernie prawo szanować, jak zachować krajowemu rządowi wierność”³⁾.

W województwie kijowskim tylko mnisi monasteru medwedowskiego, ze swym przeorem ihumenem Wissarjonem Teodorowiczem na czele, odmówili złożenia przysięgi. Gdy w marcu archimandryta Irynarch wzywał go do Szpoły, Wissarjon wówczas odpowiedział, iż chciałby uprzednio zobaczyć tekst przysięgi, lecz i później nie złożył takowej bez zezwolenia swego arcypasterza. Po takiej odpowiedzi Wissarjona wraz z mnichami osadzono w areszcie domowym: zabroniono im wydalać się z monasteru, robotników pracujących przy świątyni rozpedzono, a wszystkie czołna, za których pomocą

¹⁾ Wypis z ksiąg grodzkich zamku żytomierskiego, 4.VII. 1789. Rps Czart № 954.

²⁾ Manifestacje. Rps Czart. № 954.

³⁾ Protokoł... Sesja 24.VIII. 1789. Rps Czart. № 885.

monaster, leżący na wyspie, komunikował się ze światem, zostały usunięte. Czołna zwrócono monasterowi dopiero dn. 9/20 maja, na który przypadał tam odpust, gromadzący liczne tysiące pobożnych¹⁾. Na trzy dni przed odpustem do monasteru przybył strażnik z komory wereszczańskiej i wręczył ihumenowi uniwersał o przysiędze z prośbą, aby pokwitował odbiór i ogłosił go mnichom. Wissarjon stanowczo odmówił, oświadczając, że składał już raz przysięgę wierności rządowi rosyjskiemu, a przeto nie poczuwa się do obowiązku deklarować posłuszeństwo Rzeczypospolitej. Strażnik zakomunikował na komorze otrzymaną odpowiedź. Komora przekazała sprawę komendzie wojskowej, która wówczas była jej przydana. Do monasteru wysłano rotmistrza Dobrzańskiego z oddziałem 32 żołnierzy; przybywszy do monasteru, rotmistrz począł przekładać Wissarjonowi i mnichom, aby zaprzestali oporu i złożyli przysięgę. Pątnicy, którzy przybyli na odpust, ujrzawszy żołnierzy, przełękli się i zaczęli opuszczać monaster. Z wielkim trudem udało się przekonać wiernych, że nie mają się czego obawiać. Na perswazje rotmistrza Wissarjon odpowiadał, że pochodzi z Rosji, w swoim czasie złożył przysięgę wierności cesarzowej, że jego monaster jest zależny od Kijowa, że nie może on składać żadnej przysięgi bez wiedzy swego metropolity lub biskupa, i prosił, aby dano mu czas i możność wyjednać takie zezwolenie swej władzy duchownej²⁾. Argumenty Wissarjona nie pomogły: po odpuście aresztowano go i odwieziono najpierw do sztabu komendy wojskowej, a stamtąd do Białej Cerkwi, gdzie przeprowadzono pierwsze badanie (27 maja). Następnie Wissarjona odesłano do Żytomierza, a później przekazano deputacji indagacyjnej w Warszawie, dokąd przybył on 16 lipca. Po uwięzieniu ihumena monaster został otoczony przez oddział wojska, który miał pilnować, aby mnisi nie utrzymywali żadnych stosunków z otoczeniem, a w szczególności z ludźmi przybywającymi z zagranicy; wskutek tego żołnierze wypuszczali z monasteru i wpuszczali przybywających do niego tylko w ostateczności. Po miesiącu opór mnichów osłabł i zgłosili oni na piśmie gotowość złożenia przysięgi na wierność królowi nawet w tym wypadku, gdyby ich ihumen sprzeciwiał się w dalszym ciągu. Deklarację pod-

¹⁾ Zeznanie ih. Wissarjona 10.III. 1792. Rps Czart. № 952.

²⁾ Ekscerpt z raportu do komisji skarbu z Czudnowa 4.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

pisali: „zarządzający“ monasterem zakonnik Azarjusz z braćmi w liczbie 15-tu¹⁾). Tak więc na terytorjum województwa kijowskiego przeszło 500 duchownych prawosławnych złożyło przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, lecz cyfra ta nie obejmuje całej ilości duchowieństwa: niektórzy księża i zakonnicy, pragnąc uniknąć składania przysięgi, zbiegli do Rosji, gdzie otrzymali przydziały w djecezjach kijowskiej i b. perejaśławskiej²⁾).

Zarządzenia i nakazy braćwskiej komisji porządkowej w sprawie o buntach i składaniu przysięgi odznaczały się większym spokojem i celowością, aniżeli w innych województwach. Dn. 12-go maja komisja braćwská pisała do kijowskiej w sprawie zastosowania wspólnych środków i uzgodnienia zarządzeń celem wykonania konstytucji z dn. 7/18 kwietnia³⁾). Dołożyła ona starań, aby uniwersał marszałków sejmowych został jaknajszerzej rozpowszechniony i stał się znanym wszystkim, kogo dotyczył. W tym celu komisja zwróciła się, m. in., do protopopa Romanowskiego, zalecając mu oznajmić duchowieństwu o wydaniu konstytucji sejmowej „z najmocniejszym zachęceniem, wspartym własnym przykładem, w wykonaniu i dopełnieniu nakazów Rzeczypospolitej“⁴⁾). W tym samym dniu analogiczne pismo wysłano do braćwskiego oficjała unickiego Lubomirskiego z prośbą o: 1) ogłoszenie w podległych mu kościołach i klasztorach rozporządzenia o zaprzysiężeniu duchowieństwa prawosławnego oraz 2) poufne zakomunikowanie komisji spisu świątyni prawosławnych, znajdujących się na terenie województwa⁵⁾). Trzecie pismo mniej więcej takiej samej treści wysłano do oficjała katolickiego Chołoniewskiego⁶⁾).

Po dziesięciu dniach komisja braćwská zakomunikowała kijowskiej, że ogłoszenie wiadomego uniwersału już po-

¹⁾ Deklaracja mnichów 19.VI. 1789. Rps Czart. № 950.

²⁾ Kojalowicz, 337.

³⁾ AJZR, 190.

⁴⁾ Komisja braćwská do Romanowskiego 12.V. 1789. AJZR, 191.

⁵⁾ AJZR, 192. Zasluguje na uwagę, że pismo do Romanowskiego zostało wysłane nie bezpośrednio do adresata, lecz także za pośrednictwem Lubomirskiego z prośbą o doręczenie.

⁶⁾ AJZR, 193. Można przypuszczać, że komisja braćwská pragnęła mieć w swej ewidencji nie tylko księży zajmujących parafje, lecz także — nieposiadających ich i wszystkich jednakowo zaprzysięg.

skutkowało i że niektórzy duchowni złożyli przysięgę w urzędach wojewódzkich, a inni na ręce komisij wojskowych¹⁾.

Liczebność duchowieństwa prawosławnego w województwie braćławskim w porównaniu z kijowskim była względnie niewielka. Przysięgę przyjmowano w Winnicy i w Braćławiu. W grodzie winnickim zarejestrowano 52-ch zaprzysiężonych: 14-tu proboszczów, 1-go wikariusza i 37 księży bez parafij. Przysięgę przyjmowano od 18 maja do 13-go czerwca włącznie. W braćławskich aktach ziemskich zarejestrowano 50-ciu przysięgających: 23 proboszczów, 1 djakon i 26-ciu księży bez parafij. Przysięgę przyjmowano od 2-go czerwca do 6-go lipca²⁾. W tem województwie nikt nie miał wątpliwości z powodu niezachowania terminów. Opornymi byli mnisi monasteru bereszadzkiego w liczbie 26-ciu. Oświadczyli oni na piśmie komisji porządkowej, że ponieważ poprzednio zaprzysięgli wierność cesarzowej rosyjskiej, więc nie mogą obecnie przysięgać królowi i Rzeczypospolitej i modlić się za nich, a przeto proszą o wydanie im paszportów na wolny wyjazd zagranicę. Komisja uczyniła zadość ich prośbie i uchwaliła wydać mnichów z granic Polski pod konwojem³⁾.

Sejmowa deputacja indagacyjna przywiązywała wielką wagę do załatwienia sprawy przysięgi duchowieństwa prawosławnego i w drugiej połowie października rozesłała do wszystkich sądów grodzkich w tych okolicach, gdzie mogli zamieszkiwać księża prawosławni, nakaz złożenia sprawozdań o wykonaniu konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“. Odpowiedzi nadeszły w ciągu listopada i grudnia. Gród brzeski donosił, że w jego okręgu wszyscy duchowni złożyli

¹⁾ Komisja braćławska do kijowskiej 22.V. 1789. AJZR, 194-195. Wówczas komisja poczęła sprawdzać, czy wszyscy duchowni prawosławni wykonali jej rozporządzenie, a w szczególności zwróciła uwagę na powiat zwinogródzki, wchodzący w skład protopopji ks. Romanowskiego. Komisja prosiła go o zakomunikowanie jej danych co do liczby prawosławnych świątyń i księży w tym powiecie, z adnotacją którzy z ich liczby złożyli przysięgę. Romanowski, otrzymawszy nakaz 27 maja, nazajutrz nadesłał komisji raport, w którym pisał, że w powiecie zwinogródzkim niema ani jednej świątyni prawosławnej, gdyż ostatnie zostały odebrane i przepisane na unję w r. 1775. W powiecie pozostało dwóch księży bez parafij: Paweł Zwoliński, zamieszkujący w swej byłej parafji wsi Jurkowie, oraz Piotr, zamieszkujący we wsi Bogaczówce, obaj dotychczas nie przysięgali, gdyż nikt od nich tego nie żądał. (Rekwizycja do ks. Romanowskiego 22.V i raport Romanowskiego 28.V. 1789. AJZR, 196, 197-198).

²⁾ Raport urzędu grodzkiego winnickiego 22.VI. i raport przysięg w aktach ziemskich braćławskich zapisanych 20.XI. 1789. Rps Czart. № 954.

³⁾ Uchwała komisji 9.VI. 1789. AJZR, 739-740.

przysięgę w myśl konstytucji, według ustalonej formy. Podobne zawiadomienia nadeszły od grodów wileńskiego, pińskiego i winnickiego z wyliczeniem czasu, miejsca i nazwisk zaprzysiężonych. Gród latyczowski donosił o przysiędze tylko jednego księdza¹⁾, a nowogródzki w swem sprawozdaniu zaznaczył, że rozległość przestrzeni, jaką zajmuje województwo, utrudnia „zweryfikowanie“, czy wszyscy złożyli przysięgę, tembardziej, że wśród prawosławnych w województwie daje się obserwować ciągły ruch: niektóre parafje podzieliły się, inne posiadają po kilku księży, w niektórych miejscowościach liczba ich wzrosła, a inni — przeciwnie — przeszli na unję²⁾. Gród żytomierski donosił, że w jego powiecie niema ani świątyń prawosławnych, ani księży i że kancelarja zaprzysięgła tylko tych kilku księży, którzy spóźnili się i nie zostali przyjęci w sądzie grodzkim województwa, a w kancelarji powiatowej złożyli manifestację, deklarując gotowość zaprzysiąc w każdym miejscu i o każdym czasie³⁾.

Sprawa odbierania przysięgi naogół świadczy o tem, że duchowieństwo prawosławne nie tylko niższe, lecz i zajmujące wyższe stanowiska, zachowywało się zupełnie lojalnie wobec państwa i bynajmniej nie myślało o buncie lub zdradzie.

¹⁾ Protokół... Sesja 17.XII. 1789. Rps Czart. № 885.

²⁾ List Kajetana Obuchowicza, regenta grodzkiego, do ks. Radziwiłła, 22.XI. 1789. Rps Czart. № 955.

³⁾ Raport grodu żytomierskiego 12.XI. 1789. Rps Czart. № 954.

ROZDZIAŁ VI.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE BUNTÓW. SKŁAD DEPUTACJI DO EGZAMINOWANIA SPRAWY O BUNTY OSKARŻONYCH. JEJ ROZPO- RZĄDZENIA. DZIAŁANIA MIEJSCOWYCH ORGANÓW WŁADZY.

Deputacja indagacyjna, o której niejednokrotnie wspominaliśmy wyżej, została utworzona dn. 26 maja i początkowo składała się z trzech senatorów i dziewięciu posłów, nosząc nazwę „Deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych“. Składała się ona z następujących osób: 1) Turski, biskup łucki, 2) Prażmowski kasztelan zakroczymski, 3) Felkierzamb, kasztelan witebski, 4) Mikołaj Zaleski, poseł kijowski, 5) Strojnowski, podkomorzy buski, 6) Dłuski, starosta łukowski, poseł lubelski, 7) Rożnowski, pisarz i poseł gnieźnieński, 8) Małowiejski, sędzia ziemski i poseł wyszogrodzki, 9) Szymanowski, rejent koronny, poseł sochaczowski, 10) Michał Zaleski, poseł trocki, 11) Grabowski, starosta i poseł wołkowyski, 12) Butrymowicz, podstarosta i poseł piński. Członkowie deputacji złożyli przysięgę, że będą „egzaminowali“ oskarżonych o bunty uważnie i pilnie, „dochodząc i wywiadując się wszystkich źródeł i najszczególniejszych okoliczności, tudzież przez jakie osoby okropne buntów zamysły początek swój wzięły“; że nie ulegną wpływom obietnic, niechęci lub obawy, lecz zawsze będą mieli przed oczyma dobro ojczyzny i bezpieczeństwo kraju i nikomu przedwcześnie nie wyjawiać wyników swoich badań, lecz zachowają wszystko w ścisłej tajemnicy. Deputacja miała się zbierać w liczbie nie mniej niż siedmiu członków pod przewodnictwem jednego z marszałków sejmowych, rozpatrywać wszystkie raporty, sprawozdania i listy prywatne o buncie, a na podstawie tego materiału ułożyć „punkta do zapytania“ i „podług tych egzaminowanie swoje w pałacu Rzeczypospolitej rozpocząć“. Po ukończeniu badania „delinkwentów“ deputacja miała każdą sprawę, przekazywać

„stanom skonfederowanym“ celem wydania decyzji, „co dalej w tej okoliczności ma być czyniono“¹⁾.

Wkrótce okazało się, że deputacja nie może pracować normalnie, ponieważ niektórzy jej członkowie często byli nieobecni, a przeto nie zawsze można było zgromadzić komplet „prawem determinowany“²⁾. Wobec tego sejm dn. 6 sierpnia powołał ze swego grona jeszcze trzech „egzaminatorów“ dla powiększenia składu deputacji, a mianowicie: 1) Michała Korwin-Kochanowskiego, posła sandomierskiego, 2) Ignacego Tymowskiego sieradzkiego i 3) Michała Bernowicza nowogrodzkiego³⁾. Deputacja powierzyła specjalną funkcję swym nowoobranym członkom. Dn. 24-go sierpnia polecono im zająć się ułożeniem relacji dla sejmu według programu, opracowanego przez deputację, a w tym celu mieli oni nawiązać bliską współpracę z sekretarzem deputacji Michałem Zaleskim, który w pierwszym okresie jej działalności prowadził prawie wszystkie protokoły jej posiedzeń. Następnie redaktorzy przyszłego sprawozdania mieli: 1) uporządkować i ułożyć w kolejności chronologicznej dokumenty, przekazane deputacji; 2) podzielić wszystkie papiery zgodnie z ich treścią na dwie grupy: w jednej zebrać wszystko, co może wyświecić przyczyny buntów, a w drugiej wszystkie dowody, że buntury istotnie miały miejsce; 3) na podstawie zbadanych i usystematyzowanych materiałów ułożyć wnioski, które zawierałyby odpowiedź na pytania, interesujące opinię publiczną: „czyli było systemma podniecać buntury? jaki tego systemmatu układ, jakie układu dowody? czyli była przedsięwzięta egzekucja buntów?“⁴⁾. Do pomocy w pracy kancelaryjnej deputacja zaangażowała jeszcze dwie osoby: Ignacego Tańskiego, jako sekretarza, i Ignacego Manugiewicza w charakterze tłumacza na język polski wszystkich pism i dokumentów, wziętych podczas aresztowania Sadkowskiego⁵⁾.

Działalność deputacji początkowo przybrała kierunek niezupełnie odpowiadający jej nazwie oraz zadaniom, do których była ona powołana. Główną uwagę ześrodkowała ona na wy-

¹⁾ Wyznaczenie egzaminatorów w sprawie o buntury oskarżonych. AJZR, 23-25.

²⁾ Protokół... Sesja 3.VIII. 1789. Rps Czart. № 885.

³⁾ Relacja. Strona początkowa z listą członków deputacji. „Gazeta Warszawska“ z dn. 8 VIII. 1789 r.

⁴⁾ Protokół... Sesja 24.VIII. 1789. Rps Czart. № 885.

⁵⁾ Ibidem. Sesja 28.V. 1789.

jaśnieniu roli i zbadaniu działalności Sadkowskiego, który, jak widzieliśmy, został przywieziony do Warszawy w przeddzień jej utworzenia; w tym czasie nie podjęła ona jeszcze swych bezpośrednich funkcji, pozostawiając dochodzenia w sprawie buntów miejscowym komisjom porządkowym. Dn. 15-go czerwca, pod wrażeniem obfitego materiału, znalezione go w archiwum Sadkowskiego, deputacja ułożyła i rozesłała sądom grodzkim punkty pytań, nakazując, aby podczas badania osób duchownych, sądy stawiały im te właśnie pytania, których ogółem było 20. Były to następujące „kwestje“.

1. Jaki wiek? Stan urodzenia? Miejsce mieszkania rodziców i krewnych?
2. Gdzie brał nauki? W którym je wieku zakończył? Kiedy wziął powołanie do stanu duchownego? Gdzie się wyświęcał? Przez jakiego biskupa?
3. Kiedy i w którym miejscu wykonywał przysięgę, w książeczce pod tytułem „Sokraszczennyj Katichizis“ przepisaną? Czyli za przeszłego archimandryty wspomniana książeczka została do cerkwiów rozesłana, czyli za teraźniejszego Wiktora Sadkowskiego i czyli ją ma przy cerkwi?
4. Kiedy i jak dawno przykazano mieć przy cerkwiach książeczki pod tytułem „O pobiedie na supostaty“? i czyli nabożeństwa, alias suplikacje, w tej książeczce przepisane, nie były zaniedbywane? Czy w każde święto wspomniane nabożeństwa były czynione? Czy z ludem spółnie, czy tylko przez samego prezbitera i ludzi cerkiewnych? Czyli książeczki rzeczzone kupował? Czyli je darmo rozdawano i przez kogo?
5. Gdzie mieszkał i czym się bawił między rokiem 1764 a 1766?... Gdzie mieszkał i w jakim był powołaniu między rokiem 1767 a 1769?... 6. Jaki miał od ks. archimandryty list, przez Boczkowskiego przywieziony, który przez ks. Stefana Lewandowskiego protojereja był ekspedjowany i zaświadczony?
7. Czy miewał kiedy ukazy od biskupa mohylowskiego, albo kijowskiego, lub od synodu, bez wiadomości archimandryty słuckiego, lub konsystorza słuckiego, i jakie to były ukazy?
8. Czyli bywał na soborach w Słucku lub w innym miejscu? Gdzie był ostatni sobór? W czasie wizyty ks. Sadkowskiego archimandryty odbywanej czyli się z nim widział?
9. Jakie względem buntów na soborze od archimandryty lub konsystorza, lub od protopopów, czyli dziekanów miał rozkazy, i czyli na piśmie, czyli ustnie czynione?
10. Podczas soboru, ponieważ nie wszyscy popi razem byli wołani, ale na dwie podzieleni części, w której części egzaminowany najdo-

wał się? I co w tem zgromadzeniu było czyniono, w którem on był wołany? 11. Czy podlega rządowi duchownemu tak, żeby nie nie zaniedbał, co by mu było nakazanym? 12. Gdyby rozkaz zwierzchności duchownej wyszedł przeciwny krajowemu rządowi, któremu byłby posłuszny? 13. Czyli przysięga, na wierność monarchini rosyjskiej uczyniona, przeciwi się wierności, której król polski i Rzeczpospolita wyciąga od tych, co wspomnianej monarchini przysięgli? 14. Kto namawiał do buntu? i jakie powody przekładały buntujące osoby? 15. Czyli dawali pieniądze ci, którzy do buntu namawiali? i skąd mieli te pieniądze, które dawali? 16. Czy pokazywali jakie pisma i od kogo? Czy powiadali, kto będzie autorem buntu? Czyli obiecywali dla buntujących pomoc jaką i skąd? 17. Czyli podejmujący się do buntów wypełniali przysięgę? na co i dla kogo? 18. Jakie przedtem przy nabożeństwach imiona bywały wspominane? a jakie i w którym determinate czasie zalecenia w tej mierze od teraźniejszego archimandryty Wiktora Sadowskiego były przysyłane? 19. Czyli, po wzięciu w areszt, nie byli od kogo namawiani, żeby taili prawdę? 20. Z jakiego powodu spisywano ludzi, wyszczególniając wiek i zdatność¹⁾?

Zasługuje na uwagę, że powyższe pytania nakazano stawiać nie tylko prawosławnym, lecz i unickim księżom; posłano je, między innemi, także sądom grodzkim województw wołyńskiego i podolskiego, gdzie wówczas wszystkie bez wyjątku świątynie były uważane za unickie i duchowieństwa prawosławnego wcale nie było. Księża uniecy, którym stawiano powyższe pytania, nie posiadając żadnych wiadomości ani o Sadowskim, ani o Lewandowskim, ani o soborach słuckich, ani o stosunkach w Kościele Prawosławnym, w trakcie badania czuli się zupełnie zaskoczeni i często wprost nie mogli pojąć, czego sąd od nich chce.

Przytoczone pytania wyraźnie ilustrują poglądy, jakie urobiła sobie deputacja w sprawie buntów. Nabrała ona przekonania, że przeciwko Polsce, na jej własnem terytorjum, zawiązał się olbrzymi i szeroko 'rozgałęziony' spisek, którego agentami byli jeśli nie wszyscy księża prawosławni, to przynajmniej ci z pośród nich, którzy złożyli przysięgę wierności cesarzowej rosyjskiej, a na czele tego spisku stał biskup Sad-

¹⁾ Rozporządzenie deputacji indagacyjnej do sądów grodzkich, z załączeniem kwestjonariusza, 15.VI. 1789. AJZR, 26-28.

kowski, jako naczelny przywódca i kierownik, umyślnie nastłany przez rząd rosyjski i obdarzony nieograniczoną władzą nad duchowieństwem. Dlatego też deputacji wydawały się szczególnie podejrzanymi takie zwyczajne i w istocie normalne zjawiska, jak naprz. podróż z Ukrainy do Słucka pocztyljona i rozwożenie przez niego po drodze papierów i korespondencji, spisywanie przez księży ludności z oznaczaniem wieku i stanu, zjazdy duchowieństwa w Słucku, stosunki z piliponami i t. p.

Podobne nastroje i taka sama podejrzliwość panowały i na peryferji, gdzie rozpowszechniano różne bezsensowne pogłoski o duchowieństwie prawosławnem, wytwarzając dla niego przykrą sytuację, a zresztą i sami księża, czujący animozję do swych sąsiadów lub zwierzchników, korzystali z okazji, aby załatwić z nimi porachunki. „Prześladowanie wielkie powstaje”, czytamy w liście dawidgródzkiego protopopa Grzegorza Raśławskiego: „jakoby przez błahoczystych popów i ich parafjanów buntury powstają. Przymawiają nam, że jeżdżymy do Słucka jakoby dla niejakięj zdrady, a nie w interesie duchownym na sobór. Jest podejrzenie, że my, z rozkazu konsystorza, spisujemy dwory, chaty i liczymy ludzi.... Nadto różne w mniemaniu od różnych rozchodzą się bajki, ale niewiadomo od których to bajaczów pochodzące bajki na napaść wyniknęły, i dojść tego nie można... Trudno, trudno interesami zarządzać, burza trapi“¹⁾).

Autor przytoczonego listu był jedną z pierwszych ofiar tego „prześladowania“, o którym pisał. W jego dekanacie proboszczem parafji perechodyckiej był ksiądz Piotr Misiewski, wyróżniający się nagannem postępowaniem: nie spełniał on swych obowiązków, przepijał w karczmie księgi liturgiczne, udzielał nielegalnych ślubów — żonom za życia mężów nieobecnych i mężom żywych żon, szerząc zgorszenie i dając powody do niezadowolenia i nieporozumień pomiędzy proboszczami prawosławnymi a unickimi, a nawet wreszcie pomimo woli spowodował zgon swojej żony. Raśławski czasowo osadził Misiewskiego przy sobie za karę i dla poprawy, pragnąc go zmusić do pracy pod swoim dozorem. Zagniewany na protopopa za tę kuratelę, Misiewski zadenuncjował go, oskarżając o rzekome pobicie go w Dawidgródku, i doniósł, że widział w jego komorze około 20-tu nieosadzonych spis i tyleż kajda-

¹⁾ Raśławski do Sadkowskiego, 18.III. 1789. Rps Czart. № 954.

nów oraz słyszał „od szlachty tamecznej, że protopop chwalił się: jak przyjdą piliponi — zadam ja lachom i żydom“¹⁾. Otrzymaawszy tę denuncjację, ekonom łachewski Chilkwicz dn. 6-go maja aresztował Rasławskiego, a zarazem i olszańskiego proboszcza, który bawił wówczas u niego, zamierzając jechać wraz z protopopem do Pińska celem złożenia przysięgi.

Chilkwicz odwiózł aresztowanych do Łachwy i zaczął prowadzić dochodzenie, wzywając do siebie nietylko wszystkich księży dawidgródzkiej protopopji, lecz i pięciu kancelistów konsystorza, dostarczonych na zlecenie komendanta słuckiego. Z Łachwy aresztowanych odesłano do Pińska, gdzie sąd powtórnie zbadał ich samych i świadków. Rasławski oświadczył, że nie posiadał ani spis, ani kajdanów, lecz tylko dwie pary żelaznych pęt dla koni, a pozostali księża tak jednomyślnie i zgodnie charakteryzowali denuncjanta Misiewskiego, że sąd nie uznał za możliwe skazać protopopa, lecz pozostał do uznania samej deputacji, w jakiej mierze zasługują na wiarę wiadomości, pochodzące od takiego człowieka, jakim był Misiewski. Z Pińska aresztowanych odesłano do Nowogródka, a jeden z księży, 70-cioletni Jan Strukowski zmarł w trakcie tych perygrynacji²⁾.

Na Słuczczyźnie również nie obeszło się bez denuncjacji, podyktowanych nie tyle troską o dobro państwa, ile dążeniem do załatwienia osobistych porachunków. Oto kilka przykładów: 1) Proboszcz doroski Jan Minkiewicz, o którym mówiliśmy już powyżej, a który wykazał się, jako niepoprawny pijak, pragnąc zemścić się na swym dziekanie, protopopie słuckim Białozorze, oskarżył go, że jakoby w Wielkim Tygodniu posyłał go (Minkiewicza) do parafji dla „dania parafjanom modlitwy“, nakazując wstępować tylko do domów prawosławnych, pouczając ich, aby przygotowywali noże „do wyróżnienia lachów i żydów, jak tylko nadejdą pułki moskiewskie i piliponi, oczekiwani z dnia na dzień“³⁾. Wskutek tej denuncjacji Białozora aresztowano. 2) Ks. Andrzej Żeleński, paroch pruski, pewnej niedzieli po nabożeństwie tłumaczył parafjanom, że powinni ogrodzić cmentarz, bo w przeciwnym razie nie będzie on na

¹⁾ Egzamin Misiewskiego 8.VII. 1789 w Pińsku. Rps Czart. № 955.

²⁾ Egzamin Rasławskiego i innych w Pińsku w lipcu 1789 r. Rps Czart. № 955. Raport Chilkwicza do Popiniego 8.V. oraz Popiniego do ks. Radziwiłła 24.V. 1789. Rps Czart. № 949.

³⁾ Zeznanie Minkiewicza w Nowogródku w sierpniu 1789. Rps Czart. № 955.

nim grzebać zmarłych. W tym wypadku wykonywał on ogólne polecenie Sadkowskiego w djecezji, aby wszystkie cmentarze zostały ogrodzone „pod ciężką karą”. Wikary pruski i osobisty wróg Żeleńskiego — ks. Jan Bajkowski przedstawił ten epizod w takim świetle, jakoby Żeleński mówił, że jeśli parafianie nie ogrodzą cmentarza, to wówczas archimandryta, gdy przyjedzie, wszystkim zdejmie głowy. Wystarczyło to, aby Żeleński został uwięziony¹⁾. 3) Proboszcz pohoski ks. Jan Baranowski został aresztowany na skutek denuncjacji swego parafjanina Hryniuka, który zeznał, że ich proboszcz rzekomo nakazywał przysięgać na Ewangelię w cerkwi, iż, gdy „przyjdzie moskał”, to żeby „za rozkazem popów i moskali bronić wiary swojej, gdyż pany z żydami zmówili się wiarę naszą zagubić”²⁾. 4) Ks. Gerwazy Daszkiewicz został przed Wielką nocą wydelegowany przez władzę djecezjalną do Nowogródka na żądanie podpułkownika Gedrojcia dla wypowiadania żołnierzy. Doniesiono, iż Daszkiewicz „nie dawał absolucji i sakramentów” tym żołnierzom, którzy na spowiedzi wyznali, że „kiedykolwiek służyli w Moskwie”. Gdy został za to aresztowany, to oświadczył, iż postępował w ten sposób w myśl surowego nakazu Symonowicza³⁾.

Na Słuczczyźnie śledztwo o buntach prowadził porucznik milicji ks. Radziwiłła — Wincenty Morawski, który pozostawił o sobie przykre wspomnienia swemi wybrykami, niejednokrotnie przekraczając dopuszczalne granice. „Założywszy stolicę dyktatorską”⁴⁾ w majątkach hrozowskich kasztelana nowogródzkiego Niezabytowskiego, Morawski rozpoczął swe czynności, aresztując i badając księży i chłopów. Podzielił on księży na dwie kategorie: 1) „duchem jeszcze tchnących przychylności ku narodowi polskiemu” i 2) „którzy są z biskupem złączeni”. Pierwsi zostali zbadani wcześniej i zeznania ich mówią przeważnie o moskwofilstwie Sadkowskiego i o tem, że prześladował on duchownych miejscowego pochodzenia. Księża z drugiej grupy ograniczyli się do krótkich odpowiedzi, w ścisłych granicach stawianych pytań, w większości wypadków

¹⁾ Zeznanie Żeleńskiego. Ibidem.

²⁾ Zeznanie Hryniuka 3.VI. 1789. Rps Czart. № 949.

³⁾ Zeznanie Daszkiewicza w Nieświeżu w paźdz. 1789. Rps Czart. № 955. Później Sadkowski zaprzeczał temu, mówiąc, że jeśli Daszkiewicz postępował tak, to czynił to na własną odpowiedzialność, a potem dodał, że nie widzi w tem nic złego. (Zeznanie Sadkowskiego 12.III. 1792. Rps Czart. № 952).

⁴⁾ Z protokołu grodu nowogródzkiego 2.VI. 1789. Rps Czart. № 956.

przyznając, że składali przysięgę według wzoru, przytoczonego w książeczce „Sokraszczennyj Katichizis“, lecz stanowczo zaprzeczali inkryminowanego im podburzania chłopów do buntu¹⁾. Nie ograniczając się badaniem, Morawski próbował zmuszać aresztowanych przez siebie księży do składania przysięgi, przyczem ułożył własną formę przysięgi „z plamą“ dla religji prawosławnej²⁾. Pragnąc więcej wyciągnąć z księży i mniemając, że ukrywają oni prawdę, Morawski stosował system teroru. Ksiądz Symeon Prorwicz, który znalazł się w liczbie jego ofiar, zeznał następnie w sądzie nowogródzkim w okolicznościach normalnych, że Morawski często chwycił go z domu, woził do Słucka, do Nowogródka i do innych miejscowości i, grożąc batogiem, zmuszał go do składania zeznań o buntach, o których Prorwicz nawet nie słyszał. W Hrozowie Morawski prowadził go przyglądać się chłostie i nawet „mistrza“ przyprowadzał dla nastraszenia go³⁾. Inni księża zeznawali w Nowogródku w przybliżeniu to samo: Lew Hapanowicz opowiadał, że podpisał protokół zeznań pod naciskiem Morawskiego, który kazał przynieść batoga i przywołał kozaków, udając, że czyni przygotowania do chłosty. Księdzu Mikołajowi Kronikowskiemu Morawski jakoby groził szubienicą w Hrozowie. Symeon Kronikowski musiał podpisać wbrew prawdzie i przekonaniu. Grzegorz Kronikowski podpisał, lecz dodał dwie litery: n. s. (nihil sciens)⁴⁾.

Z nadmiernej gorliwości Morawski chwycił również i badał i chłopów, lecz nie określonego nie mógł wydobyć z ich zeznań. Aby zastraszyć miejscową ludność, kazał on ustawić około Hrozowa cztery szubienice, przyczem na jednej parze kazał przybić tabliczki z napisem: „kara dla buntowników“, a na drugiej — „nagroda dla zdrajców“. Takie same szubienice rozkazał on wystawić i w innych okolicznych miejscowościach⁵⁾.

O ekscesach, których dopuszczał się Morawski, powiadomiono nowogródzki sąd grodzki, który przyjął i wpisał do ksiąg grodzkich skargę, złożoną na niego w imieniu ducho-

¹⁾ Raport Morawskiego z dn. 22 maja 1789 r. Protokoły badania księży. Rps Czart. № 949.

²⁾ Protestacja duchowieństwa słuckiego 21.VII. 1789. Rps Czart. № 956.

³⁾ Zeznanie Prorwicza w Nowogródku w sierpniu 1789. Rps Czart. № 955.

⁴⁾ Zeznania księży w Nowogródku w sierpniu 1789. Ibidem.

⁵⁾ Raport Morawskiego 22.V. 1789. Rps Czart. № 949.

wieństwa i wiernych „greko-nieunickich“ przez upoważnionego przez nich proboszcza słuckiej cerkwi pod wezwaniem Narodzenia Chrystusa księdza Daniela Petelkiewicza¹⁾.

Mimo protestacji Morawski nie zaprzestał swych gwałtów, wobec czego Petelkiewicz złożył na niego drugą skargę (21 lipca), w której była mowa o tem, że po wydaniu uniwersału sejmu, surowo wzbraniającego innej jurysdykcji, oprócz grodów i ziemstw, pod jakimkolwiek pretekstem sądzić oskarżonych o bunt, Morawski nietylko, że „nie przestał swego tyranstwa, ale jeszcze bardziej stan duchowny uciemniać począł. Na plebanje sam napada, owe rewiduje. W Pohoście po inkwizycji przez urzędników wyprowadzonej, za nic ową mając, prezbiterów łątał, policzkował, Jana Baranowskiego odesłał do zamku nieświeskiego, prezbiterów zauszyckiego i pruskiego w zamku utrzymuje“²⁾.

Postępowanie Morawskiego było zjawiskiem anormalnem i wyjątkowem i należy je przypisać jego osobistemu okrucieństwu

¹⁾ W wymienionej protestacji o Morawskim jest mowa jako o człowieku, od którego „okrucieństwa sama ludzkość wzdrygać się powinna“: Morawski wysłał „na nasze monastery i plebanje kozaków, którzy... zabierają naszych księży, którzy stawieni przed Morawskim co tylko zniewaga i upodlenie mają przykrego na sobie doznają. Widok różg i batógów i innych narzędziów męczarskich poprzedza inkwizycje. Te zaś najpospoliciej rozpoczyna nieraz Morawski lub z zagrożeniem najcięższych kar przymuszając, lub łudzącami obietnicami nadgrod znacznych zachęcając do podpisywania punktów ułożonych od siebie nieznanym weale tym, którzy się na nie podpisać mają. Których gwałt lub nadzieja do podpisania nakłania, tych wolno puszcza, innych zaś, którzy skutecznie niewinności swej bronią i na niewiadome kondycje nie podpisują się, więzi, kajdany wkłada i w dyby zabija. W całym procederze inkwizycji swojej pokazuje Morawski, że nie jest bynajmniej celem usilności jego bezstronna prawdy miłość i jej wyświecenie, ale chęć wynalezienia występku, choćby się on istotnie nie znajdował... „Z tych więc powodów protestujemy się jaknajuroczyśiej, iż wszelkie przeciwko nam zeznania i świadectwa, które z podobnych inkwizycji mają się okazać, za fałszywe, nieprawe i żadnej wagi nie mające ogłaszamy. Zachowujemy nadto sobie w każdym czasie prawne prosekucje i dochodzenia krzywd i obelg naszych“.

W tem samem oświadczeniu znajdujemy i protest duchowieństwa przeciwko oskarżeniu go o nielojalność względem Państwa Polskiego. „My, duchowieństwo greckie-nieunickie“... — czytamy w niem, „z powodu niektórych rozruchów na Ukrainie pokazujących się niesłusznie podejrzenia o szkodny występki zachęcania u nas po spowiedziach wspólnoty do buntów przeciw najwyższej i prawej naszej wierze... za rzecz potrzebną osądziliśmy przed Bogiem i całym światem jaknajuroczyśiej się oświadczyć, iż od takowej strasznej zbrodni czysti zupełnie jesteśmy. Religja nasza równie jako wszystkie chrześcijańskie jaknajostrożniej nakazuje monarsze swojemu i krajowi nieskażoną wierność, brzydząc się wszystkim nieposłuszeństwem zwierzchności, tym więcej czarną zbrodnią zdrady przeciw ulubionej ojczyźnie“. (Eksceprt z protokołu potocznego grodzkiego województwa nowogródzkiego 2.VI. 1789 Rps Czart. № 956).

²⁾ Rps Czart. № 956. Zauszycki prezbiter—Symon Prorwicz, pruski—Andrzej Żeleński.

i samowoli. Z tego punktu widzenia trzeba wnosić, że otwarte i publiczne oświadczenia duchowieństwa słuckiego, a w szczególności Daniela Petelkiewicza o postępowaniu Morawskiego były nie tylko wyrazem jego „wielkiej śmiałości”¹⁾, lecz wynikały również z ich szacunku dla prawa i z przeświadczenia, że w sądzie polskim zawsze można znaleźć obronę przed uciskiem i bezprawiem.

Wszystkie osoby aresztowane na Słuczczyźnie i w Pińszczyźnie, duchowne i świeckie, zostały odesłane do Nowogródka, gdzie sąd grodzki miał zdecydować o ich losie. W końcu lata zgromadzono tam 43 więźniów: 11 księży prawosławnych, 1 unicki, 4 piliponów, 5 kancelistów konsystorza, 3 szlachty, 13 włościan, 2 rosyjskich huzarów, 3 „popowiczów” i 1 szlachcic rz.-katolik Adam Doroszkiewicz²⁾.

W Nowogródku przez cały tydzień (14—22 sierpnia) badano wszystkich [aresztowanych i świadków w liczbie 50 osób, poczem cały materiał zebrany podczas śledztwa przekazano do rozpatrzenia specjalnej komisji, mianowanej przez deputację indagacyjną i składającej się z trzech osób: sędziego słonimskiego Borzymowskiego, brzeskiego — Szczepanowskiego i pisarza Odyńca. Komisja zebrała się w Nieświeżu w początkach października, przestudjowała protokoły badań przeprowadzonych przez sąd nowogródzki, zbadała ponownie wszystkich uwięzionych i większość ich zwolniła³⁾. Pozostali w więzieniu: protopopi Białozor i Raśławski, księża — Baranowski, Prorwicz, Żeleński, Daszkiewicz i pocztyljon Boczkowski. Doroszkiewicza zwolniono i niezwłocznie skierował on skargę do sejmu na księcia Radziwiłła, starostę Niepokojczyckiego, Mackiewicza i de Ville za to, że był aresztowany i przebywał uwięziony przez dłuższy czas⁴⁾.

Następnie w charakterze plenipotenty duchowieństwa prawosławnego Doroszkiewicz udał się do Warszawy, aby bro-

¹⁾ Kojalowicz, 336.

²⁾ Doroszkiewicz został „spiskowcem” w wyniku oczywistego nieporozumienia. Będąc w Mińsku na kontraktach, zapoznał się z prawosławnym „namiestnikiem”, od którego dowiedział się, że archimandryta słucka poszukuje „plenipotenty” do prowadzenia swych interesów. Pragnąc otrzymać wspomnianą plenipotencję, Doroszkiewicz przybył do Słucka, nawiązał stosunki z konsystorzem, zapoznał się z Boczkowskim, który wówczas przywiózł pocztę z Ukrainy, przez to ściągnął na siebie podejrzenie i został uwięziony wraz z innymi. (Zeznanie Doroszkiewicza. Rps Czart. № 951).

³⁾ Egzaminy w Nowogródku. Rps Czart. № 955.

⁴⁾ Rps Czart. № 956.

nić interesów swych mocodawców. Przybywszy do Warszawy w końcu 1789 r., złożył on deputacji memoriał, w którym oświadczał, że jest „obranym od greko-nieunickiego duchowieństwa i umocowanym przez konsystorz słucki” występować w obronie ich interesów, że duchowieństwo, dotychczas uważając biskupa Sadkowskiego zwierzchnikiem, zobowiązało go, aby stawił się u biskupa i prosił o udzielenie zasiłku pieniężnego na wydatki, że bez pieniędzy nie może długo pozostać w Warszawie i prowadzić powierzone mu sprawy. Doroszkiewicz prosił deputację o zawiadomienie o tem wszystkiem Sadkowskiego i o poinformowanie się u niego, od kogo mógłby on otrzymać pieniądze na wydatki, chociażby z tych sum, które biskup przywiózł z Nieświeża, jeśliby zgodził się on cokolwiek z nich asygnować¹⁾.

W innym oświadczeniu Doroszkiewicz pisał, że rozmaite urzędy pociągają duchowieństwo prawosławne, a w szczególności „zwierzchników słuckiej archimandrii” do odpowiedzialności w niewiadomych sprawach i uciskają ich procesami, że jest to obecnie nie na czasie, ponieważ Sadkowski „nie jest mocen” teraz być obecnym na jakichkolwiek sądach. Wobec tego plenipotent prosi deputację obmyślić środek, którymby „zatomować można było prosekucję podobnych procederów”. Wreszcie, w oświadczeniu, złożonem deputacji za pośrednictwem marszałka Małachowskiego, Doroszkiewicz wystąpił w obronie księży więzionych w Nieświeżu. Prosił on deputację o okazanie możliwej względności więźniom, a w szczególności o wyznaczenie nowego rozpatrzenia ich sprawy, aby mieli oni możliwość oczyścić się od podejrzeń, ciążyących na nich, gdyż oni sami, „nie okazawszy niewinności swej przed światem”, nie chcieliby powracać do domu z czarną plamą²⁾.

Obronę ks. Jana Baranowskiego podjęli jego parafjanie. Dnia 17 grudnia złożyli oni w konsystorzu słuckim suplikę „w sprawie oswobodzenia z niewoli ich ojca duchownego”. „Sprawiedliwym żalem zdjęci”, pisali pohosey parafjanie, „umyśliliśmy supliką naszą kołatać do miłosierdzia i dobroci serca księcia..., u konsystorza dopraszamy się pozwolić z nami pojechać do Nieświeża jakowemu kapłanowi, któryby nam przodkował do skutecznienia tego dzieła”³⁾. Zamierzając jechać do

¹⁾ Memoriał Doroszkiewicza przed 3.II. 1790. Rps Czart. № 951.

²⁾ Doroszkiewicz do deputacji. Rps Czart. № 956.

³⁾ Rps. Czart. № 956.

Nieświeża, parafjanie przygotowali dwa podania: jedno do samego księcia, a drugie — do jego sekretarza. Sekretarza prosili wstawić się za Baranowskim, którego zawsze znali jako człowieka wzorowego postępowania i byli przeświadczeni, że jest on oskarżony niesłusznie i cierpi niewinnie. Parafjanie ręczyli, że jeśli ich proboszcz zostanie zwolniony z „ciężkiej niewoli“, to będzie on gotów w każdej chwili stawić się tam, gdzie nakaże książę. „My razem z tym niewinnym więźniem złączywszy, modły nasze będziemy zanosić o długie życie Pana“, tak kończyli włościanie swoją prośbę. „Suplika“ do Radziwiłła była obszerniejszą. „Bogiem, Niebem, sumieniem naszym możemy zaświadczyć“, pisali parafjanie, „że on (Baranowski) jest niewinny i musi tyle cierpieć bez przyczyny i niezasłużenie, tylko na wymuszone oskarżenie człowieka, który wewnętrznie był przekonany o niewinności i o onej już twierdził i zawsze twierdzi dotąd. Racz wejrzeć na tego człowieka biednego, który już od wielkiego umartwienia bardziej jest umarły, niżeli żywy. Życiem naszym własnem, żon, dzieci naszych, majątkiem ręczymy się za niego my ogółem, że zawsze gotów będzie stanąć przed sądem, gdzie i kiedy nakaże Wasza ks-ca Mość, ażeby tylko dopiero był uwolniony dla poprawienia zdrowia swego“. Do tego podania parafjanie dołączyli zeznanie włościanina Hryniuka, którego denuncjacja wywołała aresztowanie Baranowskiego. Czytamy w niem: „Bez żadnego musu i namowy, lecz dobrowolnie, a bardziej sumieniem tknięty i bojaźnią Boga przerażony“ wyznaję, iż „jeżeli tylko cokolwiek na jakimkolwiek miejscu, przed jakimkolwiek sądem i osobami mówił na oskarżenie ojca Jana Baranowskiego, to wszystko kłamliwie, niesprawiedliwie, bez żadnych na to fundamentów — wyznawał“. Zeznanie Hryniuka było poświadczone przez 35 parafjan, a tyleż w przybliżeniu podpisów znajdujemy na ich podaniach¹⁾. Doroszkiewicz posiadał odpisy wszystkich wymienionych dokumentów.

Więźniowie nieświescy — Białozor, Baranowski, Żeleński i Prorwicz z całą energją domagali się, aby ich zwolniono. Jeszcze na początku sierpnia wręczyli oni komornikowi petrykowskiemu ułożone przez siebie podanie na imię króla i sejmu, prosząc o przesłanie takowego do Warszawy pod

¹⁾ Supliki parafjan pohoskich i oświadczenie Hryniuka. Rps Czart. № 956.

adresem Sapiehy, czego wszakże nie zrobiono. Nie tracąc ducha, ułożyli oni nowe podanie i zdołali przesłać je do Słucka na ręce zakonnika Protazego Niewiarowskiego, który 3-go grudnia przesłał je do Warszawy Doroszkiewiczowi¹⁾. Autorowie podania, zgębieni pobytem w więzieniu i pozbawieni możliwości widzenia się z kimkolwiek, w następnym liście błagali Niewiarowskiego, aby dołożył wszelkich starań i wyjednał u księcia-wojewody zwolnienie ich „na rękojemstwo“, gdyby zaś prośba ta pozostała bez skutku, to aby pisał o nich do Warszawy, skąd stanowczo oczekiwali wybawienia²⁾. Jednakże Niewiarowskiemu utrudniano komunikowanie się z Warszawą, jego korespondencję badano, listy adresowane do niego zatrzymywano na poczie i nie wydawano mu. Morawski zabronił samemu Niewiarowskiemu i innym duchownym nie tylko jeździć do Nowogródka, lecz nawet wydalać się więcej niż na milę z monasteru słuckiego, pod karą zakucia w kajdany. W jednym z listów, wysłanych do Warszawy przez okazję, Niewiarowski prosi Doroszkiewicza, aby napisał mu o wszystkim i przesłał list przez tego samego posłańca, zapewniawszy sobie tajemnicę. „Staramy się ja i niektórzy kapłani“, mówi Niewiarowski w tym liście, „sami do Warszawy pojechać, lecz wstecz prawu wolnemu przemoc swoje prawa rozciągłszy zabrania nam tego“³⁾. Prośby i molestacje Doroszkiewicza podziały na Małachowskiego, który zaproponował deputacji indagacyjnej, aby uczyniła zadość jego prośbie i wyznaczyła sąd celem rewizji sprawy więźniów nieświeskich (2 lutego 1790)⁴⁾. Nie znaleźliśmy odpowiedzi na propozycję Małachowskiego, wiemy tylko, że uwięzieni księża musieli jeszcze przeszło dwa lata czekać na rozstrzygnięcie swego losu.

W województwach ukraińskich prowadzenie śledztwa o buntach zostało powierzone komisjom porządkowym — wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej i bractawskiej. Na Wołyniu panował największy niepokój. Tu wytworzyła się cała legenda o powstaniu spisku i szczegółach jego realizacji. Szlactwa wołyńska była pewna, że rząd rosyjski zamierza wezwać pospólstwo do buntu, że w tym celu wysłał do Polski tysiące agentów w postaci markietanów, że ci ostatni, zatrzymując się na

¹⁾ Rps Czart. № 956.

²⁾ List z Nieświeża 1.III. 1790. Ibidem.

³⁾ List Niewiarowskiego 30.V. 1790. Ibidem.

⁴⁾ Rps Czart. № 956.

noclegi u księży (na Wołyniu unickich) wręczają im instrukcje cesarzowej, ukazy, broń i pieniądze na agitację, że księża prowadzą taką agitację wśród chłopów i zaprzysięgają ich na udział w spisku i że samo powstanie wybuchnie w Wielką Sobotę¹⁾.

Wołyńska komisja porządkowa bez zastrzeżeń tym ogłoskom uwierzyła i wydała szereg zarządzeń: o utworzeniu miejscowej milicji, o zatrzymaniu i rewidowaniu wszystkich piliponów i odsyłaniu ich w razie najmniejszego podejrzenia do więzienia łuckiego, o poszukiwaniu i konfiskacie broni u wszystkich chłopów i o aresztowaniu najbardziej podejrzanych i śmiałych²⁾, o zabronieniu żydom sprzedawać ołów, proch, saletrę i siarkę³⁾. Jednocześnie komisja wołyńska zkomunikowała się z podolską celem zapewnienia współpracy, a zarazem zawiadamiając, że granicę przekroczyło 4000 piliponów, którzy organizują bunt y chłopskie⁴⁾.

Obawy komisji nie sprawdziły się: zamiast 4000 okazało się piliponów zaledwie kilkudziesięciu, nie znaleziono przy nich żadnych dotyczących buntu papierów, a badania również nie wykazały. Tak więc śledztwo nad rzekomymi głównymi inspiratorami buntu nie dało pozytywnych wyników i komisja musiała się ograniczyć prywatnymi denuncjacjami i dowolnymi aresztowaniami osób, które z tych lub innych względów mogły uchodzić za podejrzane. Podstawą denuncjacji były przeważnie nieostrożne słowa i groźby, wypowiedziane po pijanemu lub w kłótni, udzielanie noclegu markietanom lub kupowanie od nich towarów, jakieś wspomnienia lub listy, dotyczące dawnych czasów; czasami duchowny ściągał na siebie podejrzenie tylko tem, że cieszył się szczególnem przywiązaniem parafjan. Podobne denuncjacje komisja przyjmowała bezkrytycznie, a jeśli następnie wychodziła na jaw ich bezzasadność, to delator nie ponosił kary. Liczne ciemne figury skorzystały z tego zamętu, aby dokonać porachunków z przeciwnikami, wyrzucić zemstę na wrogach lub załatwić interesy osobiste. W rezultacie wołyńska komisja porządkowa wkrótce zgromadziła obszerny materiał dowodowy w postaci setek więźniów, którzy mieli być zbadani i, w razie stwierdzenia ich winy, skierowani do sądów grodzkich.

¹⁾ List 2.IV. 1789 z Dubienki i 4.IV. 1789 z Dubna. AJZR, 220-224.

²⁾ Uniwersał komisji 31.III. 1789. AJZR, 30-32.

³⁾ Zalecenie komisji 31.III. 1789. AJZR, 39-40.

⁴⁾ Pismo z dn. 31.III. 1789. AJZR, 41-42.

Wśród aresztowanych byli liczni księża uniecy, których trzymano w więzieniach w Łucku, Krzemieńcu, Dubnie i Włodzimierzu. Procesy tych duchownych przeprowadzano z wielką surowością; panicznie usposobione społeczeństwo domagało się ostrego dochodzenia i nawet zastosowania kary śmierci w razie stwierdzenia winy. Wielu księży unickich z trudem uniknęło śmierci, a kilku stracono. Wogóle komisja porządkowa wołyńska z całą bezwzględnością traktowała osoby podejrzewane o udział w spisku. Względem nich nie przestrzegano w wielu razach zwykłych legalnych gwarancyj, nie wymagano liczby świadków ustalonej przez prawo, czasami zadawałnając się zeznaniami, wydobytemi przez oficerów i panów z pomocą najsurowszych środków ¹⁾).

O wiele spokojniej i taktowniej potraktowała swe zadanie komisja podolska, mimo to, że wśród szlachty szerzyła się tu taka sama panika, jak na Wołyniu: komisja nie tylko nie potęgowała, lecz starała się uciszyć ją. Od początku trzymała się ona zasady, aby, usiłując wykryć spisek, którego możliwości komisja nie negowała, postępować oględnie i legalnie, nie kierując się uprzedzeniami i zachowując przepisy postępowania sądowego. Rozważała ona szczegółowo sprawy osób aresztowanych i podejrzanych, badała oskarżonych i świadków; sprawy, w których oskarżenia nie były poważne, umarzała, a tylko najważniejsze przekazywała sądom grodzkim w Kamieńcu i Latyczowie; wymienione sądy również dokładały wszelkich usiłowań, aby ustalić prawdę, a nieupatrując ważkich dowodów winy — zwalniały oskarżonych. Taki spokojny stosunek do powierzonych jej spraw komisja podolska zachowywała przez cały czas swego istnienia, mimo to, że na początku miały miejsce próby wywarcia na nią nacisku tak przez komisję wołyńską, jak przez licznych przedstawicieli szlachty podolskiej ²⁾). Dzięki takiemu zrównoważonemu i obiektywnemu postępowaniu i dzięki ściśłemu przestrzeganiu legalnych form postępowania sądowego, rzekomy spisek, który kosztował tyle krwi i cierpień na Wołyniu, na Podolu okazał się złudą, opartą wyłącznie na lekkomyślnych pogłoskach i uprzedzeniu ³⁾).

Jeszcze spokojniej potraktowała wszczęte alarmy komisja kijowska. Obywatele tego województwa, przyzwyczajeni do

¹⁾ Przedmowa prof. Antonowicza. AJZR, 52.

²⁾ Przedmowa Antonowicza. AJZR, 60-61.

³⁾ Przedmowa..., 72.

walki z zagonami hajdamackimi, byli przeświadczeni o niemożności systematycznego przygotowania powstania i utworzenia rozległego spisku wśród masy chłopskiej. Nie dostrzegając na swoim terenie niczego zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu, komisja kijowska pomimo to przedsięwzięła pewne środki ostrożności, lecz były one nieliczne i stosowane z wielką oględnością ¹⁾.

Nawet wędrownych mnichów początkowo traktowano w województwie kijowskim dość względnie. Przed wydaniem konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“ zadawano się tem, że zmuszano ich do podpisywania zobowiązania o zaprzestaniu życia wędrownego i o osiedleniu się w określonej miejscowości ²⁾.

Dnia 13 maja komisja kijowska wydała odezwę, w której zawiadomiła ludność, że 18 maja upływa termin wykonania przez wszystkich konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“, a w związku z tem proponowała obywatelom przeprowadzenie po 18 maja ścisłych rewizyj po miastach, wsiach, futorach i lasach, a jeśli gdziekolwiek będą ujawnieni zagraniczni mnisi, wałasający się po kraju, markietani lub moskiewscy kupecy, nieosiadli piliponi lub „izwoszczycy“, nie posiadający zaświadczeń, to takowych polecono chwycić wraz z całym ich mieniem i pod eskortą odsyłać do najbliższych komend wojskowych. Kopję tej odezwy komisja kijowska nazajutrz przesała sąsiadnim komisjom, prosząc je o zawiadomienie o wydanych przez nie zarządzeniach ³⁾.

Komisja kijowska z całym spokojem traktowała sprawy oskarżonych o bunt. Początkowo liczba aresztowanych była

¹⁾ Komisja kijowska do bractwskiej 30.IV. 1789. AJZR, 145-146. Przedmowa... 78.

²⁾ Oto ciekawy wzór podobnego zobowiązania, danego przez mnichów Asawa i Symeona w Czudnowie 15 marca 1789 r.: „My niżej podpisani, po słowiańsku wyrażeni Asaw i Siemion, czerecy, religji pilipon-skiej popowczyki, będąc z okazji, iż włóczyliśmy się bez celu po kraju w teraźniejsze zamieszanie w podejrzeniu sprawiedliwym aresztowani, gdy za łaską litościwą generała komendy wojska polskiego uwolnieni jesteśmy, obowiązujemy się iść do wsi Żelazniki w pow. Żytomierskim, gdzie mieszkają piliponi jednego z nami obrządku, i tam mieszkać na zawsze, nie mieszając się w żadne intrygi, jaknajspokojniej, nie oddalając się z miejsca pod żadnym pretekstem, przyrzekamy. Gdyby zaś którykolwiek z nas przeciwko niniejszemu obowiązkowi z miejsca tego oddalił się, tedy wolen każdy obywatel pojmanych oddać do najbliższego sądu i tam wolno będzie śmiercią nas ukarać z mocy tego naszego własnego i dobrowolnie danego wyroku i obowiązku“. (Rps Czart. № 957).

³⁾ Obwieszczenie komisji kijowskiej. Rps Czart. № 953.

bardzo znaczna i wszystkie więzienia w Żytomierzu były przepełnione nimi, lecz wkrótce prawie wszyscy więźniowie zostali zwolnieni po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego i tylko 6-7 spraw przekazano sądowi do rozpatrzenia. Z liczby tych spraw 4 dotyczyły duchownych prawosławnych ¹⁾.

Komisja kijowska zwróciła szczególną uwagę na sprawę protojereja Aleksego Andrzejowskiego. W r. 1785 gromada wsi Babice, należącej do księcia Ksawerego Lubomirskiego, obrała go proboszczem, a władza duchowna uczyniła dziekanem możeńskim. W ciągu trzech lat przywrócił on prawosławie we wszystkich okolicznych wsiach za wyjątkiem sąsiedniej z Babicami wsi Popówki, chociaż i tu większość mieszkańców zwracała się o posługi duchowne do niego. W r. 1788 Andrzejowski, na prośbę gromady, spowodował wyznaczenie do Popówki prawosławnego nominata, lecz tu powstała komplikacja z uzyskaniem dla niego prezenty. Księżę Lubomirski w tym czasie sprzedął już swoje majątki Potemkinowi, ten ostatni zamieszkiwał w Petersburgu, a droga do niego była daleka i trudna. Plenipotent Potemkina — pułkownik Staal poradził gromadzie zwrócić się do ihumena motrenińskiego. Dowiedziawszy się o tem, unicki proboszcz Popówki pośpieszył do wspomnianego monasteru i oświadczył, że gotów jest przejść na prawosławie, lecz propozycję jego odrzucono, gdyż nie wzbudzał on zaufania i znany był z tego, że już kilkakrotnie przechodził z prawosławia na unję i z powrotem. Powróciwszy do Popówki w dalszym ciągu odprawiał on nabożeństwa. Wtedy Andrzejowski poradził mieszkańcom Popówki, aby nabożeństwa tymczasem odprawiali w domu prywatnym, a szaty liturgiczne i księgi wzięli z świątyni, gdzie te przedmioty znajdowały się w ilości dostatecznej dla dwóch księży. Idąc za jego radą, włościanie zażądali od księdza unickiego wydania po-

¹⁾ Tak sąd grodzki w Żytomierzu postanowił wydalić z granic państwa mnicha monasteru pińskiego Gervazego za to, że samowolnie porzucił on swój monaster, bez celu wałęsał się po kraju, jakkolwiek żadnej innej winy mu nie dowiedziono. Podobny los spotkał mnichów Warsonofja i Kornieja oraz zakonnicę Suzannę, nie posiadających stałego miejsca zamieszkania i wałęsających się bez określonego celu. Następnie rozpatrzono sprawę ks. Jana Teodorowicza, oskarżonego o przejście z unji na prawosławie, przyczem podczas przewodu sądowego oświadczył on, że gotów jest powrócić na unję. Sąd dał oskarżonemu do wyboru: prosić metropolitę unickiego o ponowne przyjęcie go do unji, lub też pozostać prawosławnym, lecz w takim razie opuścić granice państwa. (Sprawy Gervazego i Teodorowicza. AJZR, 723-724. — Sprawa Warsonofja, Kornieja i Suzanny. Rps Czart. № 954).

trzebnych rzeczy. Gdy ten odmówił, wówczas samowolnie wzięli część szat, świece i dwie księgi liturgiczne i udali się do jednej z chat na jutrznię, którą odprawił kapłan prawosławny. Tymczasem nadeszła wiadomość, że Potemkin odmawia ingerencji w tej spornej sprawie. Wtedy ksiądz prawosławny opuścił wieś, a włościanie udali się do unity, prosząc o przebaczenie. Ksiądz unicki postanowił wyrzucić zemstę na Andrzejowskim, uważając chwilę za dogodną ku temu. Właśnie nadeszło obwieszczenie komisji porządkowej o zamierzonym buncie oraz wezwanie do zawiadomienia o podejrzanych osobach. Na początku kwietnia 1789 r. Andrzejowski otrzymał poufną wiadomość o zrobionej denuncjacji i o grożącym mu aresztowaniu. Odprawiwszy jutrznię, wezwał on kilku poważniejszych parafjan, wyjaśnił im sytuację i prosił, aby obronili go, gdy żołnierze przybędą, aby go aresztować. Włościanie oświadczyli, że nie będą stawiali oporu wojsku, nie chcąc ściągać niebezpieczeństwo na siebie i swe rodziny, i doradzali Andrzejowskiemu, aby zbiegł i ukrył się w którymś monasterze. Andrzejowski wyrzucał im, że utracili oni męstwo i że nie tak postępowali ich przodkowie za czasów Chmielnickiego.

Następnego dnia oddział żołnierzy otoczył dom dziekana i przeprowadził w nim rewizję, podczas której znaleziono: cztery fuzje, dwa pistolety, duży nóż kuchenny i rękopis w języku ruskim. 20-go kwietnia Andrzejowski był już w więzieniu w Żytomierzu, a 21-go badano go na posiedzeniu komisji porządkowej, skąd sprawę skierowano do sądu grodzkiego. Sąd uznał, że Andrzejowskiemu dowiedziono następujących win: wyraził się on obelżywie o unji, skłonił włościan Popówki do zabrania gwałtem z świątyni rozmaitych przedmiotów liturgicznych, usiłował podburzyć włościan babickich do dania oporu oddziałowi wojskowemu i, wreszcie, niejednokrotnie opowiadał włościanom o buncie Chmielnickiego i czytał o tem urywki z rękopisu, znalezionego u niego podczas rewizji.

6-go czerwca sąd postanowił wtrącić Andrzejowskiego na 12 lat do więzienia w fortecy kamienieckiej, gdzie miał on zarabiać na swe utrzymanie pracą fizyczną przy budowie fortyfikacyj.¹⁾

Braclawska komisja okazała najwięcej zimnej krwi wobec

¹⁾ Sprawa Andrzejowskiego: AJZR, 695-700. Przedmowa... 83-90. Rps Czart. № 953.

trwożnych wieści. Sprzyjały temu zapewnienia Potockiego, największego posiadacza ziemskiego w województwie, do którego należała 1/3 jego przestrzeni, że obawa jest bezpodstawna i że nie należy przywiązywać znaczenia do bezzasadnych pogłosek.

Ta komisja również rozpatrywała kilka spraw duchownych prawosławnych.

Ciekawa sprawa wynikła wskutek denuncjacji, że księża prawosławni podburzają chłopów w mieście Litynie. Komisja poleciła szlachcicowi Polanowskiemu udać się do Lityna, przeprowadzić na miejscu dochodzenie, aresztować winnych, jeśli takowi będą ujawnieni, i wraz z protokołem dochodzenia dostawić ich komisji. Polanowski zbadał sprawę 3-ch oskarżonych: 2 księży i dziaka.

Ksiądz Symeon zamieszkujący w stanie nieczynnym we swoim futorze pod Litynem, był oskarżony o to, że radził swemu znajomemu szlachcicowi Piotrowskiemu przygotować zapasy pożywienia, obiecując ukryć go u siebie podczas rzezi. Dwóch świadków potwierdziło te słowa. Ksiądz wyjaśnił, że mówił żartem i przytem publicznie i że jest w przyjaźni z Piotrowskim. Dalej Polanowski ustalił, że ksiądz jest starcem, który ustąpił parafję bratu, żyje z dochodów z futoru i pasieki, mocno pije i mógł wygłosić inkryminowane mu słowa, nie myśląc o następstwach, i że wreszcie dalsze jego postępowanie nie daje poszlak, pozwalających podejrzewać go o rzeczywisty udział w buncie.

Drugi ksiądz, o. Tomasz, miał jakoby podczas kazania w świątyni powiedzieć, że „będzie wielka wojna i będą rżnąć lachów i żydów“. Jedynym świadkiem tego była jedenastoletnia dziewczynka, która powiedziała o tem ojcu i babce. O. Tomasz wyjaśnił, że w kazaniu zalecał parafjanom unikania zbytecznych rozmów i takich wyrażen, jak „będą rżnąć lachów i żydów“. Wówczas Polanowski wybrał 12-tu poważnych parafjan i ci pod przysięgą zeznali, że o. Tomasz ani wtedy, ani kiedykolwiek indziej nie mówił w świątyni nic takiego, co mogłoby zagrażać spokojowi publicznemu.

Trzecim oskarżonym był dziak, który rzekomo chwalił się, że ma 200 osób, które podpisami zobowiązały się do uczestnictwa w buncie. Dziak zbiegł, lecz dowiedziawszy się o przyjeździe Polanowskiego, dobrowolnie zgłosił się i oświadczył, że zbiegł w obawie, że go wezmą do wojska, a żadnej listy

buntowników nigdy nie posiadał. Cała gromada zaświadczyła, że zawsze prowadził się on wzorowo, jest osiadłym gospodarzem, posiada dużo krewnych, w tem trzech braci w Litynie, zamożnych gospodarzy. Oskarżenie przeciwko niemu pochodziło od żyda i żydówki, którzy niczem nie mogli go potwierdzić, a spis kilku włościan, znaleziony u niego, okazał się listą osób, biorących udział w składce dla mnicha, który podczas świąt Bożego Narodzenia pomagał w posługach religijnych: spowiadał, święcił wodę na „Jordanie“ i odprawiał nabożeństwa¹⁾.

Sprawozdanie Polanowskiego o dochodzeniu w Litynie upewniło komisję braclawską, że denuncjacje na księży i mieszkańców tego miasta są bezpodstawne. Po wysłuchaniu sprawozdania komisja umorzyła sprawę²⁾.

Ostatnia sprawa w związku z oczekiwanym buntem toczyła się w winnickim sądzie grodzkim już w końcu 1789 r. (19 grudnia); jako oskarżony figurował tu ksiądz m. Raszkowa Iwan Delimerko. W lecie 1789 r. ten duchowny przeprawiał się z Wołoszczyzny przez Dniestr do siebie, do Raszkowa, w jednej łodzi z włościaninem Iwanem Borodijem i kilkoma żydami; podczas przeprawy mimowoli musiał on słuchać niezrozumiałej dla siebie głośnej rozmowy żydów, a będąc mocno pijanym rzekł z gniewem: „Poczekajcie, poczekajcie: zobaczycie co będzie za tydzień lub za dwa“. Żydzi niezwłocznie dali o tem znać do komory w Raszkowie. Pisarz zbadał Delimerka i dwóch świadków, spisał protokół i odesłał oskarżonego do komendy wojskowej. Sprawę należało skierować do sądu grodzkiego w Winnicy, jednakże komendant wojskowy Dzierżek zarządził inaczej. Obawiając się, że w Winnicy Delimerko może znaleźć zamożnych przyjaciół, którzy zdołają zwolnić go z aresztu, odesłał on więźnia do Kamieńca. 25-go czerwca księdza Delimerko zbadano w kamienieckim sądzie grodzkim, który jednakże nie wydał w tej sprawie wyroku, gdyż wskutek protestu Szczęsnego Potockiego oskarżonego odesłano do Winnicy, do sądu właściwego województwa. Dn. 19-go grudnia winnicki sąd grodzki postanowił odroczyć sprawę do następnego roku wobec nieprzybycia świadków³⁾.

¹⁾ Relacja Polanowskiego 5.V. 1789. AJZR, 730-732.

²⁾ Przedmowa... AJZR, 98.

³⁾ Sprawa ks. Iwana Delimerko. AJZR, 741-751. Delimerko zeznał, że pochodzi on z unitów, został wyświęcony przez metropolitę Wołodkowieza, podczas „przeszłej rewolucji“ został odesłany przez „moskali“ do

Bezstronny i łagodny stosunek administracji i sądów województwa bractawskiego do oskarżonych i podejrzanych o udział w buntach był niewątpliwie refleksem humanitarnych poglądów, które ujawniał Szczęsny Potocki. Na raporcie gen. Dzierżka, który uskarżał się, że po wsiach włóczę się duchowni prawosławni, nawiązujące stosunki z włościanami („z chłopami miewają schadzki“) i pijacy z nimi, szczególnie na futorach, i zapytywał, czy nie należałoby wysiedlić ich za granicę, „żeby nie bałamucili ludzi“, — Potocki uczynił następującą rezolucję: „Nie pytając się jakiej kto jest wiary, wyciągam, aby każdy swojej zwierzchności i krajowi był wiernym, wypędzanie jakiegokolwiek gatunku ludzi w tym wieku wstydziłoby władzę rządową, która utrzymywać spokojność, ubezpieczać spokojnych mieszkańców jakiegokolwiek wiary, poskramiać zuchwałych, karać spokojność wzniecających, a nie wypędzać ludzi bez dowodu winy powinna“¹⁾.

Co dotyczy winnych duchownych prawosławnych, to, zdaniem Potockiego, powinny ich przedewszystkiem karać ich własne władze duchowne. W jego humanistycznych majątkach jakiś duchowny podczas pogrzebu w Szlakowej publicznie, wobec licznie zgromadzonego ludu, „gadał gorszące słowa“ i za to został aresztowany. Gdy wiadomość o tem doszła do Potockiego, zwrócił się on do granowskiego protopopa Strockiego, któremu podlegali duchowni prawosławni tej miejscowości, żądając przykładowego ukarania tych wszystkich księży i mnichów, którzy ośmielą się swojemi przemówieniami zagrażać spokojowi publicznemu, dzięki czemu może być podejrzewana i karana ludność prawosławna. W danym wypadku Potocki również doradzał protopopowi, aby pojechał do Humania i swoją władzą ukarał uwięzionego tam duchownego, celem pouczenia innych, że własna ich jurysdykcja za gadanie takowe karze, a że i „kapłani dyzunicy“ umieją być wiernymi. „Sprawi to

Perejasławia, gdzie przyjął prawosławie i złożył przysięgę na wierność cesarzowej rosyjskiej. O Wiktorze Sadkowskim wie bardzo mało, słyszał tylko, że jest on jego „władką“, lecz nigdy go nie widział. Zna tylko jednego protopopa Łukasza Romanowskiego, który nimi „rządzi“, przysłał chryzmo i zbiera od nich pieniądze. Jest całkowicie posłuszny swej prawosławnej władzy duchownej, lecz żadnego rozporządzenia od niej nie otrzymywał oprócz tego, aby komunikować dane o liczbie urodzin, chrztów i zgonów w jego parafji. Niedawno przysięgał w Winnicy na wierność królowi i Rzplitej, do buntu nikogo nie podburzał i pieniędzy na ten cel nie dawał. Nic nie pamięta ze słów, wypowiedzianych podczas przeprawy przez Dniestr, gdyż był wówczas pijany.

¹⁾ Raport Dzierżka i rezolucja na nim 24.III. 1789. Rps Czart. № 957.

Panu zaszczyt“, kończy swój list Potocki, „i oddali nie powinny suppozycje, którym poddani ludzie jakiegobądź wyznania podlegać nie powinni“ ¹⁾).

Dzięki ożywionej działalności i energicznej pracy organów administracji w Wielkiem Księstwie Litewskiem oraz czterech komisij porządkowych województw południowo-wschodnich, w ciągu wiosny i lata 1789 r. zgromadzono obfity materiał w sprawie o buntach, który miała zbadać sejmowa deputacja indagacyjna.

¹⁾ Gen. Szczęsny Potocki do Strockiego, protoprezbitera granowskiego Rps Czart. № 957.

ROZDZIAŁ VII.

DZIAŁALNOŚĆ DEPUTACJI DO EGZAMINOWANIA SPRAWY O BUNTY OSKARŻONYCH.

Działalność deputacji indagacyjnej można podzielić na 2 okresy: 1) od chwili jej utworzenia do złożenia sejmowi „Relacji“ (26. V. 1789 — 29. III. 1790) i 2) od odczytania w sejmie „Relacji“ do ostatniego posiedzenia deputacji (29. III. 1790 — 23. V. 1792 r.). Podstawą podobnego podziału może być różnica w tempie, natężeniu i efektywności prac deputacji, dość wydatnych w pierwszym okresie i znacznie słabszych — w drugim.

Pierwszy okres wymagał dużych wysiłków od członków deputacji, a szczególnie jej personelu technicznego — Tańskiego i Manugiewicza¹⁾.

W tym dziesięciomiesięcznym okresie deputacja odbyła 70 posiedzeń, podczas których wysłuchiwała doniesień i raportów komisji wojskowych i porządkowych, sądów grodzkich oraz doniesień i listów poszczególnych osób, a także badała oskarżonych, dostarczonych do Warszawy. Przez ten czas zostali zbadani: biskup Sadkowski, ibumeni Cyprian Ostrowski i Wiszarjon Teodorowicz, księża Symonowicz i Obłoński, „pocztyljon“ Boczkowski, mieszczanin Łupyna, kanceliści Barszczewski i Skułowski, marszałek dworu biskupa Czerniawski oraz sługa Kopyściński. Oprócz tego na posiedzeniach deputacji zapadały decyzje w sprawach bieżących, udzielano wyjaśnień w wątpliwych wypadkach, uchwalano instrukcje dla organów wykonawczych; deputacja sama z kolei zwracała się do sejmu,

¹⁾ W „Relacji“ czytamy o tem: „Ich prace były podobne do tych, które odbywają ludzie skazani do odszukania bogactw w łonie ziemi ukrytych. Z pośrodku kilku tysięcy pism różnych, żadnym nie gardzić byli w potrzebie i byli w powinności. Gdzie postać papieru wzgardę ścigała, ostrożność nakazywała czytanie... Z kilku tysięcy sztuk czytanych papierów, wiele zupełnie obojętnych wyłączyć przyszło, wiele jednak, albo zupełnie tłómaczyć, albo treść w nich interesującą wypisać stało się potrzeba“. (Str. 39-40).

prosząc o wyjaśnienie wątpliwości, powstających w jej łonie, lub w sprawach, przekraczających jej kompetencję.

Deputacja, zgromadziwszy się po raz pierwszy 27-go maja, wezwała na posiedzenie Mackiewicza, od którego pragnęła wysłuchać sprawozdania o tych „sposobach i środkach, które były zażyte do wzięcia“ w Słucku Sadkowskiego. Deputację interesowało, w jakim stanie i postaci znaleziono dom Sadkowskiego, „sytuacja“ i „nastrój“ mieszkańców w okolicach Słucka, słyszane „rozmowy i wyrozumienia“, które można było uczynić na podstawie tych rozmów. Wysłuchawszy szczegółowego ustnego sprawozdania Mackiewicza, deputacja nakazała mu przedstawić je na piśmie, z podaniem wszystkich „zdarzeń pobocznych“ dotyczących buntów.¹⁾

Nie czekając na to pisemne sprawozdanie, deputacja przystąpiła do badania oskarżonych, poczynając od najważniejszego — biskupa Sadkowskiego, którego badano najdłużej, bo aż przez cztery dni: 2, 3, 6 i 20 czerwca. Przedewszystkiem Sadkowskiego zapytano, „jakimi stopniami przyszedł do tej godności, w której jest, a w szczególności: przez kogo był połączony, za czyjem pośrednictwem otrzymał przywilej, czy przyjeżdżał osobiście do Warszawy dla jego odebrania, a jeśli takowy został mu przysłany, to przez kogo, na czyje zlecenie jeździł do Tulczyna przysięgać? Opowiadanie Sadkowskiego o tych wszystkich faktach, już znanych nam z powyższego, często było przerywane pytaniami, na które udzielał on zazwyczaj wyczerpujących odpowiedzi, wdając się w dygresje²⁾.

Następnie deputacja prosiła Sadkowskiego, aby szczegółowo opisał ceremoniał wyświęcenia go na archimandrytę i konsekracji na biskupa, przyczem stawiano takie pytania: kiedy następuje obrzęd deptania orła? co znaczy ta tajemnica?

¹⁾ Protokół... Sesja 27.V. 1789. Rps Czart. № 885. Mackiewicz wykonał to zlecenie i 10 czerwca złożył deputacji opis całej historii uwięzienia Sadkowskiego, znany nam z rozdziału czwartego.

²⁾ Tak napr., posłowie zainteresowali się kwestją, czy słucka archimandryja „dependowała“ od biskupa mohylowskiego przed rozbiorem 1772 r. Sadkowski odrzekł, że „dependowała“ ona od metropolity kijowskiego, a sam biskup mohylowski w sprawach duchownych — od synodu rosyjskiego, składającego się z osób duchownych i obowiązanych we wszystkim „referować się do samej imperatorowej“. Sadkowski dodał, że i sam on podlega synodowi, lecz że wskazówki jego nie są dla niego tak „nagłące“ i że winien on tylko stosować się do nich, licząc się z warunkami miejscowemi. Z zeznań Sadkowskiego deputacja dowiedziała się również, że ojciec jego pochodził ze stanu szlacheckiego i że w herbie miał on trzy trąby.

jaki to jest orzeł? Sadkowski dał opis wspomnianych ceremonij, lecz nie mógł wyjaśnić znaczenia „orleców“, wyraziwszy tylko przypuszczenie, że używanie ich oznacza „alta sapere“ (pojmować wzniosłe), natomiast objaśnił, co znaczą dwa małe węże na pastorałe biskupim, powtórzywszy słyszane niegdyś tłumaczenie metropolity: „ut sit sapiens“¹⁾.

Następnemi pytaniami deputacja usiłowała skłonić Sadkowskiego do ujawnienia swoich poglądów i przekonań politycznych oraz stosunku do władzy polskiej. Zapytano go: czy złożył on jakiegokolwiek oświadczenie wierności rządowi polskiemu w okresie czasu od otrzymania przywileju do przysięgi w Tulczynie? Sadkowski odpowiedział, że nie dokonał żadnego uroczystego kroku, który zaświadczyłby o jego uległości władzy polskiej, jednakże, zamieszkując w tym kraju, uważał się za zależnego od jego władzy. Następnie pytano go, co odpowiedział Mackiewiczowi, gdy ten zapytał, czy pojechałby on do Warszawy, gdyby otrzymał rozkaz od „zwierzchności krajowej“. „Mając na względzie, — odrzekł Sadkowski, — ukaz synodu, zakazujący wyjazd ze Słucka do Warszawy bez woli pośta, musiałbym to sobie wziąć na deliberację“. Dalej pytano go, czy istotnie, gdy Mackiewicz pytał, czy wyjechałby on do Warszawy na rozkaz pośta, odrzekł on bez zastanowienia, że pojechałby. Sadkowski potwierdził, iż rzeczywiście tak było, lecz widocznie poczuł, że taką odpowiedzią stawia się przed deputacją w niekorzystnem świetle, gdyż natychmiast, niepytany i bez widocznej przyczyny, począł uskarżać się na ciężką dla siebie zależność od „samowładnego“ rządu obcego, użalając się, że często wbrew jego woli i bez jego wiedzy, metropolita kijowski przysyła do kraju polskiego mnichów do rozmaitych monasterów, że ci mnisi często „zdradzają się być złych obyczajów i samowolnie przywłaszczają sobie starszeństwo nad zgromadzeniami“.

Deputacja chciała również otrzymać od Sadkowskiego odpowiedź na interesującą ją kwestię, „za co ihumeni i inni starsi bliżsi zawsze osoby jego nie są posłuszni rozkazom Rzplitej“ i odmawiają, bez porozumienia się z pośtem rosyjskim, złożenia nakazanej prawem przysięgi, lecz Sadkowski nie potrafił udzielić odpowiedzi. Natomiast wyjaśnił on i pra-

¹⁾ Gdy była mowa o „deptaniu jednogłowego orła“, ze stancji Sadkowskiego w charakterze dowodów rzeczowych przyniesiono dwa orlece: jeden nowy biały w czerwonym polu, a drugi pstry w popielatym.

widłowo oświecił rolę Lewandowskiego i Boczkowskiego w organizacji przewożenia korespondencji djecezjalnej z Ukrainy do Słucka i z powrotem, potwierdzając, że ukazy dawane Lewandowskiemu nigdy nie miały charakteru politycznego¹⁾.

Deputację szczególnie interesowało pytanie, czy pomiędzy Sadkowskim a ihumenem Wissarjonem istniały bliższe stosunki, a przeto zadano biskupowi szereg pytań na temat: jak nazywa się ihumen medwedowski? dlaczego był on w Kijowie u Sadkowskiego, gdy wyświęcano go na biskupa? z jakiego powodu ihumen medwedowski składał na jego ręce przysięgę na wierność cesarzowej? Sadkowski opowiedział co było mu wiadomem o Wissarjonie, powiedział, że podczas jego wyświęcenia w Kijowie byli obecni wszyscy ihumeni, a nie sam tylko Wissarjon, a na ostatnie pytanie odrzekł, że zdaje mu się, że ihumen medwedowski nie składał przed nim przysięgi²⁾.

Z odpowiedzi Sadkowskiego i ogólnej rozmowy, prowadzonej pomiędzy pytaniami i odpowiedziami, deputacja wyciągnęła wnioski, że biskup usiłuje ukryć takie wiadomości, które mogłyby stwierdzić jego osobistą winę, i uchylał się od ujawnienia tajemnicy stosunków pomiędzy nim i jego władzą, t. j. synodem. „Po wielu uwagach“, — czytamy w protokóle, — „poprzedzeniach różnicy, jaka zachodzi i jaką on był czynić powinien między władzą duchowną w rzeczach religij, a władzą świecką w rzeczach cywilnych i wierności dla kraju, a oraz króla i Rzeczypospolitej, dało się uważać, że rozsądek dał czuć te różnice egzaminowanemu, ale ją ćmiło nawyknięcie do podległości, fanatyzmem wspierane i nieprzeszkodzoną ustawiczością pomnożone“³⁾.

W przerwach pomiędzy badaniami Sadkowskiego, zbadano ihumena Cyprjana i Symonowicza: pierwszego 16-go, a dru-

¹⁾ W związku z tem deputacja życzyła sobie wyjaśnić sprawę pewnego pisma, znalezionej w papierach Sadkowskiego, podpisanego przez Lewandę. To imię nie mówiło deputacji i mniemała ona, że Lewandowski i Lewanda są jedną osobą. Do listu Lewandy była dołączona notatka, pisana tą samą ręką, lecz bez podpisu, a zawierająca pewne niezrozumiałe wyrażenia, które wydały się deputacji podejrzanemi. Sadkowski wyjaśnił wszystkie niejasne wyrażenia, wskazał, że Lewandowski i Lewanda są różnymi osobami, że Lewanda jest dziekanem i protopopem przy kijowskiej cerkwi metropolitalnej, odznacza się uczonością i pisze w wysokim stylu. Sadkowski zna go jeszcze z ławy szkolnej i utrzymuje z nim stosunki przyjacielskie, a listy jego zachowuje dla ich subtelności i pięknego stylu. (Rps Czart. № 952).

²⁾ Zeznania Sadkowskiego 2, 3, 6 i 20.VI. 1789. Rps Czart. № 952.

³⁾ Protokół... Sesja 6.VI. 1789. Rps Czart. № 885.

giego 17-go czerwca. Odpowiadając na pytania deputacji, Cyprian opowiedział swoją biografię i szczegóły swego przyjazdu do Polski, z uznaniem wyraził się o uczoności Szyszańskiego, przyczem zadziwił się, że ten nie chciał złożyć przysięgi. „Ja to bym zaraz przysięgł“, mówił Cyprian: „skoro jestem w Polsce, nikogo słuchać nie powinienem, tylko polskich rozkazów“. O wyświęceniu księży bez prezent wyraził się, że nie powinno to mieć miejsca, a w obronie biskupa dodał, że sam był świadkiem, jak pewien akolita, który zjawił się bez prezenty, został odprawiony bez święceń. Wreszcie opowiedział znaną nam historię ihumena Rafała Orłowa. Zeznania Cypriana nie odpowiadały nadziejom deputacji: na liczne pytania nie udzielił on żadnej odpowiedzi, tłumacząc się tem, że niedawno przybył do Polski i nic nie wie¹⁾.

Ks. Symonowicz opowiedział deputacji swój życiorys oraz o tem, jakie funkcje pełnił przy biskupie i w konsystorzu, poczem mówił o niektórych szczegółach swego aresztowania i o Szyszańskim²⁾.

Dn. 16-go lipca przywieziono do Warszawy ihumena Wisarjona i umieszczono w pałacu Rzplitej, obok stacji Sadkowskiego. Deputacja niezwłocznie zbadała go (18 lipca). Z odpowiedzi ihumena wynikało, że ojciec jego służył w Rosji w pułkach kozackich, że sam on jest ihumenem od r. 1756, że od tego czasu prawie co roku do r. 1785 bywał w Kijowie z polecenia metropolity. Wie o rzezi humanśkiej, podczas której hajdamacy zrabowali również jego monaster za to, że ukryto w nim pewnych obywateli, a niektórym z tych ostatnich pomagał on przeprawić się z mieniem zagranicę. Ihumen posiadał świadectwo na piśmie od swego kollatora, księcia Jabłonskiego, że życzliwie odnosił się do Polski. Nie chciał złożyć przysięgi, gdyż „przysięgłym jest imperatorowej“, a prze-

¹⁾ Rps Czart. № 952.

²⁾ Gdy Sadkowskiego odwieziono do Nieświeża, po dwóch dniach wezwał on tam Symonowicza, aby wydać mu zlecenia. W tym czasie w Słucku otrzymano uniwersały marszałków sejmu. Symonowicz poprawił raptularz, przygotowany z powodu tych uniwersałów i nakazawszy rozesłać go, pojechał do Nieświeża, gdzie go uwięziono i wraz z biskupem wysłano do Warszawy. Szyszańskiego zna od 20-tu lat, uważa go za rozumnego człowieka, lecz nie pojmuje, dlaczego sprzeciwił się on przysiędze. Sam on nie obawiałby się złożyć przysięgę na wierność Polsce, jakkolwiek przysięgał w Rosji; tak samo powinien był postąpić i Szyszański, a jeśli tego nie uczynił „głupio sobie postąpił“ i sam ma za to odpowiadać. Symonowicz zapewnia, iż „dociekłby przyczyny“ nieposłuszeństwa Szyszańskiego, gdyby znajdował się w Słucku. (Rps Czart. № 952).

to pragnął otrzymać rozgrzeszenie od biskupa Wiktora, gdy zaś dowiedział się o jego uwięzieniu, myślał prosić o to metropolitę kijowskiego, albowiem uważał za wielki grzech przysięgać po raz drugi, nie będąc zwolnionym od pierwszej przysięgi. Postanowił w żadnym razie nie przysięgać „według nakazanego prawa, bo przewiduje krzywoprzysięstwo, gdyż choćby i cicho modlił się za monarchów rosyjskich, zawsze to jednak miałby za grzech przeciwko przysiędze, którąby według prawa polskiego wykonał“¹⁾).

Dn. 10-go sierpnia został zbadany ks. Irodjon Obłoński. Zeznał on, że objął stanowisko proboszcza parafji kopylskiej bez prezenty dziedzica „za samą instalacją od ep. Sadkowskiego i za zapewnieniem tegoż, że mu prezentę miał wyjednać u dziedzica“. Sadkowski wyświęcił go w Słucku, przyczem zaprzysiągł on na książeczce „Sokraszczennyj Katichizis“. W charakterze śpiewaka cerkiewnego był obecny podczas konsekracji na Ukrainie i w Słucku przeszło 20-tu prezbiterów, przyczem każdy wyświęcony „wykonywał jeden jurament“. Przysięgi Obłoński stosuje do ojczyzny, w której mieszka, nie zaś której przysiągł²⁾).

Stosunkowo więcej uwagi deputacja zwróciła na „pocztyljona“ Boczkowskiego, którego badała przez 2 dni: 13 i 14 sierpnia. Boczkowski „najmocniej był pytany“, czy nie wiedział, co zawierały „paki“, które przywiózł do Słucka i dlaczego Lewandowski właśnie jemu powierzył pełnienie tej funkcji, gdy podobną posługę „mógł byle kto wykonać“. Boczkowski odpowiedział, że sam układał regestr papierów, które przewoził, a funkcję tę powierzono mu dlatego, że szukano pewnego człowieka, ponieważ wraz z papierami należało wieźć i pieniądze, oprócz tego był on bez zajęcia i poszukiwał zarobku, „przysięgi na tę funkcję nie wykonywał“. Gdy powiedział o tem jednemu z urzędników konsystorza, to otrzymał takie ostrzeżenie: „Nie gadaj tego, bo tutaj będziesz musiał przysiąc“. W drodze przez nikogo nie był zatrzymywany i imienia nie zmieniał, chociaż przed wyjazdem otrzymał przestrożę, „aby się nie wydawać, gdzie nie potrzeba“. W Słucku po raz pierwszy usłyszał o buntach, o czem mówiło całe miasto, nawet żydzi³⁾. Zeznania Boczkowskiego nie zadowolili depu-

¹⁾ Rps Czart. № 952.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Rps Czart. № 952.

tacji, gdyż nie dowiedziała się ona, jakiej treści korespondencję przewoził Boczkowski i jakie przyczyny wywołały ten niezwykły sposób komunikacji pomiędzy Ukrainą a Słuckiem¹⁾.

Dn. 17 września badano Andrzeja Łupynę, mieszczanina z Samhorodka, który przywoził swego syna do Słucka na wyświęcenie i przyjął zlecenie, aby w powrotnej drodze dostarczyć pocztę duchowieństwu ukraińskiemu²⁾.

Zeznania pozostałych uwięzionych: Barszczewskiego, Skułowskiego, Czerniawskiego i Kopyścińskiego, dały deputacji znane nam wiadomości o słuckich „soborach“, o przysiędze wyświęcanych księży, o wizytacji świątyn ukraińskich, organizacji komunikacji pocztowej, ihumenie Orłowie, huzarach i t. p.³⁾.

Zbadawszy oskarżonych i przestudjowawszy materiały archiwalne, deputacja w początku marca ułożyła pierwszą część swej relacji, która została początkowo odczytana na posiedzeniu deputacji, a następnie członek jej Michał Zaleski odczytał ją w sejmie. Czytanie relacji zajęło trzy posiedzenia: 26, 27 i 29 marca 1790 r.

Relacja deputacji jest nader ciekawa, jako dokument, charakteryzujący nastroje polityczne i stosunek do Prawosławnego Kościoła postów na Sejm Czteroletni, a przeto podamy tu jej treść możliwie najobszerniej.

Autorowie relacji poprzedzają ją dłuższym wstępem, w którym jest mowa o zaburzeniach wewnętrznych w państwie, powodowanych przez kozaków przed 1648 rokiem;

¹⁾ Protokół... Sesja 13.VIII. 1789. Rps Czart. № 885.

²⁾ Powrócił on do domu w drugim tygodniu wielkiego postu i pierwszy pakiet wręczył archimandrycie Bałanowskiemu, prosząc o pokwitowanie odbioru. Treść oddanego pisma pozostała nieznana Łupynie, lecz Bałanowski, przeczytawszy pociechu list, w gniewie rzekł: „Ot on sobie pisze tam siedząc, co mu się zdaje, a tu nie po jego woli dzieć się będzie, ale jak Rzeczpospolita każe, bo za takie pisma niedawno Lewandowskiego żołnierze wzięli“. (Rps Czart. № 952).

³⁾ W szczególności: Barszczewski został aresztowany wraz z biskupem, podczas powrotu z Hrozowa, przyczem nie mieli oni przy sobie żadnych papierów i w Hrozowie również nic nie zostawili. Skułowski zaświadczył, że Boczkowski nie dostarczył żadnych papierów, zawierających nawoływania do buntów. Uwięziono go (Skułowskiego) w Nieświeżu, dokąd przybył wraz z Symonowiczem. Czerniawski opowiedział, że gdy biskup jeździł odprawiać nabożeństwo, słudzy kościelni zawsze wzięli przed nim krzyż i pastorał, przyczem zwyczaj ten wprowadzono już od dawna na znak tego, że archimandryta słucki jest namiestnikiem metropolity kijowskiego. Kopyściński opowiedział, że pochodzi z Galicji, był unitą, sługą Sadkowskiego został, gdy ten był jeszcze kapłanem w Warszawie, następnie przyjął prawosławie i został wyświęcony na subdjakona, o buntach prawie nic nie wie, został aresztowany wraz z biskupem pod Basławcami. (Rps Czart. № 952).

o konstytucjach wydanych od 1590 roku, a mających na celu załatwienie kwestji kozackiej; o powstaniu Chmielnickiego, który znalazł sprzymierzeńca w Moskwie; o rozmaitych kłeskach dla Polski podczas panowania Jana Kazimierza; o przerwaniu stosunków „dyzunitów polskich“ z patriarchatem carogrodzkim na mocy konstytucji 1676 roku, poczem metropolja kijowska stała się ich „najwyższą zwierzchnością“, a archimandryja słucka koadjutorją kijowską; o czasach panowania Augustów Sasów, które przygotowały Polskę „do nieszczęść, do zniewag, do upośledzeń, do straty krajów“. „Tu się już czas okropniejszy zaczyna“, mówi relacja, „w nim już bunty nie są przypadkiem“.

Następnie autorowie przechodzą do czasów bliższych, wspominają niepokój, jaki ogarnął całą Polskę w związku z przypuszczeniami o organizacji spisku, mówią o znanym przemówieniu króla na posiedzeniu sejmu 6 listopada 1788 r., notują wiadomości o mnóstwie „popów“, włóczęgów i markietanów, którzy jako niebezpieczni spiskowcy rozeszli się po kraju, i o środkach przedsięwziętych przez rząd.

„Dobra księcia Karola Radziwiłła“, czytamy dalej, „są w znacznej części dyzunitów siedliskiem. Miasto Słuck jest archimandryi stolicą. Archimandryja słucka, po odpadłym Kijowie, Połocku i Mohylowie od posesji Rzpltej, jest najwyższym w Polsce duchowieństwa dyzunickiego stopniem. Tam była potrzebna najczulsza bacność, tam ją książę wojewoda wileński obrócił. Taką czułością senat rzymski Rzym od spustoszenia Katiliny ocalił“¹⁾.

Ks. Radziwiłł zakomunikował sejmowi o doniesieniach, rzucających podejrzenie na Sadkowskiego. Aby podejrzewany mógł udzielić rządowi wyjaśnień, nakazano „stawić go do stolicy rządu“. „Rozrządzenia były ostrożne i ciche“, lecz „mała w samem wykonaniu zażytych do egzekucji osób pomyłka pomieszała, a być może, iż uszkodziła zamiar. Dano czas ks. Sadkowskiemu, który go do ucieczki zażył, omyliwszy strażę i czaty, tym końcem rozstawione. Ujechał z m. Słucka, zabrawszy ze sobą część papierów, drogami niezwyczajnemi do hrozowskiego monasteru. Czas ten mógł mu posłużyć do ukrycia papierów, których wiadomemi mieć nie chciał“²⁾.

Doprowadziwszy swe opowiadanie do chwili przybycia

¹⁾ Relacja, 35-36.

²⁾ Relacja, 37-38.

Sadkowskiego do Warszawy, autorowie „Relacji“ czynią pewną dygresję, w której zapoznają czytelnika z osobą biskupa Jerzego Koniskiego¹⁾, jako praeceptora i inspiratora Sadkowskiego. Autorowie nie szczędzą ciemnych barw, aby przedstawić zgubną rolę, którą Koniski odegrał w dziejach Polski²⁾.

Zobrazowawszy rolę i znaczenie Koniskiego, „Relacja“ przystępuje do wyliczenia dowodów winy Sadkowskiego, na podstawie jego³⁾ papierów, ułożonych w porządku chronologicznym. Lecz ponieważ w archiwum Sadkowskiego nie okazało się papierów z wielu lat, „Relacja“ szuka wytłumaczenia tej okoliczności i wypowiada dwa przypuszczenia: 1) Sadkowski zniszczył znaczną część papierów, mając kilka godzin czasu, lub 2) brakujące papiery znajdują się w tej części archiwum, która dotychczas pozostała w Słucku pod pieczęcią i strażą³⁾.

Wśród papierów Sadkowskiego znaleziono, m. in., odpisy traktatów 1768 i 1775 r.; zdaniem deputacji, przechowywał on je jako „prawidło“ dla siebie i tylko to uważał w nich za obowiązujące i święte, co było korzystne dla Moskwy i wchodziło w jej plany, a nie zwracał uwagi na to, co było korzystne dla Polski i panującej w niej religii. Tak naprz., Koniski i Sadkowski nie tylko „zachęcają i aprobują“ apostazję, lecz jeszcze w swoich przepisach rzucają rozmaite „fałszywe oskarżenia“ na panującą w Polsce religię oraz na polskich obywateli katolików i tem samem „tych przeciwko tamtym wzbudzają“⁴⁾.

Dalsze rozumowanie autorów „Relacji“ ma na celu dowieść, że Moskwa już dawno powzięła, opracowała i realizowała plan — stopniowo doprowadzić Polskę do zguby i za narzędzie tego planu obrała Wiktora Sadkowskiego. Wobec

¹⁾ W „Relacji“ wszędzie mówi się nie „Koniski“, lecz „Koniński“.

²⁾ Według słów „Relacji“, Koniski był „sprężyną“ dla realizacji zamiarów moskiewskich, był „zdrajcą“ swej ojczyzny polskiej. „Szkołą jego był duch moskiewski“. „Będąc polskiego rządu poddanym“, zarazem „był synodu petersburskiego niewolnikiem“. „Ks. Koniskiego, biskupa mohylowskiego, uważać nam każą dowody względem dyzunitów polskich tak, jak uważany być może względem religii i despotyzmu w Turcech Machomet“. „On pierwszy dogma wprowadzać zaczął w połączenie z polityczną rządową władzą. On pierwszy podleganie umysłu dla religii połączyć zaczął z podleganiem fizycznym dla Rosji. Podniesiony fanatyzm on obrał za środek do poniżenia naszych dyzunitów w moskiewską niewolę“. (Relacja, 41-43). Pod kierownictwem takiego „mistrza“ począł przechodzić w r. 1758 Sadkowski swoją szkołę życia, wybrany dla skutecznego zamiarów Moskwy.

³⁾ Relacja, 64-65.

⁴⁾ Ibidem, 66-68.

tego nie wymagano od niego żadnych specjalnych cnót, oprócz posłuszeństwa i powolności, i puszczano mu plazem takie „postępki“, które w innych warunkach nie byłyby darowane. „Ks. Sadkowski, mając sobie powierzone skarbowe pieniądze, użył ich mimo przeznaczenia. Postępek ten uznaje ks. Koniski występkiem, grozi karą i kilkakrotnie upomina. Postępek ten gdzie indziej i w kim innym byłby pewnie kryminalnym: ks. Sadkowskiemu do stopniów jego późniejszych nie był szkodliwym“. Mało tego, Sadkowski wkrótce otrzymuje nowe, wyższe stanowisko — w Warszawie, jako kapelan poselstwa rosyjskiego. Według zdania deputacji, uczyniono to umyślnie w celu umożliwienia Sadkowskiemu pozyskania doświadczenia i przygotowania się do przyszłej na zgubę Polski działalności, która była zawczasu upatrzona dla niego przez Moskwę¹⁾. Na nowem stanowisku Sadkowski w dalszym ciągu gorliwie dbał „na interesa rosyjskie w protegowaniu nieunitów polskich, żeby rozjątrzenia tych kraju naszego mieszkańców nieostygaly przeciw rzymianom“, Moskwę uważał za protektorkę polskich dyzunitów, a Moskwa zaczyna uważać ich za swych poddanych i dąży do zastąpienia nazwy „greko-orjentalni nieunici“ na „greko-rosyjscy nieunici“²⁾.

Rozpatrując papiery Sadkowskiego, pochodzące z r. 1780, deputacja zrobiła odkrycie, które wprawiło ją w „zadziwienie i przerażenie“: po raz pierwszy deputacja napotyka wyraz „ukaz“. Deputacja była zdumiona i przerażona, jak samem słowem, zupełnie obcem językowi polskiemu, a jeszcze więcej „widząc przez nie rząd cudzy w rządzie naszym i w naszym wolnem państwie despotyczne panowanie cudze“. Wprawdzie ukazy pochodziły od synodu, a nie od rządu rosyjskiego, lecz „co to jest synod petersburski“, słusznie rozumują autorowie „Relacji“: nie jest to „zgromadzenie duchownych, któreby o rzeczach moralnych radząc i stanowiąc, przepisywało prawa duchowne; ale jest składem członków podległych głowie, którą jest monarchini“. Synod jest częścią gabinetu i tylko bierze rozkazy monarchini do ogłaszania i wykonania³⁾.

W r. 1783 rząd rosyjski przestaje już rozróżniać poddanych swoich i obcych, posyłając do Polski ukazy wszelkiej treści. W tym roku umiera archimandryta monasteru słuckiego

¹⁾ Relacja, 69-71.

²⁾ Ibidem, 71-74.

³⁾ Ibidem, 77-79.

Paweł Wołczański. Na to stanowisko synod „instaluje“ Sadkowskiego, nie czekając na prezentę od ks. Radziwiłła. Słowem, już się Moskwa nie kryje z uznaniem, że się czuje wyższą nad prawa w kraju, ani wątpiła o skutku postanowienia swojego“. „Najwyższą zwierzchnością w Polsce, jak i w samej Moskwie, staje się imperatorowa i jej ukazy“¹⁾).

Rok 1784 „pomnażał i utwierdzał, co przeszłe zaczęły. Ks. Sadkowski przywykły nie bez referencji do zwierzchności nie czynić... a szczególnie przywykły innej nad synod petersburski nie uznawać zwierzchności, zupełnie i bez ekscypcji był poddanym rosyjskim“. Osadzał w Polsce księży zawezwanych przez niego z Moskwy, gdzie podczas wyświęcenia przyśięgali oni na wierność państwu rosyjskiemu i jego monarchom według książeczki „Sokraszczennyj Katichizis“, którą kupować zobowiązał cerkwie²⁾. W tym samym roku Sadkowski złożył Koniskiemu swój memoriał o konieczności przywrócenia w Polsce prawosławnego biskupstwa. Koniski, ten „wszystkich dla Moskwy pożytecznych, a zgubnych dla Polski projektów wynalazca i autor“, akceptował pomysł Sadkowskiego i przedłożył odnośny projekt cesarzowej, „na skuteczniejsze panowanie w Polsce ten urząd przydatnym radząc“. Poglądy Koniskiego aprobowano i Sadkowski został upatrzony jako kandydat na biskupa w Polsce³⁾.

W r. 1785 przywrócono biskupstwo prawosławne w Polsce, lecz „bez dołożenia się rządu polskiego“. Gdy już wszystko było urządzone, „biskupowi dano władzę“, napisano dla niego prawidła, dopiero wówczas uważano za potrzebne zwrócić się do króla z prośbą o wydanie przywileju, „któryby autoryzował biskupa“. Temu ostatniemu nakazano zarazem nazywać się biskupem perejaśławskim, koadjutorem metropolity kijowskiego i archimandrytą monasteru słuckiego. Deputacja była zdania, że istniała specjalna przyczyna podobnego połączenia tytułów. „Dawne superstycje przywiązują nieuni-tów polskich do Kijowa, nowo wrażone drugim miejscem Perejaśław naznaczyły. Kiedy Melchisedek mnich... za podmowę i błogosławieństwem perejaśławskiego episkopa, bunt wzbudzał, a Danił Kryłow Mohylowski (tu nazwiska są pomieszane i zniekształcone, należy czytać: Danił ktitor Mhlijewski) jeden

¹⁾ Ibidem, 82-90.

²⁾ Ibidem, 97-98.

³⁾ Ibidem, 103-105.

z hersztów cerkiew unicką rabując, sanctissimum wyrzucone z puszki deptał i profanował, był pod Olszaną stracony, głowa jego ukradzioną z pala do Perejaśławia zawieziona została, episkop wysłał uniwersały na Ukrainę naszą, zwołał kilka tysięcy naszych mieszkańców i pontyfikalnie w asystencji archimandrytów, przez procesję głowę herszta, jako męczeńską do katedry wprowadził¹⁾.

W tym samym roku rząd rosyjski przez swego posła począł domagać się wydania Sadkowskiemu przywileju. Zarazem z Moskwy długo „wykonać przysięgę na wierność krajowi i Panu, którego ks. Sadkowski był urzędnikiem, mieszkańcem i poddanym, przeszkadzano mu było, bo się to przeciwowało zaprzysiężonemu dla Moskwy poddaństwu, bo się osłabienia wierności w ks. Sadkowskim dla carowej zamysłów lękało. W tym mu stanie wyjechać z Warszawy kazano, a w czasie późniejszym, gdy przysięga pretendowana dla Polski przeszła przez roztrząsanie obłudnych teologów moskiewskich, gdy przygotowano ks. Sadkowskiego do uznania, że przysięga dla Polski nie osłabia jego obowiązków dla Moskwy, w ten czas go przysięgę rozgrzeszono, co w r. 1787 stało się“.

W żadnym z papierów, przysyłanych z Moskwy celem ogłoszenia ich w Polsce, „nigdzie wzmianki nie dano“, że Sad-

¹⁾ Relacja, str. 112. Opisane tu zdarzenie miało miejsce w r. 1766. Lecz autorowie podają opis faktu, całkowicie ufając swojemu unickiemu źródłu. Tymczasem źródła prawosławne przedstawiają je zupełnie odmiennie. Mianowicie, w marcu 1766 r. mieszkańcy m. Mhlijewa namawiali swego księdza unickiego Bazylego Gdyszyckiego, aby przeszedł na prawosławie, lecz ten odmawiał. Wówczas parafianie, aby pozbawić go możliwości odprawiania nabożeństwa, zgromadzili się i złożyli wszystkie szaty liturgiczne, księgi i naczynia do skrzyni, specjalnie zrobionej w tym celu, a najbardziej szanowanemu i pobożnemu parafjaninowi, starcowi Danielowi Kusznirowi polecili zdjąć z ołtarza i ukryć kielich z zapasowymi „darami“. Daniel z całą pobożnością wziął się do dzieła. Złożywszy przed ołtarzem trzy pokłony do ziemi, owinał ręce „katapetazmą“ kościelną, wziął kielich i postawił go w skrzyni, którą następnie ukryto pod dzwonicą. Gdyszycki doniósł o tem swemu ojcu—protopopowi moszeńskiemu. Treść tej skargi w źródłach unickich powtórzona jest w trzech warjantach: według jednego, Daniel podczas nabożeństwa wyrwał kielich z rąk Gdyszyckiego, według drugiego — przyniósł on kielich do karczmy, pił z niego wódkę i z wódką zjadł „dary“ i według trzeciego, deptał „dary“ nogami. Daniela uwjęziono i nie bacząc na wstawiennictwo ludu i prośby o zwolnienie go, został on ścięty dn. 29-go lipca. Ciało jego spalono, a głowę przybito do słupa i pozostawiono tak dość długo. W końcu września prawosławni wykradli ją i dn. 24 października przywieźli do Perejaśławia, gdzie biskup Gerwazy pochował ją w świątyni katedralnej za lewym klirusem, przed obrazem Matki Boskiej.

Opowiadanie o tem podaje prof. Kojalowicz w swej pracy „Istorija wozsojedinienija...“, str. 53, 54 i 76.

kowski jest biskupem autoryzowanym przez króla; Moskwa nie chciała przez to osłabić swej powagi w oczach mieszkańców prawosławnych Polski. Moskwa na tyle nie krępowała się w swem postępowaniu, że wszystkie ceremonje, związane z wyświęceniem Sadkowskiego na biskupa i poleceniem mu objęcia swych funkcyj, były dokonane zanim jeszcze wygotowano przywilej króla polskiego. „Ambasador rosyjski, dumą i przewodzeniem prokonsulom w prowincjach rzymskich podobny, domagał się przywileju, którego ks. Sadkowski do swojej władzy nie potrzebował, bo mu ją instalacja rosyjska nadała“¹⁾.

Przywilej wydano Sadkowskiemu w r. 1786. Wszelako nie krępował się on objąć swe funkcje jeszcze przed jego otrzymaniem, a rząd rosyjski w dalszym ciągu gospodarował w Polsce. Na straży „postępków i wierności“ Sadkowskiego stali: metropolita kijowski, Jerzy Koniski i poseł rosyjski, którzy zmuszali go do powolności we wszystkim, czego od niego wymagano. Często powtarzane ukazy, o których otrzymaniu i wykonaniu był on obowiązany raportować, nie dały mu zaniedbać. A jeśli on wpadł niekiedy w oziębłość, ostrzegany znowu do usilności powracał“²⁾.

Sadkowski był zwolennikiem zwołania mieszanej komisji traktatowej i prosił posła rosyjskiego o pomoc w tym kierunku, lecz ten ostatni nie był skłonny uczynić zadość życzeniu Sadkowskiego i na tem polegała „subtelność“ polityki rosyjskiej. Wszystko, co „podchlebiało nieunitów żądaniom“, nie było na rękę Moskwie, która pragnęła, aby ich nienawiść do rządu polskiego nie słabła, a wzmacniała się. Moskwa zawsze doradzała im cierpliwość i starała się utrzymywać ich w takiej sytuacji, aby odczuwali oni stale potrzebę jej opieki, aby stawali się jej przyjaciółmi, a naszymi wrogami. W ciągu 1786 r. Sadkowski, autoryzowany przywilejem urzędnik polski, nie uczynił dla kraju; przeciwnie spełniał polecenia udzielane mu przez ukazy moskiewskie. Postępowanie Sadkowskiego nie uległo zmianie i po złożeniu przysięgi w Tulczynie. W głębi ducha w dalszym ciągu był on oddany Rosji i dokładał wszelkich starań i usiłowań, aby spełnić jej plany.

W r. 1787 wydano surowsze, niż kiedykolwiek poprzednio, ukazy o zawiadomieniu synodu o stanie diecezji,

¹⁾ Relacja, 113-115.

²⁾ Relacja, 117-119.

o wpływach i wydatkach, o liczbie parafjan. Deputację zastanowiło, że w wykazach o liczbie wiernych należało podawać nie tylko dane o płci, wieku i stanie cywilnym parafjan, lecz i notować tych, którzy byli u spowiedzi. Z tego autorowie „Relacji“ wyciągają nieoczekiwany wniosek: duchowieństwo prawosławne jest prześląknięte duchem moskiewskim, a spowiedź najlepiej zapewnia tajemnicę i umożliwia księdzu pouczać spowiedników w duchu pożądanym dla polityki moskiewskiej. W ten sposób, za pośrednictwem wykazów spowiadających się, rząd rosyjski pragnie i ma możliwość ustalić, wielu może pozyskać u nas zwolenników¹⁾.

W końcu tego roku Sadkowski przebywał na Ukrainie. Liczba cerkwi i monasterów wzrosła w tym roku do 300, podczas gdy w chwili objęcia przez niego katedry było ich zaledwie 94.²⁾

Tymczasem synod w dalszym ciągu zasypywał Polskę ukazami, wśród których wiele było takich, które mogły dotyczyć tylko poddanych Moskwy.

W taki sposób duchowieństwo prawosławne i lud, nie słysząc o niczem więcej oprócz ukazów rosyjskich, stopniowo przyuczali się uważać siebie za poddanych Rosji. Widząc zaś oprócz tego zakwaterowane w kraju wojska rosyjskie i obserwując ich liczbę i potęgę, poczynali bać się tej siły³⁾. Sadkowski również znajdował się pod hypnozą potęgi Rosji. Wszystkie ukazy i manifesty rozsyłał on po diecezji, nakazując wykonywać je i pozostawiając w niezmienionej moskiewskiej redakcji, gdzie znajdowały się wyrażenia, że modlitwy stanowią obowiązek wszystkich poddanych Rosji. Oprócz tego Sadkowski rozesłał 227 książeczek, zawierających modlitwy na intencję zwycięstwa oręża rosyjskiego, raczej nie modlitwy,

¹⁾ To rozumowanie łączy się z zastrzeżeniem, że nie jest ono owocem fantazji, i że w niektórych zeznaniach wyszło na jaw, że spowiedź była sposobem wykrycia okrutnych tajemnic i strasznych zamysłów, że podczas spowiedzi odbierano sekretne przysięgi. Zresztą w swych dalszych wywodach deputacja osłabia moc poprzednich rozumowań: „Domysły i wydane przy spowiedzi powierzone sekreta nie byłyby pewnym dowodem, gdzieby z nich sądzić człowieka przyszło: ale są i być powinny dla deputacji drogą do upatrywania przez nie niebezpieczeństw krajowych, do przyniesienia do ostrożności pobudek“, jeśli rzecz dotyczy niebezpieczeństwa dla państwa. W takich chwilach, gdy zguba zagraża całemu krajowi, nie należy lekceważyć nawet „podobieństwa do prawdy“, aby tylko spotęgować ostrożność i odwrócić klęskę. (Relacja, 129-131).

²⁾ Ibidem, 135, 141-143. W rozdziale I-ym ustaliliśmy rzeczywiste znaczenie tych cyfr.

³⁾ Relacja, 136.

a „przekleństwa nie przeciw wojującym z Rosją państwom tylko, ale przeciwko wszystkim różnie wierzącym“¹⁾).

W r. 1789, gdy poczęły do nas dochodzić wieści o zamierzanych buntach, i zaczęliśmy przedsięwziąć środki ostrożności, zauważono to w Petersburgu i postanowiono postępować z nami ostrożniej. Dn. 12 marca wydano ukaz, wzbraniający ogłaszać w naszym kraju manifesty o tureckiej i szwedzkiej wojnach (manifesty te były już ogłoszone), a także rozsyłać książki (zostały one już rozesłane na mocy poprzedniego ukazu)²⁾.

Sadkowski ze swej strony działał w tym samym kierunku. Przystąpił on do przygotowania orędzia do djecezan, w którym zamierzał nakazać modlitwy za naszego króla. Jednakże nie dano mu było doprowadzić tego dzieła do końca, ponieważ jego działalność została przerwana, gdy mu „stać do usprawiedliwienia kazano“. Tymczasem uczynił on próbę wprowadzenia nas w błąd. Niektórym monasterom rozkazano wystąpić w roli świadków, że projektowane orędzie było już otrzymane i jego wymagania były spełnione. Tak, poczta dostarczyła deputacji raport ihumena bohusławskiego Arkadiusza, w którym donosił on Sadkowskiemu, że w myśl jego rozporządzenia z dn. 25 kwietnia, w monasterze odprawiane są modły za pomyślność króla i Rzplitej i za powodzenie prac sejmu. Dn. 25-go kwietnia Sadkowski był już uwięziony, a przeto nie mógł pisać wspomnianego uniwersału, a gdyby nawet to uczynił, to zrobiłby to nie z dobrej woli, lecz wykonując żądanie konstytucji „Zabezpieczenie spokojności publicznej“.

Podobne raporty deputacja otrzymała od monasterów moszeńskiego i korsuńskiego, jakkolwiek w niezwykle sposób. Niewiadomą drogą doszły one do rąk Stackelberga, który otworzył listy, jakkolwiek były one adresowane do Sadkowskiego. Poseł uważał za pożyteczne, aby deputacja zapoznała się z temi sprawozdaniami, a przeto „bez starania“ zapieczętował listy, odesłał je ze swym listem marszałkowi sejmu. Znajdują się one w papierach deputacji, jako dodatkowe dowody „fałszywości i obłudy Moskwy“³⁾.

¹⁾ Ibidem, 141-142. „O pobiedzie na supostaty“ („O zwycięstwie nad wrogami“).

²⁾ Ibidem, 150-151.

³⁾ Relacja, 152-155. Trudno się zgodzić z takim rozumowaniem tej sprawy.

Na tem kończy się główna część „Relacji“, formułująca oskarżenia, i rozpoczyna się część ostatnia, zawierająca konkluzje oraz rady i projekty środków, które, zdaniem deputacji, mogłyby uwolnić Polskę od wpływu i ingerencji Rosji w jej sprawy.

Na podstawie całego zbadanego materiału deputacja dochodzi do wniosku, że ręka Rosji szykowała w Polsce straszliwy bunt. Gabinet rosyjski trzymał w swej władzy część ludności polskiej, posiłkując się traktatami 1768 i 1775 r., które dostarczały pozorów legalności mieszanu się w sprawy wewnętrzne Polski, co w ostatecznym wyniku groziło zgubą państwu. Przeto deputacja zaleca przede wszystkim dołożyć usiłowań, aby zwolnić się od zależności od Rosji i od jej opieki. W tym celu należy przenieść sprawę na teren międzynarodowy i zawrzeć przymierze z innemi państwami, które nakałyby Rosji zwrócić zagarnięte przez nią części Państwa Polskiego, za których pośrednictwem panuje ona nad pozostałemi. Deputacja stwierdza, że już obecnie prowadzone są rokowania w tej kwestji z dworem pruskim i że deputacji do spraw zagranicznych polecono wszcząć analogiczne rokowania z innemi potęgami, skłaniając je do tego, aby zapewniły one „udzielność“ Polski i w swoim własnym interesie nie dopuściłyby wzrostu „dumy“ Moskwy. Dopóki zaś Rzeczpospolita nie zabezpieczy swego kraju i rządu od zwodzających, kary przeciw zwodzonym będą okrucieństwem raczej, niż sprawiedliwością, i naogół przyniosą pożytek wrogom ¹⁾).

Dalej doradza się polecić deputacji do spraw zagranicznych nakazać posłowi polskiemu w Turcji niezwłocznie porozumieć się z patriarchą carogrodzkim i nakłonić go do wydania uniwersału, w którym uznawałby on za nieważną i sprzeczną z religją tę przysięgę, którą środkami przymusuwemi odbierano od prawosławnych obywateli polskich z nakazu synodu podczas „rzezi“, i tem samem oczyściliby ich sumienie od „fanatycznych wrażeń“ ²⁾).

Miały to być, że tak rzec, środki zewnętrzne, po których zastosowaniu należało przejść do środków wewnętrznych. Przede wszystkim — uroczyście oznajmić wszystkim mieszkańcom Polski o przychylności dla nich rządu, o jego trosce o ich

¹⁾ Relacja, 179-183.

²⁾ Ibidem, 188.

szczęście i pomyślność, o uznanie dla nich wolności wiary i obrzędów, o opiece, którą zapewnia im rząd i zawierzając której powinni oni unikać obcej opieki, zgubnej dla nich i dla ich ojczyzny. Należy wydać uniwersał takiej treści dla wszystkich części państwa i dla obywateli rozmaitych wyznań. Takowe uniwersały niech będą ogłoszone w kościołach, cerkwiach, zborach i nawet — szkołach żydowskich; niech dwory opowiedzą ich treść gromadom wiejskim; niech będą dołożone usiłowania, aby nawet najpospolitszy mieszkaniec kraju zrozumiał, że rozruchy wewnętrzne nie są zadaniem religji i nie godzą się z jej duchem ¹⁾).

Jest pożądane, aby wraz z tym uniwersałem wydano i drugi, przeznaczony specjalnie dla prawosławnych, „któryby zalecił ich duchownym, podług prawa ostatniego na wierność królowi i Rzeczypospolitej przysięgłym, zgromadzić się w Litwie do miasta Słucka, na Ukrainie do miasta, które będzie najbezpieczniejsze, z powiatu pińskiego i z Podlasia do Brześcia Litewskiego“ na określony termin. „Do każdego zgromadzeń niech będzie wyznaczona jedna osoba cywilna, wiernością dla ojczyzny i światłem zalecona. W tych zgromadzeniach niech ułożą nieunici dozór doczesny, któryby karność przyzwoliła i pilność pobożności utrzymywał bez żadnej za granice referencji. Niech ułożą projekt do proponowania stanom stałego na przyszłość rządu duchownego, któryby w granicach krajowych zamknięty czynił wolnymi mieszkańców kraju polskiego od potrzeby wychodzenia za granice krajowe i szukania tam prawideł, religji i ludzkości szkodliwych. Rzplita, ubezpieczając nieunitom, w krajach swoich osiadłym, opatrzenie biskupa, któryby od najpierwszej dogmatycznej zwierzchności, patriarchy orjentalnego, wzięt wyświęcenie, zrządzi tę ufność, którą zraziła obłuda, wrażając prześladowanie religji i superstycje mnożąc.Do proponowania i koncertowania projektu, który byłby życzony, niech każde zgromadzenie wybierze po dwie osoby, pochodzące z familij krajowych lub w kraju zadawnionych, przysięgą dla Rosji nieobowiązane, oświeceniem, dobremi obyczajami i przywiązaniem do ojczyzny zalecone“, któreby w oznaczonym dniu zgromadziły się w Warszawie. „Niech będzie zapewnione, iż odłączeni od zagranicznych poddęciów i natchnień, z rządem własnym ułożą interesa liberi

¹⁾ Ibidem, 189-191.

exercitii, że traktaty 1768 i 1775 r. z zagranicznych staną się wewnętrznymi, że rząd krajowy z królem będą gwarantem prawa, jakie ustanowione zostanie, a gwarancja cudza, która tyle klęsk wprowadziła do kraju, zamieni się w krajową“.

„Po takich uniwersałach deputacja do opisanie rządu i do układania interesów duchownych, gdy się delegowani nieunici zgromadzą, ułoży z nimi projekt, któryby zasługiwał aprobatę od stanów, uformują albo biskupstwo krajowe, albo synod wewnętrzny. Prostota i nieumiejętność, poznajemy, że jest pierwszym stopniem łatwości, której używają zwodzacy przeciw zwodzonym i ich przeciw nam odwracają“. A przeto: „zaleci Rzplita deputacji uformowanie seminarjów, w którychby nieunici pod rozporządzeniem komisji edukacyjnej brali nauki... Koszt na to coroczny będzie najniższym wydatkiem na okup od tyłu nieszczęść, które ojczyzna w tych wiekach i w tyłu rodzajach poniosła“¹⁾.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę prawosławnych, deputacja przechodzi do dyssydentów i radzi nie zapominać, że i oni również znajdują się pod protekcją cudzoziemską i stanowią jakby odrębną grupę mieszkańców państwa polskiego. Deputacja uważa za wskazane i względem ich zastosować takie same metody uspokojenia²⁾.

„Po tych krokach ułatwioną stanie potrzeba ta Rzplitej, żeby od wszystkich nieunickich monasterów i cerkiew ściągnęła papiery wszelkie, ściągające się do związku, który Moskwa z naszymi czyniła; przez ten jeden sposób zniszczy się pamięć superstycjów i droga do odnowienia fanatycznej zawziętości“³⁾.

Końcowe postulaty deputacji dotyczyły sytuacji unji w Polsce i miały na celu jej polepszenie⁴⁾.

¹⁾ Relacja, 189-195.

²⁾ „Lubo światło i przywiązanie ku ojczyźnie tych obywatelów nas ubezpiecza“, czytamy w relacji, „lubo mając wewnętrzny krajowy synod, za granicą nie szukają zwierzchności; byłoby atoli albo rząd zostawić w posadzeniu o niebaczność, albo dyssydentów zostawić w rozumieniu, że gdy Rząd wszystkich jednocy, oni pod oddzielną protekcją zostali, gdybyśmy tę część przeminieli“. (Relacja, 195-196).

³⁾ Relacja, 196-197.

⁴⁾ „Unja w Polsce“, czytamy w „Relacji“, „religję panującą składa; ani dogma, ani głowa Kościoła greków od łacinników nie różni; są katolikami, są rzymianami, a co dodać należy — metropolita i biskup ruscy są szlachta“, lecz „zaniedbanie rządowe duchowieństwo unickie wyższe oddzieliło od wspólności z rządem, niższe — od baczności rządowej. Widziemy, że przez unitów (jeśli stan ich Rzplita udoskonalić chciała) nieu-

Po odczytaniu „Relacji“, na posiedzeniu dnia 29 marca, niektórzy członkowie deputacji wygłosili dodatkowe przemówienia. Pierwszy przemawiał dyssydent Grabowski. Oświadczył on, że przyłącza się do „wymownych i gorliwych przełożeń“, zawartych w „Relacji“ Zaleskiego, „jako poseł podaną propozycję z miejsca swojego popiera i jako dyssydent i razem obywatel o przyjęcie onej doprasza się“. Następny mówca, Kochanowski dowodził konieczność „wydarcia z księgi praw polskich pod obuchem pisanych traktatów, a raczej ukazów 1768 i 1775 r.“. Ostatni przemawiał Butrymowicz. Wyraził on satysfakcję z tego powodu, że „kiedy za przyjściem wiadomości o podnieconych i już zaczynających się w kraju buntach, gdy niektórzy o tenże bunt oskarżeni byli wzięci i aresztowani, i gdy z tejże okoliczności ks. Sadkowskiego wziąć i tu do Warszawy sprowadzić zaszła dyspozycja, wniesiony był tu zaraz projekt wyznaczenia na tych delikwentów sądu, a sądu jeszcze w osobliwym gatunku,—on jeden poważił się temu sprzeciwiać, przekładając, że nie sąd na sędzenie buntowników, lecz egzaminatorów na dojście źródła, skąd bunty pochodzą, wyznaczyć należało“. Wreszcie Butrymowicz uważał za obowiązek „sprawiedliwe oddać świadectwo pomocnikom prac deputacji, to jest Tańskiemu, sekretarzowi, i Manugiewiczowi, tłumaczowi pism ruskich“, wnosząc o nagrodzenie ich: pierwszego nagrodą pieniężną, a drugiego — nobilitacją¹⁾.

Na posiedzeniu 29 marca wystąpił z krótkim przemówieniem i król. W związku z wnioskiem deputacji o wydanie uniwersału, zalecającego duchownym prawosławnym urządzić 3 zgromadzenia dla wybrania 6 osób i wydelegowania ich do Warszawy dla wzięcia udziału w pracy nad projektowanymi zmianami „hierarchji duchowieństwa ritus graeci disuniti“, król wyraził opinię, „iż ta okoliczność bez uniwersału, bez tego zachodu mogłaby wziąć skutek“. Wiadomo, które osoby

nici zjednoczeni być mogą“. A przeto „niech metropolita i biskupi greko-uniecy wnijdą w obrady krajowe i niech mają wyznaczone krzesła na sejmie“, co zaś dotyczy niższego duchowieństwa, to należy pomyśleć o polepszeniu jego ciężkiej sytuacji materialnej.

Wreszcie deputacja wyraża hołd zmarłemu metropolicie Smogorzewskiemu, który tyle i tak ważnych dla Rzplitej uczynił w swoim urzędzie przysług, w czasie przewodzeń rosyjskich, w czasie dyzunickich rozjąt zeń“, co „go podejrzanym u Moskwy czyniło“, a samego Koniskiego zmusiło traktować go z szacunkiem. O ile bardziej mógłby on być pożytecznym, gdyby zasiadał w senacie“. A przeto należy dać to prawo przynajmniej jego następcom. (Relacja, 197-200).

¹⁾ Relacja, XV—LXXIII.

w duchowieństwie prawosławnym są poważniejsze, więc bez uniwersału, któryby duchowieństwo zgromadził, stany mogą marszałków „autoryzować“, iżby znanym „z dystynkcji“ i poważania osobom stawić się zalecili, bo zgromadzenie to mogłoby być niebezpieczne ¹⁾).

Wnioski deputacji indagacyjnej doznały w sejmie przychylnego przyjęcia. Ponieważ stosunki prawosławnych z Moskwą wynikały formalnie z traktatu 1768 r. (art. II, § 8), według którego świątynie i monastery prawosławne w Polsce podlegały biskupowi białoruskiemu, więc sejm przedewszystkiem uchwalił prosić króla pruskiego i inne dwory o przedstawienie „carowej“ sprawy w ten sposób, aby „za urazę sobie nie miała“, jeśli zostanie anulowany ten punkt traktatu, tak bardzo szkodliwy dla Polski. Następnie sejm nakazał deputacji zalecić Potockiemu, posłowi w Stambule, starać się o pozwolenie sułtana, aby patriarcha carogrodzki konsekrował na biskupa i przysłał do Polski upatrzoną przez siebie „rozsądną“ osobę, która sprawowałaby urząd „najwyższego biskupa“, uprawnionego do wyświęcania innych biskupów, a zarazem zależnego od samego patriarchy. Przypuszczano, że po przybyciu do Polski takiego biskupa stosunki prawosławnych z Moskwą ustaną i ta ostatnia utraci możność podburzania polskich obywateli prawosławnych do buntu „pod pozorem religji“. Pozatem miano prosić patriarchę o przysłanie polskim prawosławnym „absolucji“ od przysięgi, składanej przez nich na wierność „carowej“.

Wreszcie, sejm polecił deputacji wydać uniwersał do dyssydentów i „Rusi dyzunickiej“ z propozycją wydelegowania do Warszawy 6-ciu wybranych osób, które mogłyby zakomunikować o doznanych przez nich krzywdach, jeśli takie miały miejsce, a także wyrazić swe życzenia. Przytem sejm wypowiedział się za tem, aby zagwarantować prawosławnym i dyssydentom ich wolności i przywileje, które posiadali dotychczas ²⁾).

Deputacja indagacyjna, po aprobowaniu przez sejm jej „Relacji“, zbierała się o wiele rzadziej i pracowała mniej inten-

¹⁾ Mowa króla 29.III. 1790. AGW. Archiwum Królestwa Polskiego. Ks. № 207. Poniżej zobaczymy, iż aczkolwiek uniwersał o zgromadzeniach został wydany, jednakże one nie odbyły się, a delegaci najprawdopodobniej zostali zaproszeni przez marszałków sejmowych z pośród osób znanych i poważniejszych, zgodnie z propozycją króla.

²⁾ Djarjusz Sejmu. Sesja 7.IV. 1790. Rps BOK № 3844, str. 40.

sywnie, zajmując się bardziej losem więźniów warszawskich, niż sprawami ogólnej polityki państwowej. Od 30 kwietnia 1790 do 23 maja 1792 r. odbyła ona tylko 34 posiedzenia i to nie zawsze przy pełnym komplecie posłów¹⁾. Na posiedzeniu 24-go listopada 1790 r. podniesiono sprawę, czy nie byłoby na czasie ułożyć przyobiecanej drugą część „Relacji“ o buntach. Zaleski, któremu, jako „pióro trzymającemu“, powierzono tę pracę, wypowiedział odmienny punkt widzenia. Mniemał on, że chociaż druga część „Relacji“ jest oczekiwana przez wszystkich, jednakże ułożenie jej należy opóźnić, uprzednio upewniwszy się, czy zostały zrealizowane wszystkie te zarządzenia, które deputacja zalecała w końcu pierwszej części swej „Relacji“ celem uniemożliwienia wpływów cudzoziemskich na mieszkańców Polski. Według jego zdania, druga część „Relacji“ mogłaby być ogłoszona dopiero wówczas, gdy wszyscy nabędą przeświadczenia, że po przedsięwzięciu koniecznych środków została usunięta wszelka możliwość dla Rosji podburzania do buntu „dyzunitów polskich“.

Deputacja przychyliła się do dowodów Zaleskiego i poleciła mu, aby wraz z Kochanowskim oznajmił marszałkom sejmowi, a jeśli zajdzie tego potrzeba, to i królowi, o niepokoju, który odczuwa deputacja, nie mając pewności, że wspomniane środki zostały zrealizowane, i o konieczności odroczenia złożenia drugiej części „Relacji“, mającej zawierać opinię o osobach podejrzewanych i oskarżonych; że rozstrzygnięcie ich losu może się stać powodem podrażnienia społeczeństwa, pozostającego pod wpływem poduszczeń, pochodzących z zagranicy²⁾. Kochanowski i Zaleski spełnili powierzoną im misję, zyskując pełną aprobatę króla i marszałków dla swych poglądów³⁾.

W r. 1791 Zaleski w sprawach prywatnych opuścił Warszawę i nadal już nie występuje w charakterze członka deputacji. Pełnienie obowiązków sekretarza powierzono Kochanowskiemu, któremu deputacja dn. 12 marca 1792 r. poleciła ułożyć plan 2-ej części „Relacji“⁴⁾. Polecenie zostało wykonane i plan, opracowany przez Kochanowskiego, był omawia-

¹⁾ Protokół... Rps Czart. № 885.

²⁾ Protokół... Sesja 9.XII. 1790. Rps Czart. № 885.

³⁾ Ibidem. Sesja 10.XII. 1790.

⁴⁾ Ibidem. „ 12.III. 1792.

ny na posiedzeniu deputacji dn. 22 maja: deputacja zaleciła pośpiech w układaniu owej 2-ej części, chociażby w skróconej formie, a także poleciła przedstawić sobie projekt decyzji o losie oskarżonych o bunty¹⁾). Najprawdopodobniej owa druga część „Relacji“ wogóle nie została ułożona, a i sama deputacja przestała istnieć, odbywszy dn. 23 maja 1792 r. ostatnie posiedzenie.

¹⁾ Ibidem. Sesja 22.V. 1792.

ROZDZIAŁ VIII.

ROKOWANIA RZĄDU POLSKIEGO Z PATRIARCHĄ CAROGRODZKIM. PRZYGOTOWANIA DO KONGREGACJI PRAWOSŁAWNEJ.

Sejm, w zupełności dzieląc poglądy deputacji na metodę uregulowania zagadnienia stanowiska prawosławia w Polsce, uchwalił jej wnioski znaczną większością: wbrew protestom duchowieństwa rzymsko-katolickiego, 123 posłów przeciwko 13 głosowało za wnioskami deputacji¹⁾.

Po tych uchwałach, niezwłocznie przystąpiono do ich wykonania, czyli do organizowania Kościoła Prawosławnego na zasadzie niezależności od synodu rosyjskiego. Przedewszystkiem rozpoczęła działać w tym kierunku dyplomacja polska.

Jeszcze w r. 1789 wysłano poselstwo do Turcji, z Franciszkiem Piotrem Potockim, posłem i starostą szczyrzeckim na czele. Poselstwo miało na celu zawarcie przymierza z Turcją przeciwko Rosji. Dn. 8 kwietnia 1790 r. kanclerz koronny Małachowski, który przewodniczył deputacji spraw zagranicznych, osobnem pismem zawiadomił Potockiego, że deputacja do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych częściowo ukończyła swą pracę i złożyła sejmowi relację. Z owej relacji wynika, że dwór rosyjski utrwała w Polsce swe wpływy nie tylko polityczne, lecz i religijne, a polskie duchowieństwo prawosławne, które pierwotnie nosiło nazwę greko-orientalnego, a później poczęło nazywać się greko-rosyjskiem, znajduje się w całkowitej i ślepej zależności od synodu, czyli inaczej — od gabinetu petersburskiego. Sejm polecił deputacji spraw zagranicznych zawiadomić o tem wszystkich posłów przy dworach cudzoziemskich. Zarazem wynika konieczność obmyślenia takich środków zaradczych, aby nie pogwałcić zasady tolerancji religijnej oraz istoty religji, a religja aby nie „była w sprzeczności udzielnosci i zdrowej polityce“ Rzplitej. Z tego punktu

¹⁾ W. A. Biednow. *Prawosławnaia Cerkow' w Polsce i Litwie* (po Volumina legum). Jekaterynosław. 1908, 478.

widzenia wydaje się najbardziej pożądanem przywrócić prawosławnych do ich pierwotnej stolicy (t. j. uczynić ich zależnymi od patriarchy carogrodzkiego). W tym celu należy porozumieć się z tłumaczem Porty Otomańskiej. Należy on do tej samej religji (prawosławnej) i jest na służbie państwowej u Porty, a przeto wie, jak ta sprężyna polityczna, kierowana w Polsce przez religję, może rozszerzyć jej wpływ sposobem szkodliwym dla interesów Polski i Turcji. Ów tłumacz może również wskazać środki „stosowne do nieubliżenia bynajmniej obrządków” tego wyznania, a zarazem zwolnienia duchowieństwa prawosławnego w Polsce od tej przysięgi, która zawiera punkty polityczno-cywilne i dotyczy praw świeckich, a przeto spreczna jest duchowi religji. Zdaniem Małachowskiego, misję prowadzenia przyjacielskich poufnych rozmów z tłumaczem możnaby powierzyć konsyliarzowi, członkowi legacji, Chrzanowskiemu, który ma przedstawić tłumaczowi stan całej sprawy i tę szkodę, którą wpływ rosyjski może spowodować nie tylko dla Polski, lecz i dla Porty Otomańskiej¹⁾.

Dn. 8-go czerwca Potocki doniósł deputacji spraw zagranicznych, że w sprawie wyeliminowania prawosławnych z pod władzy synodu rosyjskiego i poddania ich władzy patriarchy carogrodzkiego nie uznał za możliwe prowadzić poufnych rozmów z tłumaczem Porty, ponieważ ten ostatni, według zebranych informacji, jako prawosławny, okazał się tajnym zwolennikiem Moskwy. Wobec tego poseł postanowił działać wprost przez ministerstwo tureckie, któremu przedstawił istotę sprawy, prosząc o zakomunikowanie o tem patrjarsze. Ministerstwo chętnie wyraziło zgodę na podjęcie pośrednictwa²⁾ i wystąpiło z odpowiednim wnioskiem do patriarchy, w wyniku czego ten ostatni zgodził się ułożyć i doręczyć posłowi orędzie arcypasterskie, czyniące zadość życzeniom rządu polskiego³⁾. Jednakże później w tej sprawie zaszła pewna zwłoka. 23-go lipca i 8-go sierpnia Potocki donosił, że w sprawie orędzia rząd turecki oczekuje decyzji od wezyra, który wówczas znajdował się przy wojsku, działającym przeciwko Rosji⁴⁾. W rozmowie z rejs-effendim dn. 8 września Potocki domagał się rychlejszego doręczenia mu orędzia patriarchy, jako dawno

¹⁾ K. Waliszewski. Ostatni poseł do Porty Otomańskiej. Akta legacji. Paris. 1894. Tom I, str. 130-131.

²⁾ Ibidem, 172.

³⁾ Ibidem, 178.

⁴⁾ Akta legacji, 201, 213.

przyobiecanego, i usłyszał odpowiedź, że jest ono już gotowe¹⁾, lecz otrzymał znacznie później, bo dopiero 23-go listopada i przesłał projekt orędzia w polskim przekładzie do Warszawy²⁾, tłumacząc w swoim liście przyczynę opóźnienia, polegającą na tem, że „Porta umyśliła była posłać ten list razem z traktatami podpisanemi i dlatego wstrzymany był mimo nalegania“ posła. Orędzie wręczono Potockiemu w językach: włoskim i francuskim.

Oto dosłowny tekst projektu tego orędzia, które miało tytuł: „List pasterski napominalny od patriarchy konstantynopolitańskiego do Greków - Dyżunitów w Polszcze“.

„Wszystkim prawowiernym i prawdziwym chrześcijanom, tak duchownym, jako i świeckim, JKMości i Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, tudzież W. Księstwa Lit. poddanym, którzy wyznajecie obrządki święte i wierzycie w naukę ewangeliczną naszego Kościoła Wschodniego, wspólnej matki naszej, oraz w przykazania i ustawy siedmiu synodów powszechnych, niech wszystkim będzie łaska, pokój i miłosierdzie Ojca, Syna i Ducha Świętego, Boga jedynego w naturze, czczonego w Trzech Osobach, nam zaś — błogosławieństwo i odpuszczenie.

Przykazanie Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, w świętej Jego Ewangelji: „Euntes in mundum universum praedicate evangelium omni creaturae“, obowiązuje nas do opowiadania słowa Bożego wszystkim chrześcijanom, prawowierną naukę świętego Kościoła Wschodniego zachowującym, albowiem (dzięki nich będą Bogu) rząd Kościoła Powszechnego prawem synodu ogłoszeniem Nam powierzonym został.

Z tego więc powodu wam, którzy prawowiernymi jesteście członkami Kościoła Wschodniego, a Króla Imci i Rzpltej i W. Ks. Lit. poddanymi, radzimy nienaruszenie zachowywać to wszystko, co wam nauką w świętej Ewangelji przykazane było, jako też podania św. Apostołów i to wszystko, co z natchnienia Ducha Świętego ustanowionem było na siedmiu synodach powszechnych, gdzie jasno się znajduje symboln wiary naszej, siedm sakramentów ś-go Kościoła naszego, ustawy św. Apostołów i przykazania św. Ojców naszych od Boga natchnionych. Do tego wszystkiego, co się powyżej rzekło, należy jeszcze dodać obowiązek miłości bliźniego i posłuszeństwa od poddanych królom i zwierzchnikom przełożonym od

¹⁾ Djarjusz poselstwa. Rps BOK № 273, str. 30.

²⁾ Korespondencja Potockiego, posła w Stambule. Rps Czart. № 846.

Boga, podług wyrazu św. Apostołów: „Obedite ductoribus vestris et obsecundate“, i na innem miejscu: „Omnis anima potestatibus supereminentibus subiecta esto in Domino Nostro Jesu Christo“, równie jak i na mocy wyraźnego rozkazu Zbawiciela naszego: „Reddite ergo, quae sunt caesaris - caesari, et quae sunt Dei — Deo“.

Z przerażeniem odebraliśmy wiadomość, że wasi duchowni przełożeni wykonali przysięgę, przez którą obowiązali się być posłusznymi obcemu mocarstwu i pełnić te rozkazy, które widocznie miały w celu poruszenie ludu do nieposłuszeństwa i buntu przeciw władzy prawnie panującej, jakoteż wzniecenie zamieszek w własnej ojczyźnie, co tem cięższym i ogromniejszym przed Bogiem jest występkiem, że bezbożność posuniono aż do używania na złe przez obmierzłą hipokryzję Jego imienia. Obowiązani zatem jesteśmy, nie dla dogodzenia ludziom ani przez hipokryzję, lecz w prawdzie, szczerości i bez obłudy, nie tylko ustawy ś-go Kościoła naszego zachować, ale oraz was upomnieć, abyście duszy waszej i ciała waszego nie plamili przysięgami obcym mocarstwom czynionemi, które dążą do nieposłuszeństwa i buntu; podobne bowiem przysięgi i obowiązki, jako ze wszystkim niegodziwe, odrzucone raczej być powinny. Gdyby Herod nie był zważał na przysięgę, którą niebacznie wykonał, nie byłby rozkazał odebrać życie Prorokowi. A gdyby Piotr nie poprzestał być zaprzysięgać się i zaklinać, utrzymując, że nie zna człowieka, nie byłby przyjacielem Boga, ale by się zaparł Jego. Oprócz tego jest dawne nieodzowne prawo kościelne, do nas duchownych ściągające się, które wyraźnie nam przepisuje, abyśmy się tylko samemi duchownemi rzeczami zajmowali, a nigdy w żaden sposób nie wdawali się do spraw politycznych, ponieważ: „Nemo potest duobus dominis servire, Deo et mamonae“. Wszyscy w ogólności duchowni! powinniście być przykładem przez wasze postęпки prawowiernym chrześcijanom naszym, a to nauczając i radząc z gorliwością i statecznością, tak wyższym jako i niższym, aby tymże samym sposobem, jak cześć Bogu oddają, zachowali posłuszeństwo i powolność rozkazom JKMości i Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, za których jedynie, jako za prawną zwierzchność waszą, powinniście modły zanosić do Wszechmocnego Boga, a nie za obcych monarchów, jakoście przedtem czynili; pilnie na to zważając, abyście inakszem postępowaniem nie stali się przestępcami świętej Ewangelji, ustaw Apostołów i św. Ojców, i naszych nakoniec przestróg

i napomnień pasterskich i synodalnych; a to abyście nie popadli w nienawiść u Boga i nie zasłużyli na karę od władzy panującej. Wy zaś stanu świeckiego! jeżeli nigdy nie staniecie się nieposłusznymi w tem wszystkim, co po was zachowanie świętej wiary naszej, powolność i podległość szczerą dla JKMości i Rzplitej Polskiej wymaga, nie tylko otrzymacie od Boga koronę chwały, ale oraz używać będziecie obfitych łask od Najjaśniejszej Rzplitej, która wam w państwach swoich liberum exercitium naszej świętej religiji pozwala. Podobnie, jak święty Kościół nasz Wschodni używa (Bogu niech będą dzięki) w całym Cesarstwie Otomańskim, pod sławnym, sprawiedliwym i potężnym Selima III panowaniem, i wy używać będziecie istotnych swobód w Królestwie Polskiem, gdy z strony waszej przyzwoite postępowanie zachowacie; a przeciwnie, idąc za natchnieniem obcych mocarstw, nader szkodliwym, podobnym do tych, którym niedawno daliście się powodować, podacie cześć na niepewność utrzymania i wystawicie się na niebezpieczeństwo okropnych skutków.

Nie przestaniemy błagać Boga o zbawienie dusz waszych i o zdrowie wasze; czyńcież tedy, najmilsi w Bogu synowie! to wszystko, co wam powyżej czynić radzimy i napominamy, wraz z naszym synodem arcybiskupów współbraci naszych: ten albowiem posiada i utrzymuje prawdziwą naukę Wschodniego Kościoła i jego rząd, który się podobało Bogu jemu poruczyć. Niech łaska Pańska i ojcowskie błogosławieństwo nasze zawsze będą nad wami, tak duchownymi, jako i świeckimi; a przeciwnie, niech sprawiedliwy gniew Boski, zemsta rządu, utracenie wszystkich pożytków duchownych staną się podziałem wszystkich duchownych występnych, i niech doświadczą wszystkich skutków strasznych sprawiedliwości i jurysdykcji tak świeckiej, jako i duchownej. Quod Deus avertat¹⁾.

W 1790 r. patriarchą carogrodzkim był Neofit VII, pochodzący ze Smirny, odznaczający się rozumą, dobrocią i pobożnością, który zasłużył sobie na opinię zręcznego polityka, obdarzonego dużemi zdolnościami administracyjnymi²⁾.

Nie wiemy, jak wielki był osobisty udział patriarchy w napisaniu orędzia, lecz należy zaznaczyć, że zarówno merytorycznie, jak i z punktu widzenia dyplomatycznego ułożone

¹⁾ Korespondencja Potockiego. Rps Czart. № 846.

²⁾ Istorieczeskij spisok patriarchow. Petersburg, 1864, str. 164-165.

było bardzo umiejętnie. W zupełności dogadzając planom i życzeniom rządu polskiego, ono nigdzie jawnie nie występowało przeciwko Rosji, w ogólnikowych i umiarkowanych wyrażeniach nawołyując polskich obywateli prawosławnych, aby nie przysięgali i nie modlili się za „obcych monarchów“, zachowywali wierność swemu królowi, jako legalnej przez Boga postanowionej władzy, i nie ulegali podnieciom do buntów przeciwko swemu rządowi. Jednocześnie w orędziu umieszczono nader poprawny (choć nie zupełnie odpowiadający rzeczywistości) zwrot pod adresem sułtana Selima III w tym sensie, że „pod jego sławnem, sprawiedliwem i potężnem panowaniem“ Kościół Wschodni używa w całym Cesarstwie Otomańskim „istotnych swobód“.

Podczas gdy kurjer Potockiego wioził do Warszawy orędzie patriarchy wraz z innemi papierami, Małachowski 11 grudnia z niepokojem zapytywał posła, czy cała ta sprawa nie wzięła jakiegoś nieoczekiwanego i niepożądanego obrotu wobec tego, że tak długo niema żadnych wyników, i wypowiadał nadzieję, że następny kurjer uspokoi i rozwieje jego wątpliwości¹⁾. Kurjer Potockiego przybył do Warszawy 13 grudnia 1790 r.²⁾. Jest zupełnie prawdopodobne, że przywiózł on również projekt orędzia patriarchy. W każdym razie ów projekt został doręczony deputacji indagacyjnej, która wysłuchiwała go na posiedzeniu dn. 26 lutego i postanowiła zakomunikować go deputacji „dla nieunitów i dyssydentów wyznaczonej“³⁾. Niewątpliwie w sejmie przywiązywano dużą wagę do orędzia patriarchy, jakkolwiek wobec braku danych należy pozostawić nierozstrzygniętą kwestję, czy było ono ogłoszone w Polsce.

W kilka dni po wysłaniu pierwszego listu do Potockiego, a mianowicie 13 kwietnia 1790 r. marszałkowie sejmu Małachowski i Sapieha wydali obszerny uniwersał do całej ludności Polski, w którym w imieniu króla i skonfederowanych stanów oświadczyli, że celem tego aktu jest zapewnić obywateli państwa, że rząd zabezpieczy opiekę wszystkim i tylko zaufanie do rządu może ustrzec kraj od wewnętrznych zamieszek, obcej „przemocy i klęsk tylekrotnie doznawanych“. Wszystkim pamiętne są okropności rzezi, dokonanej pod „płaszczem religji“, co spowodowało spustoszenie kraju, którego ludność zmniejs-

¹⁾ Akta legacji. 384.

²⁾ Djarjusz Sejmu, 1790 r. Rps BOK № 3844.

³⁾ Protokół... Sesja 26.II. 1791. Rps Czart. № 885.

szala się „przez zbrodnie i przez kary“. Klęski i przelew krwi, których doznała Polska, były skutkiem fanatyzmu religijnego, który będzie znajdował dla siebie odpowiedni grunt do tego czasu, aż oświata nie „pokona mocy“ przesądów. Dlatego biskupi obydwóch obrządków (łacińscy i unicy) obowiązani są za pośrednictwem duchowieństwa oświecać lud, pouczając każdego w sposób „do każdego pojętności stosowny“, a przytem jak można najczęściej i najbardziej gruntownie, że i z religijnego punktu widzenia wierność ojczyźnie jest „powinnością najświętszą“ każdego, że ci, którzy pod jakimkolwiek pozorem zachęcali do buntu, „choćby najświętszym charakterem ministrów religii byli upoważnieni“, są tylko zdrajcami „przeciw Bogu i ojczyźnie“, że wszelkie powzięte zobowiązania na szkodę ojczyzny, nawet wzmocnione przysięgą, nie tylko że nie mogą nikogo wiązać, lecz w istocie swej są grzechem, że wszelkie przyrzeczenie pomocy cudzoziemskiej, udzielone bez wiedzy rządu, nietylko że nie jest pożyteczne, lecz przeciwnie — szkodliwe dla kraju, że wreszcie, rozróżnieni religią winni być zjednoczeni miłością do ojczyzny, miłować się wzajemnie i żyć w zgodzie, aby nie obawiać się o swoje i być „straszniejszymi“ obcym. „Chce król, chcą skonfederowane Rzplite stany, aby wszyscy kraju polskiego mieszkańcy pod zastoną rządowej opieki praw swoich spokojnie używali, ale chce Rzplita, aby te prawa i przywileje wszyscy za jej znali dobrodziejstwo, słowem: ani opieki, ani władzy nad swemi poddanemi nikomu z sobą dzielić nie pozwoli. Dla tego zalecono nam jest marszałkom, abyśmy dyssydentom i dyzunitom greko-orientalnym wszelkie służące swobody upewnili, do ratunku kraju zachęcali, a do utworzenia pewnego duchownego rządu, osoby z tych wyznań, dla których prawidła są potrzebne, do ułożenia zboru środków, zdolnych upewnić porządek i związek władzy duchownej z świecką, wezwali“.

Jednocześnie uniwersał mówi, że przełożeni wyznań, uznanych przez prawo lub tolerowanych, tylko w tym wypadku mogą spodziewać się tolerancji i obywatelskiej nad sobą opieki, jeśli zachowują wierność ojczyźnie, będą przestrzegali ogólne prawa i uchylać się od wszelkich obcych wpływów. Wobec tego, że Polska, w ciągu długiego czasu gnębiona rozmaitemi klęskami, poczyną za wolą Opatrzności okazywać oznaki poprawy swego stanu i „coraz pomyślniejsze widzi przed sobą nadzieje“, marszałkowie wzywają biskupów obu obrządków,

aby „w świątnicach nakazali dzięki“ Panu Zastępów za uratowanie Polski od „wiszącej widocznie niedawno nad nią buntu poddaństwa klęski“. Również i niekatolicy, jako wierni synowie swej ojczyzny, powinni się zarazić ogólną radością z racji ustanowienia pomyślności publicznej i taką swoją radość mają wyjawić odprawieniem nabożeństw właściwych ich religji. Marszałkowie kończą swój uniwersał wyrażeniem pewności, że proklamowanie swobody religijnej, z zapewnieniem jednakowego dla wszystkich sprawiedliwego stosunku, gdy umocni się i utrwali zaufanie obywateli Rzplitej do swego rządu, — usunie główne źródło nieszczęść i rozbije te sprężyny, które pod pretekstem religji panowały nad ciemnymi umysłami. Wówczas oręż przeznaczony do gromienia wrogów nie będzie obracany na swoich, miecz sprawiedliwości będzie rzadko stosowany, a pod tarczą prawa i dobrego rządu każdy „powszechnej pilnując, swojej używać będzie z słodyczą spokojności“ ¹⁾).

Prawie w pół roku po pierwszym uniwersale, a mianowicie 9-go października, marszałkowie wydali drugi, będący uzupełnieniem pierwszego. Nakazywał on prawosławnym i dysydentom, aby wybrali i wysłali do Warszawy na dzień 1-go grudnia swych przedstawicieli w równej liczbie od każdej z trzech prowincyj, „osoby z światła, cnoty i obywatelstwa znane“, po przybyciu do Warszawy mają oni przystąpić do pracy dla wspólnego dobra ojczyzny i obywateli swego wyznania, a mianowicie, mają opracować projekt reform kościelnych i nowego usytuowania prawosławia w Polsce i przedstawić go po trzech miesiącach, t. j. dn. 1 marca, do zatwierdzenia królowi i stanom sejmującym ²⁾).

Wkrótce po wydaniu tego uniwersału naprędce zgromadzono przedstawicieli prawosławia, zaproszonych do Warszawy z Podlasia, Pińska, Słucka i Wilna. Delegatów było dziewięciu: trzech przedstawicieli duchowieństwa zakonnego — ihumen bielski Sawwa Palmowski, dziećiołowski Melecj Buwajło-Leśnicki i zarządzający archimandrją wileńską Sylwester Bułaj; dwaj przedstawiciele duchowieństwa świeckiego — proboszcz słucki Daniel Petelkiewicz i piaseczyński Symeon Sołonie-wicz; szlachcie Pantelejmon Illikiewicz-Korbut oraz trzech

¹⁾ Uniwersał marszałków sejmowych 13.IV. 1790. A. Sb., t. V, dok. № 92, str. 245-247.

²⁾ A. Sb., t. V, dok. № 93, str. 248-249.

mieszczan: Teodor Leniewicz, Mikołaj Dadani i Jerzy Ziembo-
wicz¹⁾).

Na posiedzeniu 10 grudnia poseł Grabowski zawiadomił sejm, że delegaci dyssydentów i prawosławnych znajdują się już w Warszawie, i postawił wniosek, aby wybrano deputację, która miałaby współpracować z nimi²⁾. 15-go grudnia sejm wyznaczył taką deputację z trzech senatorów i sześciu posłów, poleciwszy jej porozumieć się z przybyłymi delegatami. W skład deputacji weszli: senatorowie—kasztelan krakowski książę Jabłonowski, wojewoda chełmiński Czapski i kasztelan brzeski Szczyt, oraz posłowie: sandomierski Kochanowski, ks. Czartoryski, chorąży Zakrzewski, starosta mszański Zboński, podkomorzy kowieński Wawrzecki i starosta kapinowski Gutakowski. W konstytucji, wyznaczającej tę deputację, czytamy, że król i stany skonfederowane wszystkim różnowiercom „rządową opiekę urocząście zaręczywszy“, zaprosili wybrane z pośród nich osoby do stolicy celem opracowania dla nich trwałych ustaw, odpowiadających sprawiedliwości, potrzebie i godności narodu. Ponieważ otrzymano już zawiadomienie o spełnieniu tej woli króla i sejmu wraz z oświadczeniem delegatów, że pragną oni, aby wolności ich gwarantowała tylko wolna i niepodległa Rzplita, jako ich „prawna i jedyna zwierzchność“, to celem wysłuchania ich życzeń i porozumienia się w sprawie ułożenia projektów, król i sejm mianują deputację, która w porozumieniu z delegatami od różnowierców oraz biorąc pod uwagę względy polityczne, ma opracować projekt co do urządzenia ich praw, swobód i prerogatyw, stosownie do każdego stanu i zapewnienia sprawiedliwości. Co się zaś tyczy urządzenia cerkiewnego, jeśli gdziekolwiek w jakim wyznaniu będą wyrażone życzenia co do poczynienia potrzebnych odmian lub poprawy, zapewnienia całości należytego użycia funduszków prawnie im służących, mają deputaci w terminie trzymiesięcznym uformować stosowny projekt i przedłożyć go do decyzji królowi i sejmowi³⁾.

Deputaci wraz z przedstawicielami prawosławnych przystąpili do pracy. Przy tem odrazu wyszło na jaw, że Kościół Prawosławny w Polsce, który wobec uwięzienia Sadkowskiego

¹⁾ Kojalowicz, 343; Biednow, 482.

²⁾ Djarjusz Sejmu, 1790. Rps BOK № 3844.

³⁾ Deputacja do ułożenia projektów względem greko-orientalnych i dyssydentów. Volumina legum, IX, 201.

został pozbawiony bezpośredniej zwierzchności, odczuwa z tego powodu liczne trudności. W archimandrii słuckiej osiadł w charakterze zwierzchnika nie lubiany przez duchowieństwo ihumen Porfirjusz Brzeziński, któremu ks. Radziwiłł powierzył zarząd i starszeństwo nad całym duchowieństwem w swych posiadłościach. Ogłoszono o tem uroczystie w dzień Św. Ducha 1790 r. w katedrze słuckiej w obecności starosty, oficerów milicji i członków magistratu, wobec licznie zgromadzonych wiernych i, nie bacząc na protesty duchowieństwa, nakazano posłuch dla nowego zwierzchnika¹⁾. Na tem tle po pewnym czasie miał miejsce w Słucku bardzo przykry incydent. Gdy ihumen Sawwa Palmowski przybył do Słucka i zwołał do świątyni zgromadzenie duchowieństwa celem omówienia postulatów, jakie należy przedłożyć rządowi podczas zamierzonych rokowań o nowej organizacji Kościoła, Brzeziński oskarżył zebranych przed władzami i wyjednał nakaz uwięzienia ich. Palmowskiego i jego towarzyszy aresztowano i osadzono w klasztorze w wielkiej ciasnocie, na chlebie i wodzie. Zresztą wkrótce zwolniono ich, a wówczas Palmowski z kolei począł oskarżać Brzezińskiego, twierdząc, że poprzednio był on mnichem unickim w Poczajowie i nazywał się Brzezinkiewicz, zbiegł do Kijowa, tam przyjął prawosławie i powrócił do Polski jako Brzeziński²⁾. Podobne [incydenty mogły się zdarzać głównie wskutek braku mocnej i posiadającej autorytet władzy duchownej.

Deputacja indagacyjna ze swej strony zwróciła na to uwagę i na posiedzeniu dn. 9 grudnia 1790 r. powzięła następujące uchwały: 1) instalować na namiestnictwie słuckiem „instrumentowanego“ przez ks. Radziwiłła ihumena Brzezińskiego, poleciwszy wykonanie tego komisji wojskowo-cywilnej, która miała upoważnić Mackiewicza do spisania, przy pomocy miejscowych władz słuckich, inwentarza archimandrii i przekazania całego jej majątku pod zarząd Brzezińskiego jako namiestnika; 2) następnie powinien być wybrany konsystorz z miejscem urzędowania w Słucku, z osób duchownych, odznaczających się wiernością dla rządu, miejscowego pochodzenia i wolnych od przysięgi obcemu państwu, z tem, aby władza tego konsystorza rozpościerała się również na bardziej odległe okolice pań-

¹⁾ Ks. Protazy Niewiarowski do Doroszkiewicza ze Słucka 30.V. 1790. Rps Czart. № 956.

²⁾ Kostomarow, 297.

stwa, zamieszkałe przez prawosławnych; członkowie konsystorza powinni mieć zapewnione takie warunki działalności, aby nie tylko sami mogli dochować wierności rządowi, lecz i skłonić do tego wszystkie podwładne im parafje; skład konsystorza winien być zatwierdzony przez marszałków sejmu i deputację indagacyjną; 3) po zatwierdzeniu konsystorza deputacja wyznaczy osoby, którym powierzy otworzenie archiwum, zbieranie jego zawartości i uporządkowanie¹⁾. Z polecenia deputacji, Kochanowski i Zaleski zakomunikowali królowi i marszałkowi sejmu o tych uchwałach. Małachowski całkowicie aprobował projekt deputacji, a król wyraził gotowość ze swej strony uczynić wszystko, aby zapewnić projektowanemu dziełu należyłą uroczystość²⁾.

W związku z powyższem, dnia 29 grudnia 1790 r. marszałkowie sejmu wydali rozkaz zwołać zjazd duchowieństwa prawosławnego prowincji litewskiej dla dokonania wyborów członków konsystorza. Zjazd miał się odbyć w Słucku dnia 20 lutego 1791 r. w siedzibie archimandrii. Wybory miały się odbyć pod dozorem komisarzy, którym polecono organizować ten zjazd. Dnia 27-go stycznia komisarze (Mackiewicz i szambelan piński Petersen) wraz z namiestnikiem Brzezińskim rozesłali zaproszenie przełożonym monasterów i protopopom, wzywając ich, aby przybyli na 9/20 lutego do Słucka i wybrali z pośród siebie do konsystorza takie osoby, któreby „mogły po nastąpionym wyborze swoim pozyskać pewną approbację“ u króla i sejmu³⁾. Zjazd nie odbył się w wyznaczonym terminie wobec nieprzybycia wezwanych i został najpierw odłożony do 1-go maja, a następnie — zupełnie odwołany, ponieważ w tym czasie sprawa organizacji i zwierzchnictwa Kościoła Prawosławnego w Polsce została potraktowana inaczej, znacznie szerzej, w związku z pracami deputacji „do interesów greko-orientalnych“, utrzymującej kontakt z przedstawicielami wyznania prawosławnego.

Wymieniona deputacja ukończyła swe prace w końcu lutego 1791 r. i, po zapoznaniu się z sytuacją, w której znaleźli się zamieszkali w Polsce prawosławni, doszła do następujących wniosków: prawosławni, pozbawieni swego bisku-

¹⁾ Protokół... Sesja 9.XII. 1790 r. Rps Czart. № 885.

²⁾ Protokół... Sesja 10.XII. Rps Czart. № 885.

³⁾ Uniwersał komisarzy do przełożonych klasztorów i dziekanów. A. Sb., t. XI, dok. № 125, str. 173.

pa i odcięci od zagranicznej władzy duchownej, pozostają bez zarządu i opieki duchownej, nie mają możności czynienia zadość swym potrzebom religijnym, są narażeni na rozmaite przykrości, wskutek czego mogą utracić swą przychylność dla rządu polskiego i tem łatwiej podpaść obcym wpływom. Przeto deputacja uznaje za konieczne zaproponować sejmowi zwołanie generalnej kongregacji prawosławnych pełnomocników celem utworzenia tymczasowego zarządu duchownego, do czasu ustanowienia w Polsce stałej hierarchji prawosławnej. Powziąwszy taką decyzję, deputacja zakomunikowała o niej deputacji indagacyjnej za pośrednictwem Kochanowskiego, który był członkiem obu deputacji, celem skoordynowanego wystąpienia na plenum sejmu. Po wysłuchaniu sprawozdania Kochanowskiego na posiedzeniu dn. 26 lutego, deputacja indagacyjna uznała, że wnioski drugiej deputacji kontynuują i rozwijają jej własne idee, całkowicie podzieliła i zobowiązała się bronić w sejmie wnioski drugiej deputacji¹⁾. Do takich samych wniosków doszli i przedstawiciele prawosławni, którzy, w imieniu całego „korpusu greckiego“ w Polsce złożyli deklarację o konieczności ustanowienia zarządu kościelnego dla prawosławnych, zgodnie z duchem religji, z kanonami i zwyczajami Prawosławnego Kościoła Wschodniego, oraz z ustawami krajowemi²⁾.

Dnia 1 marca, na posiedzeniu bez arbitrów, sejm w ciągu kilku godzin rozpatrywał tę kwestję, poczem powziął doniosłe uchwały, zawarte w konstytucji z dn. 5 marca 1791 r.³⁾. Uznaje ona pilną konieczność ustanowienia dla prawosławnych zarządu kościelnego; lecz zanim dla „obrzędku greko-orientalnego“ zostanie przywrócona stała hierarchja, odpowia dająca potrzebom i godności narodu, sejm poleca swoim marszałkom wydać orędzie do wszystkich monasterów, archimandryj, protopopij i parafjalnych świątyń prawosławnych w Rzeczypospolitej Polskiej, zezwalając, aby obywatele wyznania prawosławnego zwołali 15-go maja 1791 roku w m. Pińsku kongregację generalną. Na tem zgromadzeniu prawosławni mają wybrać członków najwyższego konsystorza z pośród osób, odznaczających się wykształceniem, moralnością i wier-

¹⁾ Protokół... Sesja 26.II. 1791. Rps Czart. № 885.

²⁾ Uniwersał delegatów prawosławnych 31.III. 1791. A. Sb., t. XI, dok. № 126, str. 175.

³⁾ Gazeta Narodowa i Obca, 21 maja 1791.

nością do rządu krajowego, urodzonych w Polsce, nie skrepowanych przysięgą na wierność obcemu rządowi. Wybrani z zachowaniem tych warunków członkowie konsystorza, po zaprzysiężeniu na wierność królowi i Rzplitej, obejmą rządy duchowne nad wszystkimi prawosławnymi, lecz zkolei będą podlegali najwyższej władzy krajowej¹⁾.

Dnia 15-go marca Kochanowski zgłosił w sejmie szereg wniosków rozwijających i uzupełniających idee, zawarte w konstytucji z dn. 5-go marca. Jako referent „deputacji względem dyzunitów wyznaczonej“, proponował on, aby na kongregację pińską, dla uniknięcia „zbytniego nacisku nieoświeconego popółstwa a stąd nieporządku“, zostały dopuszczone tylko te osoby, które będą wydelegowane, a mianowicie: po dwóch przedstawicieli od monasterów, dekanatów i bractw kościelnych, i aby było to wskazane w piśmie określonym marszałków sejmowych; aby polecono kongregacji przedłożyć deputacji „w tym obiekcie wyznaczonej“ sprawozdanie o stanie świątyń i wiernych oraz dezyderaty o swych potrzebach; aby komisjom powiatowym i wojewódzkim zalecono dbać o to, iżby wybranym na kongregację delegatom nie stawiano żadnych przeszkód i nie czyniono krzywd; aby przed rozpoczęciem obrad kongregacji zbadano archiwum słuckie, „do czego żeby wyznaczona była osoba z tłumaczem“. Ponieważ ta ostatnia czynność oraz procedura wyborów delegatów na kongregację powinny zająć pewien czas, więc Kochanowski radził odroczyć zwołanie kongregacji do dn. 15-go czerwca. Sejm przyjął wnioski Kochanowskiego, poczem Suchodolski wyraził życzenie, aby „na tych delegowanych rodowici Polacy, nie zaś Moskale wybierani byli“. Na tem samem posiedzeniu sejm polecił marszałkom wyznaczyć Bernowicza do rozpatrzenia archiwum słuckiego, a do pomocy mu dodać tłumacza. Wreszcie, Wawrzecki brasławski złożył w tej sprawie projekt konstytucji pod tytułem: „Wyznaczenie komisarzy Rzeczypospolitej na kongregację greko-orientalnych“²⁾.

Treść tej konstytucji, jednogłośnie uchwalonej przez sejm i wydanej 24 marca, jest następująca. Na kongregację pińską, której dzień otwarcia przenosi się na 15-go czerwca, należy mianować 4-ch komisarzy Rzplitej—po dwóch od Korony i od

¹⁾ Zlecenie urodzonym sejmowemu i konfederacji obojga narodów marszałkom. Volumina legum, t. IX, CCLII, 212.

²⁾ Gazeta Narodowa i Obea, 19 marca 1791 r.

Litwy, lub chociażby po jednym od każdej z dwóch części państwa. Deputacja dla ułożenia projektów odnośnie prawosławnych i dyssydentów ma opracować dla nich instrukcję. Komisarzom nakazuje się, aby byli na kongregacji obecni do końca, poczem mają złożyć sprawozdanie królowi i sejmowi¹⁾.

Dnia 31 marca 1791 r. prawosławni delegaci rozesłali z Warszawy całemu ogółowi prawosławnemu w Polsce uniwersał, zdając w nim krótkie sprawozdanie ze swej działalności. Delegaci przypominają o głównym przedmiocie swego pełnomocnictwa — zakomunikować królowi i sejmowi o potrzebach Kościoła Prawosławnego, nieposiadającego żadnego zwierzchniczego rządu, i o szkodach, jakie z tego powodu wynikają, zawiadamiają, że król i sejm postanowili uczynić zadość życzeniom prawosławnych, zezwalając im posiadać własną hierarchję i zarząd kościelny, zgodnie z kanonami siedmiu soborów powszechnych i zwyczajem Kościoła Wschodniego, a także — starożytnymi prawami polskimi. W myśl tej uchwały nakazano zwołać kongregację w Pińsku, na którą mają przybyć delegaci duchowieństwa, zgromadzeń i bractw: od duchowieństwa zakonnego i świeckiego, od wiernych stanu szlacheckiego i mieszczańskiego. Kongregacja pińska winna będzie postanowić urzędy kościelne i sądy duchowne w prowincjach, a nad nimi najwyższy konsystorz, który będzie podlegał tylko zwierzchniej władzy krajowej, i wybrać osoby na stanowiska w tym konsystorzu. Kongregacja była początkowo wyznaczona na 15 maja, a następnie odroczone na 15 czerwca, wobec znacznej odległości monasterów i protopopij ukraińskich. O miejscu i czasie kongregacji mają być powiadomione władze administracyjne; a marszałkom sejmu polecono obmyśleć dla delegatów środki bezpieczeństwa i zawiadomić o jej zwołaniu pismem okólnem całe „kórpus greko-nieunickie“. Wobec wyznaczenia kongregacji w Pińsku, odwołuje się kongregacja w Słucku, która została odroczone z 20 lutego na 1-go maja. Pewni, że kongregacja w Pińsku odbędzie się, autorowie uniwersału zobowiązują wszystkich przeorów i proboszczów, po otrzymaniu uniwersałów wydanych przez marszałków sejmowych oraz odpisów konstytucyj o zwołaniu kongregacji pińskiej, do odprawienia uroczystych nabożeństw na intencję króla i stanów Rzplitej, którzy zaopiekowali się Kościołem Prawosław-

¹⁾ Volumina legum, t. IX, CCLV, 212.

nym. Po nabożeństwie należy pouczyć lud, że każdy, bez względu na stan, pochodzenie i wyznanie, będzie spokojnie korzystał ze wszystkich dóbr swej [ojczyzny oraz wyznawać według przekonania swoją religję, pod warunkiem zachowania wierności i posłuszeństwa prawom krajowym. Potem każdy monaster i parafia mają „wolnemi głosami“ wybrać w charakterze pełnomocnych delegatów najodpowiedniejsze osoby, tak z pośród zakonnego duchowieństwa, jak i świeckiego, piastujące godności kościelne, jako to: archimandrytów lub namiestników, ihumenów lub ich zastępców, hieromonachów, tudzież protopopów, „swiaszczenników“ czyli prezbiterów kleru świeckiego, ludzi oświeconych, kanony siedmiu soborów powszechnych oraz „prawa narodowe“ znających; bractwa mają delegować osoby stanu szlacheckiego bądź miejskiego. Wszyscy delegaci winni być zaopatrzeni w instrukcje i pełnomocnictwa, a także w pieniądze na drogę i na różne nieprzewidziane wydatki. Delegaci powinni posiadać opisy stanu każdej świątyni, „jej funduszków aktualnych będących lub utraconych i w czyjem ręku i od jakowego czasu znajdują się“ takowe, „dawność fundacyj cerkiewnych i przez kogo były ufundowane i jakimi przywilejami lub nadaniami są opatrzone“, z jakiego materiału są zbudowane świątynie, czy nie wymagają naprawy, jakie jest terytorjum parafji, jaka liczba parafjan. Należy również posiadać dane o liczbie brakujących księży w danym dekanacie i kto zastępuje proboszczów w wakujących parafjach, o liczbie wdów i sierot stanu duchownego oraz środkach ich utrzymania, o brakach i potrzebach świątyń i monasterów, należy złożyć na piśmie opinię, jakie i gdzie powinny istnieć „urzędy cerkiewne“ i „zwierzchność z jurysdykcją djecezjalną“. Wszystko to ma być przedstawione jak najbardziej szczegółowo, na piśmie przyszłej kongregacji, a ta z kolei przez komisarzy rządowych zakomunikuje o tem stanem Rzplitej. Wreszcie delegaci oświadczają, że zostali oni wezwani do Warszawy, zamieszkivali tam przez kilka miesięcy i pracowali nie dla swej osobistej korzyści, lecz dla dobra ojczyzny i Kościoła Prawosławnego, ponieśli wydatki z osobistych funduszków, a niektórzy nawet „długi zaciągnąć przymuszeni zostali“, a przeto wyrażają nadzieję, że gdy złożą sprawozdanie z wydatkowanych sum, to prawosławni przyjmą je i dobrowolnemi ofiarami pokryją wydatek oraz zbiorą pieniądze i na inne nieprzewidziane potrzeby. Uniwersał kończy się usilnem

nawoływaniem, aby wola rządu została wykonana i wszyscy delegaci przybyli na kongregację do Pińska w wyznaczonym terminie ¹⁾).

Termin otwarcia kongregacji nadchodził, a tym czasem nie wyznaczono jeszcze komisarzy rządowych, gdyż na posiedzeniu 15 marca król był nieobecny. Kochanowski przypomniał o tem sejmowi na posiedzeniu dn. 19 maja, prosząc w imieniu obu deputacyj — indagacyjnej i dyssydenckiej, — aby skorzystano z obecności królewskiej i wyznaczono komisarzy. W odpowiedzi na wniosek Kochanowskiego król przedewszystkiem „przypomniał, żeby te osoby, które do Pińska wyznaczone będą, miały opatrzenie ze skarbu, bo chęć poświęcenia się usłudze publicznej stygnąć będzie, gdyby przyszło potrzebne wydatki z własności podejmować; bo lubo cnotą i chęcią patriotyczną wszyscy tu równi, jednakże bardzo nierównym udziałem majątku są obdarzeni“ ²⁾). Po tem krótkim przemówieniu król mianował komisarzami na kongregację posłów: od Korony — Kochanowskiego i księcia Czartoryskiego, a od Litwy — Zaleskiego i Butrymowicza. Zaleski, na posiedzeniu nieobecny, został mianowany dlatego, że jako członek deputacji indagacyjnej miał „wiadomość wszystkich obrotów tej okoliczności dotyczących się i w pobliżu tamtego miejsca znajdował się“, Butrymowicz zaś — jako obywatel piński ³⁾). Oprócz tego król uznał za konieczne, aby kongregacja nawiązała łączność z Bernowiczem, rozpatrującym archiwum słuckie, celem uzyskania potrzebnych dla swego dzieła informacyj i dokumentów. Sejm zgodził się ze zdaniem króla i polecił marszałkom, aby dali znać Bernowiczowi, aby nietylko że nie zaprzestał rozpoczętej pracy, lecz aby podjął się w razie potrzeby dostarczyć na kongregację potrzebne papiery ze Słucka. Następnie marszałek sejmu oświadczył: „Gdy komisarze, dopiero wyznaczeni, mają stanąć na tej kongregacji w pewnej okazałości i powadze, rozumiałbym, żeby i asystencja wojskowa była potrzebna; i nadto, że wydatki przy tem dziele wyniknąć mogą nieuchronne, które zastąpić, jako w interesie publicznym, skarb powinien“. Wnioski marszałka zo-

¹⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 126, str. 174-177. Uniwersał podpisali: Sawwa Palmowski, Melecj Buwajło-Leśnicki, Pantelejmon Illikiewicz-Korbut, Mikołaj Dadani i Jerzy Ziembowicz.

²⁾ Mowy króla. AGW. Archiwum Królestwa Polskiego, ks. № 207.

³⁾ Ibidem.

stały zawarte w projekcie konstytucji pod tytułem: „Nominacja komisarzy Rzeczypospolitej na kongregację greko-orientalnych“, która została niezwłocznie odczytana przez sekretarza, jednogłośnie przyjęta¹⁾ i wydana dn. 23 maja.

W tej konstytucji wyliczeni są komisarze i zawarte nakazy: komisji wojskowej — co do organizacji asysty przy komisarzach i ochrony miejsca kongregacji, a skarbowej — wyasygnowania tysiąca czerwonych złotych na pokrycie wydatków w związku z kongregacją²⁾.

¹⁾ Gazeta Narodowa i Obca, 21 maja 1791 r.

²⁾ Volumina legum, t. IX, CCLXXVIII, str. 228.

ROZDZIAŁ IX.

PIŃSKA KONGREGACJA. JEJ SKŁAD I PRZEBIEG ¹⁾.

Uniwersały marszałków sejmowych i delegatów prawosławnych odniosły zamierzony skutek. Obywatele prawosławni zapragnęli skorzystać z przyznanego im prawa i wysłali do Pińska swych przedstawicieli, zaopatrzonych w odpowiednie pełnomocnictwa. Nie zachowało się wiadomości o szczegółach procedury wyborczej w różnych miejscowościach, atoli możemy stwierdzić, że nie zostały dla wyborów ustalone ścisłe terminy prekluzyjne i odbyły się one w różnym czasie — w kwietniu, maju i czerwcu 1791 r., w zależności, jak należy przypuszczać, od daty otrzymania uniwersałów i od warunków lokalnych.

W „Dziełach Kongregacji“ znajdujemy listę imienną delegatów prawosławnych (24 przedstawicieli od duchowieństwa zakonnego, 21 — od świeckiego i 50-ciu od wiernych, a ogółem — 95), z adnotacją terminu ich wyboru, wymienieniem instytucji lub organizacji, przez którą każdy z nich został delegowany, i zaznaczeniem, że w obecności wymienionych osób nastąpiło otwarcie kongregacji dn. 15 czerwca.

Dotychczas historycy przyjmowali te cyfry bez zastrzeżeń i w ten sposób w nauce ustalił się pogląd, że w kongregacji pińskiej uczestniczyło 95-ciu (lub 96) delegatów prawosławnych. Jednakże wnikliwa analiza danych statystycznych, zawartych w „Dziełach“, powoduje konieczność wniesienia dwóch istotnych poprawek. Po-pierwsze, przy otwarciu kongregacji było obecnych nie 95-ciu delegatów, lecz przynajmniej o 11-tu mniej; po-drugie, wszystkich delegatów również było nie 95-ciu, lecz przynajmniej o 8-iu więcej.

1) W imiennej liście delegatów znajdujemy wyraźne adno-

¹⁾ Materiały do tego rozdziału zaczerpnęliśmy z trzech źródeł: a) „Dzieła Kongregacji“, wydanie drukowane 1791 r. w Warszawie, b) Dziarsz Kongregacji Pińskiej Nieunickiej, rękopis w bibl. ord. Zamojskiej w Warszawie, № 1751, t. II. (Załącznik № 1) i c) Gazeta Narodowa i Obca z dn. 16.VII. 1791 r.

tacje, że jedenastu delegatów — ze szlachty, zamieszkującej w okolicach Pińska, wybrano 22-go, 23-go i 25-go czerwca; oczywiście nie mogli oni być obecni na pierwszym posiedzeniu kongregacji 15-go czerwca. Umieszczenie ich nazwisk na liście obecnych w owym dniu należy przypisać niedopatrzeniu redaktorów aktów kongregacji.

2) „Dzieła“ zostały podpisane przez obecnych delegatów, lecz, zestawiając podpisy z listą 95-ciu, znajdujemy wśród nich 8 zupełnie nowych nazwisk (1 mnich, 1 ksiądz świecki i 6 wiernych). Dodawszy tych 8-miu do poprzednich 95-ciu, otrzymujemy w rezultacie 103 delegatów (25 zakonników, 22 księży świeckich i 56 wiernych) i taką właśnie liczbę delegatów należy uważać za najbardziej ścisłą.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tych 8-iu nie wpisano do ogólnej imiennej listy umieszczonej na początku. Dość trudno jest udzielić odpowiedzi na to pytanie, lecz za najbardziej prawdopodobne uważamy przypuszczenie, że tych 8-iu delegatów przybyło pod koniec obrad kongregacji, gdy „Dzieła“ były już spisane i należało je tylko podpisać, co też i uczynili. Jednak nigdzie w „Dzielałach“ nie jest zaznaczone, kiedy przybyli ci opóźnieni delegaci, kiedy, gdzie i przez kogo zostali wybrani.

W drukowanym wydaniu „Dzieł“ znajdujemy podpisy nie wszystkich delegatów, lecz tylko 88-iu. Brakuje nazwisk 4-ch zakonników, dwóch księży świeckich i 9-ciu wiernych; należy przytem zauważyć, że wszyscy duchowni, których podpisów brakuje, byli drugimi delegatami z tych samych monasterów i protopopij, z których pierwsi delegaci złożyli podpisy. Jeśli przyjąć, że liczba podpisów w drukowanym wydaniu „Dzieł“ ściśle odpowiada oryginałowi, to i w tym wypadku brak 15-tu podpisów uważalibyśmy raczej za zjawisko przypadkowe, dające się wytłumaczyć najprawdopodobniej nieobecnością niektórych delegatów na posiedzeniu, co nierzadko zdarza się na licznych zgromadzeniach i zjazdach. Nie jest wykluczona i taka ewentualność, że niektórzy delegaci wyjechali z Pińska, nie doczekawszy się zakończenia kongregacji¹⁾.

¹⁾ Niżej przytaczamy kompletną listę pełnomocnych członków kongregacji, lecz przytem uważamy za wskazane zaznaczyć, iż główne nasze źródło „Dzieła Kongregacji“ zostało wydane niestarannie, z znaczną liczbą omyłek drukarskich, szczególnie tam, gdzie przytaczana jest lista nazwisk, imion i miejscowości. Liczne imiona i nazwiska posiadają zupełnie odmienną pisownię na początku, w liście obecnych, i — w końcu,

Delegaci przybyli do Pińska jako uppełnomocnieni przez monastery, protopopje, bractwa i zgromadzenia prawosławne. Zgodnie z projektem organizatorów kongregacji, monastery, protopopje i bractwa miały dać po dwóch przedstawicieli, lecz w rzeczywistości nie było to wykonane. Niektóre monastery, przeważnie białorusko-litewskie, licząc w swych murach nikłą ilość braci zakonnej, ponadto mnichów o niewysokich kwalifikacjach, lub zupełnie niezamieszkałe, naturalnie nie mogły posłać i nie posłały swych przedstawicieli (naprz. kejdąński, surdecki, miński, jewejski, starczycki, morocki i in). Inne monastery tej grupy dały po jednym przedstawicielu, a zato piński — trzech. Monastery żeńskie reprezentowali delegaci mę-

w kopjach podpisów; dlatego we wszystkich podobnych wypadkach zawsze przytaczamy równoległe dwa brzmienia (drugie w nawiasie).

Skład kongregacji. Duchowieństwo zakonne z prowincji małopolskiej (Ukrainy): 1) archimandryta Irynarch Bałanowski, ihumeni monasterów: 2) żabotyńskiego—Melchizedech Szachowski, 3) mosznogorskiego—Łazarz Kryłowski, 4) łebedyńskiego — Daniel Nattok-Michajłowski (od r. 1805 biskup wołyński, a od r. 1813 — arcybiskup mohylowski. Zmarł w r. 1821), 5) korsuńskiego — Samuel Świderski, 6) winogradzkiego — Dawid Jewtuszewski, 7) bohusławskiego — Arkadiusz Zakrzewski, 8) hieromonach monasteru rzysszczewskiego — Barlaam Janowski, 9) hierodjakon monasteru łebedyńskiego — Arafta Miroński; zakonnicy monasterów: 10) żabotyńskiego — Herman Sawczyński i 11) medwedowskiego — Hilarjon Słaniańcow. Duchowieństwo zakonne z W. Ks. Litewskiego: ihumeni monasterów: podlasko-bielskiego—Sawwa Palmowski, 2) drohiczyńskich—Djoni-zy Stefanowicz, 3) dzięciołowieckiego — Melecjusz Buwajło-Leśnicki, 4) zabłudowskiego — Sofronjusz Nowomłyński, 5) jabłeczyńskiego — Hury Hryhorowicz (czyli Hryhorowski), 6) pińskiego — Jerzy Janowski, 7) rzadca archimandrii wileńskiej i mińskiej — Sylwester Bułaj, 8) namiestnik archimandrii słuckiej—Porfiry Brzeziński, namiestnicy monasterów: 9) krońskiego—Hilarjon Minkiewicz, 10) drujskiego—Laurenty Biechałowski (czyli Buchawski), 11) pińskiego — Michał Ostawski, 12) kasjer monasteru dziśnieńskiego—Herakliusz Zhirkiewicz, 13) zakonnik monasteru pińskiego—Gabriel Sawojski.

Duchowieństwo świeckie z prowincji małopolskiej: protopopi: 1) Łukasz Romanowski, 2) Jan Krupa, 3) Teodor Betuliński, 4) Jan Radzi-mowski, 5) Demetriusz Krzywicki; prezbiterzy: 6) Piotr Wołoszynowski, 7) Onysym Widyff, 8) Nicefor Izajewicz. Z W. Ks. Litewskiego: 1) protopop turowski Piotr Zahorowski (czyli Zakowski), 2) protoprezbiter mo-zyrski Jan Makowski; prezbiterzy: 3) Daniel Szarzyński, 4) Dawid Kitano-wicz, 5) Euzebijusz Zachorowski, 6) Sylwestr Smolicz, 7) Teodor Sułkowski, 8) Teodor Józefowicz, 9) Grzegorz Łojko, 10) Teodor Mickiewicz, 11) Samuel Koziulicz, 12) Daniel Petelkiewicz. Z prowincji wielkopolskiej: 1) Konstantyn Chartofilaks Okuta, protopop cerkwi województw wielko-polskich i kapelan poznański.

Przedstawiciele bractw i zgromadzeń prawosławnych stanów ryce-rskiego i mieszczańskiego. Z prowincji małopolskiej: 1) Felicjan Stadnicki, 2) Jan Krzeska (czyli Krysko), 3) Jan Zozula, 4) Eustachy Archimenda, 5) Mateusz Kijanica, 6) Jan Jaworski, 7) Atanazy Remiszewski, 8) Stefan Mikuteniek (czyli Mikitynkow). Z W. Ks. Litewskiego: 1) Daniel Lenie-wicz, 2) Aleksander Stojanowicz, 4) prefekt szkół greko-orientalnych słuc-kich Pantelejmon Illikiewicz Korbut, 4) Teodor Durdukowski, 5) b. sekre-tarz konsystorza słuckiego Onufry Suchozaniet, 6) chorąży milicji księcia

skich lub duchowni świeccy a nawet osoby świeckie (naprz. prezbiter Daniel Petelkiewicz i Tomasz Suchozaniet—słucki monaster św. Eljasza). Monasterzy ukraińskie spełniły swój obowiązek i wysłały przedstawicieli do Pińska, lecz przeważnie — po jednym od każdego monasteru, chociaż posiadały dostateczną liczbę braci. Takim sposobem delegatów duchowieństwa zakonnego przybyło znacznie mniej, aniżeli było monasterów (25-ciu z 37 monasterów)¹⁾.

Duchowieństwo świeckie przeprowadziło wybory, bardziej stosując się do wyznaczonych norm, i prawie wszystkie protopopje posłały do Pińska po dwóch przedstawicieli. Wyjątek stanowiły protopopje, posiadające względnie małą ilość parafij: łączyły się one i wysyłały wspólnych delegatów. Tak protopopje kaniowska, bohusławska i korsuńska posłały wspólnie jednego delegata, protopopje dawidgródzka i pińska — razem dwóch delegatów. Dzięki temu, że okręgami wyborczymi były protopopje, a nie sztucznie utworzone jednakowe okręgi, liczba delegatów ukraińskich była mniejsza (8), aniżeli — delegatów Słuczczyzny i Pińszczyzny (13): jakkolwiek 2/3 ogólnej liczby świątyń prawosławnych w Polsce przypadało na Ukrainę, lecz liczba okręgów wyborczych — protopopij była tu

Radziwiłła Tomasz Suchozaniet, 7) Szymon Machna, 8) Jakób Romanowicz-Poluchowicz, 9) Jakób Przytułowicz, 10) Józef Weremicz, 11) Benedykt Komar, 12) Teodor Hrehorowicz-Jankiewicz, 13) Jan Nikraszowicz, 14) Laurenty Kałaur, 15) Florjan Kałaur, 16) Jan Szołomycki, 17) Marcejan Pełchowski, 18) Józef Sitniewicz, 19) Paweł Artyszewicz, 20) Maksenty Jaszynski (czyli Maksymilian Jajaszynski), 21) Piotr Sobolewski, 22) Joachim Sokołowski, 23) Gabrijel Lewkowicz, 24) Jarmoła Krasowski, 25) Józef Kradzicki, 26) Szymon Kabiak (czyli Kabiałto), 27) Joachim Projewicz, 28) Eljasz Oniszko, 29) Teodor Kondratowicz, 30) Tomasz Jaszczykowski, 31) Jan Budowicz, 32) Szymon Braniewicz (czyli Brancewicz), 33) Jan Markianowicz, 34) Atanazy Czosnyk, 35) Teodor Teodorowicz, 36) Jan Teodorowicz, 37) Szymon Łaszko. Z prowincji wielkopolskiej: obywatele m. Warszawy: 1) Mikołaj Dadani (jego podpis: Nicolaus Dadani, eques regni Hungariae, civis liberae urbis Varsaviensis) i 2) Konstanty Gustowski od zgromadzeń: Warszawy, Brześcia, Lublina i Opatowa, 3) Anastazy Machowski od parafii lubelskiej i opatowskiej, 4) Antoni (czyli Anastazy) Grabowski i 5) Ambroży Franciszek Duczynski—od zgromadzeń, województw wielkopolskich oraz miast Poznania, Kalisza i Piotrkowa.

Później przybyli i złożyli podpisy na akcie kongregacji następujący delegaci: 1) podskarbi archimandrii słuckiej hieronimich Protazy Niewiarowski, 2) paroch cerkwi piaseczańskiej Symon Sołoniewicz i świeccy wierni: Oleksy Zacharzewski, 4) Paweł Błocha, 5) Grzegorz Cholny, 6) Gabrijel Popowiczenko—najprawdopodobniej z Ukrainy, 7) Aleksander Horain i 8) Jan Danilewicz—z Litwy.

¹⁾ W I-ym rozdziale naliczyliśmy 39 monasterów, lecz w r. 1789 trechtmirowski przestał istnieć, a mnisi monasteru berszadzkiego zostali wysiedleni zagranicę.

względnie niewielka, a niektóre z nich obejmowały rozległe przestrzenie i dużo parafij.

Jedyny delegat duchowny województw wielkopolskich, kapelan poznański Konstantyn Chartofilaks, był, jak się zdaje, delegatem wszystkich gmin prawosławnych, złożonych z wychodźców greckich.

Ciekawem jest zestawienie delegatów świeckich, przybyłych na kongregację z rozmaitych miejscowości. Z Ukrainy przybyło 12-tu delegatów, z Wielkopolski — 5-ciu, a W. Ks. Litewskie dało 39-ciu, w tej liczbie do 16-tu z samego tylko Pińska i jego okolic, przyczem zwraca uwagę fakt, że w samym Pińsku wybory odbyły się dopiero 14-go czerwca, t. j. w przeddzień otwarcia kongregacji, a w okolicy wśród szlachty prawosławnej — 22, 23 i 25 czerwca. Podobne opóźnienie wyborów w Pińszczyźnie, naszym zdaniem, należy przypisać niedbałości lub niechęci ihumena pińskiego. Możliwe także, iż wybory w Pińsku odbyły się w ostatniej chwili nie bez nacisku ze strony delegatów, którzy już przybyli na kongregację z innych miejscowości. Nie zupełnie jasnem jest, dlaczego wybory w okolicach Pińska zostały dokonane już po otwarciu kongregacji i ponadto — wybrano tak znaczną liczbę delegatów (11-tu lub 12-tu). Być może, iż w danym wypadku chciano powiększyć przedstawicielstwo szlachty, uprzednio dość nieznaczne w zestawieniu z mieszczanami.

Jeśli od ogólnej liczby delegatów świeckich W. Ks. Litewskiego odjąć 16-tu przedstawicieli Pińszczyzny, to w każdym razie pozostała liczba (23) prawie dwukrotnie przewyższa liczbę delegatów Ukrainy (12). Daje się to wytłumaczyć przede wszystkim wpływem warunków geograficznych, zupełnie niejednakowych dla ukraińskiej i białorusko-litewskiej części djecezji. Znaczna odległość od Ukrainy miejsca obrad kongregacji nie mogła przyczynić się do zachęcenia prawosławnych wiernych Ukrainy do podróży do Pińska, w owych czasach dość uciążliwej i kosztownej, wówczas gdy przedstawiciele Słuczczyzny odczuwali tę przeszkodę w znacznie słabszym stopniu, a przedstawiciele Pińszczyzny nie odczuwali jej wcale. Oprócz tego, powodzenie lub niepowodzenie wszelkiej kampanji wyborczej w dużej mierze zależy od stopnia organizacji, uświadczenia i konsolidacji ludności oraz od sprawności aparatu administracyjnego, względnie — przeprowadzającego wybory na miejscu. Pod tym względem południowa część djece-

zji również znacznie ustępowała północnej. Na Ukrainie już oddawna brakowało jednego kierowniczego ośrodka, protopopje były jednostkami samodzielnymi, parafje, szczególnie w Bracławszczyźnie, były daleko rozrzucone, odosobnione i wyczerpane długoletnią walką z unją, która energicznie działała na Ukrainie, — a wszystko to nie sprzyjało ożywieniu działalności organizacji parafjalnych. Wreszcie, przeważną masę ludności prawosławnej na Ukrainie stanowiło poddaństwo, wobec nieznacznej liczby mieszczaństwa i prawie zupełnego braku szlachty — stanów, posiadających uprawnienia polityczne i biorących doniosły udział w ogólnem życiu społecznem i państwowem. Rezultatem tego była mała liczba delegatów świeckich z Ukrainy wogóle i całkowity brak delegatów z Bracławszczyzny.

Na północy państwa sytuacja ukształtowała się odmiennie. Tu dla pewnej części terytorjum nigdy nie ustawało oddziaływanie jednego ośrodka kierowniczego i rządzącej woli w osobie archimandrytów słuckich. Ludność prawosławna zamieszkiwała zwartą masą, zajmując względnie niewielkie terytorjum, co ułatwiało łączność i wzajemne stosunki pomiędzy parafjami, protopopjami i ośrodkiem archimandrii. W owych czasach unja nie ujawniała tu specjalnej aktywności i bądź co bądź współżyła z prawosławiem, nie naruszając ustalonej równowagi. W miastach był jeszcze dość silny żywioł mieszczański, a na wsiach zamieszkiwała znaczna liczba szlachty. Tu warunki wyborów były o wiele pomyślniejsze, a w wyniku widzimy na kongregacji pińskiej znaczną liczbę wiernych z tych okolic, stanu szlacheckiego i mieszczańskiego, przedstawicieli bractw i zgromadzeń parochjalnych.

Nie można również przemilczeć tego faktu, że na kongregacji nie było ani jednego biskupa, — zjawisko niebywałe w dziejach soborów prawosławnych. Sadkowski był uwięziony, innego biskupa nie było, a tymczasem polska racja stanu wymagała szybkiego uregulowania sytuacji prawosławnych. Nie można było odkładać, kongregacja została zwołana, i w ten sposób zachowanie przepisów kanonicznych musiało ustąpić przed wymaganiami interesu państwowego.

Z pośród czterech komisarzy, wyznaczonych przez króla, do Pińska przybył tylko jeden Kochanowski. Przekonawszy się, że Czartoryski i Butrymowicz nie będą mogli uczestniczyć w kongregacji, Kochanowski zamierzał skłonić do współpracy

w niej „znanego malkontenta“ posła trockiego Zaleskiego. Dn. 11-go czerwca przybył on z pismem królewskim do jego majątku, wszakże nie zdołał pokonać jego uporu. Zaleski usprawiedliwiał się chorobą, lecz w rzeczywistości nie chciał jako poseł „stać się narzędziem upodlenia stanów“. Wyraził on pewność, że Kochanowski sam da sobie radę z powierzonym mu zadaniem, a swój pogląd w danej kwestji sformułował w następujących słowach: „wszystko przyszłe względem nieunitów zależy od tego, ażeby im dać obietnicę w miarę dotrzymania i dotrzymać, co przyrzeczone mieć będą: wyjęci z potrzeby udawania się zagranicę, staną się istotnie krajowymi i przestaną być podejrzanymi krajowi“¹⁾).

Kongregacja odbywała się w pińskim monasterze Bohojawlenia Pańskiego²⁾. Dnia 15-go czerwca delegaci zgromadzili się w świątyni, gdzie w obecności Kochanowskiego i wielu innych „dystyngwowanych“ osób wysłuchali uroczystego nabożeństwa, które odprawił archimandryta Bałanowski. Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił ihumen łebedyński Daniel. Po nabożeństwie Kochanowski otworzył pierwsze posiedzenie. Oprócz delegatów prawosławnych, były na niem obecne w charakterze widzów liczne osoby postronne, a w ich liczbie poseł na sejm Paweł Grabowski, komisarze pińskiej porządkowej wojskowo-cywilnej komisji oraz wielu innych urzędników i obywateli powiatu pińskiego. Po otwarciu posiedzenia delegaci poczęli prosić Kochanowskiego o odroczenie na pewien czas dalszych posiedzeń z tem, aby w międzyczasie mogli oni zbierać się na prywatne narady celem wzajemnego zapoznania się, opracowania projektów przyszłego urządzenia kościelnego, sprawdzenia i ulegalizowania pełnomocnictw delegackich, wygotowania nakazanych prawem i uniwersałami, „z mocy prawa wydanemi“, raportów oraz dla wyboru z pośród siebie dyrektora i asesorów kongregacji, którym byłoby powierzone układanie i spisywanie wszystkich projektów. Kochanowski przystał na odroczenie sesyj publicznych do 29 czerwca, uwzględniając podane mu powody, a nadto spodziewając się, jak mówią „Dzieła Kongregacji“, „przybycia więcej komisarzy“, oraz zezwolił na odbycie w tym czasie prywatnych konferencyj.

¹⁾ W. Smoleński. Ostatni rok Sejmu Wielkiego. Kraków, 1897, str. 86.

²⁾ W r. 1798 monaster ten spłonął doszczętnie. Czistowicz. „Oczerk istorii zapadno-russkoj cerkwi“. Cz. II, str. 203.

Na pierwszej z owych konferencyj, dn. 16 czerwca, delegaci wybrali z pomiędzy siebie prezydium w składzie: dyrektora, 11 asesorów, 2 sekretarzy i 2 egzekutorów ¹⁾. Wybrany osobom polecono kierowanie czynnościami kongregacji, a mianowicie: „utrzymywanie porządku, odbieranie projektów, owych formowanie i do decyzji podawanie“. Po wybraniu prezydium „przeczytane zostały głośno konstytucje na sejmie... postanowione i z mocy nich wydany od marszałków sejmowych na skład kongregacji pińskiej uniwersał“. Po odczytaniu zapadła uchwała o wpisaniu do aktów kongregacji konstytucyj: a) z dn. 15-go grudnia 1790 r. o wyznaczeniu deputacji do ułożenia projektów względem prawosławnych i dysydentów, b) z dn. 5 marca 1791 r. o zwołaniu na 15 maja kongregacji w Pińsku i c) z dn. 24 marca o odroczeniu kongregacji do 15 czerwca, poczem konferencje trwały nieprzerwanie przez dwa tygodnie, w tym zaś przeciągu czasu „nieustanna komunikacja i słodkie a roztropne obchodzenie się komisarza Rzplitej z delegowanymi ugruntowały między nimi wzajemną ufność i wpoili ducha zgody i porządku, bez których żadne zgromadzenie pomyślnego skutku obrad osiągnąć nie zdoła“.

„Przysposobiwszy na prywatnych konferencyjach wszystko, co prawo nakazało“, mianowicie: raporty dokładne o liczbie i stanie „aktualnych“ świątyń i ludności prawosławnej, tudzież projekt hierarchji kościelnej „greko-orjentalnej“, z bezpieczeństwem i powagą narodu zgodnej, „za zniesieniem się delegowanych z komisarzem, otworzenie publicznej sesji kongregacyjnej“ zostało „udeterminowane“ na dzień 1 lipca.

W przeddzień delegaci znowu wysłuchali w monasterze nabożeństwa solennego, które odprawił archimandryta Irynarch w asyście ośmiu księży i czterech djakonów. Kazanie stosow-

¹⁾ „Za dyrektora kongregacji jednomyślnie został obrany i postanowiony“ archimandryta Irynarch, „a do niego na asesorów do dopełniania czynności kongregacyjnych“ z prowincji małopolskiej: 1) ihumen Daniel, 2) protopop Łukasz Romanowski, 3) kupiec i obywatel szpolański Mateusz (czyli Maciej) Kijanica; z prowincji wielkopolskiej: 4) ihumen Sawwa, 6) kapelan poznański Konstantyn Chartofilaks, 6) obywatel warszawski Mikołaj Dadani, 7) obywatel piotrkowski Ambroży Duczyński; z prowincji W. Ks. Litewskiego: 8) ihumen Melecjusz, 9) prezbiter turowski Grzegorz Łojko, 10) Onufry Suchozaniet i 11) obywatel warszawski Konstanty Gustowski. Sekretarzami zostali obrani: z Korony—Teodor Kondratowicz i z Litwy — Jan Teodorowicz; egzekutorami: z Korony — protopop Jan Radzimowski (czyli Radziński) i z Litwy Tomasz Suchozaniet. „Dzieła Kongregacji“, str. 19-21.

nie do świętego-patrona owego dnia, Apostoła Judy, 19 czerwca w st. stylu, zostało odczytano z książki. (Posiedzenie publiczne, które miało się odbyć owego dnia, zostało odwołane, ponieważ Kochanowski był w ten czas zajęty innemi sprawami).

Dn. 1 lutego kapelan poznański Konstantyn Chartofilaks odprawił nabożeństwo w języku greckim. Po skończonem nabożeństwie, w świątyni na podniesieniu na prawo od „carskich wrót“ ustawiono baldachin, pod którym umieszczono „tron okazały“ z portretem króla Stanisława Augusta, a obok na taborecie złożono srebrną koronę. Po obie strony baldachinu stanęła warta honorowa z dwóch towarzyszy z „dobytemi pałaszami“. Przed wrotami carskimi, obok tronu ustawiono stół nakryty czerwonym suknem, a za stołem — fotel dla Kochanowskiego, obok zaś szereg foteli dla dwóch posłów, biskupów unickich, wojskowo-cywilnych komisarzy Pińska i innych obecnych „dystyngwowanych arbitrów“. Na środku świątyni ustawiono drugi stół, również pokryty suknem, na nim zaś złożono przygotowane przez prawosławnych projekty. Po obie strony stołu ustawiono zydle w cztery rzędy. Z jednej strony zasiadło duchowieństwo zakonne, a z drugiej — świeckie, za duchowieństwem, w dalszych rzędach rozmieścili się delegaci świeccy. Przy drzwiach wystawiono zbrojną wartę z nakazem wpuszczania do świątyni tylko wybitniejszych osób celem uniknięcia natłoku. Około 40-tu zbrojnych żołnierzy ustawiono na dziedzińcu monasteru dla ochrony miejsca kongregacji. Gdy o godz. 10-ej do świątyni przybył Kochanowski „z liczną asystencją“, wszyscy powstali i duchowieństwo odśpiewało „Caru nebesnyj“. Kochanowski, zajęwszy przeznaczone miejsce, zagaił posiedzenie przemówieniem, w którym, „wspomniawszy liczne nieszczęścia, które Rzplita poniosła przez obłudę obcą, przez fanatyzm i rozróżnienia wewnętrzne, wyobraził szczęśliwie dla Polski zmienioną postać rzeczy; uwielbiał Opatrzność Najwyższą, za pomocą której król z narodem zjednoczony skruszył sromotne pęta obcej przemocy i duchownych przesądów, a odzyskawszy niepodległość rządu krajowego, do uczestnictwa powszechnej szczęśliwości wszystkich mieszkańców polskich przypuścić pragnie, wszystkim zabezpiecza wolność sumienia i opiekę rządową, której już odtąd nikomu z sobą dzielić nie pozwala...“ Na słowo wstępne Kochanowskiego odpowiadali przemówieniami: ihumen moszno-

horski Łazarz Kryłowski w języku ukraińskim, protopop Łukasz Romanowski — po łacinie i Onufry Suchozaniet — po polsku.

Ihumen Łazarz podkreślił, że król zwrócił swoją troskliwą uwagę na prawosławnych, darowując im wolność w zachowywaniu właściwych im od starożytnych czasów praw i zasad oraz ustalając dla nich organy władzy dla zarządu Kościołem. Powodowany wdzięcznością, mówca w imieniu wszystkich obecnych wypowiedział życzenie, aby „w wysokościach mieszkający Ojciec miłości i szczodroblewości zlał z wysokości tronu Swego szczodroty i politowania Swoje“ na króla i sejm, aby dał im moc i siłę dla kontynuowania ich prac, aby przedłużył lata życia króla i zesłał Swą łaskę na obecnego komisarza, reprezentującego osobę monarchy ¹⁾).

Następnie przemawiał protopop Romanowski, którego mowy nie zdołaliśmy odszukać, poczem mówił Suchozaniet.

W swem przemówieniu podniósł on tak pomyślne dla Polski wyniki panowania Stanisława Augusta, który poświęcił się pracy dla dobra narodu, nad odrodzeniem oświaty i wykorzenieniem wszelkiego rodzaju przesądów. Podczas jego panowania zmartwychwstała w kraju prawdziwa wolność i znikł ten przesąd, na zasadzie którego lud prawosławny, zamieszkujący w Polsce, w ciągu dwóch wieków nie zaznał opieki państwowej i był uważany prawie że za obcy. Naród polski pojął, że różnica w wierze nie może być podstawą do wyłączenia ze społeczeństwa, a ojczyzna nie może być szczęśliwa, dopóki są w niej mieszkańcy, czujący się nieszczęśliwymi. Poznawszy błędy przeszłości, obecny sejm zapewnił ustawą wolność sumienia, ogłosił zjednoczenie wszystkich obywateli pod hasłem dobra ojczyzny i usunął wszystko, co mogłoby siać wśród nich niezgodę. Za to każdy z prawosławnych bez wahania złoży na ołtarzu ojczyzny swe zdrowie i życie ²⁾).

Po zakończeniu przemówień, Kochanowski proponował odczytanie projektów przygotowanych w trakcie narad poprzednich. Czytanie artykułu I-go było przerwano, gdyż obecni prawosławni zapragnęli wyrazić wdzięczność królowi i sejmowi za pozwolenie zebrania się na kongregację i wszyscy jednomyślnie oświadczyli, iż pragną nieodwłocznie wykonać przysięgę imieniem całego zgromadzenia prawosławnego

¹⁾ Załącznik № II.

²⁾ Załącznik № III.

„w Polsce będącego“ na wierność królowi i Rzplitej, oraz na posłuszeństwo i obronę „konstytucji rządu“ w dniach 3 i 5 maja uchwalonej, z wyrzeczeniem się uroczystem wszelkiej obcej „dependencji“, zachowując jedynie „in spiritualibus referencję do patriarchy carogrodzkiego“, póki Rzplita w państwach swoich „udzielnej“ hierarchji prawosławnej nie ustanowi. Takową przysięgę, natychmiast przez Kochanowskiego podyktowaną, cała kongregacja „ochoczo wykonała, z najtkliwszem wszystkich przytomnych rozrzewnieniem“. Poczem w dalszym ciągu odczytywano projekty, podzielone na 12 artykułów.

Po odczytaniu artykułów, „lubo się powszechna od przytomnych dała słyszeć aprobacja, jednakże komisarz wstrzymał podpis swój, o który był proszony, aż do dnia następującego, obligując przytomnych duchownych i świeckich dystyngwowanych arbitrów, aby mu uwagi i postrzeżenia swoje komunikowali“. Oprócz tego Kochanowski oświadczył, że pragnie podzielić uchwały na dwie kategorie: na takie, które mogą być ostatecznie przyjęte w Pińsku, oraz na takie, które powinny być przedłożone do aprobaty sejmowi. W tym celu wziął do siebie wszystkie artykuły i zaproponował, aby wymieniono kandydatów na członków najwyższego konsystorza z tem, aby z pośród nich wybrać osoby, co do których nie będzie zachodziło przeszkód prawnych. Poczem posiedzenie zostało odroczone do następnego dnia „in ordine wyboru konsystorzystów“.

Dn. 2-go lipca, po przybyciu komisarza, posiedzenie kongregacji rozpoczęło się mową kapelana Chartofilaksa, wygłoszoną w języku greckim. Ponieważ nikt z obecnych tego języka nie rozumiał, więc mowę niezwłocznie odczytano po polsku. Jako przedstawiciel garstki narodu greckiego, zamieszkałej w Polsce, mówca pragnął głośno i otwarcie wypowiedzieć to wszystko, co odczuwał w tej chwili. Mówił on o tem, że chrześcijanie prawosławni w Polsce dotychczas byli uważani za „zbiór ludu obcego“ i byli zmuszeni szukać dla siebie księży zagranicą, lecz obecnie zaczyna się dla nich nowa epoka, mogą oni otrzymać to, na co przez dwa wieki czekali. To jest dziełem rąk króla, który uznał, że chrześcijanie obrządku wschodniego, stanowiąc „częstkę szczupłą“ w narodzie polskim, mają być przyjęci w wolnej Rzeczypospolitej „jako wolni ludzie do wolnej ziemi“. Stanisław August rozumem i miłością uszczęśliwia naród polski, czyni go sławnym i wielkim w oczach całego

świata, a członków wyznania wschodniego — wyzwolonymi od obcych wpływów. Echa chwały tego protektora miłosierdzia, rozlegając się po całym świecie, ciągną na wolną ziemię polską lud chrześcijański ze wszystkich zakątków świata, jęczących od ucisku, pod szlachetne prawa wolnego narodu, gdzie każdy człowiek może słać Boga w poświęconych Mu świątyniach, zgodnie ze swem przekonaniem, bez przymusu i pogardy. W końcu mówca apelował do przedstawicieli rządu, prosząc ich o wyjednanie u króla i sejmu zapewnienia prawosławnym wolności wyznawania swej wiary i ustanowienia dla nich stałej hierarchji¹⁾.

Wysłuchawszy tego przemówienia, Kochanowski oświadczył zgromadzeniu, że wszystkie artykuły, które odczytano na posiedzeniu 1-go lipca i przedłożono mu, mają być przedstawione w Warszawie do zatwierdzenia przez sejm, a następnie odczytano listę 12 asesorów, wybranych do najwyższego konsystorza²⁾. Wszyscy oni odrazu na miejscu, w obecności całego zgromadzenia, złożyli przysięgę na to, że będą dochowywać wierności królowi i Rzplitej oraz sumiennie spełniać powierzone im obowiązki. Kochanowski odczytywał tekst przysięgi, a przysięgający powtarzali za nim. Do „Dzieła“, w dniu poprzednim przeczytanego, wpisano, za jednomyślną zgodą, wybrane osoby do konsystorza (art. 14), tudzież wykonaną przez nich i przez całą kongregację przysięgę (art. 13). Wszystko to stwierdzone zostało z jednej strony podpisem Kochanowskiego oraz obecnych Grabowskiego i Skirmunta posłów, z drugiej zaś strony podpisali się obecni delegaci prawosławni.

Po ukończeniu tej ceremonji, jeden z nowoobраниch członków konsystorza, prezbiter Łojko wygłosił po polsku dziękczynne przemówienie. W swem przemówieniu mówca wspominał o tym czasie, gdy obywatele prawosławni Polski doznawali ucisku, nieraz musieli uchodzić zagranicę, a z tego

¹⁾ Załącznik № IV.

²⁾ Zostali wybrani od duchowieństwa zakonnego: 1) ihumen Sawwa Palmowski — pierwszy asesor i przewodniczący, 2) zarządzający monasterami archimandrii wileńskiej Sylwestr Bułaj, 3) skarbnik słuckiej archimandrii Protazy Niewiarowski; od duchowieństwa świeckiego: 1) proboszcz turowski Grzegorz Łojko, 2) protopop czerkaski Teodor Betuliński, 3) proboszcz wujwicki Teodor Józefowicz; od świeckich stanu szlacheckiego: 1) Onufry Suchozaniet, 2) Pantelejmon Illickiewicz-Korbut, 3) rejentowicz ziemski powiatu pińskiego Aleksander Stojanowicz; od świeckich stanu mieszczańskiego: 1) prezydent m. Pińska Teodor Teodorowicz, 2) pisarz z Mozyra Teodor Kondratowicz i 3) pisarz magistratu m. Pińska Jan Teodorowicz.

powodu cierpiało szkodę państwo. Potem Opatrzności spodobano się, aby zwierzchnia władza w państwie łaskawem okiem wejrzała na podwładny jej „milionowy” naród i zezwoliła jego przedstawicielom swobodnie zebrać się w tem miejscu celem ustanowienia swego „rządu cerkiewnego”. Mówca głosił za to wdzięczność Bogu, królowi, marszałkom Małachowskiemu i Sapieżu, posłom sejmowym, komisarzowi Rplitej za jego trudy i wszystkim obecnym dygnitarzom, urzędnikom, biskupowi pińskiemu i gościom za to, że zechcieli oni być świadkami prac kongregacji i przekonać się, że prawosławni nie pragną nic ponadto, „ut sit bene patriae”¹⁾.

Nareszcie zabrał głos Kochanowski, a oddawszy należne cnotcie, światłu i życzliwości ku ojczyźnie, widocznie okazanych we wszystkich „postępkach” członków kongregacji, zachęcał ich, aby „trwali nazawsze w tak chwalebnych sentymentach, żeby je we wszystkich wpajać starali się, a odrzucali wszelkie obłudne obce namowy, któreby ich i ojczyznę w dawne nieszczęścia pogrążyć mogły. Poczem wszystkich czule pożegnawszy, zakonkludował kongregację”. Następnie duchowieństwo odśpiewało modlitwę „Tebe Boha chwałym” i wszyscy rozeszli się.

Kongregacja prawosławna wzbudziła wielkie zainteresowanie społeczeństwa oraz duchowieństwa łacińskiego i unickiego. W monasterze Bohojawlenia zebrała się znaczna liczba osób rozmaitych stanów, „obywateli miejscowych i z innych województw, ziem i powiatów przybyłych”. Oprócz 9 osób, które urzędowo towarzyszyły Kochanowskiemu dla reprezentacji, na kongregacji byli obecni jako goście przedstawiciele duchowieństwa łacińskiego i unickiego, a mianowicie: biskup piński Joachim Daszkiewicz-Horbacki, jego koadjutor biskup turowski Bułhak, surogat zwinogródzki Suszycki, rektor szkół wydziału pińskiego kanonik Jakób Jaksa, profesorowie tychże szkół oraz przedstawiciele zakonu franciszkanów i bernardynów.

W „Dzielałach” kongregacji znajdujemy nazwiska jeszcze 20-tu przedstawicieli kół wojskowych i urzędniczych z nadmienieniem, że były obecne jeszcze liczne osoby ze szlachty, mieszczan i urzędników magistrackich m. Pińska. Tak więc liczba gości prawie dorównywała liczbie delegatów przyby-

¹⁾ Załącznik № V.

łych na kongregację, co świadczy o tem, że kongregacja pińska była wówczas uważana za zdarzenie doniosłe i wzbudzała żywe zainteresowanie powszechne¹⁾.

W niedzielę dn. 3 lipca świętowano zakończenie kongregacji. Archimandryta Irynarch odprawił uroczyste nabożeństwo, a po niem moleben „przy rześistym z mozdierzów odgłosie“. Wieczorem tego samego dnia w mieście wzniesiono arkę tryumfalną, ozdobioną jedliną i iluminowaną. Widniał na niej wizerunek słońca, a naprzeciwko — ciemności, z napisem po łacinie: „Sol oritur, cedit tenebrae“. Pośrodku arki zawieszono portret króla, również opatrzony łacińskim napisem: „Omne regnum in se divisum desolatur, et omne civitas aut familia secum ipsa dissidens non stat“ (Mat. XII, 25). Naprawo od portretu królewskiego widniał herb państwowy — orzeł z cyframi delegowanych na kongregację posłów koronnych z napisem: „Miłosierdzie i prawda spotkali się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowali się“ (Psalm 84, 10). Nalewo od portretu umieszczono pogoń litewską, z cyframi posłów litewskich, obecnych na kongregacji, i z napisem: „Oto jako dobra a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem“ (Psalm 133, 1). Obok iluminowanej bramy tryumfalnej ustawiono 5 namiotów, w których „dla licznie zgromadzonych gości i okolicznych szlachty wyznania greko-orjentalnego dana była wieczorem wielka uczta, gdzie rozmaitych trunków przez noc całą obficie dostarczano“. Przytem spełniano różne zdrowia: ojczyzny, króla, konstytucji, nierozzerwanej jedności, a duchowieństwo prawosławne prawie do białego dnia śpiewało „mnohaja lita“. Rankiem dn. 4 lipca Kochanowski opuścił Pińsk, a nowo utworzony konsystorz rozpoczął swe czynności, prawie codzienie urządzając prywatne narady celem ułożenia dalszych projektów i wydawania zarządzeń.

Kongregacja pińska odbyła się w atmosferze prawdziwego entuzjazmu. W przemówieniach delegatów prawosławnych pod konwencjonalnemi wyrazami uznania dla króla i sejmu, można było odczuć gorącą wiarę w to, że dla prawosławia w Polsce nastają lepsze czasy, okres wolności, spo-

¹⁾ Należy zaznaczyć obecność na kongregacji znanego nam Ignacego Manugiewicza, który wówczas już otrzymał szlachectwo, tytuł sekretarza królewskiego i stanowisko tłumacza koronnego z języka ruskiego. Sekretarzami komisji kongregacyjnej byli: Adam Mikołaj Mędrzecki i Jakób Sokulski. Mędrzecki został upoważniony przez kongregację do układania i redagowania wszystkich projektów i artykułów.

kojnej egzystencji i rozwoju pod opieką prawa i państwa. Cytaty z Pisma Świętego, umieszczone na arce, były, jak się zdaje, dobrane umyślnie z zamiarem podkreślenia wiary prawosławnych w to, że zasady, proklamowane na kongregacji, zostaną w przyszłości dotrzymane, co z kolei będzie rękojmią mocy i trwałości Państwa. Przejęci nadzieją lepszej przyszłości, członkowie kongregacji pracowali zgodnie i owocnie, tak iż wszystkie jej uchwały i artykuły zostały aprobowane jednomyślnie.

ROZDZIAŁ X.

UCHWAŁY KONGREGACJI PIŃSKIEJ.

Uchwały kongregacji pińskiej w 14-tu (a raczej w 12-tu pierwszych) artykułach zawierają plan nowej organizacji Kościoła Prawosławnego w Polsce, poprzedzony krótkim protokularnym wstępem, streszczającym genezę i przebieg kongregacji.

W art. I jest mowa „o rządzie ogólnym“ Kościoła Prawosławnego w Polsce. Głosi on, że „podług kanonów i ustaw powszechnych 7 synodów i zwyczajów Cerkwi Wschodniej, rząd hierarchiczny cerkiewny, chcąc być rządem dzielnym i udzielnym, powinien się składać najmniej z jednego arcybiskupa i z trzech biskupów, którzy formować mogą synod nacjonalny“, od zwierzchności zagranicznej niezależny, lecz tylko w sprawach dogmatycznych podległy „stolicy patriarchalnej“ w Carogrodzie, ponieważ stąd wzięło prawosławie polskie początek i ustrój kanoniczny i „najwyższej władzy ojcowskiej“ patriarchy carogrodzkiego zawsze była posłuszna władza kościelna w Polsce. Przeto obecnie, gdy „korpus“ prawosławne w Polsce otrzymało od sejmu prawo, pozwalające ustanowienie najwyższego konsystorza, od żadnej władzy zagranicznej niezależnego, „z uroczystem przyobiecaniem ustanowienia“ stałej hierarchji, kongregacja generalna na ręce komisarzy Rzplitej składa prośbę do króla i sejmu o ustanowienie prawosławnej hierarchji, „a w celu jej pozyskania... rząd ogólny i szczególny...postanawia w tym sposobie: rząd najwyższy nacjonalny cerkiewny“ obrządku prawosławnego ma się składać z jednego arcybiskupa z jurysdykcją metropolity, jako „naczelnika“ Kościoła i jego synodu „nacjonalnego“, i z trzech biskupów, „naczelników konsystorzów djecezjalnych“, którzy wraz z arcybiskupem będą mogli „składać synod polsko-nacjonalny“ i „władać rządem cerkiewnym“, nie odwołując się do obcych metropolitów i synodów, a jedynie w sprawach dogmatycz-

nych zwracając się do „stolicy patryarchalnej“ w Carogrodzie, oraz nie dopuszczając żadnej apelacji w sprawach kościelnych do państw cudzych, „ale wszystko ostatecznie kończąc przez wyroki synodu nacionalnego polsko - greckiego“.

Art. II ustala tymczasowy zarząd kościelny, który ma działać do czasu, aż sejm przyjmie ustawę, przywracającą hierarchję, i dopóki nie zostanie dozwolone wybrać arcybiskupa i biskupów. Organem takiego tymczasowego zarządu zostaje najwyższy konsystorz generalny, którego władzy mają podlegać całe duchowieństwo świeckie i zakonne, monastery i parafje oraz wszyscy wierni.

Art. III zawiera przepisy „o kongregacjach dekanalnych, elekcji protopopów, czyli dziekanów parochjalnych, i urzędach dekanalnych“. Urząd protopopjalny ma się składać z 6-ciu osób, a mianowicie: protopopa, jego zastępcy, dwóch prezbiterów, jednego asesora świeckiego, szlachcica lub mieszczanina, osiadłego w danej miejscowości, umiającego czytać i pisać po polsku, i pisarza dekanalnego. Urząd ten administruje protopopją, podlegając właściwemu konsystorzowi. Konsystorz dokona podziału djecezji na protopopje w zależności od warunków geograficznych, jednakże z tem, że wszystkie będą zawierały równą liczbę parafij. Przy urządzie ma się zawsze znajdować księga do notowania wszystkich czynności urzędowych, zapisywania inwentarzy świątyń, danych o funduszach cerkiewnych, szkolnych i szpitalnych, o składzie parafjan według stanów, skarg na proboszczów, reskryptów konsystorza, uniwersałów zwierzchniej władzy państwowej i komisij rządowych, sprawozdań urzędu dekanalnego, składanych konsystorzowi i urzędom państwowym i t. d. Urząd protopopa jest dożywotni, asesorowie są powoływani na cztery lata, lecz w razie nadużyć, zgromadzenie dekanalne może ich odwołać wcześniej, obierając nowych ̇na ich miejsce. Zgromadzenia te są zwoływane we wszystkich protopopjach co cztery lata, 5-go maja. Uczestniczą w nich, oprócz członków urzędu dekanalnego, wszyscy księża ̇danej protopopji lub przynajmniej po jednym od każdej parafji i po jednym przedstawicielu parafjan.

Na kongregacji dekanalnej przedewszystkiem należy odczytać sprawozdanie z czteroletniej działalności urzędu, które po sprawdzeniu mają podpisać wszyscy obecni duchowni i świeccy delegaci. Po przeczytaniu księgi dekanalnej i zapi-

saniu nowych raportów, które „przyniosą parochowie i kuratorowie cerkwi parochjalnych“, następują wybory członków urzędu dekanalnego w poprzednim lub zmienionym składzie (za wyjątkiem dożywotniego protopopa). Głosowanie jest tajne, a kandydaci powinni władać językiem polskim w mowie i piśmie. Nowy urząd dekanalny obejmuje swe funkcje na okres czteroletni, przyjmując księgi dekanalne. Akt wyborów zatwierdza konsystorz „szczególnym instrumentem“. Kongregacja następnie formułuje swe „dezyderja“ i zapisuje je do księgi, zlecając nowemu urzędowi ich załatwienie na kongregacji djecezjalnej. Protopop, „starszy brat“ i pisarz mają następnie wyjechać w charakterze przedstawicieli całego dekanatu do miasta djecezjalnego, tak aby mogli tam przybyć nie później jak 15 maja, poczem, łącznie z delegatami monasterów i archimandryj, jako przedstawicielami duchowieństwa zakonnego, mają tworzyć kongregację djecezjalną.

W art. IV jest mowa „o kongregacjach zakonników i elekcjach przełożonych klasztornych i ihumenów“. Wszystkie monastery, niezależnie od ich podziału na męskie i żeńskie, „za jedno tylko korpus zakonne poczytywane być powinny“. Monastery męskie w zakresie swego życia wewnętrznego „będą zarządzane przez swych ihumenów wspólnie z bracią zakonną“, a żeńskie - przez przełożone. Nadzór nad ihumenami i przełożonemi ustala biskup z konsystorzem djecezjalnym, a wizytuje monastery sam biskup lub na zlecenie jego albo konsystorza — archimandryta. Majątkiem i funduszami monasterów zarządzają ich przełożeni wspólnie z bracią i starszymi bractw lub parafjanami, „zawsze z referencją i podleganiem konsystorzowi“. Monastery, narówni z świątyniami parafjalnemi, powinny mieć także swe zgromadzenia lub kongregacje, na których będą obierać starszych. Ihumen i inni przełożeni monasterów mają sprawować swe funkcje dożywotnio, za wyjątkiem tych wypadków, gdy będą usunięci wyrokiem sądu duchownego lub sami zechcą przenieść się do innego monasteru. Na djecezjalnych kongregacjach ihumeni reprezentują swe monastery ex officio. Monastery żeńskie wybierają swe przełożone w takim samym trybie jak męskie, w obecności mnicha, wydelegowanego przez konsystorz dla nadzoru. Siostry każdego monasteru jednocześnie obierają zakonnika, który reprezentuje monaster żeński na kongregacji djecezjalnej, jako równouprawniony członek takowej.

Art. V mówi „o kongregacjach djecezjalnych i obieraniu konsystorza“. „Kongregacja djecezjalna co lat 4, zawsze dnia 15 maja, w mieście konsystorzowi przeznaczonem, odprawiać się będzie“. Przewodniczy jej ex officio biskup, lub w razie jego nieobecności namiestnik. Po nim zasiadają asesorowie konsystorza, a następnie — archimandryci, którzy (lub ich namiestnicy) są ex officio członkami kongregacji; dalej idą ihumeni monasterów, bądź delegowani zakonnicy, następnie — protopopi według ich starszeństwa, a za nimi — starsi bractw kościelnych, delegowani z dekanatów. Kongregacja przedewszystkiem dokona rewizji działalności przełożonych dekanatów i monasterów na podstawie ich sprawozdań, załatwiając zarazem sprawy podlegające jej kompetencji; zaś sprawy wymagające wyroku sądowego — przekaże sądowi konsystorskiemu, a te, które „wyższej rezolucji potrzebują — na kongregację generalną, czyli też do generalnego konsystorza odeśle“. Następnie kongregacja rozpatrzy działalność konsystorza „zrewiduje i podpisze“ jego akta, „a gdyby uciążliwość jaka przez konsystorz djecezjalny komukolwiek wyrządzona została, kongregacji synodalnej doniesie“. Wreszcie kongregacja wybierze asesorów konsystorza, odbierze od nich przysięgę i poleci im pełnienie funkcji; protokół wyborów ma być przedłożony biskupowi do zatwierdzenia. Na zakończenie kongregacja djecezjalna wybiera 8-iu delegatów na synodalną, a mianowicie — po 2-ch od duchowieństwa zakonnego i świeckiego oraz 4-ch świeckich z pośród szlachty lub mieszczan, „dobrze osiadłych i nauką literalną zaszczyconych“.

Świeccy delegaci mają posiadać nienaganną opinię i bezwarunkowo — umieć pisać po polsku. Delegaci mają otrzymać instrukcje i wskazówki co „do wszelkich czynności na kongregacji synodalnej odprawować się mających“. Ta ostatnia zbiera się raz na 4 lata, zawsze 15-go czerwca, w mieście będącem siedzibą generalnego konsystorza, dokąd w tym terminie mają przybyć delegaci wszystkich djecezyj. Gdyby „w której djecezji obywatele stanu cywilnego podług powyższego przepisu nie znajdowali się, tedy konsystorz djecezjalny z pomiędzy samych duchownych, w połowie zakonników, a w połowie kleru świeckiego składać się będzie mógł, co jednakże przy każdej czteroletniej konsystorza zmianie, za znajdowaniem się na kongregacji delegowanych stanu cywilnego, gdy się utalentowani obywatele znajdują, do następnego wyboru na prze-

szkodzie im być nie ma, owszem wpływ stanu cywilnego na wszystkich kongregacjach na zawsze ostrzega się“.

Art. VI mówi „o kongregacji generalnej czyli synodalnej i konsystorzu generalnym“. Podlegają jej ogólne sprawy administracji kościelnej, w których załatwieniu jest ona niezależna od jakiegokolwiek władzy cudzoziemskiej. W razie potrzeby zwołania kongregacji przed terminem, konsystorz generalny ogłasza o tem osobnemi okólnikami. Ta „kongregacja, albo synod nacjonalny, z najwyższą władzą duchowną hierarchiczną w Polsce, powinna mieć swój skład z jednego arcybiskupa i trzech biskupów..., z wszystkich archimandrytów... i asesorów konsystorza generalnego, jako członków tegoż synodu, i z delegowanych, na kongregacjach djecezjalnych obranych“. Kongregacja generalna, po uzyskaniu zezwolenia na wyświęcenie biskupów, „formować będzie“ hierarchję, a władza jej będzie posiadała następujący zakres: 1) ma obierać arcybiskupa i biskupów oraz wyjednywać dla nich przywilej zwierzchniej władzy państwowej i wyświęcać ich; 2) wybierać i wyświęcać archimandrytów oraz zabiegać o uzyskanie dla nich prezenty; 3) „obierać, stanowić i sankcjonować sąd apelacyjny konsystorza generalnego i onego z czynności czteroletnich egzaminować, i inne urządzenia, rządu cerkiewnego dotyczące się sprawować“. Sprawy czysto religijne są załatwiane i wykonywane wyłącznie przez duchownych członków kongregacji, bez udziału delegatów świeckich. Natomiast sprawy „ekonomiczne, porządku dobrego i administracji funduszków cerkiewnych dotyczące się, wspólnie z delegowanymi i asesorami z stanu cywilnego załatwiane, decydowane i urządzone większością głosów być mają“.

Art. VII mówi o „składzie konsystorza generalnego“. Przewodniczy mu z urzędu arcybiskup, a w razie jego nieobecności mianowany przez niego namiestnik. „W czasie teraźniejszej wakancji episkopalnej“, przewodniczący konsystorza zostaje obrany przez asesorów z pośród swych członków zakonników. Konsystorz składa się z 12-tu członków — po 6-ciu duchownych i świeckich; głos przewodniczącego decyduje w razie równości głosów. Z liczby asesorów duchownych — 3-ch ma być stanu zakonnego, 3-ch — z duchowieństwa świeckiego, z pośród delegatów świeckich — 3-ch ma być stanu szlacheckiego i 3-ch mieszczan. Wszyscy asesorowie są powoływani na okres czteroletni; jeśli stanowisko asesora zawakuje wcześniej, to konsystorz sam powołuje następcę. Sąd konsystorza gene-

ralnego składa się z kompletu 5-ciu osób oprócz pisarza, a djecezjalnego — 3-ch. Wszystkie postanowienia i wyroki zapadają większością głosów. „Pisarze votum decydującego mieć nie będą, tylko radzące“. Akta konsystorskie pisane są „albo na złamanych arkuszach polskim i ruskim językiem, albo tylko samym polskim“, co dotyczy wszystkich kongregacyji dekanalnych, djecezjalnych i generalnej. Gdyby po upływie czterech lat kongregacja generalna lub djecezjalna nie odbyła się „dla jakowych przyczyn legalnych“, to konsystorze w poprzednim składzie „na drugi czteroletni przeciąg trwać mogą, aż do najpierwszej kongregacyji“¹⁾. Każda kongregacja generalna ma obierać połowę lub przynajmniej 1/3 część asesorów poprzedniej kadencji na nowe czteroletcie. Po ustanowieniu hierarchji wszystkie akty, okólniki, dekrety i t. d. będą wydawane „pod imieniem najwyższej władzy duchownej krajowej“; do tego zaś czasu — w imieniu generalnego konsystorza. Żadne akty nie mogą być publikowane, zanim nie zostaną wpisane do jego księgi²⁾. Konsystorz generalny ma dwie kadencje na rok: mają się one rozpoczynać 19-go stycznia i 19-go czerwca według n. st. i trwać tak długo, aż wszystkie sprawy sądowe, administracyjne i „ekonomiczne“ zostaną załatwione. Ostatnia przed upływem czteroletcia kadencja powinna trwać aż do chwili zwołania kongregacyji generalnej. W międzyczasie pomiędzy obu kadencjami w miejscu, będącym siedzibą konsystorza generalnego, przy arcybiskupie lub jego namiestniku albo przewodniczącym konsystorza powinni przebywać: 1 asesor z pośród duchowieństwa świeckiego, 1 ze stanu szlacheckiego, 1—z mieszczańskiego oraz pisarz konsystorza. Osoby te prowadzą sprawy bieżące, przyjmują podania, załatwiają korespondencję i t. d. Wszystkie te „extra-kadencyjne czynności“ są zapisywane do osobnego protokołu, który „za zgromadzeniem się konsystorza generalnego zaraportować będą powinni“. Miejscem pobytu konsystorza generalnego będzie miasto, w którym w przyszłości sejm wyznaczy

¹⁾ Pisarz jest powoływany przez sam konsystorz na cztery lata, a następnie „może być po kilka razy na tym urzędzie potwierdzanym“. Instygatora generalnego konsystorza również obiera sam konsystorz, lecz na nieograniczony czas.

²⁾ Konsystorz generalny posiada pieczęć, w której górnej połowie będą umieszczone herby Korony i Litwy, a w dolnej „herb z insygnjami Cerkwi Orjentalnej“, z napisem w otoku: „Pieczęć Konsystorza Generalnego obrządku greko-orjentalnego niezmiennego w Królestwie Polskiem i W. Ks. Litewskiem prawem roku 1791 postanowionego“.

rezydencję arcybiskupowi, „a tymczasem naznacza się w Pińsku, z którego za ustanowieniem hierarchji przeniesiony... zostanie“. Celem ułatwienia temu konsystorzowi jego funkcji, kongregacja generalna uważa za konieczne utworzenie konsystorzy djecezjalnych.

Art. VIII mówi o „urządzeniu konsystorzów prowincjonalnych“. Kongregacja generalna w zasadzie uznała za konieczne utworzenie trzech konsystorzy djecezjalnych, lecz tymczasem ogranicza się do ustanowienia jednego — w prowincji małopolskiej. Ma on nosić nazwę „Braclawskiego i Żytomierskiego“ i składać się z biskupa, 6-ciu asesorów i pisarza. Będzie on posiadał jurysdykcję w województwach i powiatach prowincji małopolskiej, za wyjątkiem województw: „krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego i podlaskiego, które prosto do jurysdykcji konsystorza generalnego należeć będą“. Konsystorz generalny będzie posiadał jurysdykcję w pierwszej i drugiej instancjach w całej prowincji wielkopolskiej, w pozostałych województwach prowincji małopolskiej i w całym W. Ks. Litewskim, a nad konsystorzem djecezjalnym prowincji małopolskiej — w drugiej instancji. Miasto Bohusław jest wyznaczone jako tymczasowa rezydencja konsystorza małopolskiego. Tryb urzędowania konsystorza djecezjalnego ma być wzorowany na konsystorzu generalnym ¹⁾.

Art. IX mówi „o władzy konsystorzów“. Konsystorz rozciąga swoją jurysdykcję na wszystkie archimandryje, klasztory, ich przełożonych, „tudzież na członków cywilnych jakiegokolwiek stanu w materjach religji i innych pure cerkiewnych, jakowe prawami krajowemi jurysdykcjom duchownym religji panującej rzymsko-katolickiej i innym wyznaniom... do rozsądzenia pozwolono“. Duchowieństwo tak zakonne, jak i świeckie, we wszystkich sprawach „tak z religji, jako i z osobistości wynikających“ podlega sądowi konsystorskiemu. Archmandryci, ihumeni i dekanalni protopopi są obowiązani co trzy miesiące przysyłać konsystorzowi djecezjalnemu raporty o wszystkich zdarzeniach w życiu duchowieństwa za ten okres. Corocznie przed 5-ym maja „powinien każdy przełożony, archimandryta, ihumen czyli którykolwiek utrzymuje parafję, i każdy protopop z swego dekanatu uczynić dokładny raport ludności pa-

¹⁾ Pieczęć tego konsystorza ma mieć w górnej połowie wizerunek orła koronnego, a w dolnej — „insygnja stolicy patriarchalnej carogrodzkiej“.

rafjan obojej płci, stan polepszony lub upadający monasteru lub cerkwi, starość, zdatność lub niezdatność kapłanów, uczynioną pobożną dla której cerkwi jałmużnę lub uszkodzenie onej, i ten dokładnie opisawszy, z dołożeniem dobrego lub złego kapłanów sprawowania się, konsystorzowi odesłać“. Na zasadzie tego materiału, konsystorz układa swój raport i odsyła go — generalnemu konsystorzowi, a ten ostatni przedkłada ogólne sprawozdanie „najwyższej zwierzchności krajowej“. Od decyzji konsystorza djecezyjnego można apelować do — generalnego ¹⁾.

W razie jeśli archimandryta lub ihumen zaniedbuje się w swych obowiązkach lub krzywdzi mnichów swego monasteru, każdy z tych ostatnich „mocen będzie“ przesłać skargę na przełożonego konsystorzowi, który, nie ujawniając delatora, pociąga oskarżonego do odpowiedzialności i deleguje do monasteru komisję celem zbadania sprawy na miejscu. Fałszywy oskarżyciel jest karany według prawideł kościelnych. Analogiczny porządek jest stosowany dla kontroli protopopów i urzędów dekanalnych.

Przełożony monasteru może wyznaczyć podwładnemu zakonnikowi karę „3 dni postu lub 3 dni więzienia klasztornego nie przenoszącą... w mniejszych przewinieniach“. W wypadkach poważniejszych — ma zwoływać „kapitułę z wszystkich klasztoru swego zakonników i z nimi wspólnie przewinonego osądzić“. Od tego wyroku można apelować do konsystorza djecezyjnego, a następnie — do generalnego.

Władza protopopów i urzędów dekanalnych ma następujący zakres: „jak tylko cerkiew zawakuje przez śmierć parocha, natychmiast protopop innego kapłana, jako administratora czasowego, do osierociałej cerkwi dodać, lub o dodanie onego natychmiast do konsystorza... udać się powinien“, a urząd dekanalny zarządza spisanie „inwentarza całego sprzętu i dóbr cerkiewnych“ i troszczy się o wyszukanie księdza do wakującej parafji. Otrzymawszy od kogo należy prezentę dla upatrzonogo kandydata, urząd dekanalny stara się u biskupa o wyświęcenie kandydata, poczem instaluje go na miejscu. Urząd dekanalny czyni starania o wychowanie i „edukację“

¹⁾ W razie apelacji konsystorz djecezyjny obowiązany jest odpis uwierzytelniony akt dotyczących danej sprawy przesłać konsystorzowi generalnemu na decyzję. Ten ostatni rozpatruje sprawę bez udziału stron, zatwierdza lub kasuje decyzję konsystorza djecezyjnego i komunikuje mu swoje orzeczenie do wykonania.

dzieci „z pozostałego kapłańskiego własnego majątku i opiekowanie się niemi bliższym krewnym... zaleca“. Protopopi i urzędy dekanalne w swych okręgach starają się załatwiać polubownie wszelkie zatargi pomiędzy członkami kleru, a skargi na parocha—przesyłają ze swoją opinią do konsystorza, który wydaje wyrok. „Protopop lub cały urząd dekanalny, gdyby się źle sprawował, lub drugich popów parafjalnych krzywdził, może być od każdego parocha do konsystorza oskarżonym, z którym konsystorz postąpi podług prawa i nawet złożeniem z urzędu protopopji ukarać może“.

Art. X mówi „o administracji dobrami funduszowemi cerkwi parochjalnych“. Zarządza niemi proboszcz, „obracając otrzymywane dochody na utrzymanie parochów, reparację cerkwi i zabudowań cerkiewnych“. Nad całością i stanem majątku i budynków cerkiewnych ma nadzór urząd dekanalny wraz ze starszymi bractwa, obranymi przez zgromadzenie parafjalne. W wypadku śmierci proboszcza, urząd dekanalny według inwentarza przekazuje majątek parafji nowemu zarządcy, który go ma otrzymać w takim samym stanie, jak jego poprzednik¹⁾. Każdy proboszcz winien dbać o utrzymaniu w należytem stanie plebanji i budynków gospodarczych. W razie zaniedbania tego obowiązku proboszcz może być pozbawiony beneficjum.

Po śmierci proboszcza, z pozostawionego przez niego majątku osobistego „uspokoiwszy zasługi i długi i wytrąciwszy ekspensa pogrzebowe, i oraz jeżeliby deces w inwentarzu cerkiewnym z przyczyny zmarłego pokazał się, z pozostałego majątku nagrodę dla cerkwi uczyniwszy, cały majątek przez parocha zebrany wdowie i sukcesorom dostać się powinien“. Majątek nieruchomy, nabyty przez księży osobiście i stanowiący ich mienie, podlega ogólnemu prawu spadkowemu i o losie jego stanowią urzędy ogólne, nie zaś kościelne.

Art. XI. „Administracja szkół parochjalnych i szpitalów“. Ponieważ przy każdej świątyni parafjalnej powinna być szkoła do uczenia dzieci parochjan, mianowicie—szlacheckiego i miejskiego stanu, „a nawet i włościańskie dzieci, podług praw krajowych — znać Boga i religję świętą i ojczyznę powinny, dozór więc najpierwszy przy parochu miejscowym,

¹⁾ Zaraz po kongregacji pińskiej urzędy dekanalne miały ułożyć „inwentarze dokładne mienia cerkiewnego“ nieruchomego, ruchomego i utensyljów kościelnych, jak również — spis parafjan z podziałem na stany. Te inwentarze i spisy miały być odesłane do właściwego konsystorza.

starszych zgromadzenia braciach i protopopach być powinien“. „Bakałarzami mogą być dziakowie, czytać i pisać po polsku i po rusku umiejący, lecz gdyby ci bardzo byli zatrudnieni usługą cerkiewną, tedy osobni od dziaków bakałarze utrzymywani być mają“. Starsi bracia zgromadzeń wraz z księżmi mają obmyślać środki i zbierać składki „na wyżywienie tych bakałarzy i onym uczynienie nagrody za pilnowanie szkoły“. Przy każdej świątyni parochjalnej powinien być szpital dla ubogich, zbudowany staraniem parochów i parochjan, „nad którym dozór mieć będą parochjanie z starszymi zgromadzeń świeckich bracią“.

Art. XII. „O administracji dóbr monasterskich“. Na mocy „prawa krajowego“, majątki wszelkiego rodzaju nadane z szczodroblowości fundatorów archimandryjom i monasterom w tym celu, aby chwała Boża była pomnażana, i dochody z dóbr takowych aby na dobro Cerkwi były obracane... aby te nigdy utracone lub opustoszone nie były“. Zarazem, zważywszy, że niniejszy sejm pozwolił postanowić konsystorz najwyższy, a także przyobiecał ustanowienie hierarchji, powstaje potrzeba zapewnić utrzymanie „naczelników“ Kościoła Prawosławnego wraz z konsystorzem generalnym. Tymczasem, Kościół Prawosławny na utrzymanie „rządu cerkiewnego“ w Polsce „innego nie ma funduszu, tylko niektóre dobra klasztorne“, stanowiące własność całego Kościoła. „Pragnąc... w tej mierze jak najlepszy utrzymać porządek, kongregacja oddaje wszystkie ich majątki i fundusze w zarząd konsystorzowi generalnemu. Konsystorz jest obowiązany ustanowić ogólny zarząd majątkami klasztornymi i administrować dochodami, poruczając prowadzenie gospodarstwa bądź przełożonym monasterów, bądź rządcom albo komisarzom i ekonomom przez siebie postanowionym“. Ma być określona liczba zakonników oraz sług klasztornych i cerkiewnych, którzy będą otrzymywali utrzymanie z tych źródeł, pozatem powinny być wyznaczone środki „przełożonym, rządcom, czyli ihumenom, bądź archimandrytom... do ich wyżywienia“; z ogólnego dochodu wydziela się część „na reparację cerkwiów, monasterów, szpitalów i szkół... jako też na wysłużonych księży, a już i pracować nie mogących opatrzenie, oraz nowicjatu i kilku alumnów utrzymywanie“; reszta dochodów wpływa do kasy konsystorza generalnego, z której należy „proporcjonalną pensję na utrzymywanie naczelników cerkiewnych wyznaczyć i regularnie ową opłacać“.

Dla ułatwienia administracji dobrami i funduszami kościelnymi konsystorz generalny może polecić sprawowanie jej konsystorzom djecezjalnym, bądź innym organom w porozumieniu z niemi. Co cztery lata konsystorz generalny składa sprawozdanie o pobranych dochodach kongregacji generalnej¹⁾. Konsystorz generalny mianuje bądź ze swego składu, bądź z pośród osób postronnych „generalnego komisarza ekonomicznego wszystkich dóbr funduszowych“, stojącego na czele zarządu gospodarczego, „który innych sług ekonomicznych przyjmować i corocznie rachunki zdawać w konsystorzu generalnym będzie powinien“. Zastaw lub sprzedaż dóbr kościelnych mogą być dokonane wyłącznie „przez administrację konsystorską“. Żaden urząd kościelny, nawet z zezwolenia dekanalnej kongregacji, nie może obciążać długami majątku kościelnego, a ten, kto taki dług zaciągnie — odpowiada zań własnem mieniem²⁾. Wszelka aljenacja lub zamiana mienia nieruchomości, jak domy i t. d. nie może nastąpić „bez wyraźnego konsystorza generalnego in pleno na piśmie zezwolenia“. Podobne zezwolenie będzie wymagane także w wypadku komasacji rozproszonych gruntów kościelnych.

Wszystkie powyższe przepisy obowiązują nietylko konsystorz generalny, „jako najwyższy urząd cerkiewny“ w Polsce, lecz i wszystkie „urzędy djecezjalne i parafjalne“; tym przepisom każdy członek, zaczawszy od najwyższych, aż do najmniejszych osób ulegać „i świętobliwie one zachować“ powinien, a w przypadku „sprzeciwiania się onym przez konsystorz generalny sądzonym i karanym być ma“.

Kongregacja pińska działała jak konstytuanta kościelna i chociaż w składzie jej nie było (i nie mogło być) ani jedne-

¹⁾ Biskup lub zastępujący go przewodniczący konsystorza otrzymuje stałą pensję z kasy generalnej; natomiast asesorowie otrzymują pobory tylko za czas faktycznego udziału w posiedzeniach kadencji sądowych. Konsystorz generalny ustala wysokość tych pborów w zależności od poziomu cen w danej miejscowości; określa on również taksy opłat kancelaryjnych. Wymiary pborów i opłat zatwierdza kongregacja generalna.

²⁾ „Co się zaś tyczy długu przez delegowanych od całego korpusu greko-orientalnego, w Warszawie przez znaczny przeciąg czasu bawiących, zaciągniętego, po zdaniu na kongregacji teraźniejszej realnej kalkulacji mniejszej, podpisać się mianej, specyfikowanego, tego opłacenie konsystorzowi generalnemu, jako na publiczną całego korpusu potrzebę użytego, z najpierwszych funduszków ogólnych też kongregacja generalna zleca“.

go biskupa, opracowała nie tymczasowe — do chwili przywrócenia hierarchji, lecz stałe i podstawowe normy i przepisy ustroju Polskiego Kościoła Prawosławnego. Był to w swoim rodzaju sobór prowincjonalny bez udziału biskupów.

Uchwały pińskie utrwały w życiu kościelnem w szerokim zakresie, od góry do dołu, zasady soborowości i obieralności. Na czele prowincjonalnego Kościoła Polskiego miała stać kongregacja generalna, zwoływana raz na cztery lata, instytucja soborowa, w której skład wchodził biskup, duchowieństwo i wierni. Najwyższą instancją w djecezji miała być kongregacja djecezjalna, a w dekanacie — dekanalna. Konsystorze — generalny i djecezjalny oraz urząd dekanalny byłyby instancjami wykonawczymi, które miały spełniać bieżącą pracę administracyjną, gospodarczą i sądową w ciągu czterech lat — od kongregacji do kongregacji. Uchwały kongregacji zupełnie pomijają organizację i zarząd jednostek parafjalnych, lecz ze wszystkich posiadanych danych możemy wnosić, iż były one oparte na tych samych zasadach, co i ustrój wyższych jednostek organizacji kościelnej. Uchwały pińskie zupełnie nie poruszały sprawy funkcji administracyjnych i kompetencji biskupów, którym przeznaczono tylko rolę przewodniczących na kongregacjach i w konsystorzach, z prawem przewagi zdania w wypadku równości głosów, i zatwierdzenia postanowień.

Wszystkie odpowiedzialne stanowiska w administracji kościelnej miały być obsadzane z wyborów. Kongregacja generalna obierała biskupów i członków konsystorza generalnego, djecezjalne — członków konsystorzy djecezjalnych, dekanalne — protopopów i członków urzędów dekanalnych, zebrania parafjalne — proboszczów, zgromadzenia zakonne — przełożonych monasterów.

Uchwały pińskie przyznawały znaczny wpływ żywiołowi świeckiemu, co ze specjalnym naciskiem zaznacza art. V w ostatnich wierszach.

We wszystkich kościelnych instytucjach administracyjnych wierni zajmowali około połowy miejsc. W urzędzie dekanalnym dwa z liczby sześciu. Na kongregację dekanalną parafje wysyłały po 2-ch delegatów — duchownego i świeckiego. Na djecezjalną — każdy dekanat posyłał protopopa i 2-ch świeckich członków urzędu dekanalnego. Kongregacja djecezjalna wybierała na synodalną połowę przedstawicieli świeckich (4 z liczby 8). W skład konsystorza generalnego wchodziło 6-ciu ase-

sorów — świeckich z ogólnej liczby 12-tu, w skład djecezjalnego—3 z liczby 6-ciu. W samej kongregacji pińskiej przeszło połowę członków stanowili świeccy (56 z liczby 103). Wprawdzie udział wiernych w kongregacjach był ograniczony głosem tylko w materjach gospodarczych i ekonomicznych.

Co dotyczy stosunku do innych Kościołów Prawosławnych, to Polski Kościół był uznany za niezależny i tylko w kwestjach dogmatycznych miał uznawać autorytet patriarchy carogrodzkiego. W ten sposób kongregacja pińska właściwie proklamowała autokefalię Polskiego Kościoła Prawosławnego.

ROZDZIAŁ XI.

ECHA KONGREGACJI PIŃSKIEJ. ZATWIERDZENIE JEJ UCHWAŁ PRZEZ SEJM.

Dnia 28 czerwca 1791 r. odbyło się ostatnie przed ferjami letnimi posiedzenie sejmu, po którym Burtymowicz niezwłocznie wyjechał z Warszawy do Pińska, spodziewając się jeszcze zdążyć na kongregację, lecz nie bacząc na to, że jechał dzień i noc, po drodze dowiedział się o tem, że kongregacja ukończyła obrady, a Kochanowski już wyjechał z Pińska. Ponieważ wracał on do Warszawy inną drogą, więc Butrymowicz minął się z nim¹⁾. W Pińsku Butrymowicz dowiedział się o przebiegu kongregacji i zakomunikował królowi listem prywatnym, że przeszła ona „spokojnie, pięknie i przykładowie, z największą całej publiczności aprobatą i z zupełnem obrządku dyzunickiego ukontentowaniem“. Taki wynik Butrymowicz przypisywał „łagodnemu, przezornemu i roztropnemu postępowaniu Kochanowskiego“²⁾. Odpowiadając Butrymowiczowi, król pisał: „Cieszę się z pomyślnego ewentu kongresu pińskiego, będzie to zaiste jedną z najchwalebniejszych dla sejmu teraźniejszego pamiątek“³⁾.

Opinię króla o kongregacji podzielał cały postępowy odłam ówczesnego społeczeństwa polskiego. „Gazeta Narodowa i Obca“, wyrażająca poglądy zwolenników reform liberalnych w duchu konstytucji 3-go maja, śmiało i otwarcie oświadcza-

¹⁾ W Pińsku on zastał Manugiewicza, który, jako „tłumacz pism ruskich“, był w swoim czasie wydelegowany do Słucka do pomocy Bernowiczowi, porządkującemu archiwum konsystorza prawosławnego, a stamtąd — do Pińska na kongregację. Manugiewicz w rozmowie z Butrymowiczem wyraził opinię, że archiwum słuckie posiada duże znaczenie z uwagi na ilość i doniosłość przechowywanych w niem dokumentów, sięgających nawet czasów Piotra Wielkiego, i szkodliwych dla Państwa Polskiego, i że całe to archiwum należałoby przewieźć do Warszawy, i tam bądź przechowywać je opieczętowane w metrykach krajowych, bądź poprostu spalić, aby nie pozostało po niem i śladu.

²⁾ Butrymowicz do króla 8.VII. 1791, z Pińska. Korespondencja polska. Rps Czart. № 722.

³⁾ Król do Butrymowicza 22.VII. 1791. Ibidem.

ła, że uchwały pińskie są „wielce rozsądne i w niczem ani religii panującej ani prawom krajowym nie przeciwne“. „Gdyby“, — mówi „Gazeta“ dalej, — „była Rzeczpospolita dawniej podobnie z tym ludem postępowała sobie, gdyby zamiast prześladowania i ucisków, lud ten znajdował był w rządzie i własności i obrządków swych opiekę, żyżne Ukrainy i Podola niwy nie byłyby się tylekroć krwią naszą zboczyły, ani obca intryga nie znalazłaby tak łatwego przystępu do sere, przywiązanych do swojej ojczyzny i w niej szczęśliwych“. — „Winniśmy za to pożądane dzieło dzięki Opatrzności, która nad nami czuwać nie przestaje, staraniom mądrego króla, gorliwości światłych prawodawców i tej przezorności, słodczy w obejściu i nieustannej pracy, których Kochanowski w całym ciągu dzieła tego dokładał“¹⁾.

Oddźwięk poglądów, przytoczonych wyżej, znajdujemy w pewnym dokumencie, napisanym w formie przypominającej przemówienie lub referat, bez tytułu i podpisu, który znaleźliśmy w tece rękopisów, dotyczących metropolity unickiego Józafata Bułhaka, wśród dokumentów, odnoszących się do kongregacji pińskiej i jej uchwał. Autor wspomnianego dokumentu dowodzi i potwierdza licznymi przykładami historycznymi tezy, że wszystkie klęski, jakie spadły na Polskę podczas jej dziejów, zostały spowodowane nietolerancją religijną i były jak gdyby karą za prześladowanie „nieunitów i dyssydentów“ i że przeciwnie, wolność religijna i tolerancja zawsze i wszędzie dają najpomyślniejsze wyniki²⁾.

¹⁾ Gazeta Narodowa i Obca, 16.VII. 1791.

²⁾ „Rzeczpospolita Polska“, mówi nieznany autor tego ciekawego dokumentu, „nigdy nie była niezależną od intryg i influencyj obcych, przez to pisała prawa u siebie na sejmach, a duchowieństwo rzymskie i unickie i niektórzy senatorowie i posłowie łacińskiego obrządku zanosili przeciwko nim swe pretensje. Duchowieństwo udawało się do Rzymu“, który „kasował swemi dekretemi konstytucje sejmowe... Śmiercią mądrego Władysława IV cała nieunitów skończyła się szczęśliwość. Pod następnym panowaniem Jana Kazimierza... wzgardzony i prześladowany nieunit... nie mógł dłużej cierpieć swej wzdardy, został poburzony i protegowany od carów moskiewskich i od książąt Wałachji i Mołdawji, obrządek grecki trzymających. Podniósł broń przeciwko królowi i ojczyźnie pod Chmielnickim i Wyhowskim... Komisja hadziacka, po zбиciu króla Jana Kazimierza przez własnych rodaków sporządzona, zdawała się kończyć epokę nieszczęsnego w kraju prześladowania greków nieunitów... ale... gorliwość religji rzymskiej od wszystkich tych obietnic uwalniała i króla i naród... Skarano pod Michałem królem Polaków, gdy Turcy Kamieniec z Podolem, a cary rosyjskie województwo smoleńskie, powiaty starodubowski, czerniechowski, siewierski, nowogrodzki i kijowski po tamtej stronie Dniepru rzeki, z tej strony Kijów, ...zabrali. Traktat grzymski to wszystko zabranie potwierdził a wolnej referencji bisku-

Podobne zdrowe i słuszne poglądy na zagadnienie stosunków wyznaniowych w państwie ożywiały wówczas tę część społeczeństwa polskiego, która, będąc przepojona duchem państwowym oraz ideami filozofji XVIII w., potępiała nietolerancję religijną, uważając zasady swobód obywatelskich i wolności sumienia za fundament życia państwowego. Zwolennicy tych liberalnych poglądów z całą przychylnością ocenili kongregację pińską i jej uchwały. Do tego prądu umysłowości polskiej należeli sam król i znaczna większość posłów sejmowych.

Odmienne stanowisko zajęło duchowieństwo łacińskie i unickie. Na wieść o wynikach kongregacji pińskiej w Rzymie uderzo-

powi lwowskiemu, halickiemu, przemyskiemu i białoruskiemu nie będącym w unji, do metropolity kijowskiego, pod cudze panowanie oddanego, dozwolił. Tak więc wielkie królestwo, do którego pod Jagiełłami aż do Zygmunta Augusta przydawało prowincyj dla tolerancji religijnej, pod panowaniem Wazów, gorliwych katolików, rządzących przez księży, zaczęło też prowincje utracać... W r. 1710 biskupstwa lwowskie, łuckie, halickie i przemyskie nieunitom mimo traktat grzymułowski zostały oddane, a unitom oddane. „W r. 1717 konstytucję napisano przeciwko grekom-nieunitom i dyssydentom..., co wszystko bolało i zemstą groziło w sercach rodowitych Polaków różnowierców... Musieli dyssydenci polscy udać się zagranicę szukać cudzych bogów... Stało się, że zyskali interesowanie postronnych i pozyskali odżywienie swych praw w r. 1768, ale i przy tym traktacie nie było jeszcze polityki w Polsce i wiele popełniono omyłek, gdy nie dano grekom-nieunitom hierarchji krajowej, a pozwolono udawać się do Kijowa jednemu biskupowi białoruskiemu, który nie mógł być niepodległym metropolicie. Przeciwko traktatowi 1768 r. gorliwość w religii zrobiła konferencję radomską, ta zniszczyła kraj i przyniosła rozbiór, i taki jest użytek dla Polski, chcącej wykorzenić greków-nieunitów i dyssydentów, że jej zawsze ubywa i województw i powiatów i posłów i ludzi, tak katolików, nieunitów, unitów i ewangelików. Chcąc więc, aby przynajmniej raz za tem światłem wieku teraźniejszego przestać być apostołami, a stać się obrońcami narodu, nieależącymi fanatyzmowi i obcym potencjom, trzeba uznać ludzi za ludzi, zostawić wolność sumienia każdemu, jak przodkowie mądrzy robili. Bo zastanowić się należy, co to za korzyść dla narodu z cywilizacji nie z tolerancji greków i dyssydentów. Mówię z cywilizacji, gdyż tolerancja jest nieco innego, tylko cierpienie czasowe, na łasce pozostałe. Kto radził i radzi tylko tolerancję dla różnowierców, ten jest czystym nieprzyjacielem ojczyzny, a przyjacielem sąsiadów. Każdy bowiem obywatel tak myśleć powinien, żeby krajowi całemu było dobrze, nie zaś częstce onego. Duchownych jest interesem, było i będzie, żeby różnowierców w kraju nie było, aby od nich jednej religii członki absolutnych zasięgali wyroczni, która przy różnowiercach nie tak gładko wydawać się może. Lecz tu trzeba myśleć nie dogadzając duchownym, aby dogodzić potrzebom kraju, i zapobiedz wszelkim nieszczęściom. Otwarty kraj dla wszystkich religij i niedozwalający onych uciskać sprowadzi z wszystkich zbyt ludnych obcych krajów, uciskających różnowierców, mnóstwo ludzi przemysłnych, rozkrzewiających w naszym kraju handle i rzemiosła, skróci wychód zagranicę pieniędzy. Przeciwnie zaś, będąc zamkniętym i prześladowającym, lub sprawiedliwości odmawiającym, i tych resztę pozostałą wypędzi, kraj dość nieludny pustym wcale zostawi. Ktokolwiekby tak rozumie, że teraz przeciąwszy nieunitom referencję

no na alarm. Kardynał prefekt kongregacji propagandy niezwłocznie ułożył memorjał, którego treść składała się z trzech zasadniczych tez: 1) nie przystoi, aby w kraju katolickim obce wyznanie otrzymało takie same uprawnienia, z jakich korzysta religja panująca; 2) koncesje, przyznane prawosławnym, są bardzo niebezpieczne i mogą wywołać liczne szkodliwe skutki dla panującej religji, która będzie coraz bardziej upadać i którą będą usiłovali ostatecznie zniszczyć; 3) nie tylko pobudki religijne, lecz i przyczyny polityczne nie pozwalają przyznawać w Polsce większych uprawnień grekom i dyssydentom, bowiem mogą oni w każdej chwili naruszyć

do Rosji, nie dawszy onym hierarchji rządu kościelnego wystawi greków ostatki na wzgardę i ucisk, tym łatwiej onych zniewoli do zjednoczenia się z kościołem rzymskim i uniknie zagranicznej influencji, ten bardzo płytko rzeczy bierze, i nie jest ojczyzny swej miłośnikiem. Gdyż chociażby jaknajprędze okazały się tego skutki, iżby kraj przestał mieć nieunitów, co bez musu, tyranji i ucisku obejśćby się nie mogło, a krocie ludzi za granicę do państw obcych, mimo największe ostrożności i najsilniejsze wojska, wyszły, to zrobiłoby tylko pokój in praesenti, ale szczęścia żadnego w przyszłości nie byłoby dla kraju. Gdyż wszystkie kraje nieunitkie i protestanckie, sąsiadujące z nami, poczytałyby nas za tyranów i prześladowców, a wszyscy nieunitci i protestanci zagraniczni nigdyby do państw Rzeczypospolitej z swym przemysłem, hadlem i rękodzielami nie przyszli. Przeciwnie zaś, gdy rząd mądry kraju naszego zapewni własność każdego, przepisze sprawiedliwość dla każdego, da każdemu wolność chwalenia swego Boga podług swego przekonania, tedy każdy cudzoziemiec, wiedzący, iż znajdzie swą religję, własność i sprawiedliwość w tym kraju, wchodzić będzie do ziemi polskiej, jako do ziemi obiecanej, i oną będzie rozumem i majątkiem swym wspierał, i krwie wylewać za ojczyznę swą nową jako za swą matkę żałować nie będzie“... „Nie nie masz do pomnożenia ludności, z bogacenia kraju zbawienniejszego nad równość obywatelską, równą sprawiedliwość i wolność wierzenia i chwalenia Boga podług swej religji i przekonania. Jeżeli więc Rzeczpospolita ustanowi hierarchję dla greków i dyssydentów i da im równość cywilną i równą sprawiedliwość, nigdy w niej mniemane nie powstaną bunt, gdyż w żadnym kraju nie był z innej przyczyny, tylko albo przez ucisk, albo przez prześladowanie religji. Ucisk i niesprawiedliwość cywilna są znośniejsze nad prześladowanie religji, gdyż nie tylko waży sobie człowiek majątek i życie, w sobie zwykł ważyć religję tę, którą z mlekiem wyssał“.

Przytoczywszy na dowód słuszności owych poglądów kilka przykładów, zaczerpniętych z dziejów Polski, wspomniawszy o fanatyzmie misjonarzy hiszpańskich, który przyniósł tak gorzkie owoce podczas ich działalności wśród Indian w Ameryce, autor pochylnie ocenia króla pruskiego, który „umiał korzystać z głupstwa rządu francuskiego wypędzającego hugonitów i z bogacił swe kraje, miałaby była to samo szczęście Polska, gdyż Francuzi hugonici chcieli w niej osieść, ale perswazja biskupów polskich nie dozwoliła“.

Wreszcie autor wypowiada opinię, że Państwo Polskie, leżące w sąsiedztwie takich despotycznych krajów, jak Rosja, Prusy, Austria i Turcja, „miałaby ze wszystkich państw najludniejsze prowincje“, gdyby zmieniło swoją politykę względem różnowierców. „Garnąłby się każdy do Polski, gdyby tylko miał te własności: wolność osobistą, równość cywilną i wolne wyznanie religji podług swego przekonania zabezpieczone“. (Rps BOZ № 1751, t. II).

spokój w państwie i będą narzędziem, którego Rosja użyje, aby osiągnąć swój cel, a celem tym jest zagarnięcie Polski, zrobienie z niej prowincji rosyjskiej ¹⁾).

Dn. 14 września nuncjusz doręczył królowi pismo swego dworu, zawierające protesty przeciwko nadaniu praw prawosławnym. Król odpowiedział, że rzecz zaszła zbyt daleko i nie można jej cofnąć, tembardziej, iż zapoczątkowały ją osoby cieszące się dużem poważaniem, które nie zechcą zmienić swych poglądów. „Przytem“, nadmienił król, „spodziewamy się osiągnąć duże korzyści z kongresu pińskiego, a mianowicie — zupełnie odciągnać greków od Rosji i w taki sposób całkowicie wyzwolić się z pod jej wpływu“. Nuncjusz nie podzielał takiego optymizmu i zapewniał króla, że odciągnać „greków“ od Rosji jest pomysłem zupełnie niewykonalnym, gdyż pomiędzy nimi istnieje „związek najmocniejszy — związek religijny“. Zdaniem nuncjusza, obietnice prawosławnych są nie szczere i przysięgają oni obecnie tylko po to, aby uzyskać pewne korzyści, a patriarcha konstantynopolitański, otrzymujący pensję od Rosji, zawsze będzie podtrzymywał w „grekach“ przywiązanie do Rosji i niechęć do tych, którzy nie są jednej z nimi wiary. Następnie nuncjusz otrzymał z Rzymu następującą instrukcję: „Nie ulega wątpliwości, że zwolennicy nowej filozofji usiłują wszędzie rozpowszechniać naukę o nieograniczonej tolerancji i w ten sposób mieszać wszystkie religje, aby następnie nie było ani jednej. Niewątpliwie ci głosiciele nowej nauki podmówili i greków, aby zgłaszali swe żądania. Jeśli już koniecznie pragną uczynić zadość pewnym postulatom greków, to należy zgodzić się tylko na te, które posiadają najmniejsze znaczenie. W ostateczności można dopuścić, aby mieli jednego biskupa i aby wszystko pozostało po dawnemu“ ²⁾).

Miejscowa hierarchja łacińska i unicka całkowicie podzielala ten negatywny stosunek dworu papieskiego do zamierzonej nowej organizacji prawosławia w Polsce. Duchowieństwo unickie było szczególnie zaniepokojone. Metropolita Rostocki zwołał w Brześciu naradę i stamtąd wysłano do króla petycję, w której m. in. wskazywano, że hierarchja, o którą proszą „dyzunicy“ Rzplitej, jest niepotrzebna ani dla obecnej ilości ludności prawosławnej, ani dla zerwania jej zależności

¹⁾ S. M. Sołowjew. „Istorija padienija Polski“, 248.

²⁾ Ibidem, 249.

od zagranicy; zwraca uwagę unitów i wywołuje „słuszne obawy, aby to rozstrzygnięcie sprawy nie było powodem wznowienia ucisku i prześladowania, na które w poprzednich wiekach była narażona katolicka Ruś, — oraz zamieszek, które burzyły spokój ojczyzny“ ¹⁾). Niektórzy obawiali się, że nowa hierarchja prawosławna będzie podburzała prawosławnych do mordowania szlachty, jak „Melchizedek Jaworski i Sadkowski“, a przeto uważali za najlepsze całkowicie wypędzić z Ukrainy prawosławnych księży i mnichów i wprowadzić tam unję ²⁾).

Jak przed kilkoma laty duchowieństwo unickie wszczęło kampanję przeciwko przywróceniu w Polsce biskupstwa prawosławnego i mianowaniu Wiktora Sadkowskiego, tak obecnie poczęło ono dokładać usiłowań, aby uchwały pińskie nie zostały wprowadzone w życie. Układano obszernie memorjały, których autorowie usiłowali dowieść, że prawosławni nie mogą żądać nawet biskupa w Polsce, nie tylko „jakiejs hierarchji“. W jednym z dokumentów unickich, który znaleźliśmy wśród papierów metropolity J. Bułhaka, powyższa teza jest dowodzona w sześciu następujących punktach:

1. Rzplita żadnym aktem prawnym nie zobowiązała się utrzymywać takiego biskupa. Dawne ustawy, zapewniające prawosławnym biskupów i wydane pod wpływem natarczywości kozackiej, obecnie są dla prawosławnych nieważne, gdyż wszyscy biskupi, jako to: lwowski, przemyski, łucki i t. d. „dobrowolnie“, wraz ze swemi djecezjami, już dawno „do jedności św. przystąpili“. Pakty hadziackie „kozacką natarczywością i zamieszanem w kraju na Rzplitej wymuszone“, reskryptami sejmu są przekazane unitom i mają zastosowanie do nich. Traktat Grzymułtowskiego, który zapewniał prawosławnym biskupstwa, niektóre monastery i świątynie, gdy został przyjęty przez stany Rzplitej i wpisany do Volumina legum, nie zastał już ani jednego biskupa prawosławnego, oprócz białoruskiego czyli mohylowskiego, a gdy jego biskupstwo wraz z krajem „odpadło pod panowanie rosyjskie“, prawosławni utracili i do niego prawo, a więc — według prawa nie powinni posiadać w Polsce ani jednego biskupa.

2. Gdy w r. 1772 nastąpił rozbiór Polski, w r. 1775 zatwierdzony traktatami i osobnemi aktami, Rosja, zagarniając ziemie białoruskie, a wraz z niemi i jedynego w Polsce bisku-

¹⁾ Biednow, str. 494.

²⁾ Smoleński, 401.

pa prawosławnego, nie „ostrzegła“ sobie, aby w Polsce zezwolono na pobyt innego biskupa zamiast mohylowskiego. Jeśli przemagająca wówczas Rosja nie zastrzegła dla polskich prawosławnych biskupa, któryby mohylowskiego zastępował, to na jakiej podstawie prawosławni mogą obecnie domagać się tego?

3. W tych samych traktatach, w artykule 5, dla katolików rzymskich obu obrządków, „odchodzących pod panowanie rosyjskie“, zachowano pod względem religij status quo, t. j. swobodne wykonywanie ich obrzędów i władanie wszystkimi temi świątyniami i majątkami kościelnymi, któremi rozporządzali oni w chwili przejścia pod władzę Rosji. W podobny sposób należy tłumaczyć sytuację „greko - nieunitów“, którzy pozostali w Polsce, jeśli nie „szczególniejszego w tych traktatach dla nich warowano nie jest“. A więc, jeśli w chwili przejścia biskupa mohylowskiego do Rosji żadnego innego biskupa w Polsce dla nich nie pozostało, to i obecnie nie powinni oni go posiadać.

4. Rzplita powinna dbać o to, aby wszyscy jej poddani byli w jedności i w zgodzie. Temu zaś będzie stał na przeszkodzie biskup prawosławny, jak dowiodły nam tego „tyśiączne“ przykłady. „Biskupom nieunitom“ Polska obowiązana była zamieszkami, buntami i nawet rozlaniem krwi pomiędzy obywatelami tej samej Rzplitej. „Same nawet utrzymanie jestestwa swego radzić mu inaczej nie będzie, jak tylko, ażeby niezgodnych trzymał i niezgodność wrażał tym, którym pasterzować będzie“.

5. Sama wierność względem Rzplitej broni stanowić takiego zwierzchnika, który pomimo najbardziej bacznego nadzoru nad nim będzie utrzymywał stosunki i żywił przyjazne uczucia do obcego państwa. Biorąc pod uwagę przeszłość, wszystkie znane dotychczas sposoby zaszczepiania tutejszemu ludowi przyjaźni do „zagranicznego mocarstwa“, głęboko zakorzenione poczucie wspólnoty wiary, nadzieję na opiekę i pomoc, „jakie już nie raz praktykowane były, oraz wpływ zagraniczny, przysięgą nawet zatwierdzony i różnemi wynalazkami popierany, jak zaświadczały książki przez deputacyjną relację wydane“, czyż można wierzyć, aby wybrany zwierzchnik nie miał żadnego porozumienia z obcem państwem i aby zabraniał on tego samego swym „podręcznym“?

6. W myśl kanonów biskupi mają podlegać swym me-

tropolitom, a ci ostatni — patriarchom. Jakiemu więc metropolicie i patriarchsze podlegały biskup prawosławny w Polsce? Wszyscy biskupi „mniejszej Rusi“, wchodzącej w skład Polski, powinni znajdować się w zależności kanonicznej od metropolity kijowskiego; oznacza to, że i projektowany biskup ma podlegać temu metropolicie, tymczasem Kijów przeszedł pod władzę Rosji i w taki sposób tutejszy biskup prawosławny podlegałyby zagranicznemu metropolicie, „co się zgodzić nie może z układem Rzplitej“. Musiałby on zależeć od patriarchy konstantynopolitańskiego, dlatego że staraniem tych patriarchów została rozkrzewiona wiara chrześcijańska na Małej Rusi, lecz prawa krajowe wzbraniają tutejszym biskupom zwracać się do patriarchy konstantynopolitańskiego pod strachem kary śmierci i konfiskaty mienia (Vol. leg. 5). Zaś dopuścić, aby biskup prawosławny nie podlegał żadnemu metropolicie ani patriarchsze, znaczyłoby wytworzyć „niewidziane w cerkwi Bożej monstrum“, jakiego nie znały dzieje i jakiego nigdzie nie obserwujemy obecnie ¹⁾).

Tak więc autor tych wywodów uważa nominację biskupa prawosławnego w Polsce za nieuzasadnioną prawnie (pp. 1 — 3), szkodliwą dla państwa politycznie (pp. 4 i 5) oraz niedopuszczalną kanonicznie (p.6).

Autor drugiego memoriału jak gdyby uzupełnia pierwszy, usiłując dowieść, że ukazanie się w Polsce nowego biskupa prawosławnego będzie niebezpieczne dla unji i rz.-katolicyzmu, oraz formułując projekty takiego wewnętrznego ustroju i organizacji prawosławia w Polsce, które obeszyłyby się bez biskupa.

„Otóż czego w czasie przemocy zagranicznej w Polsce nie mogli gwałtownie dla siebie wymódz nieunitów“, czytamy w tym memoriale, „to teraz otrzymać pod hasłem tolerancji spodziewają się, ale zawsze na jeden koniec opresji unitów i zniszczenia jedności. Jakież tych trzech biskupów a czwartego arcybiskupa obowiązki i sprawy będą, kiedy się nie znajduje w Koronie i Litwie tyle nieunitów, aby z nich cztery djecezje uformowane być mogły, ależ zgadnąć i przewidzieć wcześniej można, co robić będzie ta hierarchja. Oto buntować pospolstwo a zbuntowanym ludem napadać na domy biskupów unitów, jak niegdyś Melecjusz Smotrycki, biskup nieunit, wy-

¹⁾ „O Biskupie“. Rps BOZ № 1751, t. II.

święcony bez tytułu czyli djecezji, przewawszy się arcybiskupem połockim, sfomontował mieszczan witebskich, którzy napadłszy na dom św. Józafata, prawego arcybiskupa połockiego, okrutnie go zamordowali. Ledwie nie spotkał ten los i metropolitę unita od Jowa Boreckiego, biskupa też tytularnego, którego się także przezwiał był metropolitą kijowskim“.

Biskupi łacińscy, „osobliwie w województwach ruskich, za ustanowieniem hierarchji żądanej dla nieunitów“, również nie mogą być pewnymi „spokojności w rządach i jurysdykcjach“ swoich, „albowiem za rozszerzeniem się i wzmocnieniem dyzunitów może się zjawić kozak, podobny Bohdanowi Chmielnickiemu, który, nie kontentując się zniszczeniem unji, na łaciński też obrządek uderzyć zamyśla“.

„Mają dyzunici pozwolenie ustanowienia dla siebie konsystorza, owszem już ustanowili nie tylko jeden pod nazwiskiem generalny, ale szczególne prowincjonalne¹⁾. Niechże na tej dla nich łasce Rzeczypospolitej z wdzięcznością przestają. Należy atoli tym konsystorzom takie przepisać prawa w postępowaniu, żeby od żadnej zagranicznej zwierzchności w rozrządzeniach swoich i rezolucjach nie dependowały, żeby nie przyjmowały apostatów, żeby nikomu nie broniły powrócić do św. jedności, żeby nie dawały przystępu do siebie mnichom zagranicznym rosyjskim, kiedy zaś post lata czyli parochów czyli zakonników swego obrządku widzieć będą potrzebę władzy biskupiej — dla wyświęcenia przygotowanych aspirantów, krajowych jednak rodaków, niech się udają do najwyższej w kraju magistratury, a ta zezwalać będzie na sprowadzenie biskupa nieunita z zagranicy, którego podane rejestrem sobie osoby na kapłanów wyświęciwszy, a do żadnych innych interesów swojej władzy rozciągać nie mogąc, w przeciągu N tygodni wyjeżdżać z kraju i powracać do swojej pastwy będzie obowiązany“.

„Mniemanie, że za ustawą hierarchji nieunickiej w Polsce ugruntuje się independencja dyzunitów od zagranicznej jurysdykcji, jest omyłne, gdyż i ta hierarchja, podług wyznania samych nieunitów (art. 1 Dziejów Pińskich)...., ma dependować w materjach dogmatycznych od patriarchy carogrodzkiego. Niechby raczej sam konsystorz generalny ustanowiony dependował, czyli miał udzielenie sobie raz na zawsze mocy

¹⁾ Jest to nieścisłe. Oprócz konsystorza generalnego, utworzono wówczas tylko jeden konsystorz djecezjalny w Bohusławiu (patrz rozdz. X).

i władzy sprawowania zwierzchności nad nieunitami w Polsce absolute et independente, o co z patriarchą carogrodzkim wcześniejby traktować potrzeba i zawarować to jaknajuroczyściej, aby zlawszy raz na rzeczony konsystorz władzę, ani egzarchów swoich nie posyłał do Polski, ani kontrybucyj, czyli danin żadnych, nie wyciągał od nieunitów polskich, jako to się praktykowało dawnych wieków“.

„Wyświęcenie biskupa dla nieunitów w Polsce nie może nastąpić bez wielkich trudności, a tem bardziej arcybiskupa i trzech biskupów. Żaden zagraniczny biskup nie pojedzie na ten koniec do Polski bez wyraźnego patriarchy pozwolenia, ani może jeden biskup święcić biskupa, lecz trzech koniecznie potrzeba“.

„Zostaje nakoniec... z powodu wierności i przywiązania ku ojczyźnie swojej życzyć, aby do przyszłego sejmku była odłożona ta materja, w którym to przeciągu czasu rządzenie się i sprawowanie ustanowionego konsystorza generalnego da poznać potrzebę lub nie biskupa jednego (ale nigdy hierarchji) w kraju polskim dla dyzunitów“.

Autor memorjału zarzuca Rosji, „gdzie dyzunja panuje“, że i tam niema „tolerancji“ i że „w kraju białoruskim, niedawno zakordonowanym, choć przez uroczysty traktat obwarowane było zachowanie in statu quo religii katolickiej, zaledwo pozwolono unitom jednego arcybiskupa połockiego“. Ponadto autor zapewnia, że ci sami dyzunicy, którzy skarżą się na ucisk w Państwie Polskiem, nigdy nie usłyszą tu „od opieki rządowej, co niegdyś od Piotra W. w Moskwie usłyszeli, gdy po skasowaniu patriarchatu moskiewskiego pytali go się, kogo odtąd uznawać mają za zwierzchnika w materjach duchownych, gdy patriarchatu w Rosji niema, odpowiedział absolutnie, uderzywszy się w piersi Piotr W.: „mnie i nikogo innego“, i w tym razie miecza dobywszy uderzył nim w stolec“¹⁾.

Dnia 15 września 1791 r., po ukończeniu feryj letnich, sejm wznowił swe prace, lecz uchwały pińskie nie odrazu zostały rozpatrzone. Jak się zdaje, oczekiwano na zakończenie prac deputacji indagacyjnej, z tem, aby równocześnie zdecydować o losach osób uwięzionych. Pomimo to i nie bacząc na opóźnienie ostatecznych postanowień co do organizowania

¹⁾ Uwagi nad pismem pod tytułem: „Stan Historji Narodu Polskiego“. Dokument z teki rpsów BOZ № 1751, t. II.

Kościoła Prawosławnego w myśl uchwał pińskich, w sejmie poczynają ujawniać się oznaki zainteresowania sprawami wyznaniowymi, a w szczególności — dążenie do polepszenia sytuacji duchowieństwa prawosławnego i unickiego oraz jego rodzin.

Dnia 9 stycznia 1792 r. sejm wydał deklarację, w której wyjaśnił treść konstytucji sejmu konwokacyjnego z r. 1764 p. t. „O popowiczach“¹⁾, dążąc do polepszenia sytuacji prawnej synów i wogóle potomstwa księży.

Sejm przystąpił do rozpatrywania spraw wyznania prawosławnego dn. 10 maja 1792 r., z inicjatywy posła bractawskiego Leżeńskiego, który wygłosił przemówienie następującej treści: „Była dawniej i teraz będzie przydatną pomoc z ponadbrzeżnych ochotników, którym już stany pole do obrony ojczyzny otworzyły; trzeba tylko przezornie zapobiedz, żeby ci nadgraniczni mieszkańcy, powiązani jedną wiarą z tamtymi, nie byli zwodzeni. Kijów, duchownej zwierzchności nieunickiej stolica, otwierając wiadome pieczary swoje, ma czym pozyskać ludu tego zwiedzenie: lud stamtąd nie powraca, tylko jadem napojony przeciwko Polsce, podbijane tam zostają niewinne dusze sprężyną duchowną. Odwrócić to zło jest w mocy stanów: ustanowić należy w kraju zwierzchność czyli hierarchję obrządku nieunickiego, do czego duchowieństwo nieunickie już jest przysposobione przez odbyte zgromadzenie

¹⁾ Na mocy wymienionej konstytucji, „synowie kapłanów ruskich prostej kondycji, którzyby się do nauk lub rzemiosła w miastach nie aplikowali, za poddanych własnym kollatorom zostali przeznaczeni, z której to konstytucji źle zrozumianej, tak sami kapłani w obrządku ruskim unickim, jakoteż greckim nieunickim, chociaż znajdują się jedni w stanie szlacheckim, drudzy w wolnym miejskim, przyzwoitej konsyderacji nie mając, a synowie ich wcale w pogardzeniu będąc, zniechęceni w własnej ojczyźnie w znacznej części z państw Rzplitej wynosić się zwykli“. Aby uniknąć tego, sejm uchwalił co następuje: „1) charakter każdego duchownego w obrządku ruskim i greckim, jako nigdy urodzenia jego nie odmieniał, tak odmieniać nie ma, ale jeżeli kapłan tego obrządku będzie z rodowitości swej szlachcie, tedy i potomstwo jego oboję pći... prerogatyw stanu szlacheckiego używać będzie, jeżeli zaś będzie kapłan tegoż obrządku urodzony w stanie miejskim, tedy podobnież potomstwo jego prerogatyw i zaszczytów wolnym mieszczanom z praw narodowych służących, używać będzie. 2) Gdyby zaś kapłan tego obrządku był wcale z kondycji rolniczej, a za uwolnieniem od pana wyświęcony, tedy za odmianą stanu duchownego, i on sam i jego potomstwo pći oboję za ludzi wszelakoż wolnych poczytani będą i wolno tymże synom kapłanów ruskich, bądź samym ich ojeom, do obywatelstwa w miastach wolnych się inkorporować, posesji w miastach nabywać i inych zaszczytów miejskich używać“. (Deklaracja względem konstytucji 1764 Sejmu Konwokacyjnego pod tytułem „O popowiczach“. Volumina legum, IX, CCCLXXXIX, 380).

w Pińsku któremu przykładnie i roztropnie przewodniczył Kochanowski. Niech więc nieunici nie szukają zagranicą najwyższych kapłanów, weźmy przygotowany w tym celu projekt do decyzji“.

Mowa Leżeńskiego wywarła w sejmie wielkie wrażenie i znalazła poparcie ze strony licznych posłów, którzy również „dopraszali się o to, ażeby niezwłocznie od deputacji wyznaczonej do ułożenia hierarchji greko-orjentalnej projektu ułożone do decyzji stanów sejmujących podane zostały“¹⁾.

Marszałek odrzekł, że deputacja, jak się on spodziewa, „w krótkim czasie przyniesie dzieło swoje na decyzję“²⁾.

Następnego dnia, 11 maja, na ten sam temat przemawiał w sejmie inny poseł bractawski, w taki sposób popierając swego ziomka: „Światłe zdanie Leżeńskiego, gruntownemi wsparte przyczynami, dowiodło..., jak wiele zależy ojczyźnie naszej od ufundowania hierarchji kościoła greckiego dyzunickiego w Polsce. Kraj nasz, a mianowicie województwa bractawskie i kijowskie, z znaczną częścią Litwy, najbliżej położone granic państwa rosyjskiego, krocie mieszkańców liczą, którzy greko-dyzunicką wyznają religję, a którzy takich tylko znajdują jej ministrów, jakich im z braku swojego ościennie państwo udzieli. — Duchowny zagraniczny, a do tego bez oświecenia, bez obyczajów, bez cnoty i potrzebnej stanowi swojemu nauki, jakież uczyni wrażenie na umyśle tego ludu, któremu przewodniczy? Sam w grubej zostając niewiedomości, wierzy zapewne, iż ktokolwiek tej co on nie wyznaje religji, jest i być powinien jego nieprzyjacielem. W województwie bractawskim od naddziadów moich zagnieżdżony i własnem doświadczeniem, i niezawodną przodków moich tradycją doszedłem tej prawdy, iż wiele tylko zamieszek, wojen domowych, krwi rozlania, rabunków i klęsk wzajemnych historia narodu naszego liczyć może, wszystko to hasłem upodlonej religji wzniecono, wszystko tymże hasłem choć fałszywie okryte było. — Własnymi mojemu oczyma widziałem w monasterze meżyhorskim i kijowo-pieczarskim zawieszone portrety Chmielnickiego, Tymoszka, Doroszenka, Gonty i Żelazniaka z znakami rycerskimi i zwodniczym napisem, iż ci święci rycerze za wiarę z ręki Polaków zginęli. — Ustanowieniem oddzielnej hierarchji, wprowadzeniem duchowieństwa cnotliwego i obyczajnego, z roda-

¹⁾ Gazeta Warszawska, 12.V. 1792.

²⁾ Gazeta Narodowa i Obea, 12.V. 1792.

ków naszych wybrać się mającego, zmaże się zapewno ta fałszywa na naród nasz rzucona potwarz; okaże każdy cnotliwy rodak jasnym przekonaniem, iż panująca w narodzie religja nie ma za cel prześladowania i upodlenia innych. — Z tych powodów popierając wniesienie kolegi mego, o podniesienie projektu hierarchji dopraszam się¹⁾.

Należy podkreślić, że te głosy, nacechowane prawdziwie państwowemi i bezstronnemi poglądami, wyszły z ust posłów województwa bractawskiego, gdzie w swoim czasie najspokojniej potraktowano pogłoski o buntach i ujawniono dużo zimnej krwi, umiarkowania i sprawiedliwości w organizacji i nastawieniu śledztwa i sądu nad podejrzanymi osobami. Inicyatywę posłów bractawskich poparł Sołtyk²⁾krakowski, który na sesji dn. 15 maja stanowczo zażądał „wprowadzenia materji względem ustanowienia w kraju hierarchji“ dla prawosławnych. Sesja „solwowana została na dzień jutrzejszy w porządku wprowadzenia tej materji“²⁾.

Nazajutrz marszałek w zagajeniu sesji uczynił odezwę do deputacji w „materji greko-orientalnych nieunitów wyznaczonej“, aby dzieło swoje przedstawiła sejmowi. Czapski chełmiński, członek tej deputacji i zastępca prezesa, odwołał się do trzymającego pióro w deputacji Kochanowskiego, który uczynił obszerną relację z jej czynności oraz zdał sprawę z odbytego komisarstwa na kongregacji w Pińsku. Oświadczył, iż zastał tam wszystkie członki tej kongregacji „ukontentowane z rozciągniętej nad nieunitami bacznej opieki rządowej, która to powszechna radość okazana była przez wiele mów wybornych, w różnych językach powiedzianych, z wyrażeniem czułej wdzięczności stanom i wierności królowi i Rzeczypospolitej“. Po skończonej przemowie Kochanowski złożył u łaski protokół wszystkich sesyj deputacyjnych oraz „urządzenie stałej hierarchji cerkiewnej“ obrządku prawosławnego. Gdy po przeczytaniu tego „urządzenia“ zażądano deliberacji, Kochanowski ponownie wystąpił z ostrzeżeniem, iż to nie jest projektem do prawa, ale „rzeczą przychodzącą tylko do aprobacji, która (rzecz) przez deputację wraz z delegowanymi od nieunitów z woli stanów zrobiona była“. Oświadczył potem, iż deputacja miała także podany sobie memorjał od filiponów zamieszka-

¹⁾ Gazeta Narodowa i Obca, 16.V. 1792.

²⁾ Ibidem, 19.V. 1792.

łych w Warszawie, z żądaniem pozwolenia im na duchownego dla odprawienia sakramentów. Zwrócił uwagę stanów, że i ten rodzaj ludzi różnie wierzących od nieunitów, a „który najwięcej wpływał do zajmującego się przed trzema laty buntu“, powinien ściągnąć na siebie rządową baczność i być „urządzonym“. Kochanowski podał na koniec projekt do prawa pod tytułem: „Załatwienie żądań obywateli polskich greko-orientalnych i dyssydentów“. Cała ta „materja“ na żądanie niektórych posłów poszła w deliberację¹⁾, jednakże projekty nie były już długo roztrząsane, gdyż groźna sytuacja, jaka się wytworzyła, zmuszała do przyspieszenia tej sprawy.

Dnia 18 maja Bułhakow wręczył podkanclerzemu Chreptowiczowi deklarację, równoznaczną wypowiedzeniu wojny Polsce przez Rosję²⁾. Deklaracja została odczytana na posiedzeniu 21 maja. Po wysłuchaniu jej, król wygłosił wielką mowę, poczem izba „z największą spokojnością i powagą“ przystąpiła do załatwiania spraw bieżących. Sołtyk krakowski w obszernym głosie przedkładał nieodbitą potrzebę zdecydowania projektu hierarchji prawosławnej. Biskupi kijowski i chełmski oraz metropolita całej Rusi sprzeciwiali się temu stanowczo, przedkładając, iż ten projekt może być szkodliwym dla religji panującej, jeśliby był w tak wielkiej przyjęty obszerności³⁾. Bernowicz nowogrodzki rozumiał, że hierarchja prawosławna, złożona z arcybiskupa i trzech biskupów, nie odpowiada liczbie ludności wyznania „greckiego“, uwłaczałaby powadze religji panującej⁴⁾; zresztą radził postanowienie jednego „episkopa“, żadnemu obcemu rządowi niepodległego⁵⁾. Na to inni posłowie czynili „eksplikację“, że i dla spokojności całego kraju i dla samej religji panującej trzeba koniecznie, aby prawosławni w Polsce od władzy krajowej, nie zaś od władzy obcej zależeli⁶⁾. Najwięcej bronił sprawy Kochanowski: „W czasie tak krytycznym, gdzie więcej czynić, niż mówić należy, nie spodziewałem się w tej materji do-

¹⁾ Gazeta Narodowa i Obca, 19 maja.

²⁾ Gazeta Warszawska, 23 maja. W deklaracji, m. in., jest mowa i o Wiktorze Sadkowskim, który „choć poddany imperatorowej, został ofiarą prześladowania mimo znakomitego stopnia, mimo czystości obyczajów i surowości jego prawideł, o występki był oczerniony, pojmany i zaprowadzony do Warszawy, gdzie go dotąd w ciężkiej trzymają niewoli“.

³⁾ Gazeta Warszawska, 23 maja.

⁴⁾ Smoleński, 402.

⁵⁾ Gazeta Narodowa i Obca, 23 maja.

⁶⁾ Gazeta Warszawska, 23 maja.

wodzić tej potrzeby, o której wy już przekonałście się, gdyście wyznaczyli deputację. Odmiana przyniesionych urzędzeń pod aprobatę nie do naszego zgromadzenia należy. Waszą bowiem regułą było zostawić im wolność tych układów za zniesieniem się z deputacją. Ta najskrupulatniej roztrząsnęła je, gdyby mogła była mniej dać, jak jest w projekcie, nie szukałaby rozszerzenia napróżno prerogatyw; ale uznała, iż te ułożenia zasadzają się na nieodbitej potrzebie. Zamiarem naszym było, żeby żaden w granicach polskich obywatel nie był zagranicznej władzy podległym; jeżeli nie damy im potrzebnych dla ich zwierzchności duchownej dostatecznych prerogatyw, szukać ich będą zagranicą. Jednym biskupem kontentować się nie mogą, bo w przypadku śmierci, od kogoby inny na biskupa był święcony? i w czyichby ręku zostawała najwyższa duchowna zwierzchność? Wiemy z przepisów kanonicznych, że biskup święcony być nie może, tylko od trzech biskupów; u nas w przypadkach nagłych jest pozwolenie święcenia jednemu biskupowi z 2 opatami, ale Kościół Wschodni nie miał nigdy uwolnienia od tych prawideł; nadto, nie będzie jeszcze biskup ważny, kiedy nie będzie confirmowany od metropolity; musielibyśmy więc powrócić ich do metropolity kijowskiego, a przez tę sprężynę poddać się nazad w to haniebne jarzmo. Zważcie! czy można narzucać co komu w religii? przebóg! nie jest tu czas teologicznych kwestyj. Te rzeczy roztrząsane były półtora roku przez deputację, ta radziła się światłych duchownych; przebóg! chciejcie to uważać za najsilniejszą obronę kraju, kiedy ten lud będzie odwiedziony od szukania za granicą zwierzchności“.

Po skończeniu tego pięknego przemówienia w sejmie rozległ się liczny odgłos: „prosiemy“. Gdy na przyjęcie tego projektu biskupi stawali z opozycją, podana została propozycja ad turnum takowa: „czyli projekt od deputacji wyznaczonych do interesów greko-orientalnych nieunitów i dyssydenatów podany ma być przyjęty, czyli do dalszej poprawy odesłany“. Za przyjęciem tego projektu było in turno wotów 123. Za odesłaniem do poprawy — 13¹⁾. „I tak pluralitate“ ten projekt został zaniesiony w prawo.

Podajemy dokładny tekst tej konstytucji w części, dotyczącej prawosławnych: „Odebrawszy tak od deputacji do uło-

¹⁾ Gazeta Warszawska, 23 maja.

żenia projektów względem greko-orientalnych i dyssydentów, jako też od komisji na kongregację greko-orientalną pińską od Nas Króla i stanów sejmujących wyznaczonej, doniesienia wszelkie, stosujące się do stanu obywatelów polskich greko-nieunitów, a stąd uznawszy potrzebę ustanowienia w państwach Rzplitej stałego dla nich cerkiewnego rządu; przeto ułożone w roku 1791 na generalnej kongregacji przez plenipotentów greko-nieunnickich urządzenie cerkiewne, a przez zwyczaj rzeczoną deputację wraz z delegowanymi od kongregacji roztrząsane i Nam podane, aprobujemy, polecając władzy wykonawczej, ażeby pomienione urzędy cerkiewne stopniami przyzwoitemi do skutku doprowadzić starała się... A iż takowe urzędy kościelne greko-nieunitów religji panującej przeciwności czynić nie mają, postanawiamy: iż co się tyczy zabezpieczenia funduszów cerkiewnych, wszelkie dobra i sumy funduszowe, cerkwie i monastery, aktualnie w posesji nieunitów zostające, przy nich nienaruszenie pozostać mają. Te zaś dobra funduszowe i cerkwie, które już są do jedności Kościoła przyłączone, nigdy do nieunitów wracać nie mają, a prawa obywatelskie quo ad ius patronatus et collationis zabezpieczamy¹⁾.

Pamiętna uchwała sejmu, powzięta na historycznym posiedzeniu dn. 21 maja, wywołała żywą radość u prawosławnych zwolenników reformy. Sawwa Palmowski obszernym listem z dn. 26 maja zawiadamia o tem jakiegoś ihumena. Palmowski uważa dzień 21-go maja za nazawsze pamiętny, gdyż tego dnia „nastąpiło nieochibne ugruntowanie na czasy wieczne“ stałej i niewzruszonej hierarchji prawosławnej w Polsce. „Za to dzieło nietylko my, żyjący, ale i później po nas być mający jednowiercy nasi, zachowując przodków swoich religję, chwalić będą Najwyższą Opatrzność i błogosławić sprawców szczęścia naszego i całego narodu polskiego uszczęśliwicieli“, pisze Palmowski. Dalej podaje on, że wkrótce zostaną wydane uniwersały królewskie o zatwierdzeniu „dzieła kongresu pińskiego“, że król wyjedna dla hierarchji błogosławieństwo „od patryjarchów wschodnich z Carogrodu“, i że wkrótce będzie już można przystąpić do wyborów kandydatów na stanowiska metropolity i biskupów. Palmowski poleca ihumenowi, aby zawiadomił o tem swych parafjan i zapew-

¹⁾ Załatwienie żądań obywatelów polskich greko-orientalnych i dyssydentów. Volumina legum, t. IX, 447.

nił ich, że od tego czasu „Cerkiew nasza w Polsce będzie miała niewątpliwą protekcję, pomoc i sprawiedliwość i rząd najwyższy cerkiewny w swym obrządku“ i nie będzie odczuwała żadnej potrzeby zwracać się w swych sprawach zagranicę. A ponieważ Rosja w tych dniach wydała wrogą Polsce deklarację, która może doprowadzić do wojny, Palmowski nakazuje ihumenowi zalecać wiernym miłość do Polski i posłuszeństwo prawom krajowym, „bowiem odbieramy wszystko, cośmy tylko chcieli, z łaski, z woli i prawdziwej chęci narodu polskiego“. Wobec tego ihumen powinien w pierwszy dzień niedzielny lub świąteczny po otrzymaniu tego listu ogłosić o tem wszystkim parafjanom w świątyni z ambony oraz uroczystie odprawić nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem „Te Deum laudamus“, a później stale zanosić gorące modły na intencję pokoju i pomyślności Rzplitej¹⁾.

Gdy wiadomość o zatwierdzeniu uchwał pińskich doszła do najwyższego konsystorza, obwieścił on o tem przełożonym monasterów i proboszczom uniwersałem z dn. 1 czerwca 1792 r., wskazując, że od tego czasu w Polsce będzie istniał samodzielny zwierzchni zarząd kościelny i własna hierarchja, składająca się z metropolity i trzech biskupów. „Każdy, kto umie cenić ludzkość i miłość bliźniego, musi dzielić z nami ukontentowanie, my zaś, obywatele kraju polskiego, obrządek religji greko-orientalnej wyznawający, od dwóch wieków aż do czasu sejmu teraźniejszego wiekopomnego w zaniedbaniu zostając, gdy teraz odbieramy zupełnie już szczęśliwość naszą... w wyznaniu wolnem sumienia naszego, jaką radość w sobie a wdzięczność królowi i sejmującym stanom winniśmy czuć?“ wołają autorowie uniwersału.

Konsystorz, powodowany uczuciem wdzięczności dla króla i stanów Rzplitej za nadanie tak bezcennych praw prawosławnym obywatelom Polski, obwieszcza w swoim uniwersale, że zaznaczy to wydarzenie dn. 3-go czerwca odprawieniem uroczystego nabożeństwa. Zarazem konsystorz nakazuje przeorom monasterów i proboszczom świątyń parafjalnych, aby oni również po otrzymaniu uniwersału odprawili „najbardziej uroczyste“ nabożeństwa z odśpiewaniem „Te Deum laudamus“, dziękując Stwórcy niebios za Jego opiekę, i błagali Boga o zdrowie króla, pomyślność sejmu i całej Rzplitej.

¹⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 130, str. 181.

W końcu uniwersał zalecał proboszczom, aby każdy w swej parafji gorliwie pouczał wiernych o miłości i przywiązaniu do Państwa Polskiego, w którym zamieszkują oni i z którego łask korzystają¹⁾.

Zadowolenie i radość prawosławnych z racji ogłoszenia konstytucji „Załatwienie żądań obywateli polskich greko-orientalnych i dyssydentów“ były zupełnie słuszne. Wspomniana konstytucja dawała prawosławnym bardzo wiele w porównaniu z ich poprzednią sytuacją. W r. 1792 Państwo Polskie dało prawosławnym więcej, niż w r. 1785 — rząd rosyjski. Wówczas otrzymali oni tylko jednego biskupa sufragana, zależnego od metropolity kijowskiego i synodu petersburskiego, obecnie — ustalono dla nich pełną hierarchję z metropolity i trzech biskupów, niezależną od nikogo pod względem administracyjnym i kanonicznym. Wprawdzie prawosławnym przyznawano tylko te świątynie i monastery, które faktycznie znajdowały się w ich posiadaniu w r. 1792, zaś wszystko, co utracili oni w ciągu XVIII w. pozostawało w rękach unitów; pozatem metropolita prawosławny nie otrzymał krzesła w senacie i pod tym względem prawosławia nie zrównano w prawach z unją, której najwyższy hierarcha, metropolita Rostocki, wówczas zasiadał w senacie pospołu z biskupami łacińskimi, — lecz nie mniej sytuacja prawosławia uległa zasadniczej poprawie: obecnie mogło ono korzystać z opieki władzy państwowej i prawa, z całkowitej wolności wykonywania swych obzędów oraz z wielu przywilejów poprzednio nieznanych.

¹⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 131, str. 182-183.

ROZDZIAŁ XII.

POBYT W WIĘZIENIU SADKOWSKIEGO I JEGO TOWARZYSZY. STOSUNEK DO NICH DEPUTACJI INDAGACYJNEJ I KOMISJI WOJ- SKOWEJ. ZAKOŃCZENIE ICH SPRAWY I DECYZJA SEJMU.

Po aprobowaniu artykułów pińskich sejm miał jeszcze zakończyć sprawę o buntach i powziąć decyzję o losach aresztowanych, przebywających w więzieniu około trzech lat. Poniżej rozpatrzymy sytuację, w której znajdowali się więźniowie podczas pobytu w Warszawie od chwili aresztowania.

Główną rolę w całej sprawie przypisywano biskupowi Sadkowskiemu, a przeto nazajutrz po jego przybyciu do Warszawy poseł Suchodolski oświadczył w sejmie, że gdy „archimandrytę“ dostarczono wreszcie do Warszawy, to nie można go już spuszczać z oczu, i radził, aby przystawić do niego trzech oficerów, którzy mieliby dyżurować przy nim na zmianę i uniemożliwić mu nie tylko ustne, lecz i pisemne stosunki z kimkolwiek, nie dając mu ani atramentu, ani pióra, ani ołówka, ani papieru¹⁾. Biskupa początkowo ulokowano wraz z ihumenem Cyprjanem, lecz 17-go czerwca, po odebraniu zeznań, deputacja postanowiła rozdzielić ich, pozostawiając każdego w odosobnieniu²⁾.

Izolacja Sadkowskiego początkowo była tak ścisła, że trudno było dostać się nie tylko do niego, lecz nawet do sąsiedniej izby³⁾. Biskup był odcięty od całego świata zewnętrznego. Z początku nie dawano mu nawet gazet i dopiero 10 października deputacja przychyliła się do jego prośby i pozwoliła dawać mu do czytania gazetę polską, pod warunkiem zachowywania wszelkiej ostrożności przy wręczeniu mu tako-

¹⁾ Djarjusz sejmu. Sesja 26.V. 1789. Rps BOK № 3797.

²⁾ Protokół... Rps Czart. № 885.

³⁾ Naprzykład, urzędnik komisji skarbowej musiał otrzymać specjalne zezwolenie deputacji, aby uzyskać dostęp w sprawie służbowej do archiwum, mieszczącego się obok celi Sadkowskiego. (Sesja deputacji 10.X. 1789).

wych¹⁾. Sadkowskiego bardzo trapiła samotność i niepewność co do obrotu, jaki przyjmie jego sprawa. W grudniu zwrócił się on do deputacji, za pośrednictwem komisji wojskowej, z prośbą, „ażeby wyrok o losie, który go czeka, przez litość przyspieszyć raczyła“. Przekazując prośbę Sadkowskiego deputacji, komisja wojskowa ze swej strony poparła ją, wskazując na „niemały koszt na aresztantów, który komisja wydaje, ich wielką niewygodę przy czasie zimowym i przykrą lokację“²⁾.

Dnia 1/12 i 6/17 stycznia 1790 r., t. j. w dniu Nowego Roku i Epifanii, do Sadkowskiego dopuszczono zakonnika, kapelana poselstwa rosyjskiego, dla odprawienia „wsienoszcznych i obiednych modlitw“. Zakonnik przyniósł potrzebne księgi liturgiczne, które warta starannie zbadała do ostatniej strony. Sadkowskiemu pozwolono porozmawiać ze swym gościem pod warunkiem, że rozmowa będzie prowadzona głośno i nie w języku rosyjskim. Biskup sam śpiewał „irmosy“ z książki, a po nabożeństwie długo rozmawiał z zakonnikiem. Następnie znowu przez dłuższy czas nikogo nie dopuszczano do Sadkowskiego, nawet przybyłego ze Słucka plenipotentą (Doroszkiewicza).

Kapelan poselstwa zakonnik Gabrjel, donosząc Koniskiemu o położeniu Sadkowskiego, wyraził opinię, że w Warszawie „pilnie baczą na obroty Rosji na wojnie i postępują z nami to surowo, to łagodniej“³⁾. Nie możemy podzielić tej opinii: Sadkowski nie mógł się uskarżać na złe traktowanie. O wiele bardziej gnębiły go choroby. Już dawno, jeszcze na długo przed uwięzieniem, rozchorował się on na oczy: widział tak źle, że często nie pisał listów własnoręcznie, lecz tylko podpisywał je i to przy świetle dziennem, gdy zaś usiłował coś przeczytać, natychmiast odczuwał ciężar i ciemniało mu w oczach⁴⁾. W więzieniu choroba rozwijała się, a oprócz tego na ciele ukazały się liszaje, tak iż musiał on oddać się pod opiekę dwóch lekarzy — Rewela i Kitla, z których ostatni był specjalistą od chorób ocznych. Okulista znalazł u Sadkowskiego symptomy katarakty, przyczem przyznał, że chory doznałby znacznej ulgi w cierpieniach, gdyby zezwolono mu spacerów na otwartem powietrzu. Drugi lekarz wyraził taką samą opinię, że wilgotne i stęchłe powietrze izby, w której

¹⁾ Protokół... Sesja 10.X. 1789.

²⁾ Komisja wojskowa do deputacji 4.XII. 1789. Rps Czart. № 951.

³⁾ Gabrjel do Koniskiego 29.III. 1790. A. Sb., t. II, dok. № 82, str. 142.

⁴⁾ Sadkowski do kapelana Gabrjela 19.I. 1789. A. Sb., t. V, dok. № 90, str. 243.

stale przebywał pacjent, szkodliwie wpływa na jego zdrowie. Opinie lekarzy skłoniły Sadkowskiego do żądania osobistego widzenia z marszałkiem Sapiehą, od którego pragnął uzyskać pozwolenie na spacery na otwartym powietrzu. Sapieha w towarzystwie kilku członków deputacji odwiedził Sadkowskiego i wysłuchał jego życzeń, wszelako deputacja nie mogła się zdecydować na zezwolenie mu spacerów bez wyraźnej zgody sejmu¹⁾. W lutym Sadkowski znowu wystąpił z prośbą, aby przysłano mu księdza i „dziaka“ na sobotę dn. 2/13 i na niedzielę (adwentową) 3/14 lutego i aby zezwolono mu spacery na otwartym powietrzu w te święta. W marcu, gdy rozpoczął się wielki post, Sadkowski zgłosił nowe prośby: aby przysłano mu „człeka jego Łukasza“ do czytania nabożeństw teraz przed świętami i aby pozwolono mu samemu na Wielkanoc odprawiać w świątyni poselstwa rosyjskiego nabożeństwa wielkanocne w ciągu trzech dni, lub w ostateczności aby mu przysłano „księdza z jednym dziakiem do nabożeństwa w stancji“²⁾. Oprócz tego Sadkowski wyraził pragnienie spełnienia obowiązku spowiedzi wielkopostnej i komunji, a także zgłosił zamiar spisania testamentu. Również ihumen Cyprjan i wszyscy pozostali więźniowie wyrazili życzenie przystąpienia do spowiedzi i komunji. „W tej mierze deputacja, nie mogąc dać komisji wojskowej prawideł, któreby dogadzając życzeniom dogadzały oraz ostrożności, rezolucję marszałkom zostawiła“³⁾, ale nie wiemy, czy życzenia uwięzionych zostały spełnione.

W maju 1791 r. rozmieszczenie uwięzionych uległo zmianie. Dn. 15 maja deputacja wysłuchiwała noty komisji wojskowej „z przełożeniem potrzeby, aby dla ulgi w powinnościach garnizonu warszawskiego, aresztowani o bunty oskarżeni mogli być do koszar ujazdowskich przeprowadzeni i po dwóch w jednej izbie umieszczeni“. Deputacja zgodziła się na to z zastrzeżeniem, aby Sadkowski, Ostrowski, Symonowicz i Białożor „ani jeden z drugim, ani z żadnym innym aresztantem łącznie nie byli“⁴⁾.

Komisja wojskowa, do której należał nadzór nad więźniami i za której pośrednictwem komunikowali się oni zazwyczaj z deputacją, wchodziła w ich położenie i, przekazując

¹⁾ Protokół... Sesja 18 i 19 grudnia 1789 r. Rps Czart. № 885.

²⁾ Nota komisji wojskowej 27.III. 1790. Rps Czart. № 951.

³⁾ Protokół... Sesja 30.IV. 1790 r. Rps Czart. № 885.

⁴⁾ Protokół... Sesja 15.V. 1791. Rps Czart. № 885.

ich prośby deputacji, czasami popierała je i sama wносиła za nimi instancje. Tak komisja traktowała przychylnie życzenia Sadkowskiego, aby zezwolono mu spacerów, i obiecywała w swém piśmie do deputacji, że w razie udzielenia tego zezwolenia „w ścisłem dopełnieniu obowiązków swoich straż przyzwolą, z odjęciem wszelkiej komunikacji w porze przechadzki jego urządzi“¹⁾. Na co deputacja uchwaliła odpowiedzieć, że „gdy bezpieczeństwo i ostrzeżenie w ostatniej nocy wyrażone zachowanym będzie,... dozwolenie używania wolnego powietrza aresztowanym w niczem stać się szkodliwem nie może“²⁾.

Przy końcu trzeciego roku pobytu Sadkowskiego w więzieniu nadzór nad nim został najwidoczniej złagodzony. Poczęto znowu dopuszczać do niego księży dla odprawiania nabożeństw. Dn. 17 stycznia i 26 lutego 1792 r. było u niego trzech duchownych. Dn. 26 lutego, po skończonem nabożeństwie, Sadkowski przyjmował przybyłych do niego kapłanów ponczem, a wówczas, zdaniem deputacji, mogła pomiędzy nimi być „poufała nieznacznie prowadzona konwersacja“. Deputacja wyrażała z tego powodu niezadowolenie pod adresem komisji wojskowej i poleciła jej zbadać oficerów „na inspekcję Sadkowskiego komenderowanych“, przyczem „zyczeniem deputacji było wywiedzieć się, kto i dlaczego pozwolił wikariuszowi z kaplicy posła rosyjskiego widywać się z Sadkowskim, z którym wszelka nawet z powodu nabożeństwa zakazana była komunikacja“³⁾.

Przebywając w dość surowych warunkach więziennych i znajdując się w odosobnieniu, więźniowie w każdym razie nie odczuwali braku pożywienia. W najlepszych warunkach pod tym względem znajdował się Sadkowski. Regent komisji wojskowej był obowiązany dostarczać mu „obiadów na pięć potraw i wiecerzy na cztery, prócz kawy i innych trunków, jakich zażąda“⁴⁾. Pod względem pożywienia władze w takim stopniu liczyły się z życzeniami więźniów, że w dni postne dostarczano im strawy postnej.

Na tem tle dwukrotnie miały miejsce ciekawe zatargi z ihumenem Wissarjonem. W czasie postu „filipowskiego“

¹⁾ Raport komisji wojskowej 17.V. 1791. Rps Czart. № 951.

²⁾ Protokół... Sesja 18.V. 1791. Rps Czart. № 885.

³⁾ Ibidem. Sesja 22.V. 1792.

⁴⁾ Korzon. T. III, str. 294.

w r. 1791 deputacja została zaniepokojona meldunkiem komisji wojskowej, że ów ihumen „dobrowolnie głodem się morzy i od tego przedsięwzięcia żadna perswazja odwieść go nie jest zdolną“. Wezwany oficer wartowy wszakże uspokoił deputację, komunikując, że więzień „po kilkadniowej ścisłej mortyfikacji już jej zaprzestał i tylko zwykły post adwentowy obserwuje; ta zaś mortyfikacja pochodziła z przyczyny znalezionej kostki w postnem jedzeniu, lecz już podobnemu zdarzeniu dostatecznie zaradzono“¹⁾. W marcu następnego roku, w wielkim poście, incydent powtórzył się. Wissarjon znowu znalazł jakąś kość w postnej potrawie i znowu oświadczył, że oprócz chleba „żadnego pokarmu póty w usta nie weźmie, póki nie będzie mu pozwolono oczyścić sumienie złamania postu przez spowiedź, którą ażeby w cerkwi greckiej z komuną było mu pozwolono odprawić dopraszał się, nie chcąc tego nabożeństwa odprawiać na miejscu swego aresztu“²⁾. Nie wiemy, jak długo trwała głódówka Wissarjona i czy postawił on na swoim.

Największe braki więźniowie odczuwali pod względem ubrania, bielizny i obuwia. Komunikowali oni o tem deputacji tak za pośrednictwem komisji wojskowej, jak i osobiście, podczas badania. Nędzny wygląd Jana Boczkowskiego tak poruszył badających go postów, że ci „tknięci litością, w siedmiu złożyli się po 1 zł. na sprawienie dla niego odzieży“³⁾. Deputacja, „wypytując się egzaminowanych aresztantów o zdrowiu ich, o potrzebach i wygodach, jakie mają, gdy niejednostajne odbierała odpowiedzi, dla dojścia istotnej prawdy“ zobowiązała członka swego grona Rożnowskiego, ażeby odwiedził aresztantów, w pałacu ^uujazdowskim osadzonych, i „wyegzaminował lokację ich, wygody i potrzeby“⁴⁾. Rożnowski w towarzystwie Tańskiego 18 marca odwiedził więźniów i złożył deputacji sprawozdanie. Wizytacja wykazała, że we wszystkich izbach jest dosyć ciepła i świeżego powietrza, a gdy pytano każdego osobno, „czyliby przyzwoitą miał wygodę“, odpowiedzi były różne: większość więźniów „co się tyczy wikt“, wyraźnie oświadczyła zadowolenie; natomiast niektórzy „najmocniej na niedogodność w wikcie i na zły trunek utyskiwali“. Rożnowski zalecił kobiecie, która dla aresztantów „przy-

¹⁾ Protokół... Sesja 19.XII. 1791. Rps Czart. № 885.

²⁾ Doniesienie z dn. 5.III. 1792. Rps Czart. № 951.

³⁾ Protokół... Sesja 10.III, 1792. Rps Czart. № 885.

⁴⁾ Ibidem. Sesja 12.III. 1792.

stawiać porcje wzięła na siebie obowiązek“, ażeby się starała „podług słuszości dogadzać w porcjach na potem“. Zakomunikował o tem również oficerowi dyżur trzymającemu i majorowi regimentu, żądając po nich, ażeby „codzienną rozkazali dać baczność na wygodę aresztantów“. Pozatem wszyscy więźniowie „prośby swoje najmocniejsze zanieśli, ażeby w potrzeby do odzieży służące, począwszy od bielizny aż do wierzchnich sukien, mogli być opatrzeni“, oświadczając, że rejestr niezbędnych rzeczy jest już ułożony i podany regentowi likwidacyjnemu. „Wyegzaminowawszy zatem miejsca, w których aresztanci osadzeni, oraz wyrozumiawszy ich żądania“, starał się Rożnowski w każdym „wznówić pobudkę do wyznania tych okoliczności, jakich jeszcze nie odkrył“¹⁾.

W protokółach deputacji nie znaleźliśmy wiadomości o tem, jak potraktowała ona sprawozdanie Rożnowskiego i jakie środki zostały zarządzone, aby dostarczyć więźniom potrzebnych im rzeczy. Wyżej przytoczone dane pozwalają wszakże wnioskować, iż stosunek deputacji i bezpośrednich wartowników do więźniów był dwojaki: z jednej strony uważano ich za przestępców politycznych, a przeto stosowano względem nich środki zapobiegawcze, z drugiej zaś strony, o ile nie wpływało to na postępowanie w sprawie o buntach, nie krępowano więźniów zbyt surowością, dbano, aby zdrowiu ich nie stała się krzywda i wogóle traktowano ich po ludzku.

Sprawa Sadkowskiego i innych więźniów postępowała powolnie. „Relacja“ deputacji indagacyjnej konstatowała istnienie spisku, którego Sadkowski miał być główną sprężyną i wykonawcą, i sądziła, że bunt nie wybuchnął tylko dzięki przedsięwziętym środkom ostrożności; lecz o losach więźniów wówczas nie zdecydowano, dochodzenie trwało, studjowano papiery, a więźniowie w dalszym ciągu znajdowali się w nieokreślonej sytuacji. Na jesieni 1790 r. w sejmie zaczęły rozlegać się głosy za tem, aby polecić deputacji indagacyjnej w czterotygodniowym terminie zakończyć dochodzenie w sprawie wszystkich oskarżonych, a szczególnie — w sprawie „archimandryty“, na którego utrzymanie już wydatkowano 70.000. Zaleski przemawiał przeciwko podobnemu przyśpieszeniu sprawy, wskazując na to, że deputacja nie zdążyła zakończyć swych prac

¹⁾ Sprawozdanie Rożnowskiego 25.III. 1792. Rps Czart. № 952.

z powodów nader ważkich, i że sejm aprobował zwłokę¹⁾. Sprawą zainteresował się również ambasador rosyjski Bułhakow. W listopadzie 1790 r. pisał on do Petersburga co następuje: „W sprawie biskupa słuckiego można się spodziewać pomyślnego zakończenia. Król zapytywał komisję, która go sądzi, zaklinając ją, aby powiedziała prawdę. Główny jego przeciwnik Zaleski odpowiedział, że, szczerze mówiąc, nie znajduje w nim winy. Powzięto zamiar wypuszczenia go na wolność, jeśli żadna nowa okoliczność nie zmieni ich przychylnych zamiarów“²⁾. Dalej zobaczymy, że poseł mylił się i że deputacja bynajmniej nie uważała Sadkowskiego za niewinnego, w przeciwnym razie nie miałyby powodu tak długo trzymać go w więzieniu.

W r. 1791 sprawa więźniów prawosławnych prawie nie posunęła się. W sejmie zajmowano się przygotowaniami do kongregacji pińskiej i w pierwszym półroczu deputacja zbierała się na posiedzenia tylko cztery razy. Dnia 18 maja deputacja zawiesiła prace swoje do ukończenia kongregacji pińskiej i rewizji archiwum konsystorza słuckiego, „do których obiektów, związek bliski mających z przeznaczeniem deputacji, cztery osoby z jej składu wybrane zostały“. Przerwa ta, „dla nastąpionej limity sejmu, a stąd niedostarczającego kompletu“, trwała aż do terminu „reasumpcji“ sejmu, t. j. do 15. IX, w którym czasie obecni deputaci, oczekując zupełniejszego kompletu, zgromadzali się kilkakrotnie dla przypomnienia dawniejszych indagacji, czytania licznych anneksów, do drugiej części relacji należących, a przez to — „przysposobienia“ porządku następnych robót deputacji³⁾.

Po takim przygotowaniu deputacja wznowiła „egzaminowanie“ Sadkowskiego według punktów, „z różnych anneksów uformowanych“. W tym okresie Sadkowskiego badano czterokrotnie: 27 września i 1 października 1791 r. oraz 12 marca i 23 maja 1792 r. Cel stawianych mu pytań przeważnie polegał na tem, aby wyjaśnić pewne jego „postępki“, ustalić jego stosunek do Polski i Rosji, a także dowiedzieć mu łamania lub ignorowania miejscowych praw i obyczajów⁴⁾.

¹⁾ Djarjusz sejmu. Sesja 9. IX. 1790. Rps BOK № 3844.

²⁾ Sołowjew, 247.

³⁾ NB w protokóle deputacji po 18. V. 1791. Rps Czart. № 885.

⁴⁾ Indagujący wspominali działalność Sadkowskiego jeszcze podczas bytności jego kapelanem poselstwa, pytali, dlaczego wysyłał on wówczas do synodu wiadomości „o przykrościach od unitów urządzanych“ i kto

Odpowiedzi Sadkowskiego nosiły rozmaity charakter. Jeśli chodziło o kwestje niewielkiego znaczenia, drugorzędne, nie dotyczące bezpośrednio sprawy, których wyjaśnienie nie mogło mu zaszkodzić, odpowiedzi były często obszerne i wyczerpujące. I przeciwnie, na pytania „niebezpieczne“ starał się on lub odpowiadać ostrożnie, lub nie odpowiadać wcale, zbywając replikami: „nie wiem“..., „nie pamiętam“..., „zdaje się, że to być nie mogło“. Deputacja uważała podobne odpowiedzi za świadome zatajenie tego, co, według jej zdania, powinien on być niewątpliwie wiedzieć, a przeto u posłów rozdziła się nieufność, uważano go „nierzetelnym“ i dochodzono do wniosku o jego „niewierności“ Polsce.

Ostatnie badanie Sadkowskiego (23 maja) trwało krótko. Sadkowskiego zapytano, czy dużo pozostawił w Słucku monasterskich lub własnych pieniędzy, poco zamierzał posyłać do Petersburga deputację po zakończeniu ostatniego soboru słuckiego i, wreszcie, — czy pragnąłby pozostać w Polsce i złożyć przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, zrzekając się jakiegokolwiek zależności zagranicznej? Na to ostatnie pytanie Sadkowski odpowiedział, że chętnie pozostałby w Polsce, gdyby mu zdrowie pozwoliło, lecz będąc „zagranicznym biskupem“ i mianowanym przez władzę zagraniczną, nie może on złożyć

namawiał go, aby tak czynił. Doszukiwano się, na jakiej podstawie prawnej objął on rzady archimandryty słuckiego i czy posiada „instrument“ na tę archimandryę. Interesowano się, jaka była „rozległość“ władzy jego, jako archimandryty, ile „prowentu“ archimandryja przynosi, ile świątyń mu podlegało, komu najbardziej jest obowiązany swą promocją. W związku z ustanowieniem biskupstwa w Polsce, Sadkowskiemu pytano, dlaczego pragnął on tego koniecznie i to „przekładał“ obcemu urzędnikowi, a nie rządowi polskiemu. Na to Sadkowski odrzekł, że on „sądził koniecznie potrzebę biskupstwa w Polsce“, a udawał się o to do rządu obcego, bo był „rosyjski człowiek“ i Rosji przysięgał, będąc zaś archimandrytą słuckim, „od synodu tylko dependującym rozumiał się“. Dalej pytano go, dlaczego Greków w Polsce „namawiał do poddania się synodowi“, dlaczego brał z Rosji kapłanów i jakich księży sprowadzał z Kijowa, dlaczego mianował księży bez prezent kolatorów, a niektórym parochom prezenty te odbierał, dlaczego niewolił do przysięgi na wierność obcemu rządowi tych, którzy „do Polski destynowani i w Polsce wyświęceni byli“, z jakiego powodu rozsyłał i rozdawał książki „Sokraszczennyj Katicyzis“, zawierające „maksymy“ krajowi szkodliwe, jakich kłopotów doznawał od swych „popków“ na Ukrainie i kogo przeciwnikami nazywał? Na to ostatnie pytanie Sadkowski wprost odpowiedział, że za swoich przeciwników uważał unitów. Zadawano jeszcze takie pytania: dlaczego będąc na Ukrainie, „cierpiał“ to, że protopop Andrzejowski „pod ów czas odbierał cerkwie unickie parochom, a nieunitów osadzał? Czy był jaki ukaz z synodu publikowania w Polsce po cerkwiach nieunickich pardonu dla dezterterów rosyjskich i czy był publikowany? Z czyjego rozkazu marszałek jego Czerniawski werbował ludzi w Polsce i jakim sposobem przesyłał ich do wojska rosyjskiego“. (Rps Czart. № 952).

żadnej przysięgi bez zezwolenia tej władzy¹⁾. Tak więc Sadkowski pokazał, że uważa się za związanego z Rosją, i przez to wzmocnił tylko opinię deputacji, że Polska jest mu obcą i że, zamieszkując i działając w Państwie Polskiem, służy on szczerze interesom Rosji.

Dnia 10 i 11 marca powtórnie zbadano: ihumenów Cyprijana i Wissarjona, protopopa Białozora, księży Symonowicza i Obłońskiego, oraz Boczkowskiego i Czerniawskiego. Najbardziej szczegółowo i treściwie wypadło badanie Wissarjona. Zapytano go, jakby postąpił w razie wojny pomiędzy Polską a Rosją — kogoby błogosławił i za kogo nakazywałby modły. Wissarjon odpowiedział: „Ja zawsze proszę Boga o pokój między temi dwoma narodami, jednakże gdyby nieszczęściem do wojny przyjść miało, musiałbym tak czynić, jakby mi rozkazała zwierzchność duchowna“. „A gdyby zwierzchność duchowna nakazała podburzać ludzi do rzezi własnych współziomków innego wyznania?“ padło następne pytanie. „Tego nawet suponować nie godzi się, aby zwierzchność duchowna miała bezbożne wbrew przykazaniu Boskiemu dawać rozkazy“, odpowiedział Wissarjon. Pytany na ostatku: „gdyby mu konsystorz najwyższy greko-orientalny, w kraju polskim postanowiony, nakazał przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, czyby się dał do niej nakłonić?“ odpowiedział, „że nie odważyłby się na żadną przysięgę bez zezwolenia biskupa swojego na wolności będącego“. Gdy mu „remonstrowano“, iż nie przysięgłszy nie mógłby dłużej zostawać „na urzędzie krajowym“ — odpowiedział: „Jak wola wasza. Prócz tego nie radbym odmieniać przysięgi, tyle lat z nią przeżywszy“²⁾.

Pozostali więźniowie prawie nic nowego nie dodali do swych poprzednich zeznań.

Tak więc śledztwo zostało zakończone i dn. 31 maja 1792 r. sejm wydał „Deklarację względem osób o buntę oskarżonych“. Deklaracja głosi, że sam Sadkowski, jego „domownik i sekretarz“ Aleksy Czerniawski, ks. Stefan Symonowicz, ks. Rubinowicz i Andruch Bednar, „o niewierność ku Rzplitej i przestępstwa przeciw prawom krajowym i spokojności publicznej obwinieni, na sąd zasługują, przeto król, za zgodą stanów, rozsądzenie tej sprawy do spokojniejszego czasu zachowując, wyżej pomienione osoby w dalszym areszcie zatrzy-

¹⁾ Rps Czart. № 952.

²⁾ Rps Czart. № 952.

mane mieć chce“. Ihumen Wissarjon, „przysięgi na wierność Rzplitej odmawiający, do uspokojenia teraźniejszej wojny w kraju zatrzymany, a potem do Rosji, ojczyzny swojej, odesłany być ma“. Pozostałych więźniów zwolniono: część — ponieważ im „żadne przewinienie nie jest dowiedzione... z obowiązkiem wykonania przysięgi na wierność Rzplitej“¹⁾; część — „lubo w zarzutach niedostatecznie usprawiedliwionych, przez wzgląd jednak na siedzenie ich dotąd w więzieniu oraz na instancję delegowanych plenipotentów nieunickich, do najwyższego konsystorza greko-nieunickiego pod strażą odesłanych i za kaucją tegoż konsystorza po wykonanej przysiędze na wierność Rzplitej“²⁾. Jednocześnie sejm postanowił „nadgrodenie“ tym, którzy na utrzymywanie uwięzionych w Nieświeżu „ekspensa łożyli“³⁾.

W perspektywie prawie 150 lat, które upłynęły od owych czasów, stopień istotnej winy Sadkowskiego względem Państwa Polskiego przedstawia się nieco w odmiennem świetle. Poniżej rozpatrzymy poszczególne punkty stawianych mu zarzutów, na których podstawie zapadła uchwała o zatrzymaniu go w więzieniu.

Przedewszystkiem inkryminowano mu „niewierność ku Rzplitej“. Słuszność tego oskarżenia jest uzależniona od rozstrzygnięcia kwestji obywatelstwa Sadkowskiego. Sam on nie wypowiadał się w tym przedmiocie wyraźnie i nazywał siebie to obywatelem polskim (str. 69), to poddanym rosyjskim (str. 235). Rząd rosyjski uważał go za swego poddanego (deklaracja Bułhakowa, str. 223), polski — za swego (oświadczenie Małachowskiego, str. 105). Polski punkt widzenia należy uznać za bardziej uzasadniony. Sadkowski przysięgał i Rosji i Polsce, lecz przecież nie mógł on posiadać podwójnego obywatelstwa. Dlatego najbardziej prawidłowem będzie uważać go przynajmniej od roku 1787 za obywatela Rzplitej, której przysięgał on później. Rząd rosyjski udzielił zgody na tę przysięgę, a więc jakgdyby zwolnił Sadkowskiego od obowiązku wierności Rosji. Ustaliwszy to, należy uznać za całkowicie uzasadnione orzeczenie sejmu, że Sadkowski, będąc obywa-

¹⁾ Ihumen Ostrowski, kanceliści Skułowski i Barszczewski, tudzież służący Kopyściński.

²⁾ Protopopi—Białozor i Rasławski, księża — Obłoński, Baranowski i Szołkowicz, diakowie — Birukowicz i Kozakiewicz, parobek zmarłego księdza Daszkiewicza Jakób, Jan Boczkowski i Andrzej Łupyna.

³⁾ Volumina legum, t. IX, 453.

telem i dostojnikiem Państwa Polskiego, ujawnił „niewierność Rzplitej“. Ta niewierność polegała na tem, że postępował on w myśl interesów polityki rosyjskiej, ślepo ulegał postłowi rosyjskiemu i synodowi petersburskiemu, który, jak słusznie określiła deputacja indagacyjna, był instytucją wykonawczą, spełniającą wolę imperatorowej i jej rządu.

Drugi zarzut mówi o „przestępstwach Sadkowskiego przeciw prawom krajowym“. Orzeczenie sejmu nie wskazuje, jakie przestępstwa zarzucano Sadkowskiemu, lecz można mniemać, że tu brano pod uwagę głównie dwa momenty: 1) mianowanie proboszczów bez prezent, czyli — nieliczenie się z prawem patronatu, i 2) współdziałanie konwersji na prawosławie, co wówczas było uważane za przestępstwo kryminalne. Pierwszego zarzutu nie można kwestjonować. Co dotyczy drugiego, to należy przyznać, że jeśli wówczas miały miejsce wypadki „apostazji“, to w żadnym razie nie były one wynikiem działalności Sadkowskiego lub jego zarządzeń, lecz były powodowane przez poszczególnych księży — proboszczów bądź też wędrownych, — lub żywiołowym dążeniem do prawosławia poszczególnych grup ludności, zapisanych na unję wbrew swojej woli.

Trzeci zarzut mówi o „przestępstwach przeciw spokojności publicznej“. Wszelako wszystkie dane, jakie posiadamy, mówią o tem, że Sadkowski nigdy i nigdzie „spokojności publicznej“ nie naruszał i „nie jest prawdą“, mówi Kalinka, „aby on podmawiał swoich wiernych do rzezi i aby w tym celu znosił się z markietanami, i niema na to dowodów, są przeciwnie. W swoich parafjach i monasterach wymagał karności, porządku, wałęsających się popów - przybłędów nie cierpiał“¹⁾. Dodamy, iż starał się on podnieść umysłowy i moralny poziom duchowieństwa, walczył z nadużyciami, a włóczęgów i wędrowne duchowieństwo surowo poskramiał.

Tak więc należy przyznać, że Sadkowski nie zawinił w tem wszystkim, co mu zarzucano: co do punktu pierwszego, winę jego można uznać za ustaloną, co do drugiego — należy ją zmniejszyć, a co do trzeciego — trzeba go uznać za usprawiedliwionego. Sformułowanie oskarżenia tak ogólnikowej i przesadnej treści należy przypisać całej ówczesnej wielce podnieconej atmosferze i krytycznej sytuacji politycznej, narzucającej ostre decyzje i mocne środki.

¹⁾ Sejm Czteroletni, t. I, 396.

Dn. 31 maja sejm powziął również uchwałę co do „Urządzenia archiwum słuckiego“,... do Warszawy sprowadzonego. Deputacja indagacyjna zakomunikowała sejmowi, że archiwum to nie jest jeszcze „dla wielkości swojej dostatecznie przejrzane i zarejestrowane, a przejrzanie to w celu wydania papierów do interesów duchownych ściągających się koniecznie jest potrzebnem“. Wobec tego król i sejm polecają sekretarzowi deputacji indagacyjnej Tańskiemu, aby przeprowadził rejestrację dokumentów, które należy posegregować, a najważniejsze — przełożyć na język polski. Środków na to udzieli skarb. Tański za swoją pracę w deputacji otrzymuje wynagrodzenie w kwocie 13.000 zł., a jego pomocnik — Manugiewicz — 2.000 zł.¹⁾

Dn. 23 czerwca 1792 r. Sadkowskiego przewieziono do miejsca, gdzie znalazł się w znacznie gorszych warunkach — do fortecy Częstochowskiej. W połowie 1792 r. Konfederacja Targowicka, poparta przez Rosję siłą zbrojną, wzięła górę nad zwolennikami konstytucji 3-go maja. Król i rząd musieli podpisać akt przystąpienia do konfederacji. Gdy Bułhakow dowiedział się o tem, pierwszą jego troską było zwolnienie Sadkowskiego z więzienia. Na prośbę posła, król wysłał rozkaz do Częstochowy i dn. 22 lipca Sadkowski wyszedł z więzienia, a 25-go przybył do Warszawy i zamieszkał w poselstwie rosyjskiem.

Dn. 4-go września, gdy triumfująca konfederacja objęła rządy, uznała ona Sadkowskiego niewinnym, obiecała udzielić mu zadośćuczynienia za poniesione przez niego straty i ruinę, przyrzekła dać eskortę tak na drogę, jak i na czas pobytu w Słucku, dokąd miał on udać się, aby objąć poprzednie stanowisko i doprowadzić do porządku sprawy, które popadły w rozstrój podczas jego pobytu w więzieniu²⁾. Dn. 14-go września nowi marszałkowie konfederacji Feliks Potocki i Aleksander Sapieha wystawili mu pisemne zaświadczenie wyżej wskazanej treści.

Znalazwszy się na wolności, Wiktor nie wiedział co ma począć: gdzie przebywać i czy obejmować ponownie zarząd djecezji. W takiej niezdecydowanej sytuacji pozostawał on w Warszawie, regulując swe interesy, do dn. 5 marca 1793 r., kiedy to, bez papierów, bez pieniędzy, a nawet bez przyobiecanej

¹⁾ Volumina legum, t. IX, 453.

²⁾ Sołowjew, 236.

eskorty wyjechał do Słucka, dokąd przybył dn. 20-go marca. Po powrocie do Słucka, Sadkowski za pośrednictwem znanego Doroszkiewicza, wystąpił z prośbą do ambasadora rosyjskiego Siwersa o pomoc „w uzyskaniu od... konfederacji sprawiedliwości i rychłej rezolucji w tych prośbach, jakie już... są zaniezione“, a mianowicie: 1) aby zabrane ze Słucka całe archiwum konsystorskie... zwrócono na swe miejsce i „przez terażniejszych onego dozorców z zupełnym pism sumarjuszem oddano było temu, od kogo wzięto“, 2) aby konfederacja przyznała Sadkowskiemu 2000, a najmniej 1500 czerwonych zł., tytułem zwrotu wydatków, jakie on poniósł „z ostateków własności swojej tak na oporządzenie kilkunastu osób, nago prawie z więzienia wypuszczonych, jako też i na ekspens podróży do Słucka“¹⁾. Prośba Sadkowskiego poskutkowała, gdyż wypłacono mu ze skarbu państwa tytułem zwrotu wydatków w czasie aresztu 18.000 zł.²⁾, czyli 1.000 czerwonych zł.

W owym czasie Słuck, wraz z całą prawie Mińszczyzną, Ukraina i Wołyń były już faktycznie przyłączone do Rosji³⁾.

¹⁾ Kopja podania Doroszkiewicza 27.IV. 1793. A. Sb., t. V, dok. № 97, str. 254.

²⁾ Korzon, t. III, 358.

³⁾ Cały kraj, zabrany wówczas Polsce przez Rosję, z niewielkim wyjątkiem, miał po dawnemu stanowić jedną djecezę pod nową nazwą—mińskiej, którą powierzono Sadkowskiemu, posuniętemu na arcybiskupa. Wiktor spędził trzy lata na tem nowem stanowisku i 3 listopada 1796 r. został mianowany arcybiskupem czerniechowskim. Sadkowski zmarł 11 listopada 1803 r. i został pochowany w czerniechowskim monasterze katedralnym św. Eljasza. Na portrecie Sadkowskiego w domu biskupim w Czerniechowie widniał taki napis:

„Archijereja zrisz, kotoryj wziat w połon,

Premnogo postradał za prawdu — swoj zakon“.

(Arcybiskup Fiłaret. „Istoriko-statistyczeskoe opisanije Czernigowskoj jeparchii“. ks. I, str. 103, uw. 227).

ROZDZIAŁ XIII.

NAJWYŻSZY KONSYSTORZ PRAWOSŁAWNY I JEGO PRZEWODNICZĄCY IHUMEN, SAWWA PALMOWSKI. — WYWODY OGÓLNE.

Utworzony na kongregacji pińskiej najwyższy konsystorz począł funkcjonować, nie czekając na zatwierdzenie artykułów kongregacji przez sejm. Istniał on niedługo: egzystencja konsystorza ustała wraz z rozbiorami Rzplitej, a przeto o działalności jego da się powiedzieć niewiele, jako że nieliczne są chowane ślady jego prac.

Zarówno kongregacja pińska, jak i najwyższy konsystorz nie cieszyły się sympatią historyków rosyjskich. Pisano o nich mało, a jeśli wspomniano czasami, to zazwyczaj — z krytyką i naganą. Jaskrawym przykładem podobnego tendencyjnego rozumowania oraz fałszywego tłumaczenia i oświecenia faktów jest przedmowa do t. XI „Archeograficznego Sbornika“, której autor nazywa próbę wyzwolenia Polskiego Kościoła Prawosławnego z pod wpływu rządu rosyjskiego i zależności od synodu „chyttrze obmyśloną intrygą“, która była „przedmiotem specjalnej debaty na sejmie warszawskim 1791 r.“ Działaczy prawosławnych, którzy pomagali rządowi Rzplitej zorganizować Kościół Prawosławny na zasadach niezależności, uważa on za „dobroczyńców, którzy być może sami nie wiedząc co czynią, omal nie doprowadzili zachodnio-rosyjskiej Cerkwi do ostatecznej zguby“. Całą tę sprawę rozpatruje on jako „przedsięwzięcie kilku ambitnych ludzi z pośród duchowieństwa prawosławnego, na których czele stał ihumen Sawwa Palmowski“. Członków najwyższego konsystorza ironicznie tytułuje „hierarchami“ i „świeckimi dostojnikami“, a sam konsystorz — „zachodnio-rosyjskim synodem rządzącym“..., „zwierzchnim rządem, który nie znalazł poparcia ani w duchowieństwie, oddanem prawosławiu, ani w ludzie“,... „budynkiem, wzniesionym na piasku“. „Z pierwszych kroków najwyższego konsystorza można wnosić, dokąd ta zwierzchnia władza cer-

kiewna zaprowadziłaby ocalałe resztki ludu prawosławnego“, mówi ten sam autor¹⁾). Podobny negatywny stosunek do idei samodzielności Polskiego Kościoła Prawosławnego, do inicjatorów zwołania kongregacji, a także — do składu personalnego i pracy najwyższego konsystorza należy uznać za nader powierzchowny i podyktowany uprzedzeniem, a obawy o los Kościoła — za niesłuszne i bynajmniej nie uzasadnione pierwszymi krokami owego konsystorza.

Jego pierwszym aktem publicznym był uniwersał z dn. 8 lipca 1791 r., zawiadamiający duchowieństwo i wiernych o odbytej w Pińsku kongregacji, o wyborze najwyższego konsystorza z wymienieniem wszystkich asesorów i o rozpoczęciu dn. 6-go lipca jego czynności²⁾). Zawiadamiając wszystkich o tak szczęśliwem zdarzeniu, jak ustanowienie krajowego zarządu kościelnego, uniwersał nakazuje całemu duchowieństwu niezwłocznie odprawić we wszystkich świątyniach parafjalnych i monasterach, w trzy najbliższe dni niedzielne i świąteczne, nabożeństwa dziękczynne, t. j. wieczernię, liturgję i modleben dziękczynny z odśpiewaniem: „Te Deum laudamus“ oraz biciem w dzwony na intencję szczęśliwego panowania króla i powodzenia stanów Rzplitej. Zarazem całe duchowieństwo zawiadamiano, iż od tego czasu będzie ono podlegało najwyższemu konsystorzowi. Protopopom polecano rozesłać uniwersał wszystkim proboszczom, zaś ci ostatni mieli przybić go na drzwiach świątyń, a oprócz tego przez trzy niedziele odczytywać tamże, aby stał się powszechnie wiadomy³⁾).

Następnego dnia, 9-go lipca najwyższy konsystorz wydał dekret do całego duchowieństwa, w którym była mowa o tem, że wobec złożenia przysięgi na wierność królowi i Rzplitej konsystorz jest obowiązany zalecać duchowieństwu i osobom stanu świeckiego taką samą wierność. Dlatego nakazuje duchowieństwu usunąć z świątyń i niezwłocznie odesłać do konsystorza książeczki „Sokraszczennyj Katichizis“ i „O pobiedie na supostaty“, — przysłane przed kilkoma laty do Polski z zagranicy. Do dekretu został dołączony wzór modlitwy za władze

¹⁾ A. Sb., t. XI. Przedmowa, str. XXVIII-XXIX.

²⁾ Tego samego dnia wyznaczono skład konsystorza prowincji małopolskiej, nazwanego braclawskim i żytomierskim, z miejscem pobytu w Bohusławiu, oraz odebrano przysięgę od jego asesorów (niestety, uniwersał nie wymienia ich nazwisk).

³⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 127, str. 177-179.

świeckie i duchowne, z nakazem, aby koniecznie były one odmawiane podczas nabożeństwa¹⁾.

Zasługuje na uwagę, że konsystorz zaleca wymieniać w modlitwach biskupa Wiktora, przebywającego wówczas w więzieniu w charakterze przestępcy politycznego, w oczekiwaniu ostatecznej decyzji o jego losie. Jednakże nie zachowało się żadnej wskazówki o tem, aby ktokolwiek z pośród prawosławnych wspomniał Sadkowskiego podczas kongregacji pińskiej. Daje to podstawę prof. Kojałowiczowi do zrobienia uwagi, że przedstawiciele prawosławnych rozmaitych kierunków w Pińsku zjednoczyło „przedewszystkiem zapomnienie swego biskupa“, chociaż „prawdopodobnie to zapomnienie w istocie nie było tak gruntowne i liczni członkowie kongregacji nie mówili o Wiktorze tylko dlatego, że obawiali się ściągnąć na siebie i swych wiernych nowe kłęski“²⁾. Włączenie imienia Wiktora do wzoru modlitw za duchowne i świeckie władze, nakazanych wspomnianym dekretem konsystorza, świadczy, iż bynajmniej tak nie było. W Pińsku nie zapomniano o Sadkowskim, lecz jeśli nie wspomniano o nim głośno, to tylko dlatego, że najwidoczniej uważano tę materję za nader delikatną: prawosławni w dalszym ciągu uważali go za swego zwierzchnika duchownego i kanonicznego biskupa, a przedstawiciele rządu i społeczeństwa traktowali go z punktu widzenia deputacji indagacyjnej, jako ciężkiego przestępcę. Dlatego wzmianka o Sadkowskim mogła spowodować spory i wywołać komplikacje oraz przeszkodzić pomyślnemu zakończeniu prac kongregacji i realizacji postawionych jej zadań, do czego obie strony — rząd i delegaci prawosławni — szczerze dążyły. W urzędowym akcie kongregacji osoba Sadkowskiego została przemilczana, lecz nie ulega wątpliwości, że mówiono o nim

¹⁾ Modlitwy te miały następujące brzmienie (w tłumaczeniu z języka cerkiewno-słowiańskiego): podczas wielkiej litanji: „Za najświętobliwszych czterostolecznych patriarchów, najprzewielebniejszego biskupa Wiktora i rządzący najwyższy synod, przewielebnych kapłanów i t. d.“. Podczas podwójnej litanji: „Jeszcze módlmy się za najświętobliwszych czterostolecznych patriarchów, najprzewielebniejszego biskupa Wiktora i za rządzący najwyższy synod i za hiero-archimandrytę lub ihumena i wszystką w Chrystusie“ i t. d. Podczas pieśni cherubińskiej — po tytule królewskim i Rzplitej: „Najświętobliwszych czterostolecznych patriarchów, najprzewielebniejszego biskupa Wiktora i rządzący najwyższy synod, oby wspomniał Pan Bóg“ i t. d. Podczas wielolecia: „Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana Króla naszego Stanisława Augusta i Najjaśniejszą Rzecz Pospolitą, najświętobliwszych czterostolecznych patriarchów, najprzewielebniejszego biskupa Wiktora i rządzący najwyższy synod“ i t. d. (A. Sb., t. XI, dok. № 128, str. 179-180).

²⁾ Kojałowicz, 345.

i zapewne nawet nie bez wiedzy komisarza rządowego podczas tych prywatnych narad, które odbywały się od 16-go do 30-go czerwca. Wzór modłów z imieniem Wiktora mógł być wynikiem tej wymiany zdań i narad. Możliwie, że został on nawet ułożony na kongregacji, lecz nie był wciągnięty do aktu właśnie z powodu imienia Wiktora. Komisarz rządu nie mógłby podpisać aktu w razie, gdyby figurował w nim wzór modłów, w którym obok imienia króla było umieszczone imię osoby, aczkolwiek zajmującej wysokie stanowisko hierarchiczne, lecz zagrożonej sądem i uwięzionej. Z drugiej strony, najwyższy konsystorz, który zaprzysiągł wierność królowi i Rzplitej i działał pod hasłem całkowitej lojalności i wierności dla Państwa Polskiego, nie mógł, a zapewne — i nie chciałby nakazać modłów za Wiktora, nie czując oparcia o autorytet kongregacji i milczącej zgody rządu.

Dn. 9-go grudnia konsystorz wydał dekret, nakazujący przełożonym monasterów: 1) w niedziele i święta gromadzić wiernych w świątyniach, nauczając ich Modlitwy Pańskiej, dziesięciorga przykazań i zasad wiary; 2) mnisi w monasterach mają być wzorem pobożności dla wiernych i zalecić im przychylny stosunek do przedstawicieli innych wyznań, a najbardziej — religii panującej; 3) w tych monasterach, do których należą parafje, mają być otwarte szkoły parafjalne dla nauczania dzieci czytania i pisania; 4) składkę czyli „ofiarę“, ustaloną przez kongregację generalną, rozłożyć na wiernych, stosownie do ich liczby, ściągnąć i odesłać konsystorzowi do dn. 1-go stycznia 1792 r. wraz z tablicami metrykalnemi, takimi samemi, jakie są składane komisjom wojskowo-cywilnym. Przeorowie monasterów mieli na piśmie zawiadomić konsystorz o otrzymaniu tego dekretu ¹⁾.

Jest to wszystko, czego mogliśmy się dowiedzieć, na podstawie zachowanych dokumentów, o działalności najwyższego konsystorza podczas jego krótkiej egzystencji.

Czynności administracyjne konsystorza czasami powodowały przykre incydenty. Nie wszyscy byli z nich zadowoleni, szczególnie zaś ci, którzy uważali się za pokrzywdzonych. Tak, odnaleźliśmy skargę na postępowanie konsystorza, złożoną dn. 13 czerwca 1793 r. biskupowi Sadkowskiemu przez ihumena monasteru pińskiego, Jerzego Janowskiego ²⁾.

¹⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 129, str. 180.

²⁾ Ibidem, dok. 139, str. 190-192.

Ihumen Jerzy był człowiekiem wykształconym i mógłby z dużym pożytkiem pracować dla dobra Kościoła Prawosławnego w Pińszczyźnie, gdzie zamieszkiwała liczna szlachta prawosławna, lecz odznaczał się nieumiarkowanym pociągami do napojów wyskokowych, był wielce niedbały w swych obowiązkach i zrujnował monaster¹⁾. Sadkowski, wizytując monaster i doprowadzając je do porządku, nie usunął Jerzego i ten, pozostając na swym stanowisku do r. 1791, dn. 14-go czerwca został obrany delegatem na kongregację pińską od swego monasteru i bractwa²⁾, uczestniczył w niej do końca, wraz z innymi złożył przysięgę i podpisał akt.

W swej skardze pisze on, co następuje. W czerwcu 1791 r. do Pińska na kongregację zjechali się wszyscy ukraińscy ihumeni i protopopi z archimandrytą Bałanowskim na czele. Najpóźniej przybył ihumen Palmowski. Wczesnym rankiem, przed godziną piątą przyszedł on do ihumena, do monasteru i, siedząc na ganku, rozpoczął rozmowę na temat o wyborach najwyższego konsystorza. Jerzy bez ogródek wypowiedział przekonanie, że przedewszystkiem należy czynić starania o zwolnienie swego biskupa, a przy nim będzie i konsystorz, „jak w Wielkiej i Małej Rusi wszędzie jest urządzone“. Palmowski, broniąc w dalszym ciągu swych poglądów, wywołał zarzut Jerzego, że „chyba tak tu w Polsce przyjęte jest, a nigdzie więcej takiego zwyczaju няма“. Palmowski zamilkł, lecz w duszy jakoby zataił złość. Gdy obrano konsystorz, a jego członkowie złożyli przysięgę, to w refektarzu monasteru Palmowski publicznie, wobec znakomitych ludzi „zawstydził“ Jerzego, oznajmiwszy głośno, że ten jest wrogiem króla i Rzplitej. W odpowiedzi na to oskarżenie Jerzy głośno powtórzył swoje zdanie o najwyższym konsystorzu i znowu dodał: „chyba tylko w jednej Polsce zdarzył się taki wypadek niebywały na świecie“.

Nie życząc sobie nadal przebywać w „skrajnie ubogim monasterze pińskim“, Jerzy na prośbę wszystkich ukraińskich ihumenów i protopopów—„aby był dla nich spowiednikiem i zamieszkiwał w monasterze łebedyńskim“, złożył odnośne oświadczenie konsystorzowi. Lecz zamiast uczynić zadość temu życzeniu, konsystorz postanowił posłać Jerzego do monasteru dzięciołowickiego „na pobyt“, t. j. przeniósł go w stan nieczynny. Bracia monasteru, dowiedziawszy się o takim zarzą-

¹⁾ Sadkowski do metropolity 29.IX. 1786 z Warszawy. Annexa, 294-299.

²⁾ Dzieła kongregacji, str. 10.

dzeniu, przestali uważać ihumena za swego przełożonego, „czynili mu wszelkie przykrości i śmiało wypowiadali zarzuty“.

Dowiedziawszy się później niż inni o powziętej względem niego decyzji, Jerzy przybył do konsystorza z oświadczeniem, że ponieważ jego prośba o przeniesienie na Ukrainę nie została uwzględniona, więc cofa on swoje podanie i zamierza oczekiwać przybycia biskupa. Na to oświadczenie natychmiast nastąpiła pisemna rezolucja konsystorza: „za wspominanie biskupa należałoby ukarać, jednakże z uwagi na dostojęństwo i starość kary poniechać“. Rezolucję odczytano ihumenowi i zaraz też wysłano go przymusowo do monasteru dzieciółowickiego w asyście asesora Illikiewicza-Korbuta. Dn. 6-go sierpnia 1792 r. Jerzy otrzymał nakaz konsystorza, aby jechał do Wilna, jako pomocnik chorego namiestnika Bułłaja. Po przybyciu do Wilna dn. 22-go września, Jerzy nie zastał Bułłaja przy życiu i sam objął zarząd monasterami. Za głównych swych „nieprzyjaciół i krzywdzicieli“ Jerzy uważał Palmowskiego i braci Teodorowiczów, asesorów konsystorza z pośród „mieszczan pińskich“. Ci ostatni, jak uskarża się Jerzy, za wiedzą Palmowskiego, pewnego razu podczas nieobecności oskarżyciela, wyrzucili z celi jego rzeczy, dużo ukradli i nie wpuścili go zpowrotem do celi, o czem w swoim czasie złożył on skargę do sądu grodzkiego¹⁾.

Skargę Jerzego na rzekomo niesprawiedliwe traktowanie go przez konsystorz należy rozpatrywać z dużym zastrzeżeniem. Jerzy usiłuje przedstawić siebie jako niewinną ofiarę intrygi Palmowskiego, którego poglądów nie podzielał i nie pochwalał utworzenia w Pińsku konsystorza bez biskupa. Lecz, jak

¹⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 139, str. 190-192. Podobny wypadek istotnie miał miejsce w Pińsku dn. 12-go marca 1790 r., lecz dość trudno jest ustalić — z czyjej winy. Ihumen Jerzy z niewiadomego powodu oświadczył swym mnichom, że oddaje świątynię unitom, a sam ze wszystkimi mnichami musi przejść na katolicyzm. Złożywszy takie oświadczenie, ihumen pojechał do opactwa unickiego na Leszczy za Pińskiem na nabożeństwo. Po odjeździe przełożonego, zaniepokojeni mnisi zwołali członków bractwa i przedewszystkiem zebrali i zamknęli w świątyni „fundusze“, a następnie zamknęli i opieczętowali pomieszczenie ihumena. Gdy ihumen powrócił, zakonnicy oświadczyli, że ponieważ zdradził on swoją religję, skłaniał ich do apostazji, a nawet chciał świątynię oddać unitom, więc nie uznają go oni za przełożonego i nie może on u nich pozostać. Ihumen niezwłocznie zwrócił się o pomoc do biskupa rz.-katolickiego, a następnego dnia oddał sprawę do sądu grodzkiego, gdzie, po długich sprawach, obie strony doszły do porozumienia i dn. 17-go marca podpisano dokument, w którym przyrzekano zgodę i zapomnienie poprzedniego zatargu. (Opisanie akcji zdarzonej 12.III. 1790 w Pińsku. Rps Czart. № 951).

wiemy, Jerzy sam był członkiem kongregacji pińskiej, uczestniczył w wyborach konsystorza, podpisał akt kongregacji i tem samem sankcjonował istnienie konsystorza bez biskupa i jego skład. Oprócz tego dane, które posiadamy o osobie i życiu Jerzego, bynajmniej nie świadczą o jego wysokich zaletach moralnych, i konsystorz mógł posiadać zupełnie wystarczające motywy, aby przenieść go w stan nieczynny, zwłaszcza jeśli uwzględnimy jego podeszły wiek. Wreszcie ten sam konsystorz, który ukarał Jerzego, ponownie powołał go na stanowisko na tak ważnej placówce, jaką było Wilno, — co jest jednym więcej dowodem pobłażliwego i obiektywnego traktowania niespokojnego ihumena¹⁾.

Takie fragmentaryczne wiadomości o czynnościach najwyższego konsystorza zdołaliśmy zgromadzić. Wynika z nich, iż w stosunku do rządu konsystorz obrał jedyną słuszną i racjonalną linię postępowania, a mianowicie — pełnej lojalności i szczerzej współpracy, a w dziedzinie życia wewnętrznego Kościoła Prawosławnego — odrazu przystąpił do uporządkowania życia parafjalnego i monasterskiego, krzewienia oświaty religijnej i dobrych obyczajów.

Z pośród osób, które najbardziej przyczyniły się do ugruntowania ustroju Kościoła Prawosławnego w Polsce na zasadach niezależności, lwia część zasługi należy w tym względzie przypisać Kochanowskiemu, najczynniejszemu i najenergiczniejszemu członkowi deputacyj sejmowych, które zajmowały się

¹⁾ Należy podkreślić, że w Wilnie Jerzy nie potrafił nawiązać po prawnych stosunków z członkami bractwa i opiekunem świątyni monasteru Św. Ducha i dał powód do skarg, że źle rządzi monasterem, pije, pozwala sobie karcić winnych zakonników nie w monasterze i w cztery oczy, lecz czasami w karczmie, w nocy, publicznie, „nie dba o nabożeństwo“ i nie dość energicznie broni w sądach interesów majątkowych monasteru. Z Wilna wpływały na niego skargi, które musiał rozpatrywać w r. 1793 konsystorz miński (w Słucku). Jerzy w swych oświadczeniach tym razem również usiłował przypisać skargi obmowie i nieprzychylności niektórych członków bractwa, a biskupowi Wiktorowi świadczył o swem przywiązaniu do niego i radości z powodu jego zwolnienia z więzienia, o co, jak pisze, i Boga „najłaskawszego“ zawsze, będąc w Pińsku, prosił. Konsystorz, biorąc pod uwagę, że żaden z członków bractwa nie przybył do Słucka, aby potwierdzić swe oskarżenia, podczas gdy pozwany osobiście usprawiedliwiał się, postanowił niezwłocznie odesłać Jerzego zpowrotem, zobowiązawszy go na piśmie do prowadzenia przykładowego życia i postępowania na przyszłość we wszystkim, co dotyczy monasteru, w porozumieniu z bractwem i bracią monasterską. Jerzy podpisał zobowiązanie i powrócił do Wilna na swe stanowisko. (A. Sb., t. XI, dok. № 141, 142, 144, 145, str. 193-195, 199, 200-202).

tą sprawą. On to świetnie pokierował kongregacją pińską i nie mniej pomyślnie przeprowadził sprawę na posiedzeniu sejmu, obronił swe projekty i uzyskał ich całkowite potwierdzenie.

Ze strony prawosławnych najbardziej wybitną rolę odegrał ihumen Sawwa Palmowski. Należy przeto powiedzieć kilka słów i o tym działaczu, tembardziej, że dotychczas żaden z historyków nie zwracał jeszcze na niego uwagi.

Palmowski pochodził z rodu duchownych prawosławnych, ojciec jego był księdzem w Słucku. Sadkowski w jednym ze swych zeznań (27.IX. 1791) podał, że znał czterech braci Palmowskich, lecz wówczas, gdy uczył się wraz z nimi w Kijowie, nosili oni nazwisko Tychonowiczów, które następnie zmienili z nieznanych powodów¹⁾. W czasach, gdy toczyły się rokowania o przywróceniu w Polsce prawosławnej katedry biskupiej, Palmowski mieszkał w djecezji Nowogrodu Siewierskiego, jako ihumen poczepeckiego monasteru Św. Trójcy. W r. 1786 rząd rosyjski skasował liczne monastera na Ukrainie, w tej liczbie — poczepecki. Sawwa wskutek tego utracił stanowisko i przybył do Kijowa, do brata swego Eustachego, archimandryty monasteru brackiego, gdzie zamieszkał, w poszukiwaniu przydziału. Eustachy pomagał mu w tem gorliwie, sprzykrywszy sobie utrzymywanie brata swoim kosztem. W r. 1787, gdy Sadkowski wizytował parafje i monastera ukraińskie, Sawwa zjawił się u niego w Korsuniu, prosząc o stanowisko ihumena w Polsce. Wtenczas wakowało stanowisko ihumena w monasterze bielskim²⁾. Sadkowski obiecał Sawwie to stanowisko, lecz nominacja odwlekła się, prawdopodobnie z powodu choroby Wiktora. Dopiero w następnym roku wystąpił on do biskupa Nowogrodu-Siewierskiego—Hilarjona o zwolnienie Sawwy z jego djecezji. Dowiedziawszy się o tem, Sawwa natychmiast posłał Sadkowskiemu list, przepełniony podziękowaniami³⁾.

Wreszcie dn. 1 marca 1789 r. na wniosek konsystorza słuckiego zapadła rezolucja Wiktora o mianowaniu Sawwy do monasteru bielskiego⁴⁾.

W końcu 1790 r. Palmowski na zlecenie marszałków sej-

¹⁾ Rps Czart. № 952.

²⁾ Ihumen tego monasteru Gabrijel jeszcze w r. 1785 został mianowany kapelanem poselstwa rosyjskiego w Warszawie.

³⁾ Palmowski do Sadkowskiego 3.VI. 1788. Rps Czart. № 934.

⁴⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 106, str. 155.

mówych¹⁾ został wezwany do Warszawy celem wzięcia udziału w pracach deputacji do spraw „nieunickich“. Dość trudno jest zrozumieć, dlaczego powzięto takie wyjątkowe zaufanie do Sawwy, który w Polsce był człowiekiem obcym, należał do przybyszów z Rosji, naogół traktowanych z dużą podejrzliwością, wreszcie — nie wykazał zupełnej uległości podczas rokowań o przysięgę, na którą przystał z trudem. Następujący fakt może w pewnej mierze przyczynić się do wyświeatlenia tej zagadki: oto dn. 15 czerwca 1789 r. Palmowski otrzymał zezwolenie od władzy miejscowej na wyjazd do Warszawy (najwidoczniej, aby dotrzeć do biskupa Wiktora) celem uzyskania pozwolenia na odprawianie nabczeństw w świątyni monasterskiej, w której mensa została poruszona z miejsca podczas rewizji dn. 30 kwietnia, przeprowadzonej w poszukiwaniu broni²⁾. Pismo zawiera prośbę do władz, aby nie przeszkadzały Palmowskiemu w podróży i nigdzie go nie zatrzymywały. W owych niespokojnych czasach, gdy sprawa o buntach była w pełnym biegu, podobne zaświadczenie mogło być nader użyteczne. Można przypuszczać, że Palmowski odbył podróż do Warszawy, nie został dopuszczony do biskupa, lecz mógł być przyjęty przez któregoś z ówczesnych działaczy politycznych (jakkolwiek żadnych dowodów na to nie posiadamy) i wywołać dodatnie wrażenie, dzięki czemu następnie sunął się na pierwszy plan.

Delegując ihumena do Warszawy, bracia monasteru i członkowie bractwa nie rozporządzali dostatecznymi środkami na pokrycie kosztów podróży do Warszawy i dłuższego w niej pobytu. Wobec tego trzeba było zaciągnąć pożyczkę w sumie 40 dukatów, czyli 720 polskich złotych, u trzech mieszkańców wsi Strykowo, pod zastaw dwóch włók ziemi z funduszy monasterskich³⁾.

Po zakończeniu prac deputacji i wyznaczeniu terminu kongregacji pińskiej, we wszystkich monasterach i parafjach w różnym czasie dokonano wyborów pełnomocnych przedstawicieli. Palmowski został wybrany delegatem nie tylko od mo-

¹⁾ Nie odszukaliśmy tekstu tego zarządzenia, lecz o niem jest mowa w A. Sb., t. XI, № 134, str. 185.

²⁾ Zaświadczenie, wydane Palmowskiemu i podpisane przez kapitana Kurowskiego. Rps Czart. № 956.

³⁾ Bracia i członkowie bractwa wystawili ihumenowi Sawwie konsensus na zawarcie w Warszawie w odpowiednim urzędzie formalnego aktu zastawu tego gruntu. (A. Sb., t. XI, dok. № 134, str. 184-185).

nasteru bielskiego, lecz i od gminy m. Opatowa dn. 6-go ezerwca 1791 r.¹⁾). Brał on czynny udział w pracach kongregacji, będąc, jak wiadomo, obrany członkiem prezydium; następnie do stał się i do najwyższego konsystorza, w którym zajął miejsce prezydenta. Nie wiemy, jak długo ihumen Sawwa po zakończeniu kongregacji przebywał w Pińsku. Jego podpis znajdujemy na dekreście konsystorza z dn. 9 lipca, lecz dekret z dn. 9 grudnia pierwszy podpisał o. Protazy Niewiarowski, natomiast podpisu prezydenta brak. Ten ostatni wówczas znajdował się już w Warszawie, być może zabiegając o rychlejsze zatwierdzenie przez sejm uchwał pińskich, lub w każdym razie pragnąc być poinformowany o tej sprawie. Chodząc po Warszawie, został on dostrzeżony przez Sadkowskiego, który zauważył go z okna swego pokoju i zwrócił uwagę na to, że Palmowski, będąc ihumenem, nosi „distinktorium opackie“. Zainteresowawszy się tą sprawą, Sadkowski polecił wikaremu kaplicy poselskiej, mnichowi Teofanowi, który odprawiał u niego nabożeństwo, aby zaprosił Sawwę do niego, zamierzając wypytać go, kto pozwolił mu nosić odznakę archimandryty, a zarazem dowiedzieć się od niego o przebiegu kongregacji pińskiej i o wyłonionym przez nią konsystorzu²⁾). Wszakże Palmowski nie przybył do biskupa. Należy zauważyć, że Sadkowski nie bacząc na pobyt w więzieniu, był dość dobrze poinformowany o wszystkim, co się podówczas działo: kongregację i jej dzieło traktował nieprzychylnie, a niechęć do członków najwyższego konsystorza zaledwie mógł ukryć. Tak o Onufrym Suchozaniecie wyraził się pewnego razu, że ów człowiek, który był niegdyś „poddany“ ks. Radziwiłła, teraz okazał się nobilitowany. Również obiecywał dużo opowiedzieć o Palmowskim, chociaż nikt z członków deputacji nie pytał go o to³⁾).

Sadkowski po wyjściu z więzienia i objęciu ponownie funkcji zarządcy djecezji, w myśl powiedzenia Bułhakowa, że „czas już wziąć się do Palmowskiego“, dwukrotnie na piśmie polecał Palmowskiemu „krestonoszy“ wyjechać z Warszawy do swego monasteru. Sawwa jednak uchylał się od wykonania tego nakazu, wywołując swem nieposłuszeństwem i wykrętami

¹⁾ „Dzieła kongregacji“, str. 8.

²⁾ Zeznanie Sadkowskiego 12.III. 1792. Rps Czart. № 952.

³⁾ Zeznanie 1.X. 1791. Rps Czart. № 952.

zgryźliwą uwagę Sadkowskiego: „niema nadziei, aby jego czarna dusza kiedykolwiek wybielała“¹⁾). Ambasada rosyjska i w dalszym ciągu nie spuszczała z oczu Palmowskiego, który „od czasu odmiany rządu, do niczego nie wpływając, siedział w cichym zakątku, oczekując przeznaczenia losu swego i całej powszechności“ obrzędu prawosławnego²⁾).

Długa nieobecność ihumena niepokoiła i dziwiła członków bractwa bielskiego, którzy uskarżali się na to, że w monasterze dzieją się rozmaite nieporządki, niema komu doglądać gospodarstwa ani troszczyć się o zadośćuczynienie potrzebom religijnym parafjan. Członkowie bractwa, zniecierpliwieni długotrwałą nieobecnością ihumena i napróżnem oczekiwaniem, pisali do niego, przedstawiając w swym liście ciężki stan monasteru i prosząc o zawiadomienie, kiedy zamierza uzupełnić uszczuplony fundusz kościelny oraz wynagrodzić parafjan za wydatki, które ponieśli w związku z kongregacją pińską. Oprócz tego członków bractwa i ofiarodawców niepokoił los „aparatów“ kościelnych, zabranych przez ihumena przy odjeździe do Warszawy, i prosili oni, aby zwrócił on je na miejsce³⁾. List członków bractwa trafił do „kancelarii polowej“ Sadkowskiego, który nakazał jej zażądać od Sawwy, aby tego samego dnia wszystkie aparaty odesłał do kancelarii przy raporcie „z wyszczególnieniem każdej rzeczy oddzielnie“. Palmowski natychmiast odesłał wszystko do kancelarii Sadkowskiego przy raporcie⁴⁾).

Wreszcie Sadkowski zapragnął pozbyć się ihumena Sawwy i dał znać przez Doroszkiewicza, że nie chce mu uczynić żąd-

¹⁾ Sadkowski do Koniskiego 6.X. 1792. A. Sb., t. II, dok. № 82, str. 143-144.

²⁾ 4 marca 1793 r. przybył do Palmowskiego radca poselstwa Józefowicz z propozycją, aby ihumen poszedł z nim do ambasadora. Powołując się na chorobę, Palmowski odmówił i w tym samym dniu wystosował do króla list, w którym zapytywał, czy nie wykroczy przeciwko najwyższej władzy krajowej „przez bytność u posła“, i prosił króla o protekcję i zaszczytowanie „przytomnikiem do oddania uniżoności“ ambasadorowi. Król skierował Palmowskiego do podkanclerzego Chreptowicza, lecz ten odmówił poparcia ihumenowi, oświadczywszy, iż nie ma „zręczności żadnej mówienia w tym interesie“ z posłem i że nie chce się wdawać w tę sprawę. Nazajutrz Palmowski zakomunikował o tem królowi listem, w którym prosił „o łaskawe względy, protekcję i litościwe zabezpieczenie“. Najwidoczniej, Palmowski zdradzał wielkie zaniepokojenie i troskę o „ocalenie swego losu“. (Palmowski do króla 4 i 5.III. 1793. AGW, K. 203, str. 164-166).

³⁾ List bractwa do Palmowskiego 27.II. 1793. A. Sb., dok. № 133, str. 183-184.

⁴⁾ Zalecenie Sadkowskiego 7.III (24.II. st. st.) 1793 i wzmianka o raporcie Palmowskiego. A. Sb., t. XI, dok. № 132, str. 183.

nej krzywdy, lecz stawia za warunek, że ihumen opuści jego djecezę. Na tę propozycję Palmowski odpowiedział listem z dn. 8 marca 1793 r. zawiadamiając, że z „największą satysfakcją“ przyjmuje żądanie biskupa i spełni je, jak tylko pozwoli na to poprawa stanu jego zdrowia: wówczas wypłaci swych wierzycieli, przekaże braci i bractwu mienie monaster-skie i opuści djecezę. „Dopiero tedy najpokorniejsze składam moje prośby“, pisze w końcu ihumen, „o takowe mnie uwolnienie świadectwo i o paszport, za co przy najpierwszym cokolwiek polepszeniu się zdrowia mego przyniosę JW Panu do-brodziejowi najgorętsze dzięki i będą miał honor osobiście upaść do nóg pańskich“¹⁾.

Należy wnioskować, że Palmowski pomimo to nie opuścił granic djeceży Sadkowskiego. Conajmniej jeszcze cały rok pozostawał w Warszawie. W roku 1794, po powstaniu Kościuszkowskiem, gdy w Warszawie znaleźli się wzięci do niewoli rosyjscy żołnierze i oficerowie, polski rząd rewolucyjny zatroszczył się o zaspokojenie ich potrzeb religijnych, wyznaczając dla nich kapelana w osobie Palmowskiego, któremu pozwolił urządzić nabożeństwo dla tych jeńców²⁾. Zachowała się wiadomość, że Palmowski dwukrotnie otrzymywał ze skarbu po 6.000 zł.: dn. 13 maja — od Rady Zastępczej Tymczasowej i dn. 9 czerwca — od Rady Najwyższej Narodowej³⁾, chociaż nie wiemy, na jaki cel przeznaczone były te pieniądze. Na tem urywają się wiadomości o Palmowskim i dalsze jego losy są nieznane.

Karjera życiowa tego człowieka może być nazwana niezwykłą. Przybył on do Polski z zagranicy, jako człowiek mało komu znany, spędził tu względnie krótki czas, niewiadomym sposobem wysunął się na czołowe stanowisko wśród duchowieństwa i zajął taką pozycję, która zapewniała mu dalsze wywyższenie, gdyby niepodległa Polska nie upadła i doprowadziła do końca dzieło, w które włożył on tak wiele pracy.

Sejm Czteroletni zastał Kościół Prawosławny w kraju w postaci niewielkiej, w zestawieniu z religią panującą, organizacji wyznaniowej, liczącej około 300.000 wiernych, 300 - tu

¹⁾ A. Sb., t. XI, dok. № 136, str. 187.

²⁾ Kostomarow, 599.

³⁾ Korzon, III, 409-410, 411.

świątyni, 39-ciu monasterów, kilkunastu bractw cierkiewnych oraz jedną szkołę przy archimandrii słuckiej.

Na mocy ostatnich traktatów, prawosławni korzystali z protekcji Rosji, która wystarała się dla nich o biskupa. Opieka, którą obce państwo rozciągało nad miejscowymi obywatelami, słusznie drażniła społeczeństwo polskie i ściągała na prawosławnych podejrzenie, że skłaniają się oni bardziej do Rosji, niż do własnej ojczyzny, którą gotowi są zdradzić w każdej chwili. Największą nieufność wzbudzali księża, z pośród których liczni bądź pochodzili z Rosji, bądź byli tam kształceni i wyświęceni.

Nieufność do prawosławnych sprzyjała wytworzeniu się całej legendy o buncie, rzekomo przygotowanym, w którą jednakże powszechnie uwierzono, a obawa powtórzenia okropności rzezi humańskiej i wojen hajdamackich spotęgowała czujność sejmu i skłoniła go do zarządzenia takich środków ostrożności, jak gdyby bunt rzeczywiście miał wybuchnąć la-da chwila. Sytuacja prawosławnych stała się krytyczną. Rozpoczęły się rewizje, aresztowania, badania, sądy. Władze i społeczeństwo uważały spisek za szeroko rozgałęziony, to też aresztowano i zbadano mnóstwo osób duchownych i świeckich, a wykonawcy instrukcyj deputacji sejmowej z wielką gorliwością szukali nici i źródła spisku. Osiągnięto wynik zgoła nieoczekiwany: żadnych oznak buntu nie ujawniono, poddani zachowywali spokój i posłuszeństwo, filiponi zajmowali się wyłącznie handlem, duchowieństwo parafjalne nie zajmowało się polityką, natomiast dobrowolnie i masowo przysięgało, świadcząc o swej wierności Rzplitej. Wskutek tego tylko nieliczne osoby zostały zatrzymane, pozostała zaś masa zwolniono wobec oczywistego braku poszlak winy.

Lecz ciężkie chwile, jakie przeżyli prawosławni w r. 1789, przyniosły pozytywne skutki. Sejmowa deputacja indagacyjna sumiennie przestudjowała cały materiał, jaki nagromadziło dochodzenie, i zapoznała się z sytuacją prawosławnych w kraju oraz z wewnętrznymi i z zewnętrznymi stosunkami polskiego prawosławia, co pozwoliło jej ustalić nowy punkt widzenia na całe zagadnienie. Myląc się w poszczególnych wypadkach, nie rzadko wypowiadając opinie niesłuszne, a nawet naiwne, fałszywie tłumacząc niektóre zjawiska i fakty, niejednokrotnie biorąc „podobieństwo prawdy“ za prawdę, mówiąc słowami „Relacji“, — deputacja jednakże naogół zupełnie prawidłowo

wo zorjentowała się w sytuacji, uświadomiła sobie źródło szkodliwych dla państwa zjawisk i w swych wnioskach wytyczyła program działania celem zażegnania złego, zalecając: 1) uwolnić prawosławnych od opieki rosyjskiej, 2) oświadczyć i upewnić ich, że zaznają oni opieki własnego rządu i 3) przeprowadzić nową organizację Kościoła Prawosławnego na zasadach autocefalii.

Wykonanie postulatów deputacji doprowadziło do kongregacji pińskiej i wytworzyło dla prawosławnych nowe, o wiele lepsze warunki, zapewniając im opiekę rządu i obronę prawa, jako równouprawnionym obywatelom. Wypadki historyczne potoczyły się w taki sposób, że uchwały pińskie zatwierdzone przez sejm nie weszły w życie, lecz okazały się one jedną z „najchwalebniejszych pamiątek“ Sejmu Wielkiego, według nadzwyczaj trafnego określenia króla Stanisława Augusta.

Istotnie, liczne uchwały i akty Sejmu Czteroletniego utraciły dziś aktualność. Nawet najbardziej dojrzały, najwspanialszy jego twór — Konstytucja 3-go maja, która w swoim czasie mogła być uważana za wzorową, obecnie posiada już tylko wartość historyczną. Natomiast kongregacja pińska i jej uchwały nie tylko są pamiętne, lecz i dotychczas nie utraciły swej aktualności. Rząd odrodzonej Rzplitej, przystępując do uregulowania sytuacji Kościoła Prawosławnego, od razu wkroczył w ślady ustawodawców Sejmu Wielkiego i zapewnił mu ustrój autocefaliczny. W ten sposób doczekał się realizacji art. I-szy uchwał pińskich, niewykonany w swoim czasie.

W ostatnich latach, gdy sprawa zwołania Soboru Generalnego Kościoła Polskiego weszła na realne tory, znowu uchwały pińskie i idee, któremi były one prześiąknięte, dały wzory, które nawiązują do teraźniejszości. Kongregacja 1791 r. jest słusznie uważana za przykład godny naśladowania dla przyszłego soboru, a zasady soborowości i obieralności ustalone przez nią, jako istotne cechy ustroju Kościoła Prawosławnego, są i dziś wytycznymi kierunku prac przyszłego soboru.

Z A Ł A C Z N I K I.

I. DJARJUSZ KONGREGACJI PIŃSKIEJ NIEUNICKIEJ.

Na dniu 15 czerwca uniwersałem oznaczonym zebrałszy się nieunicy do cerkwi monasteru pińskiego, solenne nabożeństwo odprawowali. Mszę śpiewał Bałanowski archimandryta motreniński, a kazanie miał Mirdamski ihumen łebedyński, po którym nabożeństwie ciż nieunicy tak duchowni jako i świeccy zaczęli w rzeczonem monasterze mieszać prywatne sesje, i te ciągnęli aż do dnia ostatniego mca czerwca, układając różne artykuły.

JW Kochanowski poseł sandomierski przez ten czas oczekiwał na przybycie współ delegowanych swoich, a gdy powziął wiadomość, iż żaden z tych nie przybędzie, determinował się sam do roboty przystąpić.

Dnia ostatniego czerwca powtórne nabożeństwo nieunicy w cerkwi wyżej wymienionej odprawili, śpiewał mszę tenże archimandryta motreniński z osmiami asystującymi kapłanami i czterema djakonami. Kazanie było czytane z książki stosowne do dnia tego, w którym obchodzona była pamiątka św. Apostoła Judy. Miała być tego dnia publiczna sesja, ale że JW poseł był zatrudniony, odłożona nazajutrz.

Dnia 1-go lipca śpiewał mszę po grecku kapłan grecki z Poznania z dwoma świeckimi Grekami na tęż kongregację przybyły. Po odśpiewanej mszy ustrojono baldachim, pod którym zawieszony był portet Najjaśniejszego Pana, a poniżej na taborecie była położona korona srebrna, i zaraz stanęło dwóch towarzyszków z dobytymi pałaszami na asystencję. Przed carskimi drzwiami postawiony był stół suknem czerwonym pokryty, a przy nim krzesło dla posła, po bokach krzesła dla osób dystyngwowanych na tym akcie znajdujących się. Poniżej wśród cerkwi był postawiony stół także suknem pokryty, i na tym złożone od nieunitów uformowane projekta. Z obu stron zydło we cztery rzędy aż do drzwi cerkiewnych dosięgające. Po jednej stronie zasiadło duchowieństwo zakonne, po drugiej świeckie, a za niemi w drugich rzędach świeckie osoby. We drzwiach stanęli żołnierze z bronią, aby zbytecznego nacisku nie było, i tylko osoby znaczniejsze puszczane bywały. Na cmentarzu także ze czterdzieście osób żołnierzy z bronią, jak na odwachu ustawioną, znajdowało się. Za przybyciem

JW posła do cerkwi duchowieństwo powstawszy „Caru Nesbesnyj” zaśpiewało. JW poseł uczynił przedmowę, a nawzajem ihumen moszeński po rusku, Romanowski protopop śmilański po łacinie, a z świeckich osób porucznik nadwornej milicji JO ks-cia Radziwiłła Suchozaniet zwany po polsku mowy mieli, po których skończonych JW poseł kazał czytać projekta czyli artykuły na prywatnych sesjach od nieunitów uformowane.

W pierwszym artykule oświadczyli Najjaśniejszemu Panu i Rzplitej wdzięczność za pozwołoną im kongregację, i ofiarowali przysięgę na wierność i zrzeczenie się obcej dependencji, którą i wykonali. W tymże artykule dołączyli żądanie uformowania hierarchji z trzech biskupów i jednego arcybiskupa, a nim się ta uformuje, referencję swoją do patriarchy konstantynopolskiego mieć chcieli, i po uformowanej nawet hierarchji in rebus fidei od tegoż dependować pragną. W następnych artykułach opisali moc i władzę konsystorza najwyższego i mniejszych, urząd protopopy i inne porządki i ordynacje.

Konsystorz najwyższy składać się powinien z osób dwunastu: trzech zakonników, trzech świeckich, trzech szlachty i trzech mieszczan, i ten będzie w Pińsku, a konsystorze mniejsze z sześciu osób, w Ukrainie dwa konsystorze mieć chcą: jeden bracki w Bracławiu, a drugi żytomierski w Bohusławiu.

Dobra monasterów wszystkich pod rząd ogólny konsystorza generalnego oddane. Intraty mają iść ad communem massam, a z tej na zakonników, gdzie wiele ich potrzeba, i na konsystorskie osoby pensja przyzwoita dawana będzie.

Po przeczytanych artykułach JW poseł oświadczył, iż je chce rozdzielić na te, które się mogą w Pińsku konkludować, i na te, które sejmowej potrzebują rezolucji, i na ten koniec wziął pomienione artykuły do siebie, potem kazał kandydatów konsystorskich przeczytać, a z tych osoby wyłączeniu prawnemu niepodpadające obrać i determinować zalecił i sesję na dzień drugi lipca solwował.

Dnia drugiego lipca gdy przybył do cerkwi JW poseł, miał mowę w języku greckim wyż wyrażony Grek, a że jego języka nikt nie rozumiał, więc też mowa na polski język wytłumaczona była czytana, potem oświadczył JW poseł, iż te wszystkie artykuły, które na dniu wczorajszym były podane, mają pójść po ostateczną rezolucję do Warszawy, a tylko zalecił, aby osoby na konsystorz obrane były przeczytane, jakoż przeczytano następującym porządkiem. Z duchowieństwa zakonnego: 1. WX Sawwa Palmowski ihumen monasteru bielskopodlaskiego prezes. 2. WX Sylwester Bułaj rzadca klasztorów archimandrji wileńskiej i mińskiej. 3. WX Protazy Niewiarowski kasjer archimandrji słuckiej. Z duchowieństwa świeckiego: 1. WX Grzegorz Łojko paroch turowski. 2. WX Teodor

Betuliński protopop czerkaski. 3. WX Teodor Józefowicz paroch wujwicki. Z stanu cywilnego szlacheckiego. 1. Ur. Onufry Suchozahniet porucznik milicji JO ks-cia Imci Radziwiłła. 2. Ur. Pantaleon Illikiewicz Korbut. 3. Ur. Aleksander Stojanowicz regentowicz ziemski powiatu pińskiego. Z stanu cywilnego miejskiego. 1. Szl. Teodor Teodorowicz prezydent miasta Pińska. 2. Szl. Teodor Kondratowicz sekretarz J.K M. pisarz S.M.M. Rzplitej Mozyrza. 3. Szl. Jan Teodorowicz pisarz szl. magistr. miasta Rzplitej pińskiej. Te osoby natychmiast wykonały przysięgę na wierne urzędu swego sprawowanie, a po wykonanej i podpisanej przysiędze cały akt JW poseł prezydujący, JW Grabowski generał inspektor, JW Skirmunt mieczny piński, podpisali, i jeden z nowoustanowionych konsystorskich WX Grzegorz Łojko paroch turowski miał mowę czyniącą dzięki w polskim języku. Po której sesji duchowieństwo „Tebe Boha chwałym“ zaśpiewało, i tak się całe dzieło zakończyło.

Plenipotentował u nieunitów JP Mędrzecki, który artykuły i wszystkie projekta dla nich układał.

Na obydwóch tych aktach byli obecni JJWW i WW Grabowski generał inspektor, Plater starosta geldziański, Skirmunt mieczny piński poseł na sejm, Horbacki biskup piński, Bułhak biskup turowski, Jaksa prorektor szkół pińskich, Czadaj opat leszczyński, Szyrma sędzia ziemski piński, Skirmunt sędzia grodzki piński, Twardowski brygadjer, Strawiński podstoli prezes komisji cywilno-wojskowej, Hernicz komisarz cywilno-wojskowy, Orda porucznik komisarz cywilno-wojskowy, Kurzeniecki chorąży piński, Miternawski wice-brygadjer.

W niedzielę dnia 3-go lipca znowu archimandryta motreński śpiewał mszę solenną i mołebstwyje przy rzęsistym z mozdzierzów odgłosie. Tegoż dnia wieczorem na uplecionej jedliną bramie tryumfalnej lampami illuminowanej było odmalowane słońce wschodzące, a naprzeciw ciemności, z napisem: „Sol oritur, cedite tenebrae“. Pośrodku był zawieszony portret królewski, nad którym napis: „Omne regnum in se divisum desolatur, et omnis civitas, aut familia secum ipsa dissidens non stat“ (Mat. cap. XII, v. XXV). Po prawej stronie był orzeł z cyframi JJWW posłów koronnych do tego aktu delegowanych z napisem: „Miłosierdzie i prawda spotkali się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowali się“ (Psal. LXXXIV, v. II). Po lewej stronie pogon litewska z cyframi JO i JW posłów litewskich na tę kongregację delegowanych z napisem: „Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci spolem“ (Psal. CXXIV, v. I). Przy tej iluminacji były rozbite pięć namiotów, w których przytomnych traktowano, a duchowieństwo nieunickie ledwie nie do białego dnia śpiewało „Mnohaja lita“. Nazajutrz rano JW poseł wyjechał, konsystorz zaś uformowany ufundowawszy swoją jurysdykcję, codzienne prywatne miewa sesje, i dalsze układy i rozporządzenia czyni.

II. MOWA O ŁAZARZA IHUMENA MOSZEŃSKIEGO DNIA
1-GO IULII 1791-GO ROKU NA KONGREGACJI PIŃSKIEJ
MIANA W RUSKIM JĘZYKU.

Jaśnie Wielmożny Panie łaskawy Dobrodzieju. Rozrządzeniem Najwyższego, przez Którego ustanawiają się władzy i gruntują się władziów ziemskich trony, wybrany i namaszczoney na królestwo Najjaśniejszy i wielowładniejszy Pan nasz Stanisław August z Najjaśniejszemi sejmującemi stanami w przeciagu włożonego na siebie wielkiego powołania utwarzając dobry rząd i porządek w państwie swoim, urządzając stałość i niewzruszoność dobropowodzenia i pomyślności w narodzie, podnosząc los i szczęście poddanych, obracając całą swoją pieczołowitość na to, aby wlał i wkorzenił we wszystkich sobie wruczonych ludzi duszach i sercach miłość i zaufanie ku ojczyźnie, a tem samem i ku podniesieniu i utwierdzeniu w powszechności cichości i pokoju, dobrego powodzenia i wszystkiego na one zlewającego się dobra przyczyn. = Oto obraca uwagę swoją i na naszą Greko-Orientalnej Cerkwi gromadę, odkrywa przez Was wysokie swoje monarsze urządzenie, i o nas pod cieniem i nakryciem Jego zamieszkających przez podanie nam swobody w zachowujących się od nas zdawna ustaw i początków, pod któremi zostając i będąc na łonie matki naszej Wschodniej Cerkwi nauczonymi i utwierdzonymi, i ustanowieniem ku rządzeniu Cerkwi naszej najpotrzebniejszej władzy. = My podchlebiając sobie i zawierając, że przez odkrycie od Was takowych dla nas monarszych względów będą płynąć dla nas dni złote, rozleje się źródło pełne szczęścia, zajaśnieje pogoda jasna długich lat, zgromadziwszy się teraz na te tak wysokopoważne i osobą Twoją, rozumem i godnością tak znakomitego męża ozdobione zebranie, na znak naszej uprzejmości i czucia, wszyscy jednemi usty i jednym sercem życzymy, ażeby w wysokościach mieszkający Ojciec miłości i szczodrobliwości zlał z wysokości tronu Swego na Jego Wieliczeństwo Pana naszego miłościwego Stanisława Augusta i na pomyślność Najjaśniejszych Stanów szczodroty i politowania swoje, ażeby podał moc i siły ku przedłużeniu służby ich i ku skutecznieniu we wszystkich los, szczęście poddanych podwyższający, i ażeby przedłużył dla powszechnego wszystkich dobra życie ich w lata jaknajpóźniejsze, ażeby posłał na osobę JW Pana dostojęństwa Swoje dziś monarchę reprezentującego. Niech rozrządza i całą powszechność, ażebyśmy pod rządem Jego kwitnąć i podnosząc się na wysokość szczęścia zostawali niewzruszenie jako góra Syon.

III. MOWA PRZEZ JW SUCHOZAHNIETA PORUCZNIKA MIANA.

Jaśnie Wielmożny Panie. Prześwieatne łaskawie zgromadzone zebranie. Uszczęśliwiać troskliwym staraniem kraj cały, poświęcać nieustannym pracom dla polepszenia losu poddanych, są to słodkie dla nas panowania Najjaśniejszego Stani-

sława Augusta skutki, pociągające cały naród do okazania nieskazitelnej wierności i do powinnego onych uwielbienia.

Żyć pod panowaniem króla, tędnącego chęcią dobra publicznego, pod panowaniem tego, który królując i w najnie-szczęśliwszych Rzplitej czasach mógł jednak stać się, miłością narodu, wskrzesicielem prawdziwej wolności i ojcem ojczyzny, a wyzuć z siebie ducha obywatelskiego, to jest wiernego królowi i ojczyźnie, zdaje mi się niepodobna. Któż nie wie, że początek panowania Jego stał się epoką odrodzającą oświecenie narodu, a wytěpiającą przesady różnego gatunku.

Zadrżała przemoc ujrawszy zdobiającą tron polski mądrość i sprawiedliwość, klęknął fanatyzm dostrzegłszy światłej naj-czystszej religji Chrystusowej jaśniejącego Pomazańca Bo-żego, ucieszyła się ludzkość czytając w Bogu podobnej duszy Jego przedwiecznymi charakterami wyryte przymioty cierpli-wości i miłości, zaczął się wydobywać naród sławny z gruzów hańby i poniżenia swego, a czas w kolei swojej odkrył porę pomyślności naszej i uwieńczył długoletnie prace najlepszego z monarchów.

Kiedy cała oświecona Europa walczy o równowagę, zdarzenie te otwiera pole odrodzenia się naszego i umieszcza-
nia się między znaczącymi mocarstwami.

Kogoż szlachetna miłość nie zagrzewa ojczyzny? Któż może nazwać się nieszczęśliwym w tych pomyślnych dla kraju momentach? Jeżeli byli zawady różniące umysły, jeżeli kto był nienawidzianym za religję, już to wszystko ustało, już wolność sumienia prawem upoważniona, a interes dobra oj-
czyzny stał się już ogniwem łączającym wszystkich obywatel-
łów zdania w jednomyslności. Któżby się mógł spodziewać, żeby ta część narodu polskiego, która pierwiastkową religję chrześcijańską stale dochowuje, mogła kiedy doczekać się tych względów, jakich teraz doświadcza, żeby ten lud, którego żad-nej cale od dwóch wieków nie doznawał rządowej opieki, i prawie za lud obcy był miany, mógł kiedy na łono tejże ojczyzny być przyjęty. Poznał naród cały, że różność zdań nie zasługuje na wytěpienie z zgromadzenia, poznał, że grunt religji chrześcijańskiej jest miłość wzajemna, poznał, że niema religji, któraby nie zalecała cnoty, a nie brzydziła się zbrodnią, poznał, iż nie może być ojczyzna szczęśliwa, póki są w niej mieszkańcy nieszczęśliwi, a poznawszy przeszłe wady, sejm niniejszy z osób światłych, rząd polityczny doskonale znają-
cych, i zamiar sąsiadów przenikających złożony, otworzył wrota szczęśliwości prawdziwej dla wszystkich sy-
nów ojczyzny, zgromadza ich do wspólnej obrony, wymierza każdemu winną sprawiedliwość, uleczą bliźni zadawnione wzajemnej nieufności i umarza wszystko, co tylko cechę róż-
ności między współobywatelami czynić mogło. Któżby z nas nie chciał znać tak wielkich rządowej opieki dobrodziejstw,

któżby się zastanowił ofiarować zdrowie i życie swoje na ugruntowanie tej od wieków pożądanej wolności.

Tobie JW Panie, wybranemu z koła światłych sejmu naród polski upoważniającego prawodawców, powierzona jest szczęśliwość nasza, Ty jesteś świadkiem i tłumaczem wdzięcznością przenikniętych serc naszych, bądź że przewodnikiem czynnościom naszym, wspieraj słabych, byśmy w pracy nas i naród uszczęśliwiającej niezmordowani, doszli zamiarów Bogu przypodobanych, a zaś Najjaśniejszemu Królowi Panu N. M., Najjaśniejszym Rzplitej Stanom, Tobie i jednocie naszej wieczną pamiątkę w potomności czyniących.

IV. MOWA MIANA NA DNIU DRUGIM JULII ROKU 1791
W JĘZYKU GRECKIM PRZEZ X-A KONSTANTYNA KARTO-
FILAKSA KAPELANA POZNAŃSKIEGO NA POLSKI JĘZYK
WYTŁUMACZONA I TYMŻE JĘZYKIEM POTEM CZYTANA.

Jaśnie Wielmożni Panowie. Stawam w obecności Waszej JJWW Panowie od Najjaśniejszego króla JMci Stanisława Augusta i prześwietnych zgromadzonych na sejm Rzplitej stanów wyznaczeni, obrad naszych cerkiewnych naczelnicy, w którym to szczęśliwym czasie mając usta i język wolny do mówienia, serce do wynurzenia, w imieniu współbraci moich, religję chrześcijańską podług niezmiennego obrządku Orientalnej Cerkwi wyznawających, nie jak kapłan, ale jako w składzie teraźniejszym najmniejsza częśćka greckiego ludu, dotąd jako przez tę ziemię wielkiego narodu polskiego przechodzący, odtąd zaś żyć w części jako wolny człowiek, jako w tej ziemi mieszkaniec, i jako prawom tego wolnego narodu z uszanowaniem podlegać mający, schylam głowę moją przed Wami, jako z grona prawodawców, majestat rządu najwyższego składających, wyznaczonemi, dopraszając się Was, abyście mi to, co w sercu moim jest zakrytego, mówić głośno i otwarcie dozwolili.

Zgromadzenie chrześcijan w jedności braterskiej i w społeczeństwie cywilnym podług niezmiennego obrządku Cerkwi Patrjarchalnej na Wschodzie będącej religji Chrystusa wyznawające dotąd miane za zbiór ludu obcego, szukające w zagranicznych narodach do opatrywania członków jego śś. sakramentami kapłanów swego obrządku, ma teraz zaczynać tę s. epokę, iż onych w tym wolnym ma znajdować narodzie. Obietnica ta ss. najwyższego prawodawstwa wyroków, której blisko dwa wieki lud poddany Rzplitej, obrządek niezmienny greko-orjentalny wyznawający, z utęsknieniem oczekiwał, zdaje się uiszczać pod mądrym Najjaśniejszego króla JMci Stanisława Augusta panowaniem, pod którego berłem lud wolny greckiego obrządku w różnych narodach Europy i Azji osiadły i różnych ucisków rządu ustronnego doznający, zaczyna się dziś łączyć w jedno ciało i oddychać tą przyrodzoną człowiekowi

wolnością, że może jako wolny człowiek stanąć na ziemi polskiej, być tej ziemi obywatelem i wolnym od ucisków i uprzedzeń.

W przeciągu upłynionych blisko dwóch wieków duchowieństwo obrządku orientального poczytano było, jako przez kraj ten przechodzące, a chociaż w większej części było z rodaków krajowych złożone, jednakże ani zaufania, ani konsyderacji najmniejszej w kraju tym znaleźć nie mogło. Teraz gdy się postać rzeczy zmienia, wzmaga się w każdym członku wyznania naszego wierność ku tej ojczyźnie, w której każdy śmiało może na łonie praw krajowych spoczywać, i z mlekiem wyssaną religję przez Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa postanowioną, przez Apostołów śś. podaną, najprzód na wschodzie zaszczerpioną siedmiu soborami powszechnemi zawiecznioną, przez narody w Azji i Europie panujące za powszechną ogłoszoną, śmiało wyznawać.

Lecz czyjaż w tym sprawa? śmiało mówić mogę, iż to jest szczerp oliwny dobrze przyjęty, a zasadzony ręką króla Stanisława Augusta Pana naszego miłościwego, który po burzy, zalewie tego świata do arki Noego był przyniesionym. Uznał wspaniały duch tego króla, iż my chrześcijanie obrządku orientального, częstkę szczupłą w tym narodzie składający, pod panowanie wolne Rzplitej do wolnej ziemi jako wolni ludzie wcieleni, byliśmy (jak niewątpliwa tego narodu świadczy historia) zawsze wolnemi, prawom posłusznemi, i królom wier-nemi, uszczupleni znacznie z różnych wypadków przedstawialiśmy być tej ziemi obywatelami, do której się z największym powracamy przywiązaniem, i otwartym szczerzej miłości sercem, gdy wolność sumień naszych mamy mieć stałym za-gruntowaną prawem minąwszy panowanie Piastów i Jagiello-nów, którzy obrządek orientalny wyznawali za obrządek naturalny, następnie potym panujący nie myśleli o tym, aby każdy tej ziemi obywatel był od wszelkich napaści wolen. Dziś na tronie polskim będący król Stanisław August, przy-wiódł to do skutku, co tylko widział z największym narodu swojego dobrem, uczynił to, czego nie dokazał Wielki Aleksander. Tamten mieczem rozszerzał swe panowanie, i łupił niewinnych korony, od wschodu aż do zachodu świat kłóćąc. Stanisław August rozumem i miłością naród polski czyni szczęśliwym od wschodu do zachodu, sławnym i poważnym i w oczach świata całego od wszelkiej uzurpacji obcej wolnym i oswobodzonym, i nas członki wyznania orientального od obcej wyzwolone influencji.

Odgłos nigdy nieprzytłumiony sławy tego miłośnika ludzkości, ojca prawzdiwego ludu, berłu swemu podległego, po całym już rozgłoszony świecie, wyrywać będzie lud chrześcijański ze wszystkich świata zakątków, pod przemocą jęczących, a z samego tylko miłości i szczerości pełnej serca sprowadzi onych na wolną ziemię polską pod słodkie wolnego

narodu prawa, które podług każdego człowieka przekonania, bez przymusu i pogardy chwalić Boga w świątnicach Onemu poświęconych będą a siłami swemi, zdrowiem i majątkiem z ofiarą nawet życia własnego gotowemi na ocalenie tej ojczyzny obrońcami usiłować nie przestaną, gdy odtąd ta ojczyzna prawdziwą dla nich będzie ojczyzną.

Nie będąc zaś w stanie wyżej myśli i czucia mego wynurzyć, zacznę najpokorniejszą modlitwę składam przed tronem Najwyższego całego świata Władcy:

O Wielki Boże, Twoje to jest dzieło, żeś w tym wieku dał nam tak wielkiego króla, tak światły skład prawodawców tego narodu, którzy dają tę wolność ludowi sobie podległemu, iż Tobie każdy otwarcie czynić swe ofiary może i błagać Ciebie za pomyślnie całego tego wolnego narodu szczęście, któż więc może z postronnych powstać przeciwko temu wolnemu i światłemu narodowi, kiedy każdy z wiernych jego poddanych wołałby umrzeć za ojczyznę, aniżeli wolność utracić, i ja sam, chociaż przez powołanie moje Bogu poświęcony kapłan, odważyłbym się razić nieprzyjaciela tego wolnego narodu króla, wolności i praw oną zabezpieczających, praw mówię tych świętych, które z rąk polskiego Solona odbieramy i które nas ze wschodu przychodniów do siebie przyciągnęły, i do poznania praw tego wolnego narodu przyprowadziły.

Przyjmiecież więc zastępcy króla i całego prawodawczego korpusu JJWW Panowie te szczere i proste serca mego wyrazy, zapewniające Was o szczerych chęciach moich i współrodaków moich ze mną przytomnych, o których szczerem do ojczyzny przywiązaniu nigdy najmniejsza wątpliwość nie będzie wykazana, a prosimy Was pokornie, abyście przed wielkiego króla i całej Najjaśniejszej Rzplitej Stany zanieśli te prośby nasze, abyśmy prawa cywilne i obrządku naszego wolne wyznanie i bezpieczne w dobrym stałej hierarchji rządzie spawowanie pozyskać mogli.

V. MOWA O. GRZEGORZA ŁOJKO PAROCHA TUROWSKIEGO.

Jaśnie Wielmożny Panie. JJWW posłowie, i prześwietnego powiatu pińskiego urzędnicy, i cała prześwietna publiczność na te obrady nasze zgromadzona.

Wiek ośmnasty, sejm w narodzie polskim sławny, król Stanisław August, głowa narodu tego, na tronie siedzący, wielcy sejmu sławnego marszałkowie, i czas szczęśliwy razem dają się poznawać, czcić i szanować w tej Bogu poświęconej świątnicy.

Mówię w tej świątnicy, i ogłaszam publicznie wielkie i nigdy niezatarte prawdziwe wieku ośmnastego światło, które po startym dawnych czasów przesądzie, inną brać na siebie poczyną postać. Uciśniony i wzgardzony dawniej narodu polskiego obywatel, owszem cały naród nie mógł przyjść do tego, aby sobie wolnie prawa stanowił, i wolnie rządów

i urzędników obierał. Z tej przyczyny ulegać musiał różnym nieszczęśliwym wypadkom, przesądowi, i nierządowi obywatel polski, wolny tej ziemi mieszkaniec, w religji czyli raczej jej obrządkach różniący się. Były więc takie czasy, które w niepamięć puścić potrzeba, że niektóre nieużycia niektórych członków tego kraju usiłowały wkładać kajdany na sumienia ludzkie, przed kotoremi uciekając chrześcijanin, aby podług swego przekonania i podług swej z mlekiem wyssanej religji mógł bezpiecznie chwalić Boga, nie czyniąc gwałtu swemu sumnieniu, częstokroć się wynosił za granicę, na czym naród cały wiele utracił.

Po tych wszystkich nieszczęśliwych wypadkach, dozwoliła Najświętsza Opatrzność, że rząd najwyższy tego kraju wejrzał litościwym okiem na miljonowy lud panowaniu swemu podległy, i że przedsięwziął oddać sprawiedliwość, i doświadczyć jego wierności, pozwoił ludowi, chrześcijańską religję podług niezmiennego obrządku Cerkwi Orientalnej wyznającemu, wolno na to zgromadzić się miejsce przepisać sobie rząd cerkiewny i postanowić urząd w swym obrządku, staranie o domach poświęconych Bogu, i pilnowaczach służby Jego ś. mieć mających, oraz dał nam naczelnika obrad naszych Ciebie JW pośle sandomierski J.K. Mci P. N. M. i Najjaśniejszej Rzplitej Stanów Komisarzu, który nieżałując trudów w pracy, i nadwreżenia własnego zdrowia i majątku raczyłeś być przewodnikiem dzieł naszych nikomu nieszkodliwych, krajowi użytecznych, i spokojność sumnień ludowi chrześcijańskiemu, prawideł pierwszego nieodmiennego obrządku greckiego trzymającemu się, zapewniających, który w religji swojej sobie od wieków podanej, i z mlekiem wyssanej nienaruszenie zostawać pragnie, oną publicznie wyznawać, i w niej Boga chwalać, być zawsze wiernym swojej ojczyźnie, i posłusznym jej ss. prawom.

Dziękujemy więc najprzód Bogu wszechmogącemu, Który i najmniejszego atomu na powietrzu będącego nie zapomina, iż natchnął Duchem Swym S. serce króla i wszystkich sławnych sejmu terażniejszego prawodawców, którzy nam tu zgromadzać się dozwoliły i Ciebie, JW Komisarzu Rzplitej, za naczelnika obrad naszych nam dali.

Dziękujemy Najjaśniejszemu Królowi JMci Panu naszemu Miłościwemu, JW Stanisławowi Małachowskiemu, marszałkowi sejmowemu i konfederacji koronnej, JP Xciu JMC Kazimierzowi Sapieże, marszałkowi konfederacji Wielk. Ks-twa Lit., sterownikom obrad sejmowych, i całej Najjaśniejszej Rzplitej, oraz wszystkim prawodawcom sejm terażniejszy składającym, którzy nam opieki swojej najwyższej nie odmówiwszy, w wyznaniu naszym nas zapewnić, i rząd cerkiewny nam postanowić dozwoliły.

Składamy zaś Tobie, JW Komisarzu Rzplitej, pokorne

podziękowanie za prace i trudy Twoje dla przywiązanego do narodu polskiego ludu religję grecką wyznawającego.

Rozjeżdżając się do domów naszych, do wszystkich kraju polskiego prowincyj, z których tu od współbraci naszych wysłani jesteśmy, będziemy onym opowiadać te prawdziwe Opatrzności Boskiej cuda, wpajać w ich umysły nieomylną ich sumnień wolność, na łonie tej ojczyzny podług przekonania naszego Boga chwalenie i bezpieczne spoczywanie.

Prosiemy Cię zaś jaknajpokorniej, JW Panie, abyś raczył zanieść przed tron Wielkiego Króla, i całej Najjaśniejszej Rzplitej, czyste serca nasze, nieskażoną wierność królowi i narodowi, i nieodmienne nasze prawom posłuszeństwo, i prosić łaskawie za nami dla dobra kraju, dla bezpieczeństwa naszego, abyśmy najwyższy rząd cerkiewny w państwach Najjaśniejszej Rzplitej mieć mogli, i aby plama i ohida na nas niewinnych ubocznie włożona zmazana być mogła.

Dziękujemy Wam oraz JJWW posłowie tu przytomni, oraz JJWW dygnitarze, urzędnicy, i prześwietna komisja cywilno - wojskowa prześwietnego powiatu pińskiego i Tobie, JW biskupie piński, i Tobie przezacna publiczności, żeście raczyli być świadkami czynności naszych, i przekonać się, że nic nie chcemy więcej nad to, ut sit bene patriae.

SKOROWIDZ NAZWISK I IMION.

- Aleksander Wielki 261.
 Andrzejewski Mikołaj ksiądz 65, 108.
 Andrzejowski Aleksy, protopop mo-
 szeński, 26—7, 72, 111, 137, 138,
 235.
 Archimenda Eustachy 184.
 Arkadiusz djakon 78.
 Arsenjusz, metropolita kijowski, 14.
 Arsenjusz, mnich monasteru miń-
 skiego, 107.
 Artyszewicz Paweł 185.
 Asaw mnich 136.
 Azarjusz, ihumen wileński, 14.
 Azarjusz, zakonnik medwedowski,
 118.
 Badeni, regent koronny, 33.
 Bajkowski Jan, wikary pruski, 127.
 Bałanowski Irynarch, archimandryta
 motreniński, 10, 11, 73, 112, 113,
 116, 149, 184, 188—9, 195, 245,
 255.
 Baranowski Jan, proboszcz pohoski,
 127, 129, 130, 131, 132, 237.
 Barszczewski Paweł 99, 143, 149, 237.
 Bednar Andruch 236.
 Bernowicz Michał, poseł nowogródz-
 ki, 122, 177, 180, 210, 223.
 Betuliński Teodor, protopop czerka-
 ski, 184, 193, 257.
 Bezborodko hr. 61.
 Białozor Jan, protopop słucki, 79,
 80, 126, 130, 132, 230, 236—7.
 Biechałowski (Buchawski) Ławrenty
 zakonnik 184.
 Birukowicz dziak 237.
 Birukowicz Bazyli, proboszcz za-
 bowski, 107.
 Błocha Paweł 185.
 Boczkowski Jan 72—3, 97, 113—4, 123,
 130, 143, 146, 148—9, 232, 236—7.
 Boczkowski Tymoteusz ksiądz, kape-
 lan przy klasztorze niemirow-
 skim, 11.
 Borodij Iwan 140.
 Borzakowski, protopop kaniowski—
 czerkaski, 111—2.
 Borzymowski, sędzia słonimski, 130.
 Bożkiewicz Gerwazy, ihumen rzy-
 szczewski, 112.
 Braniewicz (Brancewicz) Szymon 185.
 Brzeziński (Brzezinkiewicz) Porfirjusz,
 namiestnik archimandrii słuckiej,
 49, 104, 106, 110, 174—5, 184.
 Budowicz Jan 185.
 Bułhak Jozafat, biskup turowski,
 metropolita unicki, 194, 211, 215,
 257.
 Bułhaków, ambasador rosyjski, 223,
 234, 237, 239, 250.
 Bułhaj Sylwestr, namiestnik wileń-
 ski, 107—8, 172, 184, 193, 246, 256.
 Butrymowicz, poseł piński, 88, 90,
 101—2, 121, 161, 180, 187, 210.
 Buwajło-Leśnicki Melecjusz, ihumen
 dzieciołowski, 36, 109, 172, 180,
 184, 189.
 Chałambowicz Dezyderjusz, mnich
 klasztoru brzeskiego, 3.
 Chartofilaks Konstantyn, kapelan
 poznański, 3, 74—5, 184, 186, 189,
 190, 192, 260.
 Chilkievicz, ekonom łachewski, 91,
 126.
 Chmielnicki Bohdan, hetman ukraiń-
 ski, 138, 150, 211, 218, 221.
 Chołny Grzegorz 185.
 Chołoniewski, oficjał rz.-katolicki,
 118.
 Chreptowicz Joachim, podkanclerzy
 litewski, 41, 47, 49, 50, 52—5, 59,
 223, 251.
 Chrzanowski, konsyljarz poselstwa
 w Stambule, 166.
 Czadaj, opat leszczyński, 257.
 Czapski, poseł chełmiński, 173, 222.
 Czartoryski Adam książę, 33, 88, 102,
 173, 180, 187.
 Czerniawski Aleksy, marszałek dwo-
 ru biskupa Sadkowskiego, 67, 99,
 143, 149, 235—6.
 Czosnyk Atanazy 185.
 Dadani Mikołaj 173, 180, 185, 189.
 Danilewicz Jan 185.
 Daszkiewicz Gerwazy ksiądz 127,
 130, 237.
 Daszkiewicz-Horbacki, biskup piń-
 ski, 194, 257.

- Delimerko Iwan, ksiądz raszkowski, 140.
 Duski, poseł lubelski, 121.
 Dobrzański rotmistrz 116—7,
 Doroszenko 221.
 Doroszkiewicz Adam 130—3, 229, 240, 251.
 Drużyłowski kapitan 95.
 Durdukowski Teodor, nauczyciel seminarjum słuckiego, 62, 184.
 Dzierżek generał 140—1.
 Duczyński Ambroży Franciszek 185, 189.
 Euzebjusz, biskup prezremski, 33, 45, 56.
 Felkierzamb poseł 121.
 Fok von premier-major 113.
 Gabrijel (Strojewski), ihumen bielski, od 1785 kapelan poselstwa rosyjskiego, 16, 76, 229, 248.
 Garnysz biskup, podkanclerzy koronny, 74.
 Gdyszycki Bazyli, ks. unicki, 154.
 Gedeon, mnich monasteru mińskiego, 107.
 Gedrojc podpułkownik 127.
 Gerwazy, biskup perejasławski, 154.
 Gerwazy mnich 137.
 Gołachowski Dositej, archimandryta słucki, 22, 77.
 Gonta 221.
 Grabowski Paweł, poseł wołkowskiego, 121, 161, 173, 188, 193, 257.
 Grabowski Antoni (Atanazy) 185.
 Grothus pisarz 90.
 Grzymułtowski 46, 215.
 Gustowski Konstanty 185, 189,
 Gutakowski poseł, starosta kapinowski, 173.
 Hannibal 101.
 Hański Jan 115.
 Hapanowicz Lew ksiądz 128.
 Hazdrubal 101.
 Hernicz komisarz 257.
 Hijob, zakonnik monasteru bielskiego, 16.
 Hilarjon, biskup perejasławski, potem Nowogrodu Siewierskiego, 31, 37, 248.
 Hilarjon (Piławski), ihumen bielski, 103.
 Hilarjon, mnich monasteru mińskiego, 107.
 Horain Aleksander 185.
 Hrebniński, metropolita unicki, 21.
 Hrehorowicz-Jankiewicz Teodor 185.
 Hryhorowicz (ski) Hury, ihumen jabłecznyński, 15, 109, 184.
 Hryniewiecki Spiridon, ihumen brzeski, 36, 109.
 Hryniuk 127, 132.
 Illikiewicz-Korbut Pantelejmon 23, 62, 92, 103, 172, 180, 184, 193, 246, 257.
 Izajewicz Nicefor prezbiter 184.
 Jabłonowski książę, poseł wołyński, 88, 147, 173.
 Jagiellonowie 261.
 Jagiełłowie 212.
 Jakób parobek, 237.
 Jaksa Jakób kanonik, prorektor szkół pińskich, 194, 257.
 Jan Kazimierz, król polski, 150, 211.
 Janowski Barlaam hieronim 184.
 Janowski Jerzy, ihumen piński, 109, 184, 244—7.
 Jaszczykowski Tomasz 185.
 Jaszyński Maksenty 185.
 Jaworski Jan 184.
 Jeremjasz, patriarcha carogrodzki, 45.
 Jerlicz generał 110—4.
 Jerzy zakonnik 3.
 Jewtuszewski Dawid, ihumen winohradzki, 112, 184.
 Jow Borecki, metropolita kijowski, 218.
 Józafat (Kuncewicz) 218.
 Józefowicz, radca ambasady rosyjskiej, 251.
 Józefowicz Teodor, prezbiter wujwicki, 184, 193, 257.
 Juszkiewicz Ambroży 13.
 Kabiak (Kabiało) Szymon 185.
 Kałaur Florjan 185.
 Kałaur Ławrenty 185.
 Karpuszczenko major 70.
 Katarzyna II, cesarzowa rosyjska, 30, 36, 40, 60.
 Katilina 150.
 Kijania Mateusz 184, 189.
 Kitanowicz Dawid prezbiter 184.
 Kiteł lekarz 229.
 Klewaeki Cyprian ksiądz 109.
 Kochanowski Michał, poseł sandomierski, 30, 122, 161, 163, 173, 175, 176—7, 180, 187—8, 190—5, 210—1, 221—3, 247, 255.
 Kogodowski Jan 106.
 Komar Benedykt 185.
 Kondratowicz Teodor 185, 189, 193, 257.
 Koniski Jerzy, biskup mohylowski, 2, 21—4, 32—9, 48, 50, 55, 74, 103, 151—3, 155, 161, 229.
 Kopyściński Łukasz, sługa Sadkowskiego, 92, 99, 143, 149, 230, 237.
 Korniej mnich 137.

- Kozakiewicz dziak 237.
 Kozulicz Samuel prezbiter 184.
 Kradzicki Józef 185.
 Krasiński, poseł podolski, 102.
 Krasowski Jarmoł 185.
 Kronikowski Grzegorz ksiądz 128.
 Kronikowski Mikołaj ksiądz 128.
 Kronikowski Symeon ksiądz 128.
 Krupa Jan, protopop bohusławski, 111—3, 184.
 Kryłowski Łazarz, ihumen mosznogorski, 100, 112, 184, 191, 258.
 Krzeska (Krysko) Jan 184.
 Krzywicki Dymitr, protopop czechryński, 111—2, 184.
 Kułacki, proboszcz rz.-katolicki, 17.
 Kurowski kapitan 249.
 Kurzeniecki chorąży 257.
 Kuszniur Daniel (Danito) 153—4.
 Leniewicz Daniel 184.
 Leniewicz Teodor mieszczanin 173.
 Lewanda Jan, protopop kijowski, 39, 146.
 Lewandowski Stefan protopop 26, 67, 69, 72—3, 110—4, 123—4, 146, 148, 149.
 Lewiński Stefan, arcydjakon, biskup łucki, 33, 35—6, 41—2, 44, 46—9, 52—9, 60.
 Lewkowicz Gabrijel 185.
 Leżeński, poseł braclawski, 220—1.
 Lipiński (Łupyna) Mikołaj ksiądz 26.
 Lubomirscy książęta 1, 2.
 Lubomirski, oficjał unicki, 118.
 Lubomirski Ksawery książę, 2, 17, 31, 63, 65, 137.
 Lubowidzki generał 86.
 Łaszko Szymon 185.
 Łojko Grzegorz, prezbiter turowski, 184, 189, 193, 256—7, 262.
 Łupyna Andrzej włościanin 26, 73, 143, 149, 237.
 Machna Szymon 185.
 Machowski Anastazy 185.
 Mackiewicz Michał, dowódca milicji ks. Radziwiłła, 57, 93—9, 100—1, 103—4, 106, 114, 130, 144—5, 174, 175.
 Mahomet 151.
 Makowski Jan, protopop turowski, 184.
 Małachowski Jacek, kanclerz koronny, 165—6, 170.
 Małachowski Stanisław, marszałek sejmu, 86, 105, 131, 133, 170, 175, 194, 237, 263.
 Małowiejski, poseł wyszogrodzki, 121, Manugiewicz Ignacy, tłumacz pism ruskich, 122, 143, 161, 195, 210, 239.
 Marja Pawłowna księżniczka 82.
 Markianowicz Jan 185.
 Melchizedech (Znaczk - Jaworski), ihumen motreniński, 45, 153, 215.
 Medrzecki Adam Mikołaj 195, 257.
 Michał Korybut - Wiśniowiecki, król polski, 211.
 Mickiewicz Teodor prezbiter 184.
 Mikuteniek (Mikitynkow) Stefan 184.
 Minkiewicz Hilarjon zakonnik 184.
 Minkiewicz Jan, proboszcz doroski, 25—6, 79, 80, 126.
 Miroński Arafta hierodjakon 184.
 Misiewski Piotr, ksiądz perehodycki, 80, 125—6.
 Miterawski wice-brygadjer 257.
 Mitkiewicz Piotr, prezbiter mozyrski, 27.
 Morawski Wincenty porucznik 127, 128, 129, 130, 133.
 Napoleon I, imperator fruncuski, 107.
 Nattok - Michajłowski (Mirdamski) Daniel, ihumen łebedyński, 13—4, 27, 63, 112, 184, 188—9, 255.
 Neofit VII, patriarcha carogrodzki, 169.
 Niepokojezycki, starosta słucki, 91, 130.
 Niewiarowski Protazy, hieromnich słucki, 92, 103, 110, 133, 185, 193, 250, 256.
 Niezabytowski, kasztelan nowogrodzki, 127.
 Nikraszowicz Jan 185.
 Nowomłyński Sofronjusz, ihumen zabłudowski, 16—7, 184.
 Obłoński Irodjon, ksiądz kopylski, 60, 62, 91, 143, 148, 236—7.
 Obuchowicz Kajetan, regent grodzki, 120.
 Odyniec pisarz 130.
 Okęcki, kanclerz koronny, 75.
 Oniszko Eljasz 185.
 Orda porucznik 257.
 Orłow Rafael ihumen 49, 69, 70, 96, 147, 149.
 Ostawski Michał zakonnik 184.
 Ostrowski Cyprian, ihumen słucki, 67, 80, 98—9, 104, 106, 143, 146—7, 228, 230, 236—7.
 Palmowscy (Tychonowicze) bracia 248.
 Palmowski (Tychonowicz) Eustachy, archimandryta kijowski, 248.
 Palmowski (Tychonowicz) Sawwa,

- ihumen bielski, 63, 109, 172, 174, 180, 184, 189, 193, 225—6, 241, 245—6, 248—9, 250—2, 256.
- Patryka Piotr ksiądz 72.
- Pełchowski Marcejan 185.
- Pełkiński Jakinf, ihumen wileński, 14, 24, 63.
- Petelkiewicz Daniel, ksiądz słucki, 80, 110, 129, 130, 172, 184—5.
- Petersen, szambelan piński, 175.
- Piastowie 261.
- Piotr I, cesarz rosyjski, 99, 210, 219.
- Piotr III, cesarz rosyjski, 95.
- Piotr ksiądz 119.
- Piotrowski szlachcie 139.
- Plater, starosta gędziański, 257.
- Polanowski szlachcie 139, 140.
- Poniatowski, bratanek króla St. Augusta, 33.
- Popini, komendant słucki, 104, 126.
- Popowiczenko Gabrijel 185.
- Potemkin książę 36, 59, 60, 137—8.
- Potoccy hr. 33.
- Potocki, poseł lubelski, 102.
- Potocki Franciszek Piotr, poseł, starosta szczyrzecki, 88, 162, 165—7, 170.
- Potocki Szczęsny, generał artylerji, poseł, 87, 139, 140—2, 239.
- Prażmowski poseł 121.
- Prenda Michał ksiądz 3.
- Projewicz Joachim 185.
- Prorwicz Symeon ksiądz 128, 129, 130—2.
- Przytułowicz Jakób 185.
- Radzimowski, protopop olszański, 112, 184, 189.
- Radziszewski, poseł starodubowski, 99.
- Radziwiłł książę, wojewoda wileński, 36, 57, 70, 91—3, 95, 104, 108, 126—7, 130, 132, 150, 153, 174, 256—7.
- Radziwiłłowa Zofja księżna 16.
- Radziwiłłowie książęta 1, 34.
- Rastawski Grzegorz, protopop dawidgradzki, 8, 125—6, 130, 237.
- Remiszewski Atanazy 184.
- Rewel lekarz 229.
- Romanowicz-Poluchowicz Jakób 185.
- Romanowski Łukasz, protopop czezelnicki, 6, 27, 72, 111—2, 118—9, 141, 184, 189, 191, 256.
- Rostocki Teodozy, metropolita unicki, 8, 21, 46, 53, 55—6, 214, 227.
- Rożnowski, poseł gnieźnieński, 121, 232—3.
- Rubinowicz ksiądz 236.
- Sadkowski Symeon ksiądz 34.
- Sadkowski Wiktor, przy boku Koniskiego (1758-1775), kapelan posełstwa w Warszawie (1775-1783), archimandryta słucki (1784), biskup perejasławski (1785-1793), arcybiskup miński (1793-1796), czerniechowski (1796-1803). 2, 3, 5, 10 11, 14, 15, 17, 18, 20, 22, 23, 25, 32, 34—9, 40—2, 46—9, 50—9, 60—9, 70, 71, 73—7, 79, 80—5, 90—9, 100—1, 103—8, 113, 122—5, 127, 131, 141, 143—9, 150—7, 161, 173, 187, 215, 223, 228—9, 230—1, 233, 234—9, 240, 243—5, 247—9, 250—2.
- Saluzzo, nuncjusz papieski, 54.
- Samuel (Misławski), metropolita kijowski, 12, 15, 20, 25, 34, 37, 39, 49, 50, 52, 59, 113.
- Sanguszko książę 86.
- Sapieha Aleksander 239.
- Sapieha Kazimierz Nestor, marszałek sejmu, 92, 108, 133, 170, 194, 230, 263.
- Sasi, królowie polscy, 150.
- Sasinowski Hilarjon ksiądz 79, 80.
- Sawczyński Herman zakonnik 184.
- Sawojski Gabrijel zakonnik 184.
- Selim III, sułtan turecki, 169, 170.
- Sęczyna Karol, pisarz drohiczyński, 16, 25, 76—7.
- Sitniewicz Józef 185.
- Siwers, ambasador rosyjski, 240.
- Skirmunt poseł 193, 257.
- Skirmunt, sędzia grodzki piński, 257.
- Skułowski Jan 99, 143, 149, 237.
- Staniańcow Hilarjon zakonnik 184.
- Smogorzewski Jason Junosza, metropolita unicki, 20, 33, 35, 36, 41—2, 44, 46—8, 52—3, 55, 57, 60, 69, 161.
- Smolicz Sylwestr przebiter 184.
- Smotrycki Melecjusz, biskup połocki, 217.
- Sobolewski, sekretarz magistratu poznańskiego, 74.
- Sobolewski Piotr 185.
- Sokołowski Joachim 185.
- Sokulski Jakób 195.
- Solon 262.
- Sołoniewicz Symeon, proboszcz piaseczyński, 172, 185.
- Sołtyk, poseł krakowski, 222—3.
- Staal pułkownik 137.
- Stackelberg hr., ambasador rosyjski, 31, 35—6, 50, 55—6, 59, 75, 96, 105, 157.
- Stadnicki Felicjan 184.
- Stanisław August, król polski, 30, 35, 40, 89, 100, 112, 190—2, 243, 258—9, 260—2.
- Staszewski A. ksiądz 113.
- Stefanowicz Djonizy, ihumen drohiczyński, 15, 76—7, 184.

- Stojanowicz Aleksander 184, 193, 257.
Strawiński podstoli 257.
Strechowicz Tomasz ksiądz 65, 108.
Strocki, protopop granowski, 141.
Strojnowski poseł 121.
Strukowski Jan ksiądz 78, 126.
Suchodolski, poseł chełmski, 88, 92, 102, 108, 177, 228.
Suchozaniec 51, 74.
Suchozaniec Onufry, porucznik, sekretarz konsystorza słuckiego, 51, 73—4, 184, 189, 191, 193, 250, 256—8.
Suchozaniec Tomasz 185, 189.
Sułkowski Teodor prezbiter 184.
Suszycki, surogat unicki, 69, 194.
Suzanna zakonnica 137.
Światopółk-Czetwertyński ksiązę 57.
Symeon ksiądz 139.
Symeon (Siemion) mnich 136.
Symonowicz Stefan ksiądz, pisarz konsystorza słuckiego, 49, 50—2, 67, 73, 99, 104, 106, 127, 143, 146—7, 230, 236.
Szachowski Melchizedech, ihumen żabotyński, 184.
Szarzyński Daniel, kapelan przy słuickim monasterze żeńskim, 62, 78, 110, 184.
Szczyrkiewicz Zosima mnich 107.
Szczyt poseł, kasztelan brzeski, 173.
Szeptycki, metropolita unicki, 21.
Szczepanowski, sędzia brzeski, 130.
Szołkiewicz ksiądz 237.
Szołomycki Jan 185.
Szuszkowski kapitan 77.
Szymanowski, poseł sochaczowski, 121.
Szyrma, sędzia ziemski piński, 257.
Szyszański Barlaam, ihumen wileński, 13 15, 18, 63, 103, 107—8, 147.
Świdorski Samuel, ihumen korsuński, 100, 112, 184.
Tański Ignacy, sekretarz deputacji indagacyjnej, 122, 143, 161, 232, 239.
Tauszański 74.
Teodorowicz Jan ksiądz 137.
Teodorowicz Jan 185, 189, 193, 246, 257.
Teodorowicz Teodor 185, 193, 246, 257.
Teodorowicz Wissarjon, ihumen medwedowski, 11, 18, 27, 116—7, 143, 146—7, 231, 232, 236—7.
Teofan, wikary kaplicy poselstwa rosyjskiego, 250.
Teofil, mnich klasztoru trechtemirowskiego, 11, 12.
Thalasjusz, namiestnik bielski, 16.
Tomasz ksiądz 139.
Trojanowski pisarz 109.
Turski, biskup łucki, 121.
Tymoszko, syn Bohdana Chmielnickiego, 221.
Tymowski Ignacy, poseł sieradzki, 122.
Twardowski brygadjer 257.
De Ville, komendant nieświeski, 93, 98, 130.
Warsonofij mnich 137.
Wawrzecki poseł, podkomorzy kowieński, 173, 177.
Wazowie, królowie polscy, 212.
Weleżyńscy 87.
Weremierz Józef 185.
Weysenhoff, poseł inflancki, 92.
Widyff Onysym prezbiter 184.
Władysław IV, król polski, 211.
Wołczański Paweł, archimandryta słuicki, 7, 34, 77, 153.
Wołczański Hieronim biskup 13.
Wołodkowicz, metropolita unicki, 21, 140.
Wołoszynowski Piotr prezbiter 184.
Wyhowski, hetman ukraiński, 211.
Zacharewski Oleksy 185.
Zachorowski Euzebjusz prezbiter 184.
Zahorowski (Zakowski) Piotr prezbiter 184.
Zakrzewski chorąży 173.
Zakrzewski Arkadjusz, ihumen bohusławski, 100, 112, 157, 184.
Zaleski Michał, poseł trocki, 108, 121—2, 149, 161, 163, 175, 180, 188, 233—4.
Zaleski Mikołaj, poseł kijowski, 121.
Zboiński poseł, starosta mszański, 173.
Zhirkiewicz Herakjusz zakonnik 184.
Ziembowicz Jerzy mieszczanin 173, 180.
Zozula Jan 184.
Zwoliński Paweł ksiądz 119.
Zygmunt II August, król polski, 212.
Zygmunt III Waza, król polski, 45.
Żelazniak 221.
Żeleński Andrzej, paroch pruski, 126—7, 129, 130, 132.
-

SPROSTOWANIA I UZUPEŁNIENIA.

Str.	Wiersz	Wydrukowano	Powinno być
2	13 od góry	wydawano	dawano
4	1 od dołu	świątynię	świątyń
5	7 od góry	porównując	porównywując
6	6 od dołu	trudnem	trudne
7	11 od góry	osoby	osób
10	13 od góry	sytuacją	sytuacją
11	8, 23, 34 „	za	z
„	17 „	za	nad
12	20 „	za	z
13	2 „	zakonnicy	zakonnicy
14	3 „	za	z
„	5 od dołu	tym czasem	tymczasem
17	11 „	zdatnemi	zdatnymi
„	4 „	zapewnieniu	zapewnienie
18	7 „	filjalnymi	filjalnemi
20	5 od góry	temi	tymi
„	7 „	nieposiadający	nie posiadający
„	5 od dołu	nieuznających	nie uznających
21	2 „	nieznoszących	nie znoszących
24	20 od góry	stawianiem	do stawiania
„	8 od dołu	duchowieństwa	duchowieństwa
25	11 od góry	Jedynym	Jednym
„	13 od dołu	popadając	popadając
28	18 od góry	wyjednując	wyjednywując
29	2 „	wydawać	dawać
„	13 od dołu	ochraniały	chroniły
„	12 „	karając	karząc
30	22 od góry	przedstawicieii	przedstawicieli
33	1 od dołu	kated-ry	kate-dry
36	2 „	Wykonując	Wykonywując
„	3—4 od dołu	archimand-rytą	archiman-drytą
41	13 od góry	tego	do tego
42	8 od dołu	nieposiadających	nie posiadających
44	19 „	siebie	siebie
45	11 „	carogrodz-kiego	carogrodz-kiego
46	21 „	tego	do tego
„	6 „	tylko	tylko
48	10 od góry	przeniesienia	przeniesienia
„	19 od dołu	jakoby	że jakoby
„	10 „	poźniej	później
49	1 od góry	jakoby	że jakoby
52	2 od dołu	gdzie	gdzie
55	9 od dołu	się	się
56	1 od góry	trudow	trudów
„	4 od dołu	księży	samowolę księży
57	6 „	znaleść	znaleźć
59	10 od góry	up-rzedzał	u-przedzał
„	15 „	pow-rocie	po-wrocie

Str.	Wiersz	Wydrukowano	Powinno być
60	10 od góry	króla	króla
"	20 od dołu	spot-kana	spo-tkana
61	10 od góry	panującym	panujący
64	6 od dołu	trwała	trwała
70	przypis 1	husarzy	huzarzy
71	15 od góry	dnie	dni
71	przypis 4	dnie	dni
72	1 od dołu	Fastow	Fastów
73	16 "	spiskiem	spiskiemi
"	5 "	października	października
74	8 od góry	krzywoprzysięscami	krzywoprzysięzcami
77	5 "	za	z
"	9 "	Słucku	Słucku
"	5 w przypisie	podróż	podróż
"	10 "	bezpodstawność	bezpodstawności
78	15 od góry	chleb	chleba
82	5 w przypisie 4	o zwycięstwie	o zwycięstwo
86	14 od góry	na który	o którym
"	1 od dołu	na	w
87	14 od góry	dostarczanie	dostarczania
90	4 od dołu	charakterystycznym	charakterystyczny
92	4 od góry	nieprawdopodobną	nieprawpodobna
93	5 "	tym czasem	tymczasem
"	2 od dołu	pozwołały	pozwały
94	15 od góry	podejrzanem	podejrzone
95	13 "	szkodliwym	szkodliwy
"	20 "	chorym	chory
96	przypis	husarzy	huzarzy
99	13 od dołu	dnie	dni
101	16 "	podejrzanem	podejrzone
103	2 od góry	spóźnioną	spóźniona
104	13 od dołu	ibumen	ihumen
105	4 od góry	Sadkowskiego	Sadkowskim
106	14 od dołu	kopię	kopję
"	8 "	ściśłem	ściście
"	11 "	nieposiadających	nie posiadających
110	16 od góry	grodzkie	grodz-kiej
114	17 "	uwięzionym	uwięziony
115	1 "	to	tego
116	6 "	dostateczną	dostateczna
"	6 od dołu	iz	iz
"	1 "	czołna	czołna
117	2 od góry	czołna	czołna
"	12 od dołu	gdzie	gdzie
118	16 "	znany	znany
119	3 od góry	województwie	województwie
122	10 "	nowogródzkiego	nowogródz-kiego
125	6 "	papierow	papierów
"	9 od dołu	żyjących	żyjących
130	6 od góry	znaleść	znaleźć
"	9 od dołu	więzieniu	więzieniu
131	6 od góry	zwierzchnikiem	za zwierzchnika
132	10 "	Radziwiłła	Radzi-wiłła
133	4 od dołu	szlacta	szlachta
134	12 od góry	zkomunikowała	skomunikowała
135	8 od dołu	komisję	komisję
"	3 od góry	wielką	wielką
136	9 od dołu	wałesający	wałęsający
"	2 "	całem	całym

Str.	Wiersz	Wydrukowano	Powinno być
137	16 od góry	książę	książę
140	8 od dołu	znaleść	znaleźć
141	6 od góry	nawiażujące	nawiażujący
"	1 od dołu	wiernemi	wiernymi
146	17 od góry	po między	poza
152	2 "	plazem	plazem
153	7 od dołu	ze	że
156	8 "	sily	siły
157	1 od góry	przekleństwa	przekleństwa
"	11 od dołu	wykonując	wykonywując
160	12 "	protekcją	protekcją
167	6 "	symbolnm	symbolum
170	12 od góry	calem	całem
"	4 "	nawoływując	nawołując
172	10 "	de	do
174	16 "	uwięzienia	uwięzienia
"	18 "	na	o
187	15 "	się	się
188	8 "	względem	względem
190	4 "	w ten czas	wtenczas
"	13 od dołu	zajęwszy	zajawszy
192	5 "	chrześcjanie	chrześcjanie
199	12 od dołu	powinne	powinny
"	9 "	za	z
"	4 od góry	za	z
203	13 "	za	z
205	18 od dołu	utrzymaniu	utrzymanie
221	13 od góry	poseł bractawski	poseł bractawski
			Jaroszyński
230	10 "	spacery	na spacery
236	2 "	pokazał	okazał
254	6 od dołu	Kongrega-cja	Kongregacja.

L'Eglise Orthodoxe en Pologne à l'époque de la Grande Diète (1788 – 1792).

R é s u m é.

A la fin du XVIII^e siècle l'Eglise orthodoxe en Pologne représentait un groupe relativement petit qui comptait à peu près 300 milles croyants, près de 300 églises et 39 monastères. Les orthodoxes se groupaient dans les régions Est et Sud Est de la Pologne. Les monastères, surtout ceux qui se trouvaient dans la partie septentrionale de la Pologne, étaient pauvres et n'avaient qu'un nombre très restreint de religieux. Il n'existait dans le pays aucune administration ecclésiastique centrale pour gouverner l'Eglise orthodoxe. Le clergé et les monastères reconnaissaient la juridiction d'une hierarchie ecclésiastique étrangère du métropolite de Kieff et de l'évêque de Péréïaslaw. Les traités et les actes de partage signés par la Russie et la Pologne en 1768, 1773 et 1775, mettaient la population orthodoxe de la Pologne sous la protection du gouvernement russe.

En 1785 le gouvernement russe insista sur la création à nouveau d'une chaire épiscopale, malgré les protestations et l'opposition du haut clergé catholique et uniate. Le gouvernement polonais donna l'autorisation de consacrer comme évêque l'archimandrite de Sloutzk Victor Sadkowski qui reçut plus tard le privilège royal et qui prêta serment de fidélité à la République Polonaise. Sadkowski mit toute son activité à régler en premier lieu la vie de son diocèse. Il visitait les paroisses et les monastères, luttait contre le clergé vagabond, faisait venir de Russie des candidats capables de remplir honorablement les fonctions ecclésiastiques, cherchait à discipliner le clergé et à relever son niveau intellectuel et moral. D'autre,

part malgré le serment de fidélité qu'il avait prêté à la Pologne, il n'avait cessé de se considérer sujet russe: il exécutait sans protester tous les ordres du Synode de Pétersbourg, comptait le plus avec l'opinion de l'ambassadeur russe à Varsovie et menait, en général, une politique russe bien déterminée. Sa conduite éveilla la défiance des autorités, qui finirent par soupçonner qu'il était un agent du gouvernement russe, ce qui fut la cause de son arrestation (1789).

L'arrestation de Sadkowski était étroitement liée aux bruits qui couraient sur les émeutes des paysans contre le gouvernement qui devaient éclater au printemps de 1789 et que bien des personnes jugeaient possibles. Les plus soupçonnés étaient les prêtres orthodoxes, d'autant plus qu'un grand nombre d'entre eux, s'ils n'étaient pas nés, étaient du moins élevés et avaient reçu le sacre en Russie à laquelle ils avaient autrefois juré fidélité. La Diète prit des mesures préventives: 1) elle donna l'ordre de faire prêter serment de fidélité à la Pologne à tout le clergé orthodoxe, 2) chargea les commissions des palatinats d'ouvrir une enquête sur place pour trouver la source de la conspiration et les coupables et d'expulser les prêtres et les moines vagabonds hors de la Pologne. Beaucoup d'ecclésiastiques et de laïques furent interrogés et les exécuteurs des dispositions de la Diète montrèrent beaucoup de zèle à trouver les fils et les sources du complot. Cependant on ne put découvrir aucun indice de rébellion: les paysans étaient calmes et le clergé témoigna sa fidélité à la Pologne par un serment empressé et unanime.

Une députation spéciale de la Diète présida les organisations chargées de dévoiler les rébellions. Après avoir consciencieusement étudié les données de l'enquête la députation rédigea et présenta à la Diète un rapport étendu dans lequel elle proposait un programme d'activité qui se résumait en trois clauses: 1) exempter les citoyens polonais orthodoxes de la tutelle russe, 2) leur garantir la protection de leur propre gouvernement, 3) organiser l'Eglise orthodoxe en Pologne sur les principes de l'autocéphalie.

La réalisation des souhaits de la députation aboutit à la célèbre réunion de Pinsk qui dura du 15 juin au 2 juillet 1791. Plus de cent représentants du clergé séculier et du clergé régulier, ainsi que des députés laïques délégués par la classe des nobles et celle des bourgeois, prirent part à cette

congrégation. Le commissaire royal Kochanowski dirigea ses travaux. Les arrêtés de la congrégation étaient conçus en douze articles. Le premier article annonçait qu'une hiérarchie permanente serait reconstituée en Pologne, se composant d'un métropolitain et de trois évêques. Complétée par des représentants du clergé et des laïques la hiérarchie formerait le Synode national polonais, indépendant de toute autorité ecclésiastique et ne se soumettant à l'autorité du patriarche de Constantinople que dans les questions dogmatiques. Le second article établissait une administration ecclésiastique provisoire qui fonctionnerait comme consistoire général supérieur jusqu'au moment de l'institution de la dite hiérarchie. Les autres articles de la congrégation contenaient le plan minutieusement détaillé d'une nouvelle organisation de l'Eglise en la basant sur le principe conciliaire et le principe électoral et en accordant dans toutes les branches de l'administration une place importante aux laïques.

Un an après, les arrêtés de Pinsk furent confirmés par la Diète, malgré l'opposition du clergé catholique et uniato, qui s'efforçait de prouver qu'une hiérarchie n'était point du tout nécessaire aux orthodoxes en Pologne, et, qu'en cas de nécessité impérieuse, ils pourraient se contenter d'un évêque, tandis que la réalisation des arrêtés de Pinsk serait au détriment de la religion dominante et serait nuisible à l'Etat. La bienveillance de la Diète de 4 ans envers l'Eglise orthodoxe s'explique par ce qu'à cette époque la majeure partie des intellectuels polonais était sous l'influence des idées éclairées des philosophes français et était partisans d'une large tolérance religieuse et des libertés civiles comme base de l'existence de l'Etat. La ratification des articles de Pinsk donnait beaucoup de privilèges aux orthodoxes, en comparaison de leur ancienne position. Désormais les orthodoxes pouvaient jouir de la protection des autorités de l'Etat et des lois du pays, et ils étaient tout à fait libres de pratiquer leur culte.

Bientôt après, la Diète rendit un arrêt concernant Sadkowski, privé de liberté, et les autres personnes accusées de conspiration. Sadkowski et trois autres personnes devaient être retenus, tandis que les autres furent libérés. La délivrance de Sadkowski se fit après l'avènement au pouvoir en Pologne des instigateurs de la confédération de Targowice (1792). C'est à la même époque, que cessa d'exister le consi-

stoire général supérieur, établi par la congrégation de Pinsk. Pendant sa courte durée le consistoire eut pourtant le temps de prouver qu'il a été loyal à l'égard du gouvernement et qu'il a sincèrement collaboré avec lui. Pour ce qui concerne la vie intérieure de l'Eglise le consistoire a toujours tenu à régler la vie des paroisses et des monastères et à propager l'éducation religieuse et les bonnes moeurs.

Les événements historiques se sont déroulés de telle manière que les arrêtés de Pinsk n'ont pas trouvé leur application dans la vie, mais néanmoins ils sont demeurés comme le souvenir le plus méritoire de la Diète de quatre ans et ils ont même conservé jusqu'à nos jours leur vitalité.

Le gouvernement de la Pologne restaurée marcha sur les pas des législateurs de la Grande Diète et déclara l'auto-céphalie de l'Eglise orthodoxe, réalisant enfin, de cette manière, le premier article des arrêtés de Pinsk.

Actuellement il se prépare en Pologne la convocation d'un concile local de l'Eglise Orthodoxe. Les travaux préparatoires sont influencé par les mêmes principes que la congrégation de Pinsk a mis en évidence avec tant de lumineuse clarté. Ainsi à 150 ans d'intervale la congrégation de 1791 réapparaît sur la scène des relations entre l'Etat et l'Eglise comme un exemple et un programme pour les travaux du futur concile.





36058 /

2